

Beata Stuchlik-Surowiak

Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej (XV–XVII wiek)

Między faktem, historią a literaturą



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO



Beata Stuchlik-Surowiak

Profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka książek: *„Historiej starych”* czytanie. Człowiek i świat w *„Chronografii albo Dziejopisie żywieckim”* Andrzeja Komoniewskiego (Katowice 2020); *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku* (Katowice 2016); *Od Długosza do Internetu. Rzecz o królowej Jadwidze* (Kraków 2013); *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina* (Katowice 2007), a także kilkudziesięciu artykułów naukowych, w których przybliża zagadnienia związane z literaturą staropolską, historią obyczajów oraz rolą kobiety w kulturze dawnych epok.

**Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej
(XV-XVII wiek)**

Między faktem, historią a literaturą

Beata Stuchlik-Surowiak

**Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej
(XV–XVII wiek)**

Między faktem, historią a literaturą

RECENZJE

Piotr Borek

Dariusz Chemperek

Spis treści

Wstęp	7
Szkic pierwszy. „A jacy to źli ludzie mieszczanie krakowianie”. Sprawa Andrzeja Tęczyńskiego	11
Szkic drugi. „Potwór – kobieta”. Katarzyna Włodkowa Skrzyńska i Barbara Rusinowska – staropolskie zbójniczki	25
Szkic trzeci. „Pani pana zabiła”? Rzecz o Jakubie Boglewskim, Janie Pieniążku i okrutnej Dorocie . . .	39
Szkic czwarty. „Staropolski Egzorcysta”. Przypadek Grota i Łukasza Słupeckich	53
Szkic piąty. „Jak się kogoś złe słowo uczepi, to i dalej za nim idzie”. Dwie opowieści o Mroczku z Łopuchowa	67
Szkic szósty. „Chocia po trzykroć go ciął, nie mógł go ściąć”. Niefortunny występ lubelskiego kata	79
Szkic siódmy. „Śpiewają tam jeszcze [...] chłopci po wsi pieśń staroświecką o tym”. Krzysztof Szafranec i burzliwe dzieje znamienitego rodu	89
Szkic ósmy. „Szkaradny się uczynek stał w Krakowie”. Zabójstwo Alberta Fantiniego	97
Szkic dziewiąty. „Była to rzecz żałosna bardzo”. Książd Andrzej Czarnkowski i tragiczny koniec sporu o nierządnicę	107

Spis treści

Szkic dziesiąty. „Sprośny swój żywot ukoronował [...] ohydny morderstwem”.	
Erazm Tłokiński Czeczotka – krwawy burmistrz Krakowa	123
Szkic jedenasty. „Osobliwy to był rzeczywiście los tego człowieka”.	
Samuela Zborowskiego żywot niepokorny	137
Szkic dwunasty. „Nazywano go diablem”.	
Stanisław Stadnicki – staropolski okrutnik	157
Szkic trzynasty. „Zapomniał wspólnej wojsku wyświadczyć miłości”.	
Haniebna śmierć hetmana Wincentego Gosiewskiego	177
Szkic czternasty. „Padł trupem pod szablami, niemal w sztuki zrąbany”.	
Perypetie małżeńskie Katarzyny i Mikołaja Ossolińskich	193
Szkic piętnasty. „Był pan bardzo surowy i zły”.	
Stanisław Warszycki – sadysta w kontuszu	203
Zakończenie	219
Bibliografia	221
Indeks osobowy	243
Summary	255
Zusammenfassung	259

Pod datą 1466 Jan Długosz zanotował w swoich *Rocznikach*: „Nie tylko obecny rok, ale i minione lata były u Polaków w jakiś sposób obfitujące we wszelkie zło [...]. Tak wezbrała w tych latach powódź zbrodni, która zdawała się przekraczać wszelkie możliwe granice”¹. Dwieście lat później śląski pastor Adam Gdacjusz, bystry obserwator stosunków społecznych i niestrudzony pogromca ludzkich wad, ubolewał natomiast, iż „nigdy ludzie gorszy nie byli, jako teraz są”². Inne epoki, inna kultura, inna rzeczywistość społeczno-polityczna, a jakże podobne obserwacje...

Dzieje zbrodni są tak długie, jak dzieje ludzkości, a ze wszystkich jej przejawów największy lęk i sprzeciw zawsze budziły przypadki pozbawienia życia drugiego człowieka. Tego rodzaju przestępstwa traktowano jako najcięższe naruszenie praw Boskich oraz ludzkich, zasługujące na potępienie i surową karę³. Dotyczyło to zwłaszcza morderstwa, a więc działania zaplanowanego, którego, w odróżnieniu od przypadkowego nieraz zabójstwa, dokonywano z premedytacją, z zimną krwią i często ze szczególnym okrucieństwem⁴.

Czyny te zakłócały społeczny ład, burzyły poczucie bezpieczeństwa określonej zbiorowości, wykraczały poza rutynę i uporządkowaną codzienność. Nic więc dziwnego, iż często odnotowywano je nie tylko w aktach sądowych, ale także w listach, kronikach i pamiętnikach pisanych w danej epoce. Pamięć o szczególnie głośnych przestępstwach oraz o ich sprawcach i ofiarach, cechuje się jednak długim trwaniem w kulturze, a ślady dawnych zbrodni odnajdujemy nieraz

¹ Jana Długosza *Roczniki* czyli *Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1462–1480. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 183.

² A. Gdacjusz: *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego, jakoż to są: cudzołóstwo, wszeczeństwo, nieczystość, nierząd etc., które Pismo zowie „uczynkami ciała”*. W: Idem: *Wybór pism*. Oprac. H. Borek, J. Zaremba. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1969, s. 365.

³ Z. Naworski: *Stosunek do życia ludzkiego w prawie karnym Rzeczypospolitej szlacheckiej (stan normatywny a praktyka)*. „Białostockie Studia Prawnicze” 2013, z. 13, s. 55–66.

⁴ Por. M. Kamler: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, s. 253.

w przekazach znacznie wykraczających poza chronologiczne ramy, w których je popełniono. Historie zabójstw i morderstw utrwalano na przestrzeni wieków w różnych gatunkach prozy, a także w poezji, sztukach teatralnych, legendach, dziełach malarskich, a ostatnimi czasy – w filmach, artykułach internetowych, materiałach związanych z promocją miast i obiektów czy nawet w podkastach.

I właśnie ta obserwacja stała się źródłem powstania niniejszego opracowania. Jego głównym celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie o wzajemne relacje pomiędzy faktem historycznym, jakim było zabójstwo/morderstwo popełnione w określonym czasie na konkretnej osobie przez danego sprawcę bądź sprawców, a późniejszymi jego śladami odbitymi w rozmaitych tekstach kultury na przestrzeni różnych epok. Im bardziej spektakularny czyn, tym liczniejsze świadectwa jego popełnienia, ale również – co za tym idzie – tym większa rozbieżność szczegółów i wielość interpretacji. Przedmiotem rozprawy jest zatem próba odnalezienia i porównania motywów (literackich, malarskich, filmowych etc.) będących mniej lub bardziej dalekim echem zbrodni, do których doszło w okresie od XV do XVII wieku na obszarze dzisiejszej Polski. Uściślenie to jest konieczne, gdyż nie wszystkie przywołane w tekście zabójstwa/morderstwa zostały popełnione na terytorium wchodzącym w danym momencie dziejowym w obręb Korony Królestwa Polskiego, ale na przykład na XV-wiecznym Mazowszu czy ówczesnych ziemiach państwa krzyżackiego. Poza tak nakreślone ramy wykracza jeden szkic, który dotyczy obszaru dzisiejszej Białorusi, a historycznie odnosi się do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mord na hetmanie Wincentym Gosiewskim, straconym przez własnych żołnierzy, był czynem bezprecedensowym, mającym duże znaczenie polityczne dla całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, utrwalonym przez wielu staropolskich pamiętnikarzy. Z tego względu został również opisany w niniejszej książce.

W toku jej powstawania ważnym i fascynującym zadaniem było zestawianie opisów i opinii dotyczących tego samego incydentu zamieszczonych w różnych dziełach o charakterze historiograficznym; tego rodzaju badania pozwalają bowiem wykazać wpływ, jaki na charakter przekazu i stopień jego zgodności z faktem historycznym miały czynniki takie jak: dystans czasowy pomiędzy wydarzeniem a opisem, realia społeczno-polityczne, osobiste sympatie i antypatie kronikarza etc. Kluczowe będzie zatem rozróżnienie pojęć: „fakt historyczny”, „fakt historiograficzny”, „fikcja literacka”⁵.

⁵ Na temat relacji pomiędzy faktem historycznym a faktem historiograficznym zob. D. Dolański: *Potyczki historia z faktami*. „Relacje. Studia z nauk społecznych” 2016, nr 1, s. 99–109.

Wydać się, iż spośród dostępnych źródeł najbliższe temu pierwszemu (który również – z czego należy zdawać sobie sprawę – nie jest „nagim faktem”) są różnego rodzaju dokumenty sądowe, a zatem, w miarę możliwości, będą one wykorzystywane w tej książce. Tym samym poniekąd wpisuje się ona w ważny i coraz chętniej obecnie eksploatowany nurt badań nad wzajemnymi związkami literatury i prawa (na Zachodzie znany jako *law and literature*), a szczególnie w ten jego wymiar, który funkcjonuje pod nazwą *law in literature*. Jego zasadniczym aspektem są rozważania na temat obecności treści prawnych i prawniczych w dziełach literackich⁶. Na gruncie polskim badania te zaowocowały w ostatnich latach, między innymi, kilkoma monografiami zbiorowymi⁷, uwaga badaczy skoncentrowała się w nich jednak przede wszystkim na literaturze współczesnej i XIX-wiecznej, brak natomiast odniesień do kultury staropolskiej. Niniejszy zbiór szkiców lukę tę wypełnia. Należy jednak podkreślić, iż ma on charakter literaturoznawczy, a nie prawniczy, pomija więc wiele szczegółów dotyczących funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, takich jak na przykład dokładny przebieg procesów sądowych czy niuanse systemu kar w poszczególnych epokach. Zapewne byłyby one interesujące dla prawnika, historyk literatury omawia je jednak tylko w takim aspekcie, który służy wyraźniejszemu naświetleniu zasadniczych treści, nie tracąc z pola widzenia materii najważniejszej, jaką jest tekst literacki. Nieprzypadkowo zbiór ten otwiera szkic poświęcony zabójstwu Andrzeja Tęczyńskiego, w którym jako jedno ze źródeł pojawia się wiersz znany chyba wszystkim studentom filologii polskiej i polonistom.

⁶ Pozostałe aspekty to: *law as literature*, *law on literature*, *literature in law*, *literature as law*, *legal literature*. Zob. szerzej: K. Zeidler: *Prawo i literatura. Garść uwag spóźnionych*. W: *Prawo i literatura. Parerga*. Red. J. Kamień, J. Zajadło, K. Zeidler. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 15–27; J. Kamień: *Prawo i literatura. O pewnym pomysle metodologicznym*. W: *Prawo i literatura. Parerga...*, s. 29–41.

⁷ Zob. m.in.: *Literatura w granicach prawa (XIX–XX wiek)*. Red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Lula. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2013; *Prawo i literatura. Szkice*. Red. J. Kuisz, M. Wąsowicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015; *Prawo i literatura. Szkice drugie*. Red. J. Kuisz, M. Wąsowicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017; *Literatura i prawo – przegląd zjawiska*. Red. B. Walęciuk-Dejneka. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Siedlce 2017; *Prawo i literatura. Parerga...*; *Prawo i literatura. Antologia*. Red. J. Kuisz, M. Wąsowicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019; *Literatura i prawo – związki i relacje*. Red. B. Walęciuk-Dejneka. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Siedlce 2023.

Szkic pierwszy

„A jacy to źli ludzie mieszczanie krakowianie”

Sprawa Andrzeja Tęczyńskiego

Wydawać by się mogło, że o zabójstwie Andrzeja Tęczyńskiego napisano i powiedziano już wszystko; temat ten nieobcy jest przecież zarówno dyskursowi akademickiemu, jak i dydaktyce szkolnej. Incydent, do którego doszło w czwartek 16 lipca 1461 roku w Krakowie, ma bogatą literaturę przedmiotu¹, został też obszernie udokumentowany w źródłach. Oprócz współczesnych mu *Roczników* Jana Długosza, w których znajdujemy najbardziej szczegółową relację, dysponujemy wyciągami z krakowskich ksiąg miejskich, swoje wersje wydarzeń pozostawili także późniejsi kronikarze. Warto jednak raz jeszcze przyjrzeć się omawianym faktom, tym bardziej że świadectwa kolejnych dziejopisów nie we wszystkich szczegółach okazują się wierne Długoszowej relacji, sam mistrz Jan natomiast niekoniecznie respektuje dokumenty procesowe. Co więcej, autorzy współczesnych nam opracowań naukowych w większości skupiają się na interpretacji *Wiersza o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*, a nie na przekazach kronikarskich i sądowych, analiza porównawcza tych właśnie źródeł może więc rzucić na badane zagadnienie, a przynajmniej niektóre jego aspekty, całkiem nowe światło.

¹ Por. m.in.: S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pital krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 41–64; A. Kochan: *Spóźniona groźba. „Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego” w świetle poetyki tzw. listu odpowiedniego*. „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 3, s. 161–172; W. Walecki: *Nad „Wierszem o zamordowaniu Andrzeja Tęczyńskiego”*. „Przegląd Humanistyczny” 1986, R. 30, nr 7/8, s. 175–179; J. Kocznur: *Proces o zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego*. „Palestra” 1960, nr 7–8 (31–32), s. 42–47; A. Jelicz: *„Pieśń o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego” jako pamflet polityczny*. „Prace Polonistyczne” 1951, seria 9, s. 13–24; J. Ptaśnik: *Obrazki z przeszłości Krakowa*. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1902, s. 3–31; F. Papée: *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Kraków 1907, s. 3–30; Idem: *Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego w Krakowie roku 1461. Szkic historyczny*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1883, s. 3–39; *Polska poezja świecka XV wieku*. Oprac. M. Włodarski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. XXXVII–XLI; J. Nowak-Dłużewski: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Średniowiecze*. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1963, s. 81–83.

Wielość przekazów dotyczących omawianego wydarzenia z pewnością nie może dziwić. Jak podkreśla bowiem Janusz Kurtyka, wybitny znawca historii rodu Tęczyńskich, należeli oni – obok Tarnowskich, Kurozwęckich czy Oleśnickich – do najbardziej znaczących rodzin w XV-wiecznej Polsce, będąc, jak twierdzi badacz, „równorzędnymi królowi uczestnikami gier politycznych”². Szczególne miejsce w dziejach rodziny przypada dwóm jej męskim przedstawicielom – braciom Janowi i Andrzejowi, twórcom finansowej potęgi Tęczyńskich, jednocześnie zamykającym sięgający początków XIV wieku okres największej politycznej świetności rodu³. Nic więc dziwnego, że zabicie młodszego z braci odbiło się głośnym echem w całej Rzeczypospolitej.

Przypomnijmy pokrótce najważniejsze fakty: starosta rabsztyński Andrzej Tęczyński wybiera się na wojnę z zakonem krzyżackim (zwaną później wojną trzynastoletnią) pod wodzą Kazimierza IV Jagiellończyka. Król jest już wtedy w Inowrocławiu i Tęczyński zamierza dołączyć do niego na czele własnej chorągwi. Przed wyprawą oddaje swoją zbroję do krakowskiego płatnerza Klemensa, nie jest jednak zadowolony z usługi, dochodzi więc do kłótni, w wyniku której szlachcic policzkuje rzemieślnika. Kolejna sprzeczka ma miejsce na ulicy, gdzie Klemens publicznie drwi ze starosty. Ten, wraz z synem i służbą, ponownie go bije, tym razem do nieprzytomności. W Krakowie wrze, pod nieobecność króla niepokój społeczny usiłuje wyciszyć królowa Elżbieta Rakuszanka, nakładając na miasto oraz samego Tęczyńskiego wadium opiewające na zawrotną sumę osiemdziesięciu tysięcy grzywien. Nie zapobiega to jednak rozruchom, więc starosta, ścigany przez coraz bardziej rozjuszony tłum mieszczan, szuka schronienia w kościele Franciszkanów. Nic to jednak nie daje. Tęczyński zostaje brutalnie zamordowany, a jego ciało, okrutnie okaleczone, jest wleczone rynsztokiem do ratusza, gdzie następnie leży przez dwa dni.

Zarówno brat, jak i syn okazują się niestrudzonymi mścicielami śmierci Andrzeja, nie szukając konkretnych winnych (zarówno Klemensowi, jak i mordercom udało się zbiec), lecz domagając się ukarania całego pospólstwa, mistrzów cechowych oraz wszystkich rajców, których beczynność miała bezpośrednio doprowadzić do zbrodni. Po wielu perypetiach i awanturach sądowych na śmierć zostają skazani: burmistrz, dwaj rajcy i trzech przedstawiciele pospólstwa. Egzekucja odbywa się w piątek 15 stycznia 1462 roku; skazańcy

² J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2017, s. 17.

³ Ibidem.

zostają ścięci na zamku pod wieżą zwaną odtąd Tęczyńską⁴ i pochowani w kościele Mariackim. Sąd przyznaje również rodzinie Tęczyńskiego ogromne odszkodowanie w wysokości nałożonego wcześniej przez królową wadium, w końcu jednak syn oraz brat zabitego odstępują od egzekwowania tej kwoty, która doprowadziłaby miasto do ruiny, było to bowiem, w przeliczeniu, około stu dwudziestu tysięcy dukatów⁵.

Przedstawiony tu w dużym skrócie przebieg wydarzeń znajduje potwierdzenie we wszystkich źródłach. Problemy zaczynają się w momencie, gdy chcemy uzupełnić ten ogólny zarys konkretnymi szczegółami. Przede wszystkim więc od razu należy sformułować wniosek, iż nasza najważniejsza, bo najbardziej obszerna i, co więcej, spisana przez naocznego świadka, relacja kronikarska w wielu miejscach razi brakiem obiektywizmu. Nie da się ukryć, że Jan Długosz sprzyjał rodzinie Tęczyńskich. Chcąc czy nie chcąc, stał się zresztą w pewien sposób uczestnikiem omawianych tu zająć, to w jego domu znalazł bowiem schronienie podczas ucieczki z kościoła Franciszkanów syn Andrzeja Tęczyńskiego – Jan, zwany Rabsztyńskim. Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że zanim dotarł do kamienicy Długosza, młodzieniec ukrył się w piecu chlebowym pewnej wdowy⁶. Ważnym ogniwem wspólnych interesów Długosza i rodziny Tęczyńskich była także kwestia obsadzenia biskupstwa krakowskiego i zgodne poparcie dla Jakuba z Sienna, którego jednak nie akceptował król. Jak pisze Janusz Kurtyka, „Tęczyńscy [...] na pewno byli najpotężniejszymi stronnikami Jakuba”⁷. O czynnym udziale Długosza w pertraktacjach z biskupem świadczy natomiast najdobitniej zapis, który sam kronikarz zamieścił w swoim dziele. Gdy wspominał, iż w roku 1461 ograbiono jego dom, nie omieszczał uzupełnić tej wzmianki bardzo emocjonalnym wpisem, wyrażającym żal wobec obojętności króla, który, powiadomiony o przestępstwie, rzekomo miał powiedzieć: „Jan Długosz za to, że zbyt gorliwie zabiegał o prawa biskupa krakowskiego Jakuba Siennieńskiego, jest godzien większych krzywd i obelg od tych, które cierpi”⁸. Bezpośrednio po krwawym zajściu w kościele Franciszkanów zarówno Długosz, jak i Jakub z Sienna musieli uchodzić z miasta i przez rok

⁴ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 58.

⁵ Por. F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 4, przypis 1.

⁶ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga dwunasta: 1445–1461.* Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 403.

⁷ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 372.

⁸ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 421.

korzystali z gościny Melsztyńskich, z którymi Tęczyńscy byli spowinowaceni⁹; zresztą to właśnie Spytka z Melsztyna miał u boku Andrzej w ostatnich chwilach życia.

Związki Długosza i Tęczyńskich były, jak widać, ściśle i długotrwałe, nie można się zatem dziwić, że już pierwsze fragmenty relacji z krwawego zajścia w 1461 roku zdradzają wyraźnie, po której stronie konfliktu opowiadał się kronikarz. Cofnijmy się więc do momentu, gdy Andrzej odwiedza Klemensa i dochodzi do pierwszej kłótni. Zgodnie z przekazem utrwalonym w *Rocznikach* starosta „lekko go uderza” (w oryginale – *leviter vapulat*)¹⁰, płatnerz zaś udaje się do ratusza i wnosi skargę na Tęczyńskiego, że ten go ciężko zranił¹¹. Takie przedstawienie sprawy jednoznacznie charakteryzuje obu bohaterów – Tęczyński nie zrobił w zasadzie nic karygodnego; „lekkie” uderzenie Klemensa nie było przecież z pewnością bolesne i nie spowodowało zranienia go, płatnerz natomiast to kłamca, który wyolbrzymia zwykłą sprzeczkę i bezpodstawnie oskarża prawego obywatela. Na marginesie warto wspomnieć, że do dziś niejasny pozostaje powód owego sporu, Długosz pisze bowiem o wykonaniu zbroi „nie w porę i niedokładnie”¹², akta miejskie przechowały zaś informację o nieporozumieniu na tle finansowym – Tęczyński miał zapłacić Klemensowi jedynie jedną szóstą żadanego wynagrodzenia¹³. Nie jest to jednak sprawa najbardziej istotna, poza tym obie relacje nie wykluczają się wzajemnie; być może starosta rzeczywiście chciał zapłacić mniej, ponieważ nie był zadowolony z poziomu i terminu usługi. Dużo ważniejszy jest dalszy przebieg wydarzeń, a więc drugi etap sporu, kiedy obaj antagoniści spotkali się na ulicy. Długosz podkreśla, że w tym momencie Klemens, w odwecie za wcześniejszy postępek Tęczyńskiego, „zaatakowawszy go ostro [...], groził, że go wkrótce dużo bardziej pobije”¹⁴. Zachowanie to dziejopis próbuje tłumaczyć, jeszcze bardziej pograżając płatnerza, sugeruje bowiem, że podsunęła mu je „zrodzona z gniewu zaciekłość czy też

⁹ F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 7–8, przypis 2.

¹⁰ *Joannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber duodecimus: 1445–1461*. Rec. D. Turkowska. Polska Akademia Umiejętności, Wydawnictwo Naukowe PWN, Cracoviae 2003, s. 356.

¹¹ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1445–1461*, s. 401.

¹² Ibidem.

¹³ Por. J. Ptaśnik: *Obrazki...*, s. 6; A. Kochan: *Spóźniona groźba...*, s. 161.

¹⁴ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1445–1461*, s. 402.

zrobiona mu przez rajców nadzieja zdobycia zadośćuczynienia”¹⁵. Mieszczanin jawi się więc tutaj jako człowiek zapalczywy, skłonny do pogrózek, w dodatku żądny pieniędzy.

Wątpliwości budzi wszakże nie tylko nierówne rozłożenie akcentów i brak kronikarskiego obiektywizmu. Zdaje się, że Długosz przeinaczył opisywane fakty dużo bardziej, jego wzmianka o skardze Klemensa w ratuszu nie znajduje bowiem potwierdzenia w księgach miejskich, które tę sprawę przedstawiają odwrotnie; zgodnie z tym przekazem to Tęczyński poszedł do ratusza, by poskarżyć się na niesolidnego płatnerza¹⁶. I taka wersja wydaje się bardziej prawdopodobna, biorąc pod uwagę wypadki kolejne, czyli spotkanie obu mężczyzn na ulicy. Zgodnie ze świadectwem akt miejskich ów niefortunny przypadek miał miejsce w momencie, gdy strażnicy doprowadzali Klemensa na ratusz, by go przesłuchać, starosta zaś stamtąd wychodził, złożwszy skargę. Sytuację taką łatwo sobie wyobrazić, natomiast tłumaczenie Długosza, iż wychodzący z ratusza płatnerz spotkał Tęczyńskiego, gdy ten akurat stał „przed domem Mikołaja Kridlara mającym na sobie rzeźbione podobizny królów”¹⁷, wydaje się trochę pokrętne, choć oczywiście taki zbieg okoliczności nie byłby niemożliwy. W literaturze przedmiotu powszechnie przyjmuje się jednak, iż to Tęczyński złożył skargę w ratuszu¹⁸, tym bardziej że dalsze fragmenty relacji krakowskiego dziejopisa zdradzają już znacznie poważniejsze odstępstwa od prawdy.

Przede wszystkim więc z kart *Roczników* wyziera nieskrywana nienawiść do mieszczan, których autor oskarża wprost o dokonanie morderstwa. Oczywiście Długosz nie sugeruje, iż wszyscy oni brali w nim bezpośredni, czynny udział, w jego relacji zupełnie znika jednak wyraźnie akcentowana w aktach miejskich różnica postaw patrycjatu miejskiego i pospółstwa. Pisarz sądowy przekazał informację, jakoby przedstawiciele patrycjatu, w osobach rajców, na wszystkie sposoby dążyli do wyciszenia emocji wzburzonego tłumu¹⁹, kronikarz zaś oskarża ich o to, że „nie tyle myśleli o uspokojeniu przybierającego z wolna na sile buntu między rzemieślnikami i pozostałym pospółstwem, ile o jego

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Por. J. Ptaśnik: *Obrazki...*, s. 12.

¹⁷ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 401–402.

¹⁸ Por. m.in.: S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 44; A. Kochan: *Spóźniona groźba...*, s. 161; J. Kocznur: *Proces o zabójstwo...*, s. 42; F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 4.

¹⁹ F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 5.

pobudzeniu”²⁰. W ujęciu Długosza panowie rajcy całkowicie zawiedli pokładane w nich nadzieje. Czytamy bowiem: „A słusznie uważano, że ten bunt stłumi wspomniana rada miejska, gdyby w niej było trochę rozumu, trochę dojrzałości, trochę roztropności i powagi, wreszcie trochę ludzkich i obywatelskich uczuć”²¹. I dalej: „Wszyscy uzbrojeni, ale i cały lud bez różnicy, zostawiwszy pracę, zbiegł się, nie tylko przejęty wściekłością, ale i podchmielony. Wszyscy na wyścigi, tłocząc się, biegli, by zamordować Andrzeja Tęczyńskiego”²². Zgodnie z tym przekazem szlachcica pozbawił życia tłum żądnych krwi, zdziczałych, w dodatku pijanych oprawców podburzonych przez radę miejską, a sformułowanie: „biegli, by zamordować”, sugeruje wyraźnie, iż nie było to zabójstwo w afekcie, pod wpływem chwili, lecz zaplanowana i przemyślana zbrodnia. Długosz pisze wprost, iż oprawcy działali z polecenia, wykonywali rozkaz; w jego mniemaniu za morderstwem Tęczyńskiego stali więc pozbawieni „ludzkich uczuć” rajcy krakowscy.

By obronić taką interpretację, należałoby założyć, iż pomiędzy rodziną Tęczyńskich a radą miasta trwał konflikt, jednak fakty temu przeczą. Wiemy, iż brat Andrzeja i on sam pozostawali z wieloma członkami rady w zażyłych relacjach, przeprowadzali też wspólne interesy handlowe, zaciągali u bogatych mieszczan pożyczki, ale też poręczali za tych, którzy byli pochodzenia obcego. Do szczególnie blisko związanych z Tęczyńskimi bogatych rodzin mieszczańskich należeli, między innymi, Kridlarowie i Kesingerowie, których łączyły z braćmi przedsięwzięcia gospodarcze w zakresie eksploatacji złóż ołowiu²³. Sam Długosz pisze zresztą, iż gdy narastał gniew mieszczan i sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna, starosta schronił się w domu Kesingerów położonym przy ulicy Brackiej²⁴; wzmianka ta wyraźnie sugeruje zatem, w jak bliskich związkach pozostawał z tą rodziną.

Roczniki Długosza to jednak nie jedyne źródło, które odpowiedzialnością za zamordowanie krakowskiego szlachcica obarcza przedstawicieli patrycjatu miejskiego. Podobny wydźwięk ma anonimowy *Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*

²⁰ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 402.

²¹ Ibidem, s. 403.

²² Ibidem.

²³ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 407, 490; Por. A. Jelicz: „*Pieśń o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*...”, s. 19; A. Kochan: *Spóźniona groźba...*, s. 166.

²⁴ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 402.

skiego²⁵ napisany zapewne niedługo po procesie i egzekucji sześciu skazanych. Rozpoczynający utwór zwrot: „A jacy to źli ludzie mieszczenie krakowianie”²⁶, nie pozostawia wątpliwości, kogo autor wini za śmierć starosty, w swoich oskarżeniach idzie jednak jeszcze dalej, wskazując konkretnych członków rady miejskiej, którzy rzekomo knuli przeciwko Tęczyńskiemu i zaplanowali jego mord. Dwuwiersz: „A ten Waltko radzca, ten niewierny zdradźca/ Z Greglarem się radzili, jakoby ji zabić mieli”²⁷, to nic innego jak imienne oskarżenie pod adresem rajców – członków wspomnianych wcześniej rodzin patrycjuszowskich pozostających w zażyłych stosunkach z Tęczyńskimi. Słowa te są co najmniej zastanawiające, a ich siła rażenia zdecydowanie wykracza poza ewentualną winę wspomnianych mężczyzn, jeśli nawet w ten sposób zinterpretujemy fakt, iż to właśnie oni zgłosili w ratuszu bójkę Klemensa i Tęczyńskiego po ich niefortunnym spotkaniu na ulicy. Trudno wszak nazwać ich w tym kontekście „zdrajcami”, nie wydaje się przy tym, iż takiego zdania o nich był sam starosta, już po tym incydencie schronił się przecież, jak pamiętamy, w domu Kesingera, a więc owego „Waltka zdradźcy”, którego wspomina anonimowy wierszopis. Wypada zgodzić się z Antoniną Jelicz, która pisze: „»Winą« rajców było to tylko, że nie byli dość silni, by przeciwstawić się żywiołowemu buntowi tłumowi”²⁸. I taką właśnie odpowiedzialność przypisywał im chyba syn zabitego, nazwiska obu mężczyzn, wśród kilkudziesięciu innych, znajdują się bowiem wprawdzie w akcie oskarżenia²⁹, nie ma w nim jednak żadnej wzmianki o tym, iż z premedytacją zaplanowali morderstwo, co wyraźnie sugeruje wiersz. Tęczyńscy zarzucali rajcom raczej opieszałość i brak reakcji na atak rozszalałej gawiedzi i choć w aktach sądowych widnieją konkretne nazwiska, jest ich tak wiele, że śmiało można, za wybitnym historykiem prawa Stanisławem Waltosiem, nazwać przeprowadzone wówczas postępowanie sądowe „procesem przeciwko

²⁵ Wiersz ten figuruje w literaturze przedmiotu pod różnymi tytułami. Zob. A. Kochan: *Spóźniona groźba...*, s. 163. W niniejszym rozdziale posługuję się tytułem oraz wersją tekstu za: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Oprac. W. Wydra, W.R. Rzepka. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 290–291.

²⁶ *Chrestomatia staropolska...*, s. 290.

²⁷ Ibidem, s. 291.

²⁸ A. Jelicz: „Pieśń o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego...”, s. 19.

²⁹ Pełna lista oskarżonych w procesie zob.: *Starodawne prawa polskiego pomniki. Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej wyciągnął i wydał Antoni Zygmunt Helcel*. T. 2. Nakładem Ludwika Helcla, Kraków 1870, s. 663. Por. S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 54.

miastu”³⁰. Emocje związane z tym wydarzeniem oraz, przede wszystkim, z egzekucją bez wątplenia skłaniały jednak do stygmatyzowania konkretnych osób, czemu uległ także Długosz, w którego notce, zapisanej już po straceniu sześciu mieszczan, pojawia się niespodziewany zarzut pod adresem płatnerza Klemensa „jako tego, który głównie namawiał do zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego”³¹. Wcześniej autor *Roczników* unikał, jak pamiętamy, takich imiennych ataków, obarczając winą za podjudzanie do zbrodni szeroko pojęte grono rajców.

Warto dodać, iż pytanie o osobę sprawcy nieszczęścia z 1461 roku zadawali także późniejsi kronikarze. Na winę Klemensa wskazuje na przykład Bernard Wapowski, kontynuator dzieła Długosza, nadworny historyk króla Zygmunta Starego³². W swoich oskarżeniach podąża jednak znacznie dalej niż kanonik krakowski, nazywa bowiem płatnerza wprost „przyczyną nieszczęśliwej śmierci”³³ oraz obwinia go o to, iż „wpadłszy na ratusz, uderzeniem we dzwony lud do broni powołał”³⁴. Klemens jawi się tu zatem nie tylko jako cichy mściciel, lecz wręcz oficjalny przywódca buntu. Rodzi się pytanie, w jakim stopniu na taką,

³⁰ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s.41.

³¹ Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1462–1480. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 21.

³² Kronika Bernarda Wapowskiego, obejmująca dzieje Polski od czasów przedchrześcijańskich do roku 1535, nie została ukończona, prace nad nią przerwała bowiem niespodziewana śmierć autora, nigdy nie została też w całości wydana drukiem. Pierwsza jej część, do roku 1380, zaginęła już w XVI wieku. Odpis rękopisu kroniki za lata 1380–1535 został w XIX wieku odnaleziony w Bibliotece Baworowskich we Lwowie, obecnie znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Interesującą nas w tym rozdziale część dotyczącą lat 1381–1463 opublikował, w tłumaczeniu na język polski, Mikołaj Malinowski pod tytułem *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtałowic Wapowskiego ze świeżo odkrytego współczesnego rękopismu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył, przypisami objaśnił, poczet rzeczy i osób dodał Mikołaj Malinowski*. T. 1–3. Nakładem i czcionkami Teofila Glücksberga, Wilno 1847–1849. W niniejszym szkicu sięgam do tej edycji. Zob. A. Dziuba: *Wczesnorenesansowa kronika polsko-łacińska. Z badań nad prozą Bernarda Wapowskiego*. „Roczniki Humanistyczne” 1998, T. 46, z. 3, s. 115–116; Por. J. Smółcha: *Bernard Wapowski – kontynuator Jana Długosza i ojciec polskiej kartografii*. W: *Krakowskie środowisko historyczne XV–XX w. Ludzie – idee – dzieła*. Red. T. Gąsowski, J. Smółcha. Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum, Kraków 2018, s. 190–191.

³³ *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtałowic Wapowskiego ze świeżo odkrytego współczesnego rękopismu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył, przypisami objaśnił, poczet rzeczy i osób dodał Mikołaj Malinowski*. T. 3. Wilno 1848, s. 411.

³⁴ Ibidem, s. 411–412.

wybitnie proslachecką i antymieszczańską, wersję wydarzeń wpływ miały osobiste sympatie polityczne kronikarza, który, jak zauważa Janusz Smołucha, „starał się pogodzić zadania stojące przed oficjalnym historykiem królewskim z rzeczywistością arystokratycznego i szlacheckiego państwa polsko-litewskiego. Ponieważ zobligowany był do brania pod uwagę opinii dworu królewskiego, ale również szlachty, musiał traktować bardzo ostrożnie znany mu materiał historyczny”³⁵. Co ciekawe, na przeciwnym biegunie interpretacyjnym sytuuje się kronika Marcina Kromera, który nie wskazuje winnego ani wśród członków rady, ani w osobie Klemensa, lecz pisze: „Przyczynę tedy rozruchu tego samże był Jędrzej sprawił, gdyż płatnerza [...] po dwakroć bijał”³⁶. W obliczu takiego tłumaczenia znowu rodzi się pytanie o zależność interpretacji tego wydarzenia od osobistych sympatii politycznych i społecznych kronikarza. Wszak Kromer wywodził się z rodziny mieszczańskiej, być może miało to więc jakiś wpływ na jego, dość zaskakującą w kontekście wcześniejszych przekazów źródłowych, próbę obarczenia winą za zabójstwo wyłącznie szlachcica, który sam na siebie sprowadził nieszczęście.

Pamiętajmy jednak także, iż w czasach, kiedy powstawała kronika Kromera, krwawe zajścia z 1461 roku nie budziły już zapewne żadnych emocji, a akta sądowe tej sprawy dawno pokryły się kurzem. Być może mamy tu więc po prostu do czynienia z próbą nakreślenia skróconego przebiegu wydarzeń, w którym spoliczkowanie Klemensa stało się bezpośrednią przyczyną późniejszej tragedii. Cofnijmy się jednak do chwili, w której emocje osiągnęły najwyższy poziom, a więc do momentu zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego w kościele Franciszkanów. Pozostawiony przez Długosza opis jest wstrząsający:

„Roznamiętniony, tłoczący się i rozszalały tłum zaatakował go w niegodziwy sposób w obecności Ciała Chrystusowego w monstrancji, a po rozbiciu czaszki (długo bowiem stawiał opór) i wylaniu się mózgu, zginął. Pastwiono się nawet nad martwymi zwłokami. Wleczono je z kościoła aż do ratusza, przez kanał uliczny, oblepione szlamem. Wieloma sztyletami poranili go niemal wszędzie, brodę i włosy na głowie wypalili. Dwa dni trzymano ciało w ratuszu, trzeciego dnia wreszcie zaniesiono do kościoła Świętego Wojciecha, czwartego

³⁵ J. Smołucha: *Bernard Wapowski...*, s. 191.

³⁶ *Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego. Ksiąg XXX. Dotąd w trzech językach, a mianowicie łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1857, s. 1110.*

oddano przyjaciółom i z należną czcią, ale wypełnioną lamentem, pochowano w Wielkim Książu”³⁷.

Tym razem nie mamy powodu, by nie wierzyć kronikarzowi; prawdziwość tej relacji potwierdzają także księgi miejskie³⁸. Warto zatrzymać się jednak nad pewnym szczegółem, mianowicie informacją o miejscu porzucenia zwłok starosty. Długosz wyraźnie zaznacza, iż trzymano je „w ratuszu” (w łacińskim oryginale mamy zwrot *Biduo corpus in pretorio habitum*)³⁹, podobną wzmiankę odnajdujemy u Kromera (łac. *in curia civitatis*)⁴⁰. Tymczasem we wspomnianym już *Wierszu o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego* pojawia się znamieny i często cytowany fragment: „Zabiwszy, rynną ji wlekli, na wschod nogi włożyli/ Z tego mu gańbę czynili”⁴¹, powszechnie interpretowany jako informacja o umieszczeniu ciała na schodach ratusza⁴². Wacław Walecki pisze, iż akt ten był formą „zhańbienia szczątek Tęczyńskiego”⁴³, ponieważ zapewne leżały one w taki sposób, iż nogi znajdowały się wyżej niż głowa, a takie ułożenie zwłok, zgodnie z pogańskimi jeszcze wierzeniami, było zaprzeczeniem szacunku dla nich. Porzucenie zamordowanego na schodach miało także, zdaniem badacza, symbolicznie wyrażać jego niemoc – oto nie może już pójść na skargę do ratusza⁴⁴.

Interpretację taką zdaje się wzmacniać fakt, iż wzmiankę o zhańbieniu ciała starosty poprzez pozostawienie go na schodach odnajdujemy także w XVI-wiecznej kronice Marcina i Joachima Bielskich, gdzie czytamy, iż Tęczyński „na wzgardę wielką dwa dni tak u ratusza [podkr. – B.S.S.] leżał”⁴⁵. Nie wiemy jednak, kiedy dokładnie ta informacja pojawia się w obiegu społecznym, zastanawiający jest jej brak u Długosza, który zapewne nie pominąłby tak istotnego szczegółu będącego dodatkowym potwierdzeniem podkreślanego przezeń

³⁷ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 403–404.

³⁸ F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 7.

³⁹ *Joannis Długossii Annales...*, s. 358.

⁴⁰ *Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*. Wyd. Johann Oporinus, Basileae [1555], s. 537.

⁴¹ *Chrestomatia staropolska...*, s. 290.

⁴² Zob. m.in.: *Polska poezja świecka...*, s. XXXVIII–XXXIX; W. Walecki: *Nad „Wierszem o zamordowaniu Andrzeja Tęczyńskiego”...*, s. 178; A. Kochan: *Spóźniona groźba...*, s. 171.

⁴³ W. Walecki: *Nad „Wierszem o zamordowaniu Andrzeja Tęczyńskiego”...*, s. 178.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 420. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

na każdym kroku barbarzyństwa mieszczan. XV-wieczny dziejopis jako symbol pohańbienia i zbezczeszczenia zwłok traktuje moment ich wleczenia rynsztokiem, nie zaś miejsce późniejszego porzucenia; żaden fragment jego relacji nie pozwala na sformułowanie wniosku, iż leżały one na zewnątrz. Pamiętajmy jednak, iż *Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego* powstał co najmniej pół roku po zabójstwie, zapewne więc w tym czasie zdążyły się już pojawić różne, niemające potwierdzenia w faktach, opinie, co przy tak głośnej sprawie nie może dziwić. Niewykluczone więc, iż autor tego wyjątkowo napastliwego utworu wykorzystał po prostu zasłyszana plotkę, a być może nawet sam ją stworzył⁴⁶.

Po śmierci Tęczyńskiego jego syn, jak zostało już powiedziane, zdołał uciec, a przyjaciele – burgrabia krakowski Mikołaj Sancygniowski i Spytko z Melsztyna wraz ze służbą bronili się w wieży kościoła do piątej rano, po czym zawarli ugodę z radą miasta i ludem, na mocy której zostali puszczeni wolno. Drugi z pary głównych bohaterów krwawego zajścia, Klemens, udał się do Wrocławia, popadł jednak w konflikt z tamtejszą radą miasta, więc zbiegł do Żagania, gdzie niebawem, co nie bez satysfakcji odnotował Długosz, „znękany i przybity niezmierną udręką serca i ducha, zmarł”⁴⁷.

Po cichu mówiono, że król Kazimierz Jagiellończyk raczej cieszy się z powodu śmierci starosty, niż nad nią ubolewa, co miało mieć związek, między innymi, z ich konfliktem w sprawie obsadzenia biskupstwa krakowskiego⁴⁸. Długosz przedstawia tę kwestię w innym świetle, podkreślając ogromny smutek władcy, który miał rzec, że „jest przygnębiony i zaniepokojony zabójstwem Andrzeja Tęczyńskiego nie inaczej, jak śmiercią kogoś spośród bliskich i bolał nad nią nie inaczej, jak nad rzeczą zgubną dla niego i Królestwa, choć dobrze wie, że niektórzy będą go podejrzewać o inną reakcję”⁴⁹. Dość powiedzieć, że Kazimierz Jagiellończyk, zapewne bojąc się oskarżeń o opieszałość, obiecał, iż

⁴⁶ Niektórzy badacze są zdania, iż autorem wiersza był opłacony przez Tęczyńskich panegirysta, pojawiły się także próby odczytania tego utworu w konwencji tzw. listu odpowiedniego, czyli pisemnej zapowiedzi zemsty formułowanej przez rodzinę zabitego. Zob. A. Kochan: *Spóźniona groźba...*, s. 167–171. Por. A. Jelicz: „*Pieśń o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*...”, s. 22–23. Wydaje się jednak, iż obecność w utworze elementów niezgodnych z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń wyklucza bezpośrednie powiązania autora z rodziną Tęczyńskich i wskazuje raczej na kogoś, kto opis zabójstwa znał „z drugiej ręki”.

⁴⁷ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 21.

⁴⁸ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 48–49.

⁴⁹ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 406.

zaraz po powrocie z wyprawy wojennej zajmie się ukaraniem winnych lipcowej tragedii⁵⁰.

Pierwsza rozprawa, z udziałem króla, wojewodów i kasztelanów, odbyła się 7 grudnia 1461 roku w Nowym Mieście Korczynie; sąd obradował w wąskim składzie, w osobach sędziego sandomierskiego Piotra z Weszmutowa i podsędzieka Mikołaja z Winiar. Mieszczanie zostali zbiorowo oskarżeni o to, że zamykaniem bram miasta, biciem w dzwony, podjudzaniem motłochu doprowadzili do zabicia Andrzeja Tęczyńskiego. Dotyczyło to zwłaszcza rady. Pełnomocnikiem miasta został szlachcic Jan Oraczowski herbu Szreniawa. Sami rajcy nie stawili się na rozprawie, bojąc się ujęcia ich na sali sądowej⁵¹.

Zaraz na początku doszło do awantury, Oraczowski zarzucił bowiem sądowi niekompetencję, powołując się na przywilej Kazimierza Wielkiego, gwarantujący mieszczanom wyłącznie sądownictwo magdeburskie. Sądzenie ich według prawa polskiego było więc bezpodstawne. Przedstawiciele strony szlacheckiej odparli ten argument skierowanym do Oraczowskiego zarzutem braku formalnego pełnomocnictwa. Prawdopodobnie zapomniano je wydać w zamieszanii, jakie od wielu miesięcy wywoływała sprawa tego zabójstwa. Niefortunny *advocatus* skazany został na grzywnę, zapewne na mocy artykułu III statutu wiślickiego o intruzach w sądzie. Na sali zawrzało; szlachta rzuciła się na Szreniawitę z pięściami, potraktowano go jako zdrajcę, który broni mieszczan, wrywano mu włosy i szarpano ubranie. Od niechybnej śmierci uratował go król. W ogólnym tumulcie i zamieszaniu wyznaczono kolejny termin rozprawy na 14 grudnia⁵².

Tym razem mieszczanie mieli już swoich przedstawicieli: Piotra Hersa Głowicza i niejakiego Adama, zastępcę sekretarza miejskiego. Nie zapomniano też o pisemnym pełnomocnictwie. Obaj obrońcy uchylili się jednak od odpowiedzi na oskarżenie. Fakt ten nie do końca jest dla nas jasny; jak pisze Stanisław Waltoś: „Nie do wiary jest, aby zastępca sekretarza miejskiego, a więc człowiek obeznany nieco z prawem, nie wiedział, jakie skutki może spowodować nieodpowiadanie na skargę i to w tak poważnej sprawie”⁵³. Sąd uznał brak odpowiedzi za równoznaczny z ponownym niestawiennictwem, co przesądziło o wyniku

⁵⁰ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 49.

⁵¹ Ibidem, s. 50.

⁵² Ibidem, s. 50–51. Por. F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 11–12; J. Kocznur: *Proces o zabójstwo...*, s. 44.

⁵³ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 53.

procesu. Wydano wyrok skazujący, uznając mieszczan za winnych śmierci Andrzeja Tęczyńskiego. Główni winowajcy, których na razie nie wymieniono, mieli zostać straceni. Oprócz wyroku karnego zapadł też cywilny; na rzecz rodziny Tęczyńskiego zasądzone zostało odszkodowanie, jednak od roszczenia tego, jak zostało wcześniej wspomniane, odstąpiono, zadowalając się nieporównywalnie mniejszą kwotą⁵⁴.

5 stycznia 1462 roku odbyło się, tym razem w Krakowie, ostatnie posiedzenie sądu, niemające już w zasadzie wpływu na treść wyroku. Był to tak zwany termin do zadośćuczynienia, w którym oskarżony mógł jedynie wytłumaczyć swoją nieobecność. Rozprawie przewodniczył Piotr z Weszmutowa, sędzia ziemi sandomierskiej. Kulminacyjnym momentem był wywód Jana Rabsztyńskiego, który tym razem wymienił wszystkich mieszczan odpowiedzialnych, w jego mniemaniu, za śmierć ojca. W trzy dni później zjawili się w ratuszu przedstawiciele króla – Mikołaj Skóra z Gaju, kasztelan kaliski oraz Mikołaj Pieniążek, starosta krakowski, żądając wydania wskazanych przez Rabsztyńskiego osób na ścięcie. Przedstawiciele rady miasta bronili się twierdzeniem, że nic nie wiedzą o winnych w tej sprawie. Negocjacje te osiągnęły jakiś skutek, bowiem podczas ponownej wizyty w ratuszu wysłannicy króla przedstawili listę już tylko dziewięciu osób. Byli to: burmistrz Stanisław Leimiter, rajcy: Konrad Lang, Jarosław Szarlej i Marcin Bełza oraz spoza rady: Jan Tesznar, kuśnierz Jan Wolfram, wyrabiający ostrogi Mikołaj Scherlang, malarz Wojciech i mistrz katowski Mikołaj⁵⁵. Dramatyczny jest zapis Długosza: „Wydano ich, aby reszta mieszczan była bezpieczna”⁵⁶. Zostali oni więc niejako rzućeni szlachcie na żer, jednak w wyniku kolejnych pertraktacji z królem i Tęczyńskimi lista nieszczęśników skurczyła się jeszcze o trzy nazwiska – Marcina Bełzę, za którym wstawił się zakon bernardynów, oraz Jana Wolframa i Jana Tesznara, którzy ocalili dzięki nie wiadomo czyjej interwencji. Ciekawy, aczkolwiek tragiczny, jest natomiast przypadek Jarosława Szarleja, którego próbowała ocalić sama Elżbieta Rakuszanka, na nic się to jednak zdało; wraz z pięcioma pozostałymi towarzyszami został ścięty⁵⁷. Wydaje się, iż taki obrót sprawy dziwił nawet samego Długosza, który, we fragmentach odnoszących się do tego epizodu, traci niejako dotychczasową pewność w kwestii słuszności postępowania Tęczyńskich,

⁵⁴ Ibidem; J. Kocznur: *Proces o zabójstwo...*, s. 44–45.

⁵⁵ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 53–57; F. Papée: *Studia i szkice...*, s. 16–19.

⁵⁶ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 20.

⁵⁷ S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 57.

zaznaczając, iż dowody niewinności Szarleja robiły „wrażenie prawdziwych”⁵⁸, jednak syn zabitego starosty oraz jego przyjaciele „opanowani wielką chęcią pomśzczenia się i gorącym pragnieniem wylania krwi rajcy odrzucali z pogardą prośby królowej Elżbiety”⁵⁹.

Trzej ocaleni spod katowskiego topora mieszczenie nie zostali puszczeni wolno, lecz znaleźli się w rękach Jana Rabsztyńskiego, który ich uwięził. Długosz również i tym razem zdaje się sugerować, iż w postępowaniu młodego Tęczyńskiego więcej było zapalczywości niż rozważi, relacjonując bowiem ten epizod, pisze: „Najpierw trzymano ich w ohydny więzieniu, a potem, gdy gniew minął, pod przyzwoitą strażą”⁶⁰. Znamienne są też te fragmenty kroniki, w których mowa jest o egzekucji sześciu skazańców. Autor oszczędza wprawdzie czytelnikowi szczegółów dotyczących jej przebiegu, opis grzebania ciał wśród „wielkiego płaczu i lamentu całego miasta”⁶¹ wystarczająco działa jednak na wyobraźnię.

Jak widać, sprawa Andrzeja Tęczyńskiego od początku budziła emocje nie tylko ze względu na zabójstwo w kościele Franciszkanów. Śmierć starosty zapoczątkowała drugi etap tragedii, jak zauważa Stanisław Waltoś, „chyba bardziej krwawy od poprzedniego”⁶². Stracono sześciu ludzi tylko za to, że reprezentowali miasto, w którym doszło do zbrodni. Nic więc dziwnego, iż współcześni nam historycy prawa określają proces z lat 1461–1462 „morderstwem sądowym”⁶³.

⁵⁸ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 21.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² S. Waltoś: *Proces przeciwko miastu...*, s. 47.

⁶³ Ibidem, s. 62.

Szkiec drugi „Potwór – kobieta”

Katarzyna Włodkowa Skrzyńska i Barbara Rusinowska – staropolskie zbójniczki¹

Zjawisko zbójstwa od lat inspiruje poetów, pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, filmowców, twórców teatralnych, literaturoznawców, kulturoznawców, etnografów, a także wielu innych przedstawicieli środowiska artystycznego i naukowego; ostatnimi czasy zbójnik zawędrował nawet do świata reklamy. Po między dokonaniem ludzi sztuki a ustaleniami badaczy istnieje jednak w tym zakresie pewien rozdzźwięk – ci pierwsi przejawiają bowiem pewną skłonność do utrwalania zakorzenionego w tradycji ludowej, obecnego w podaniach i legendach, mitu „dobrego zbójnika”, natomiast współczesna nauka całkowicie odrzuca ten obraz. Wprawdzie w starszej literaturze przedmiotu, szczególnie w pracach z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, nieraz traktowano zbójstwo jako przejaw walki klasowej – buntu ubogich i ciemniejących przeciw bogatym i sytym², lektura zachowanych źródeł, przede wszystkim dawnych kronik, nie pozwala jednak utrzymać tej opinii – wszelkie udokumentowane w nich napady na domy, dwory, plebanie, kupieckie wozy czy warsztaty rzemieślników miały na celu wzbogacenie się samych zbójników i jeśli jest w nich mowa o dzieleńiu się łupem, rzecz dotyczy wyłącznie członków bandy³.

¹ Przedstawione w tym szkicu wyniki badań zostały wcześniej opublikowane w języku angielskim. Zob. B. Stuchlik-Surowiak: *About Women who „Busied Themselves with Brigandage”: Katarzyna Włodkowa Skrzyńska and Barbara Rusinowska, Forgotten Lady Robbers from the 15th Century*. „Perspektywy Kultury” 2020, nr 1(28), s. 167–179.

² Zob. m.in.: S. Szczotka: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Lublin 1952, s. 5; W. Ochmański: *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1950, s. 193–242.

³ Por. M. Kamler: *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*. W: *Spółeczeństwo staropolskie. T. 2: Społeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński, I. Dacka-Górzyńska. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009, s. 230; A. Jazowski: *Zbójnictwo w świetle dotychczasowych badań i opinii*. W: *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*. Red. M. Madejowa, A. Mlekoć, M. Rak. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2007, s. 53–54; B. Stuchlik-Surowiak: „Wio Bury do góry”. *Tajniki zbójckiego rzemiosła w „Chronografii*

Relacja między faktem historycznym a mitem i legendą staje się jeszcze bardziej skomplikowana, gdy w roli zbrojnika występuje kobieta. Na sprzeczność pomiędzy wizją bezwzględного zbira a wizerunkiem obrońcy uciśnionych nakłada się bowiem znacznie wyrazistsza rozbieżność – pomiędzy utrwalonym w tradycji obrazem kobiety jako istoty delikatnej, cnotliwej, skromnej, podporządkowanej mężczyźnie, oddanej rodzinie i związanej z domem, a krwawą profesją zbrojnika, który grabi, pali i morduje. Nieważne przy tym, jaka jest motywacja – chęć zysku czy poczucie sprawiedliwości. Gdy za zbrojowanie zabiera się kobieta, nie ma to żadnego znaczenia.

W źródłach historiograficznych przechowywana jest pamięć o dwóch XV-wiecznych zbrojniczkach – Katarzynie Włodkowej Skrzyńskiej i Barbarze Rusinowskiej. Pierwsza z wymienionych była żoną Włodka ze Skrzynna herbu Łabędź, który mieszkał na zamku Barwałd w ziemi zatorskiej i zażywał niechlubnej sławy grabieżcy pustoszącego okolicę. W dokonywanych przezeń napadach bardzo aktywnie uczestniczyła również Katarzyna, mamy zatem do czynienia ze swoistym fenomenem, jakim było małżeństwo zbrojników, a dodatkowego kolorytu dodaje tej historii fakt, iż były to osoby wysoko urodzone⁴.

W nielicznych opracowaniach naukowych, w których wzmiankowana jest Katarzyna, pojawiają się sprzeczne informacje na temat jej pochodzenia. Współcześni badacze wiążą ją bądź z rodziną Słupskich herbu Drużyna ze Słupi⁵, bądź też z Węgrami⁶. Źródła informacji o węgierskim pochodzeniu żony Włodka Skrzyńskiego należy szukać w średniowiecznym *Roczniku głogowskim*, którego autorstwo przypisuje się wikariuszowi kolegiaty w Głogowie – Kasparowi Borgeniemu⁷.

albo *Dziejopisie żywieckim*” Andrzeja Komonieckiego. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 8: *Tom jubileuszowy, poświęcony pracy twórczej i organizacyjnej Profesora Jana Malickiego w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*. Red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, D. Rott, J. Kwosek. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 238–240.

⁴ S.A. Sroka: *Skrzyński Włodek*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 38. Instytut Historii PAN, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 472.

⁵ Ibidem.

⁶ G. Studnicki: *Barwałd. Zarys dziejów*. Wydawnictwo Grafikon, Wadowice 1994, s. 37; R. Kiersnowski: *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 44; J. Putek: *O zbrojnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie. Szkice z dziejów pogranicza śląsko-polskiego*. [b.n.w.], Kraków 1938, s. 95; K. Ossowski: *Jak przetrwać w przestępczym Krakowie*. Wydawnictwo Astra, Kraków 2019, s. 138.

⁷ W. Mrozowicz: *Wstęp*. W: K. Borgen: *Rocznik głogowski do roku 1493 (Annales Glogovienses bis z. J. 1493)*. Przeł. i oprac. W. Mrozowicz. Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, Głogów 2013, s. 10.

W tekście tym obszerna notka, odnosząca się do roku 1458, została poświęcona Katarzynie, która wówczas, a także „wcześniej i później [...] tak silnie i po męsku się prowadziła, że swego męża ustanowiła w swoim zamku niczym strażnika, sama zaś z towarzyszącymi jej sługami łupiła mieszkańców innych zamków. Jeździła konno z uzbrojeniem i wyposażeniem służącym do obrony, zupełnie jak silny mąż. Nie oszczędzała żadnego przeciwnika. Także sama łupiła zamki i wsie swoich wrogów. [...]. Również, jak wieść niesie, rabowała na drogach kupców i innych ludzi, tak że wszędzie jej się bano [...]. Mówiono także o niej, że nie było łuku ani kuszy, których by rękoma bez jakichkolwiek przyrządów nie naciągnęła, czego żaden mąż nie był w stanie dokonać”⁸.

Trudno dziś orzec, na ile opis ten odpowiada rzeczywistym poczynaniom Skrzyńskiej, wyraźnie widać w nim bowiem tendencję do hiperbolizacji i ujmowania dokonań zbójniczki w konwencji niemal baśniowej. Zapewne przyczyniła się do tego jej ogromna popularność – autor wyraźnie daje do zrozumienia, że była bohaterką wielu przekazywanych z ust do ust opowieści. Nic więc dziwnego, iż w końcu urosła do rangi herosa, którego sile nie dorównywał żaden mężczyzna. Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż w przytoczonej notce całkowitemu odwróceniu ulega uświęcony tradycją model małżeństwa – to mąż Katarzyny jawi się jako strażnik domowego ogniska, podczas gdy ona zajmuje się wojowaniem. W obiegowej legendzie Skrzyńska przybierała zatem cechy typowo męskie, uprawiany przez nią proceder nie mieścił się bowiem zupełnie w kanonie zachowań stosownych dla jej płci. Jedyne wyłom w tej konwencji stanowi fragment, w którym mowa jest o ciąży zbójniczki. W tym okresie „pozostawała w domu aż do czasu rozwiązania”⁹. Przygotowując się (dwukrotnie) w domowym zaciszu do roli matki, Katarzyna realizowała zatem wzorzec przynależny kobiecie. Musiało to być jednak zachowanie bardzo dla niej nietypowe, skoro zostało utrwalone w przekazie źródłowym. Na marginesie wspomnijmy, iż córka Katarzyny i Włodka ze Skrzynna – Jadwiga, została później żoną burgrabiego krakowskiego Mikołaja Sancygniowskiego – tego samego, który bronił się w wieży kościoła Franciszkanów wraz z Andrzejem Tęczyńskim¹⁰.

Ślady łupieżczej działalności Katarzyny odnajdujemy także w *Rocznikach* Jana Długosza. W porównaniu z notką pomieszczoną w *Roczniku głogowskim* zapis Długosza jest znacznie bardziej rzeczowy, autor rezygnuje z mitologizacji

⁸ K. Borgen: *Rocznik głogowski...*, s. 78.

⁹ Ibidem.

¹⁰ S.A. Sroka: *Skrzyński Włodek...*, s. 472.

poczynań zbójniczek, aczkolwiek przytoczone przezeń przykłady jej działań nadal sytuują ją z dala od uświęconego tradycją i obyczajem wzorca kobiety, szczególnie mężatki i matki. Pierwsza wzmianka dotycząca Skrzyńskiej pojawia się w kronice pod datą roczną 1451 i związana jest z krytyką bezczynności króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Píše autor: „Namawiano go, aby obległ w zamku Berwałd Włodka ze Skrzynna i jego żonę, którzy zajmowali się grabieniem i kradzieżami i nie byli posłuszni ani prawom, ani rozkazom króla. [...] Ale król Kazimierz troszczył się o inne sprawy i nie wzruszały go krzywda i ucisk poddanych”¹¹.

Jeśli wierzyć zapisom kronikarza, niektóre napady Katarzyna organizowała sama, bez udziału męża. Taki charakter miało na przykład wydarzenie z roku 1457, kiedy to członkowie bandy złożonej z rycerzy, którym nie wypłacono zaległego żołdu za udział w wojnie pruskiej, usiłowali przejąć zamek w Oświęcimiu¹². Załoga królewska schwytała wprawdzie ośmiu napastników, udało im się jednak wejść na szczyt wieży, w której wcześniej zostali osadzeni, rozbroić strażników i przejąć kontrolę nad zamkiem. Ponieważ istniało zagrożenie, że dołączą do nich inni i zamku nie da się już obronić, rozpoczęto pertraktację, w wyniku której jeńców puszczono wolno, zwracając im konie oraz broń i darując dwieście florenów. Był to jednak koniec dobrej passy nie-szczęśliwych rycerzy, na ich drodze stanęła bowiem Katarzyna, która – jak pisze Długosz – „wysławszy swych ludzi, kazała bezspornie tych ośmiu wszystkich zamordować i zabrać im wszystko, cokolwiek im dano, gdy chodzi o konie, broń i złoto”¹³.

Echa tych wydarzeń pobrzmiwają także w późniejszych polskojęzycznych źródłach. W XVI-wiecznej *Kronice polskiej* Marcina i Joachima Bielskich zachowała się wzmianka, iż powracających z oświęcimskiego zamku rycerzy „Katarzyna Włodkowa Skrzyńska, trafiwszy w drodze, obłupiła i pobiła”¹⁴. Warto zauważyć, iż w przeciwieństwie do zapisu Długosza Skrzyńska nie pojawia się tutaj jedynie w roli przywódcy bandy, który do akcji wysyła swoich ludzi; kronika Bielskich wyraźnie wspomina o jej bezpośrednim uczestnictwie. Kolejna

¹¹ Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1445–1461. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 118.

¹² Por. J. Putek: *O zbójnickich zamkach...*, s. 99; G. Studnicki: *Barwałd...*, s. 39–40.

¹³ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 320.

¹⁴ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebenechera, Kraków 1597, s. 411. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

różnica dotyczy losu napadniętych rycerzy – w XVI-wiecznej kronice nie ma już mowy o ich zamordowaniu. Jeszcze łagodniejszą wersję wypadków, które rozegrały się w 1457 roku, przekazał Andrzej Komoniecki – autor spisanego w latach 1699–1728 dzieła pod tytułem *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, obejmującego okres od 1400 do 1728 roku¹⁵. Co ciekawe, przy opracowywaniu pierwszej części swojej kroniki (od początku do roku 1586) Komoniecki korzystał obficie z dzieła Marcina i Joachima Bielskich, przepisując z niego, często bez żadnych zmian, bardzo liczne i obszerne fragmenty¹⁶. Nieco inaczej przedstawia się natomiast kwestia notki dotyczącej ujęcia przez Katarzynę ośmiu uwolnionych jeńców. Wprawdzie nosi ona wyraźne znamiona zależności od kroniki XVI-wiecznych dziejopisów, żywiecki autor zmienia jednak oryginalne, odnoszące się do Skrzyńskiej, czasowniki „oblupiała” i „pobiła” na „odbiła” i „obrała”¹⁷. Nie ma tu więc w ogóle mowy nie tylko o zabójstwie, ale nawet o pobiciu, a jedynie o kradzieży dóbr.

Nie jedyna to różnica pomiędzy kroniką Bielskich a żywiecką *Chronografią*. Pod datą roczną 1460 w XVI-wiecznym dziele pojawia się fragment następującej treści:

„Tegoż czasu Bożywoj Skrzyński herbu Łabędź z Turzej Góry, która jest nad Dobczycami, szkody wszędzie wokoło czynił, przeciwko któremu ruszywszy się Mikołaj Pieniążek z Witowic, podkomorzy i starosta krakowski, z Piotrem Komorowskim i z Szczyrzyczany, do których też i król dworstwo przysłał, dobył pod nim onych municyj jego i stamtąd wypędził”¹⁸.

Wersja ta odpowiada przekazowi Długosza, który również spośród złoczyńców imiennie odnotował jedynie Bożywoja Skrzyńskiego¹⁹. U Komonieckiego natomiast sprawa znacznie się komplikuje, pisze on bowiem, iż w roku 1460 rozbojów dokonywali „Włodek i Bożywoj Skrzyński herbu Łabędź, wspólnie z żoną Katarzyną”²⁰. Dość kuriozalny to zapis, sugeruje on bowiem, iż Katarzyna była

¹⁵ Szerzej na temat tej kroniki – zob. B. Stuchlik-Surowiak: „Historiej starych” czytanie. Człowiek i świat w „Chronografii albo Dziejopisie żywieckim” Andrzeja Komonieckiego. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020, ss. 270.

¹⁶ Por. S. Grodziski: Wstęp. W: A. Komoniecki: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Żywiec 2005, s. XXVIII.

¹⁷ A. Komoniecki: *Chronografia...*, s. 37.

¹⁸ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 418.

¹⁹ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 383–384.

²⁰ A. Komoniecki: *Chronografia...*, s. 39.

żoną obu zbójników. Wątpliwości dotyczące tego fragmentu *Chronografii* nie obejmują jednak tylko i wyłącznie kwestii stylistycznych. Znacznie większy problem stanowi fakt, iż Komoniecki być może pomylił Włodka Skrzyńskiego, męża Katarzyny, z ich synem, również Włodkiem. Prawdopodobnie to właśnie on brał bowiem udział w opisanym tu zbójckim napadzie, a jego ojciec już wówczas nie żył²¹. Jako argument na rzecz prawdziwości tego przypuszczenia badacze przywołują fakt, iż w roku 1456 Skrzyńska została zwolniona przez króla z obowiązku stacji wojskowych i wypraw wojennych, a skoro przywilej nadano jej, a nie Włodkowi, była już wtedy zapewne wdową²². Ponadto sama kierowała, jak pamiętamy, akcją pojmania jeńców powracających z zamku w Oświęcimiu. Jednocześnie nie można wszak zapominać, iż obecny w legendzie i utrwalony na kartach *Rocznika głogowskiego* portret Katarzyny czyni z niej niewiastę samodzielną, działającą na własną rękę, niezależną od męża. Nieobecność Włodka w przekazach źródłowych niekoniecznie zatem musi stanowić dowód jego śmierci. Niejasna pozostaje natomiast kwestia udziału Skrzyńskiej we wspomnianym napadzie z roku 1460. Zarówno Długosz, jak i Bielscy nie odnotowują imienia zbójniczki, wyjątek stanowi jedynie kronika żywiecka. Przeciwno grabieżczej aktywności Katarzyny w owym czasie świadczyć może także wspomniany przywilej królewski wskazujący na fakt, iż pozostawała ona z władcą w dobrych relacjach. Jej atak wymierzony w powracających z Oświęcimia buntowników, a więc wrogów króla, opinię tę dodatkowo potwierdza²³. Wypada zatem przychylić się do konstatacji Józefa Putka, iż zbójcy łatwo mogli uzyskać przebaczenie, jeśli „zbójcki oręż obrócony został ku potrzebie i pożytkowi tych, którzy zbójców potrafili sobie zjednać na przyjaciół i pomocników”²⁴.

Na marginesie warto dodać, iż kwestia zbójectwa interesuje Komonieckiego w sposób szczególny, proceder ten przez wiele wieków stanowił bowiem istną plagę w Żywcu i okolicach. Na kartach *Chronografii* poświęcił więc temu zagadnieniu nadzwyczaj dużo miejsca, postrzegając je jako problem społecznie ważny i aktualny²⁵. W ten sposób zapewne można wytłumaczyć fakt, iż

²¹ G. Studnicki: *Barwałd...*, s. 40; S.A. Sroka: *Skrzyński Włodek...*, s. 472.

²² G. Studnicki: *Barwałd...*, s. 40. Stanisław A. Sroka przypuszcza natomiast, iż Skrzyński zmarł dopiero po 1458 roku. Zob. Idem: *Skrzyński Włodek...*, s. 472.

²³ Ibidem. Por. J. Putek: *O zbójnickich zamkach...*, s. 100.

²⁴ J. Putek: *O zbójnickich zamkach...*, s. 100.

²⁵ Por. B. Stuchlik-Surowiak: *„Wio Bury do góry”...*, s. 235–246.

opisując poczynania Skrzyńskich, autor nie poprzestaje na kopiowaniu dostępnych źródeł, lecz próbuje uzupełniać informacje pozostawione przez wcześniejszych kronikarzy, nawet jeśli czasem prowadzi go to na manowce. Czytelnym dowodem sporego zainteresowania żywieckiego dziejopisa tematyką zbójecką jest fakt, iż umieszczona pod rokiem 1460 informacja o napadzie w okolicach Dobczyc stanowi jedyny zapis odnoszący się do tej daty. Pozostałe utrwalone przez Bielskich relacje z wydarzeń rozgrywających się w tym czasie Komoniec ki zupełnie pominał.

Domniemana przychylność króla, nawet jeśli stanowiła fakt, a nie wymysł badaczy, nie uchroniła Skrzyńskiej przed tragiczną śmiercią. Nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie została stracona; źródła milczą na ten temat. U Komoniecego pod datą roczną 1462 znajduje się jedynie bardzo nieprecyzyjna wzmianka o zamku Barwałd, w którym „Katarzyna Włodkowa, jako przedtym jej mąż Włodek, rozbojem się bawiła, za co potym żywo z rozkazania królewskiego spalona jest”²⁶. Po raz ostatni Skrzyńska pojawia się na kartach *Chronografii* w zapisie dotyczącym roku 1474, jest to jednak notka równie mało konkretna. Wspominając kolejny raz Barwałd, żywiecki kronikarz dodaje jedynie, iż był to „zamek bardzo potężny na wysokiej górze [...] stojący, który niegdy Włodek Skrzyński z Katarzyną, żoną swoją, bawiąc się zbójstwem [...] trzymali”²⁷.

Wątpliwości badaczy budzi też wzmianka o spaleniu zbójniczki na stosie, ponieważ była osobą szlachetnie urodzoną²⁸, aczkolwiek informację taką odnajdujemy również w *Roczniku głogowskim* wraz z dodatkowym wyjaśnieniem, iż bezpośrednią przyczyną pojmania Skrzyńskiej i wymierzenia jej kary śmierci było bicie przez nią na zamku w Barwałdzie fałszywych monet²⁹. W myśl tego zapisu nie zginęła więc ona za zbrojstwo, lecz zupełnie inne przestępstwo, tym można by też zapewne tłumaczyć utratę przychylności króla, który na organizowane przez nią napady patrzył przez palce, a może nawet sam czerpał z nich jakieś korzyści. Fałszowanie monet uchodziło natomiast za przestępstwo nadzwyczaj poważne, uderzało bowiem bezpośrednio w skarb władcy³⁰. Obok

²⁶ A. Komoniecki: *Chronografia...*, s. 41.

²⁷ Ibidem, s. 45.

²⁸ Por. G. Studnicki: *Barwałd...*, s. 40.

²⁹ K. Borgen: *Rocznik głogowski...*, s. 78. Por. K. Mońko: *Rycerze rabusie w XIV i XV wieku*. Wydawnictwo Petrus, Kraków 2009, s. 77.

³⁰ T. Grabarczyk: *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, s. 141.

zbrojstwa i fałszerstwa w literaturze przedmiotu wymienia się także trzecią ewentualną, aczkolwiek niepotwierdzoną w źródłach, przyczynę wymierzenia Katarzynie kary śmierci. Byłoby nią kacerstwo husyckie³¹.

W tym kontekście wzmianka o spaleniu na stosie staje się bardziej czytelna, taką formę kary śmierci orzekano bowiem w średniowieczu właśnie wobec herezyków oraz fałszerzy pieniędzy, zgodnie z założeniem, iż rodzaj kary winien odpowiadać charakterowi przestępstwa. W pierwszym przypadku symbolika ognia jest oczywista, w drugim natomiast płomienie miały odzwierciedlać proces produkcji monet, a więc topienie metalu³².

To, czego nie przekazały źródła, dopełniła legenda. Jedną z krążących wśród ludu opowieści o śmierci Skrzyńskiej utrwalił XIX-wieczny archeolog i historyk Józef Łepkowski. Zbójniczka jawi się w niej jako krwiożercza zbrodniarka, która jak „orlica upatrywała z baszt berwałdzkich zdobyczy, wypuszczając na łup zgraje sług swoich najemnych”³³. W przekazie tym król Kazimierz, przedstawiony jako przeciwnik Katarzyny, nie chciał dłużej tolerować jej występków, więc „poleciał przełożonemu zamku lanckorońskiego, który z Włódkową w dobrej był znajomości, aby ją związaną oddał w ręce sądu”³⁴. Przebiegła zbójniczka zorientowała się jednak w zamiarach króla i postanowiła użyć podstępu. Zaprosiła więc lanckorońskiego prefekta na ucztę i „z pochlebnym na ustach słówkiem i miłym w oczach uśmiechem powitała zaproszonych gości”³⁵. W rzeczywistości postanowiła ich zgładzić, a wcześniej upić. Nie wszystko jednak szło po jej myśli. „Gdy już długo trwa uczta, a ani pochlebne słowa, ani dolewany ciągle napój nie zdołały odurzyć przytomności umysłu prefekta, upatrzyła Włódkowa porę i nie zwłóczęc dłużej, uderzyła sztyletem w pierś swojej ofiary”³⁶. Krwawy zamiar jednak się nie powiódł, sztylet ześlizgnął się bowiem po ukrytym pod wierzchnim odzieniem pancerzu. Na dany przez prefekta znak, uderzyli na zamek jego zbrojni słudzy, „a wnet Włódkowa i jej zgraja leżeli powiązani na wozach ciągnących ku Krakowu, gdzie też niebawem zginęła zbrodniarka, płonąć

³¹ J. Putek: *O zbójnickich zamkach...*, s. 105–107.

³² T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 135, 141.

³³ J. Łepkowski: *Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice pod względem dziejowym i archeologicznym*. Wydawnictwo Dziel Katolickich, Kraków 1850, s. 109.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem, s. 109–110.

³⁶ Ibidem, s. 110.

żywcem na stosie wystawionym wśród rynku krakowskiego”³⁷. Legenda powieła więc, jak widać, zawarty w *Roczniku głogowskim* oraz w *Chronografii* przekaz o śmierci przez spalenie na stosie. Być może zatem Katarzyna istotnie zginęła w taki sposób³⁸.

Przyczyna oraz forma śmierci Katarzyny to nie jedyne kontrowersje dotyczące jej osoby; problematyczna pozostaje także kwestia rzeczywistego charakteru działań zbójniczek. W niektórych opracowaniach daje się zauważyć tendencja do usprawiedliwiania poczynań Skrzyńskiej względami ekonomicznymi. W pracy pod tytułem *O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie. Szkice z dziejów pogranicza śląsko-polskiego* Józef Putek przekonuje, iż nie ma podstaw, by traktować Katarzynę i jej męża jako pospolitych rabusiów; będąc dzierżawcami zamków, robili bowiem to, co podobni im wasale we wszystkich państwach ówczesnej Europy. Mieli w tym przypominać średniowiecznych niemieckich rycerzy awanturników, zwanych „raubritterami”. Badacz zwraca również uwagę na fakt, iż małżonkowie musieli utrzymywać barwałdzki zamek, a okoliczne wsie zapewniały im tylko niewielki dochód. Nic więc dziwnego, że „pomagali sobie w sposób zwyczajowo praktykowany na Śląsku, opodatkowywaniem transportów kupieckich i praktykami [...], które zacieślały różnicę między praworządnym i zapobiegliwym administratorem zamku, a zwykłym rozbójnikiem”³⁹. W ramach akceptowanego zwyczaju umieszcza także działalność Katarzyny i Włodka Gustaw Studnicki, zwracając uwagę na fakt, iż „do przemocy i gwałtu uciekali się nawet możnowładcy o znanych nazwiskach”⁴⁰. W jeszcze wyższe rejony społeczne przenosi poczynania „zbójników” Ryszard Kiersnowski, pisząc, iż „nawet niektórzy drobni książątka śląscy sami umieli złupić na drodze co zasobniejszych kupców. Podobnie działo się zresztą także w innych krajach”⁴¹. Wypada przyznać rację badaczom; rozbój rycerski istotnie był zjawiskiem charakterystycznym dla późnego średniowiecza i spotykamy go w całej ówczesnej Europie⁴². Nie można jednak zapominać, iż owi „rycerze”, „możnowładcy” i „książątka” nie byli kobietami. Przypadek Katarzyny trudno więc rozpatrywać w kontekście przyjętych norm, bowiem jej działanie, niezależnie

³⁷ Ibidem.

³⁸ Por. S.A. Sroka: *Skrzyński Włodek...*, s. 472.

³⁹ J. Putek: *O zbójnickich zamkach...*, s. 96.

⁴⁰ G. Studnicki: *Barwałd...*, s. 37.

⁴¹ R. Kiersnowski: *Życie codzienne na Śląsku...*, s. 43.

⁴² Zob. też: K. Mońko: *Rycerze rabusie...*, s. 5, 99.

od tego, czy podyktowane koniecznością utrzymania zamku, czy zwykłą chęcią wzbogacenia się, całkowicie normy te przekreślało.

O wiele bardziej skąpe są informacje źródłowe na temat drugiej zbrojniczki – Barbary Rusinowskiej. W *Kronice polskiej* Bielskich, w notce odnoszącej się do roku 1505, pojawia się jedynie zapis na marginesie: „Rusinowską obieszono”⁴³ i krótkie objaśnienie o następującej treści: „Na [...] sejmie niektórą szlachtę o rozbój potracono, Osuchowskiego i Mysowskiego ścięto, a Rusinowską w skórniach, z ostrogami, z mieczem, w ubierze męskim, jako ją pojmano, obieszono”⁴⁴.

Informację tę, w nieco skróconej formie, przekazał także Komoniecki. Pod datą roczną 1505 czytamy: „Tegoż roku na sejmie radomskim niektórą szlachtę o rozbój potracono, a Rusinowską, białą głowę, która z nimi rozbijała, w botach z ostrogami, z mieczem, w ubierze męskim pojmaną, tak onę obieszono”⁴⁵.

W obu notkach zwracają uwagę przede wszystkim trzy fakty: że Rusinowska była szlachcianką, że została powieszona oraz że pojmano ją i stracono w męskim odzieniu. Fakt pierwszy nasuwa pewne skojarzenia z historią Katarzyny Skrzyńskiej, fakt drugi budzi spore zdziwienie – kara śmierci przez powieszenie była bowiem uważana za hańbiącą i zgodnie z wielowiekową tradycją nie orzekano jej wobec kobiet, tym bardziej szlachetnie urodzonych⁴⁶, fakt trzeci natomiast wywołuje zaciekawienie – kobieta w męskim odzieniu stanowiła bowiem w owych czasach prawdziwy ewenement.

Wyjątek w kwestii sposobu wykonania kary śmierci, jaki uczyniono wobec Rusinowskiej, staje się tym bardziej jaskrawy, że, zgodnie z przekazem Bielskich, pozostałych zbrojników – mężczyzn ścięto. Nie potraktowano ich zatem jak pospolitych złodziei, na czym z pewnością zaważył fakt, iż należeli do stanu szlacheckiego. W przypadku Barbary chodziło więc zapewne o nadzwyczajny przykładny ukaranie i upokorzenie kobiety, która kobietą być nie chciała. Przy czym pomieszczone w obu wspomnianych kronikach notki pozwalają sądzić, iż noszenie przez zbrojniczkę męskiego odzienia i miecza było postrzegane jako jeszcze bardziej skandaliczne niż uprawiany przez nią proceder, bowiem wszyscy autorzy fakt ten mocno akcentują.

⁴³ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 498.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ A. Komoniecki: *Chronografia...*, s. 56.

⁴⁶ Por. M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, s. 195–196.

O ile śmierć Rusinowskiej została odnotowana w źródłach, o tyle na temat jej życia wiadomo niewiele. Niedobór faktów uzupełnia jednak tradycja ludowa, niezwykła zbójniczka stała się bowiem bohaterką kilku legend, opowydanych szczególnie w okolicach Gór Świętokrzyskich, gdzie miała grasować wraz ze swoją bandą⁴⁷.

W toku dziejów legenda Rusinowskiej obrastała w różne wątki. Niektóre opowieści czyniły z niej kobietę zachłanną, która uprawiała zbójceki proceder wyłącznie w celu pomnożenia swojego majątku i wraz z bandą łotrzyków wyruszała na trakty, by rabować kupców. Według innych przekazów u źródeł jej poczynan leżała śmierć ojca – Macieja, który został zamordowany, gdy stanął w obronie katowanego chłopca. Rusinowska była również czasem przedstawiana jako złodziejka koni, co pomniejszało jej sławę zbójceki⁴⁸.

Zbójniczka miała też być inicjatorką nieudanego napadu na Słupię. Ostrzeżeni przez kogoś mieszkańcy tego miasta zorganizowali obronę i zbójnicy musieli się wycofać. Dwóch jednak ujęto i osadzono w więzieniu, skąd udało im się uciec. Opowydano, że po jakimś czasie któryś z mieszkańców Słupi rozpoznał jednego z tych zbójów wśród wiernych przybyłych na odpust do kościoła świętokrzyskiego, zauważono także, że przed ołtarzem, wewnątrz świątyni, odziana w męski strój, modli się sama Barbara Rusinowska. Nie udało się jej jednak ująć, ponieważ, ostrzeżona przez jednego z kompanów, uciekła⁴⁹. Pewne motywy zawarte w legendach o Barbarze wykazują zbieżność z ludowymi podaniami o Katarzynie Włodkowej; obie zbójniczki miały w podziemiach swoich zamków więzić wrogów⁵⁰.

W XIX wieku Rusinowska zawędrowała na deski sceniczne za sprawą dramaturga, aktora i reżysera teatralnego Aleksandra Ładnowskiego. W roku 1862 napisał on sztukę zatytułowaną *Barbara Rusinowska czyli zbójcy Gór Świętokrzyskich. Dramat historyczny w 5 aktach*⁵¹. Jak informują didaskalia, „[r]zecz się odbywa na początku 16 wieku w Górach Świętokrzyskich – częścią

⁴⁷ *Legendsy świętokrzyskie*. Oprac. J. Stankiewicz. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988, s. 101.

⁴⁸ Ibidem, s. 101–102.

⁴⁹ Ibidem, s. 102.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ A. Ładnowski: *Barbara Rusinowska czyli zbójcy Gór Świętokrzyskich. Dramat historyczny w 5 aktach*. Nakładem i drukiem Wawrzyńca Pisza, Bochnia 1862, ss. 120.

w zamku Rusinowskiej, częścią w leśnej karczmie”⁵². W utworze tym Barbara jawi się jako kobieta przebiegła, niewahająca się przed popełnianiem morderstw i oszustw, zdolna za wszelką cenę osiągnąć swój cel. Z ust jednego z bohaterów padają pod jej adresem następujące słowa:

[...] potwór – kobieta
Wyzuta z czci i ludzkości
[...]
Należało nie mieć względu
Na pleć, której ona plamą
I w jej piersi rozbójniczej
Zanurzyć mściwe żelazo⁵³.

Barbara nie jest jednak całkowicie pozbawiona uczuć, zakochuje się bowiem w mężczyźnie, ale ten kocha inną. Wyznanie, które czyni Rusinowska, ukazuje ją nie jako zbójnika, lecz kobietę, romantyczną kochankę, zdolną do najwyższych uniesień i każdego poświęcenia. Do swojego wybranka zwraca się tymi słowy:

Już to trzeci miesiąc mija
Od owej nieszczęsnej chwili,
Gdym cię ujrzała w Krakowie
Po raz pierwszy na biesiadzie
W domu kanclerza Łaskiego;
Twa postać i ułożenie –
Skromne obejście – rozsądek
Serce moje zniewoliły;
Odtąd już nie byłam panią
Snów moich – ani też jawy;
Tyś mi był obecnym wszędzie;
Twój obraz wiecznie przykuty
Do całej istoty mojej,
Nie dopuścił innej myśli
Nad tę – by żyć obok ciebie,

⁵² Ibidem, s. 4.

⁵³ Ibidem, s. 61–62.

Twych oczu kradzionym blaskiem
 Lśnić – jak gwiazdy lśnią od wieków
 Pożyczanym blaskiem słońca!⁵⁴

W rozmowie z rywalką kobieta ukazuje już jednak zupełnie inne oblicze. Znowu jest zbójniczką, która nie cofnie się przed żadną zbrodnią; zdolna jest nawet zabić ukochanego:

Wspomnij sobie słowa moje,
 Com tu przed chwilą wyrzekła:
 „Jam kobieta – co w swej drodze
 Nie ścierpi żadnej rywalki,
 Choćby w zapastniczej walce
 Zginął przedmiot ukochany!” –
 Zrozumiałś teraz Mario?!
 Jerzy zginie z mojej ręki,
 Gdy mną wzgardzić się ośmieli,
 Lub ty go się kochać ważysz!⁵⁵

Dalsze wypadki czynią z Rusinowskiej bohaterkę tragiczną, okazuje się bowiem, że mężczyzna, w którym się zakochała, to jej porzucony w dzieciństwie syn. Na scenę wkracza także mąż Barbary, którego przed laty wygnała, by oddawać się zbójowaniu i rozpucie. Mężczyzna ujawnia wszystkie zbrodnie i nieprawości żony, po czym przebija ją sztyłem.

Dramat Ładnowskiego zdecydowanie bliższy jest duchowi epoki, w której powstał, niż prawdzie historycznej. Rusinowska jawi się w nim jako romantyczna heroina, której „zbójcka” natura przybrała postać chorobliwego, niszczącego uczucia. Natomiast o jej prawdziwym życiu uczuciowym, czy też o życiu w ogóle, nie da się powiedzieć nic pewnego. Znacznie wyraźniej zapisała się na kartach historii pierwsza ze wspomnianych kobiet, aczkolwiek także i w jej przypadku trudno jest oceniać, gdzie kończą się fakty, a zaczynają legendy. Te ostatnie mnożą się zwłaszcza w wieku XIX, tak chętnie eksplorującym średniowieczne źródła. Na podstawie wszystkich dostępnych przekazów historiograficznych, legend oraz opracowań naukowych trudno

⁵⁴ Ibidem, s. 68.

⁵⁵ Ibidem, s. 59.

jest dziś orzec, czy w osobach Katarzyny Włodkowej Skrzyńskiej i Barbary Rusinowskiej mamy do czynienia z morderczyniami, czy „tylko” rabusiami. Niezależnie od nawarstwiających się w toku dziejów przekształceń warto jednak podejmować próby naukowego zbadania fenomenu dwóch zbójniczek, których życie i działania nie mieszczą się właściwie w ramach żadnej epoki.

Szkic trzeci

„Pani pana zabiła”?

Rzecz o Jakubie Boglewskim, Janie Pieniążku i okrutnej Dorocie

W roku 1466 we wsi Łęczeszycy na Mazowszu popełnione zostało morderstwo, którego szczególny charakter skłonił samego Jana Długosza do snucia rozważań na temat powinności kronikarza i ewentualnej możliwości pomijania przezeń milczeniem wydarzeń, jeśli byłyby one szczególnie drastyczne. Na szczęście dla późniejszych odbiorców *Roczników* i dla badaczy historii zbrodni pomimo sygnalizowanych w tekście wątpliwości oraz wyraźnego przekonania, że „przekraczający wszelką miarę występki”, o którym tu mowa, należałoby raczej ukryć niż opisywać, dziejopis zdecydował się jednak na jego przedstawienie, wszak z zastrzeżeniem, iż „coś podobnego nie zdarzyło się [...] u Polaków od czasu przyjęcia przez nich wiary chrześcijańskiej”².

Ów straszny wypadek wydarzył się w poniedziałek 6 stycznia wspomnianego roku. Wtedy to Jakub Boglewski, starosta i kasztelan ciechanowski, został we własnym łożu „zabity włóczniami, mieczami i siekierami, pocięty i posiekany na bardzo wiele sztuk, tak że następnego dnia nie można było rozpoznać jego części”³. Zbrodnia ta już sama w sobie uchodziłaby za nadzwyczaj drastyczną, jednak w oczach XV-wiecznego dziejopisa jej okrucieństwo potęgował fakt, iż zamieszani w nią byli: archidiakon gnieźnieński Jan Pieniążek oraz Dorota Boglewska, żona zabitego kasztelana i jednocześnie kochanka duchownego. W morderstwie uczestniczyli także: Jakub – sekretarz Boglewskiego, który rozplątał swemu chlebowadcy głowę siekierą, oraz dwaj słudzy archidiekona Pieniążka – Plichta i Komaski (Chomaski). Jakiś w nim udział miała mieć także służąca Doroty⁴.

¹ Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1462–1480. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 133.

² Ibidem.

³ Ibidem, s. 134.

⁴ Ibidem. Por. F. Sikora: *Pieniążek Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Instytut Historii PAN, Kraków–Wrocław 1981, s. 90–92; Z. Wilk-Woś: *Tomasz z Uniejowa i środowisko uniejowskich „litterati” w późnym średniowieczu*. „Biuletyn Uniejowski” 2018, T. 7, s. 11.

Następnego dnia o świcie do domu zabitego przybył jego brat wraz z grupą rycerzy „w celu ubolewania nad tak straszną zbrodnią”⁵ oraz z zamysłem pochwycenia winnych i wniesienia wobec nich oskarżenia. Średniowiecznemu prawu znane były pojęcia *coadiutores* i *adiutores* oznaczające pomocników głównego sprawcy przestępstwa. Mogli być oni równi mu stanem, często jednak byli to ludzie od niego zależni, na przykład słudzy. W przypadku tego typu zbrodni kluczowe było ustalenie, w czyim interesie jej dokonano; osoba, na której rozkaz czy też z inicjatywy której się to stało (według późniejszej terminologii tak zwany pryncypał), była bowiem traktowana jako główny sprawca, niezależnie od tego, kto w rzeczywistości dokonał zabójstwa. Pryncypał z reguły ponosił wyższą karę niż pomocnicy, nawet jeśli w sensie fizycznym nie przyłożył ręki do zbrodni. Co istotne, według średniowiecznego prawa wszyscy pomocnicy karani byli na równi, niezależnie od tego, jaki był ich rzeczywisty udział w przestępstwie. Zróżnicowanie kary za pomoc wprowadzono w Polskę dopiero w wieku XVI⁶.

W przypadku omawianych tu wydarzeń sytuacja była nader skomplikowana, główny inicjator zbrodni, Jan Pieniążek, zdołał bowiem zbiec, wraz z nim uciekli także jego słudzy – Plichta i Komaski. Pod osłoną nocy pokonali prawie dwadzieścia mil w kierunku Łęczycy⁷. Na miejscu zbrodni pozostali jedynie: Dorota, jej służąca oraz pisarz Jakub; wszyscy oni zostali uwięzieni. Najstraszliwszy był los ostatniego z wymienionych. Żywcem wyjęto mu wnętrzności, a następnie ciało pocięto na cztery części⁸. Zastosowano więc wobec niego tak zwaną karę kwalifikowaną, polegającą na śmierci przez szczególne udurzenie⁹. Ćwiartowanie (łac. *quadripartitio* lub *in quattuor partes secare*) orzekano w średniowieczu najczęściej wobec zabójców, zbójców oraz buntowników¹⁰.

⁵ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 134.

⁶ S. Kutrzeba: *Mężobójstwo w prawie polskim XIV i XV w.* Akademia Umiejętności, Kraków 1907, s. 28–32. Por. Idem: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków 1927, s. 25–28. Por. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia ustroju i prawa polskiego*. Wydawnictwo LexisNexis, Warszawa 2009, s. 180.

⁷ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 134.

⁸ Ibidem, s. 135.

⁹ S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo...*, s. 45–46. Por. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia ustroju...*, s. 183.

¹⁰ J. Rafacz: *Dawne polskie prawo karne*. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1932, s. 115; T. Grabarczyk: *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, s. 117.

Pierwsze informacje o poddawaniu skazanych tej karze pochodzą z Anglii, gdzie takie przypadki odnotowano już w początkach XIII wieku, w Niemczech najstarszy zapis dotyczy roku 1292, na Śląsku karę tę znano przynajmniej od roku 1361, zaś w Królestwie Polskim jest ona potwierdzona dopiero w XV wieku¹¹.

Zarówno żona zamordowanego szlachcica, jak i jej służąca, która rzekomo wiedziała o romansie swej pani, zostały wyrokiem sądu skazane na zakopanie w ziemi żywcem¹². Była to w średniowieczu kara orzekana wyłącznie wobec kobiet, najczęściej dzieciobójczyń, znane są jednak także przypadki skazania na zakopanie żywcem niewiast, które zabiły lub próbowały zabić męża. W roku 1491 we Wrocławiu ukarano tak kobietę, która najpierw usiłowała otruć małżonka, a następnie, gdy to się nie udało, wynajęła dwóch płatnych morderców, którzy dokonali dzieła¹³.

Dorota oraz jej służąca uniknęły jednak śmierci, ponieważ, jak relacjonował Długosz, brat zabitego uległ błaganiom „braci mniejszych obserwantów z klasztoru Świętego Bernarda z Warszawy, którzy prosili, żeby przynajmniej kobiety zostały nienaruszone”¹⁴.

Tymczasem coraz bardziej gęstniała atmosfera wokół osoby Jana Pieniążka. Jego zbrodnia, a także będący jej przyczyną grzeszny związek z kobietą, budziły nie tylko przerażenie, ale też zgorszenie w szerokich kręgach duchowieństwa oraz wśród wiernych. Nic więc dziwnego, iż sprawa ta trafiła przed sąd arcybiskupi. Nastąpiło to 14 stycznia 1466 roku, a na instygatora *officii* został wyznaczony Tomasz z Uniejowa, notariusz arcybiskupa. Zredagowane przez niego *Articuli ex officio contra Johannem Pyenyasek* ujawniały fakt długoletniego romansu z Dorotą Boglewską, która miała rzekomo często przebywać w domu Pieniążka pod Łęczycą, a także zawierały skierowany pod jego adresem zarzut popełnienia zbrodni¹⁵.

¹¹ T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 119.

¹² *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 134–135.

¹³ J. Rafacz: *Dawne polskie prawo...*, s. 101, 116; T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 130.

¹⁴ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 134. Według notki w *Polskim słowniku biograficznym* za Dorotą wstawiły się inne osoby niż podaje Długosz. Mieli to być krewni jej zmarłego ojca: Stanisław z Lipia i Mikołaj z Trzelatkowa. Zob. K. Pacuski: *Rogala Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 31. Instytut Historii PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988–1989, s. 389–391.

¹⁵ Z. Wilk-Woś: *Tomasz z Uniejowa...*, s. 10–11.

Dnia 20 stycznia w Łęczycy zebrał się, zwołany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego, synod prowincjonalny, na którym miała być omówiona kwestia podatku wiardunkowego, planowano także zająć się sprawą Jana Pieniążka. Na synod przybył również Jan Długosz, dzięki czemu dysponujemy dzisiaj bardzo szczegółową relacją z przebiegu obrad zamieszczoną w *Rocznikach*. Jako dowód w sprawie o zabójstwo przedstawiono list napisany własnoręcznie przez oskarżonego, w którym zamieścił on dokładny plan zbrodni. Na tej podstawie, jak zapisał kronikarz, „cały synod zgodnie postanowił, aby arcybiskup gnieźnieński Jan, po przeprowadzeniu krótkiego postępowania sądowego przeciw Janowi Pieniążkowi, jeżeli zeznania świadków dowiodą, że Jan Pieniążek dopuścił się zarzucanego mu występkę, pozbawił go posiadanych i tych, które miał posiadać, beneficjów i zamknął na zawsze w więzieniu, aby pokutował tam za swój występki; aby przez jego pozbawienie dóbr i skazanie najpierw został prześlągany Bóg (by nie wylał swego gniewu na pierwszych spośród kapłanów, gdyby Go nie prześlągano) i by zostało usunięte zgorszenie, jakie z tego powodu powstało wśród rycerzy i ludu [...] i by sam Pieniążek, który musi być poddany ścisłej pokucie, został zbawiony”¹⁶.

Arcybiskup Jan Gruszczyński nakazał Pieniążkowi stawić się w Uniejowie w poniedziałek po Świętej Dorocie, czyli 10 lutego, w celu wysłuchania zarzutów i ustosunkowania się do nich. Duchowny zlekceważył jednak to wezwanie, podobnie jak kolejne, na 21 lutego, tym razem do Żnina¹⁷. Długosz sugeruje zresztą w *Rocznikach*, iż działania arcybiskupa były raczej opieszałe i pomimo, iż sam zatwierdził wyrok synodu w Łęczycy, „jednak odkładał jego należyte przeprowadzenie”¹⁸. Być może powodem były więzy przyjaźni łączące arcybiskupa z ojcem oskarżonego – Mikołajem, podkomorzym krakowskim¹⁹. Pieniążek pozostawał zatem na wolności, przez nikogo specjalnie nienękany.

Wobec takiego stanu rzeczy rodzina Boglewskiego postanowiła działać na własną rękę i wytoczyła sprawę przeciwko Pieniążkowi na sejmie w Piotrkowie, w marcu 1466 roku. W odpowiedzi na oskarżenia formułowane przez brata zamordowanego kasztelana wydano wprawdzie wyrok nakazujący starostom

¹⁶ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 136.

¹⁷ Z. Wilk-Woś: *Tomasz z Uniejowa...*, s. 11.

¹⁸ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 136.

¹⁹ M. Rawicz-Witanowski: *Monografia Łęczycy*. Nakładem Autora w Drukarni „Czasu” Fr. Kluzyńskiego i Spółki, Kraków 1898, s. 60.

pochwycenie zbiegłego duchownego, nadal nie udało się go jednak zatrzymać. Co ciekawe, zdecydowano wówczas także o ujęciu Doroty i panny służebnej, „mimo – jak pisze Długosz – iż przyznano im wolność”²⁰. Decyzja o zatrzymaniu kobiet mogła być spowodowana faktem, iż główny „bohater” omawianych wydarzeń od dwóch miesięcy pozostawał nieuchwytny, drwiąc sobie zarówno z władzy kościelnej, jak i świeckiej, a sprawa jego gorszących relacji z mężatką oraz krwawego pozbycia się rywala odbijała się coraz głośniejszym echem w całej Rzeczpospolitej. Ujęcie Doroty mogło więc w pewien sposób uspokoić nastroje społeczne. Zamyśl ten jednak się nie powiódł; kobieta uciekła do Prus, chroniąc się pod opieką Czecha Mężyka²¹.

Nie mogąc pojmać Pieniążka, zastosowano wobec niego represje ekonomiczne – Stolica Apostolska pozbawiła go archidiaconatu gnieźnieńskiego i dziekanatu łączyckiego²². Krewki duchowny poradził sobie jednak i z tą niedogodnością, gromadząc wokół siebie zgraję zubożałej młodzieży szlacheckiej i napadając wraz ze swymi towarzyszami na kupców, domy i dwory²³. Co ciekawe, relacjonując te fakty, Długosz pozwala sobie na osobistą refleksję, iż ekscesy archidiacona mogły być następstwem niecných czynów jego ojca Mikołaja, „jakich się dopuszczał jako starosta krakowski [...] wobec kapłanów, których znieważał i ograbiał z majątku”²⁴. Długosz ma na myśli konflikt króla z kapitułą krakowską, do którego doszło w 1461 roku. Mikołaj Pieniążek, jako wykonawca wyroków królewskich, zajmował, łupił i konfiskował majątki duchowieństwa, w tym dobra Długosza, a sam kronikarz skazany został wówczas na banicję²⁵. Ślad tych wydarzeń znajdziemy, między innymi, w XVI-wiecznej kronice Marcina i Joachima Bielskich, gdzie, pod datą roczną 1480, wzmiankowana została śmierć Długosza oraz przypomniano najważniejsze aspekty jego biografii, w tym fakt, iż „nie był król nań łaskaw z przodku i z innemi kanoniki kazał go był Pieniążkowi wygnać z Krakowa i dom mu splundrowano”²⁶.

²⁰ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 139.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ Z. Wilk-Woś: *Tomasz z Uniejowa...*, s. 11. Por. F. Sikora: *Pieniążek Jan...*, s. 90–92.

²⁴ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 139.

²⁵ J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2017, s. 372–373.

²⁶ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 474. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

Być może więc tutaj znajduje się odpowiedź na pytanie, dlaczego krakowski dziejopis, pomimo początkowych obiekcji, zdecydował się jednak na opisanie, i to nadzwyczaj szczegółowe, haniebnych uczynków Jana Pieniążka. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy zakładać, iż kierowała nim w tej kwestii nie tylko kronikarska powinność.

Tymczasem to właśnie władza ojcowska nieoczekiwanie okazała się jedyną instancją, przed którą ugiął się zabójca Boglewskiego. Nie mogąc znieść hańby, jaką Jan ściągnął na rodzinę, Mikołaj Pieniążek wezwał go do siebie, następnie związał i przekazał biskupowi krakowskiemu Janowi Lutkowi z Brzezia, „pragnąc – jak notuje Długosz – żeby syn przez ostrą, co prawda, pokutę, został zbawiony, a nie potępiony i by została starta haniebna plama z jego rodu”²⁷. Umieszczony przez biskupa na zamku w Ilży Pieniążek pokutował przez trzy lata i sześć miesięcy „w strasznym więzieniu na ciemnym dnie wieży”²⁸.

Zapis ten sugeruje, iż zastosowano wobec niego tak zwaną karę wieży dolnej, czyli właśnie „wieży na dnie”. Była to kara o szczególnym stopniu dolegliwości, orzekana zwykle za zabójstwo, zdradę albo niszczenie listów królewskich. Na szerszą skalę zaczęto ją stosować pod koniec XV wieku, w pierwszej połowie tego stulecia pojawia się sporadycznie. Skazany przebywał w okropnych warunkach sanitarno-higienicznych, otaczały go ciemności, dokuczały zimno i wilgoć²⁹. Kara ta musiała robić duże wrażenie nawet na Długoszu, skoro za każdym razem, gdy o niej wspomina, pozwala sobie na komentarz w kwestii jej wyjątkowego okrucieństwa. W kontekście sprawy Pieniążka kronikarz pisze zatem o „strasznym więzieniu”, natomiast w notce dotyczącej roku 1427 (w tym czasie karę tę orzekano jeszcze niezwykle rzadko), kiedy to podskarbiego królewskiego Hinczę z Rogowa oskarżono o romans z królową Zofią Holszańską, z wyraźnym współczuciem dla losów nieszczęsnego rycerza konkluduje: „wtrącony głęboko do brudnej wieży w Chęcinach omal nie wyzionął ducha od smrodu w więzieniu”³⁰.

²⁷ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 216.

²⁸ Ibidem.

²⁹ T. Kalisz: *Kara pozbawienia wolności na ziemiach polskich od XV do połowy XIX wieku*. „Przegląd Prawa i Administracji” 2020, T. 120, s. 680–681. Por. J. Rafacz: *Dawne polskie prawo...*, s. 136–138.

³⁰ Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga jedenasta: 1413–1430. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 240.

W tego typu izolacji, pod ziemią, pozostawano z reguły od tygodnia do roku i sześciu niedziel, w wyjątkowych wypadkach (a za taki zapewne uznano czyn Pieniążka) nawet do czterech lat³¹. Los zabójcy Boglewskiego był więc, jak widać, nie do pozazdroszczenia i choć uniknął on „karania na gardle”, niewątpliwie srodze odpokutował swój czyn. Dzięki poręczeniu ojca i braci został zwolniony z więzy 28 maja 1471 roku, udało mu się też odzyskać część utraconych beneficjów. Zmarł w roku 1490³².

W toku badań nad krwawymi wydarzeniami z 1466 roku rodzi się pytanie, jaka była w nich rzeczywista rola Doroty. Jak twierdzi Długosz, wiele osób już wcześniej przestrzegało Boglewskiego przed zagrożeniem ze strony jego małżonki, miała ona bowiem na sumieniu jakieś, bliżej nieopisane, „pospolite występki”³³, w które jednak naiwny mąż „nie chciał wierzyć, choć mu o tym mówili raz po raz godni wiary ludzie. Nie chciał też strzec się przed śmiertelnymi zasadzkami, o których go ostrzegano”³⁴. Pomimo tych oskarżeń sam udział Doroty w morderstwie opisuje Długosz dość zdawkowo, nadmieniając jedynie, iż miało się ono dokonać na jej oczach (w oryginale – *in conspectu prefate Dorothee*³⁵). O bezpośrednim udziale Doroty nie wspominają także zredagowane przez Tomasza z Uniejowa artykuły, w których mowa jest o tym, iż *dictus Johannes Pyenyasek eundem Jacobum Boglewsky manu propria per se lancea crudeliter transfixit, perforavit et interfecit*³⁶, tak więc, zgodnie z tym przekazem źródłowym, to sam Pieniążek miał własnoręcznie zabić Boglewskiego. Rolę żony kasztelana w przebiegu zbrodni zdaje się też umniejszać fakt, iż została ona później, w wyniku protekcji, uwolniona przez brata zabitego. W przypadku gdyby Boglewski zginął bezpośrednio z inicjatywy czy też z ręki małżonki, jakiegokolwiek wstawiennictwo zapewne nic by nie dało. Na bezpośrednie zaangażowanie kobiety w morderstwo męża nie wskazuje nawet powzięta na

³¹ T. Kalisz: *Kara pozbawienia wolności...*, s. 680–681; J. Rafacz: *Dawne polskie prawo...*, s. 136–138.

³² Por. F. Sikora: *Pieniążek Jan...*, s. 90–92. Zob. też: *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438–1523; 1438–1525)*. Edidit B. Ulanowski. „Archiwum Komisji Historycznej” 1891, T. 6, s. 37, s. 153.

³³ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1462–1480, s. 134.

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Joannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber duodecimus: 1462–1480*. Rec. D. Turkowska. Polska Akademia Umiejętności, Cracoviae 2005, s. 124.

³⁶ Cyt. za: Z. Wilk-Woś: *Tomasz z Uniejowa...*, s. 11.

marcowym sejmie w Piotrkowie decyzja o jej ponownym pochwyceniu. Znamienny jest bowiem fakt, że relację z tych wypadków sformułował kronikarz następująco: „nakazano schwytać cudzołożnicę i ukarać razem ze służącą”³⁷. Nie posłużył się zatem wyrazem „mężobójczyni”, lecz „cudzołożnica” (*adultera*)³⁸. Wydaje się więc, iż nie oskarżano Doroty o zabicie małżonka, lecz o cudzołożne stosunki z Pieniążkiem. Na rolę kobiety w wydarzeniach z 1466 roku rzucają wreszcie światło jej późniejsze losy, szczególnie małżeństwo z Ninognictwem Kryskim herbu Prawdzic. Choć trwało krótko, bo w roku 1468 Kryski już nie żył, wydaje się, iż wysoki urzędnik, jakim był drugi małżonek Doroty, słynący z ambicji i spektakularnie pokonujący kolejne stopnie kariery (do końca życia był wojewodą i sędzią plockim), nie ryzykowałby utraty reputacji, poślubiając mężobójczynię³⁹.

Co ciekawe, w późniejszych relacjach ten aspekt zbrodni przedstawiany jest zupełnie inaczej. Na kartach kroniki Marcina i Joachima Bielskich, w której również wspomniano o wypadkach z 1466 roku, żona kasztelana ciechanowskiego nie jest już tylko biernym świadkiem morderstwa. Wedle tego opisu Jan Pieniążek „z Dorotą, Jana Rogale wojewody warszawskiego córką, a żoną Jakuba Boglewskiego, mając porozumienie, kazał jej męża własnego we śpiączki zabić”⁴⁰. W osobie Pieniążka mamy więc tutaj pryncypała, inicjatora zbrodni, Dorota byłaby zaś wykonawcą samego aktu pozbawienia życia. Podobny przekaz odnajdujemy w spisanych po roku 1680 *Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich* historyka i prałata Stanisława Bużeńskiego⁴¹, w których mowa jest o Janie Pieniążku⁴²

³⁷ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1462–1480*, s. 139.

³⁸ *Joannis Długossii Annales...*, s. 129.

³⁹ K. Pacuski: *Rogala Jan...*, s. 389–391. Por. Ł. Włodarski: *Wyrok biskupa plockiego Pawła Giżyckiego w sporze pomiędzy Ninognictwem Kryskim a Bogusławem, plebanem w Drobinie*. „*Studia z Dziejów Średniowiecza*” 2017, nr 21, s. 246–247.

⁴⁰ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 438.

⁴¹ Zob. K.R. Prokop: *Błogosławiony arcybiskup Radzim-Gaudenty i zagadnienie początków metropolii gnieźnieńskiej w historiografii staropolskiej*. „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*” 2011, nr 96, s. 139.

⁴² W tekście pojawia się nazwisko „Pieniański”, którym tłumacz oddał obecną w łacińskim rękopisie formę *Pienianscus*. Zob. *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, od Wilibalda do Andrzeja Olszowskiego włącznie, opisał Stanisław Bużeński [...], z niewydanego dotąd rękopismu łacińskiego na język polski przełożył Michał Bohusz Szyszko [...]*. T. 2. Nakładem Księgarni Rubena Rafałowicza, Wilno 1852, s. 103. Na podstawie: Stanisław Bużeński: *[Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony*

dokonującym zbrodni „za pośrednictwem żony”⁴³ Boglewskiego. Autor tego dzieła wspomina ponadto o listach przesłanych przez Pieniążka Dorocie, z których miała się ona dowiedzieć, „jak ma go zgładzić ze świata”⁴⁴. Istnienie listów skreślonych ręką Pieniążka i adresowanych do Doroty potwierdzają zarówno artykuły Tomasza z Uniejowa, jak i kronika Długosza, ze źródeł tych nie wynika jednak, iż były to wskazówki dla Doroty, mającej zabić małżonka, lecz raczej sporządzony przez archidiakona plan działania, z którym kobieta miała być jedynie zaznajomiona.

Co istotne, z późniejszych przekazów znika również zupełnie osoba pisarza Jakuba, który, w ujęciu Długosza, jako pierwszy rozplatał siekierą głowę Boglewskiego, nie odnajdziemy w nich także biorących czynny udział w morderstwie służących Pieniążka. Porównując omawiane relacje, widać zatem wyraźnie, iż w miarę pojawiania się kolejnych wersji opowieści o zamordowaniu ciechanowskiego starosty, na plan pierwszy zaczął wysuwać się motyw zbrodni dokonanej przez żonę na mężu.

Być może to właśnie dzięki długiemu trwaniu w pamięci zbiorowej wydażeń z 1466 roku, a także ich stopniowemu przekształcaniu zmierzającemu do uwypuklenia udziału wiarołomnej żony, sprawa Boglewskiego, Pieniążka oraz Doroty została potraktowana przez niektórych badaczy jako historyczne źródło pieśni ludowej, której pierwszy dwuwiersz, chociaż ciąg dalszy podlegał różnym przekształceniom w zależności od regionu, brzmi z reguły: „Stała nam się nowina, pani pana zabiła”⁴⁵. Hipotezę o zbieżności słów tej pieśni (która – jak pamiętamy – posłużyła później Mickiewiczowi za kanwę ballady *Lilije* o „zbrodni niesłychanej”) z morderstwem w XV-wiecznych Łęczyszczach sformułował Zygmunt Głogier. „Znajdujemy w Długoszu – stwierdza badacz – opisanie [...] zbrodni, na której tle, zdaniem naszym, osnuta została dotąd powszechnie przez lud polski śpiewana pieśń »Stała nam się

Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego]. T. 1. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Rkps, sygn. 616/I, s. 235–236.

⁴³ *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich...*, s. 103.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Pieśni ludu polskiego*. Wyd. O. Kolberg. Seria I. Nakładem Wydawcy w Drukarni J. Jaworskiego, Warszawa 1857, s. 13–26. Por. *Pani pana zabiła*. Wybór i oprac. K. Wyka. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974, s. 6.

nowina – Pani pana zabiła», choć także o śpiewaniu tej pieśni historyk nasz nie wspomina⁴⁶.

W celu potwierdzenia tych słów dokonuje autor *Encyklopedii staropolskiej* dość karkołomnej analizy porównawczej przekazu Długosza oraz pieśni ludowej, przy czym fakt rozbieżności obu wersji tłumaczy, dość naiwnie, obecnym w pieśni „poetyzowaniem”. Taki właśnie zabieg miał zostać zastosowany na przykład we fragmencie pieśni: „W ogródku go schowała,/ Rutkę (lub lilję) na nim zasiała”⁴⁷. Badacz przytacza w jednym wersie dwie wersje pieśni różniące się gatunkiem kwiatów zasianych przez żonę morderczynię na grobie małżonka. Rozbieżność tę (w zależności od regionu) potwierdza także Oskar Kolberg⁴⁸. W ujęciu Glogera fragment ten miałby być „poetyzowanym” odpowiednikiem obecnego u Długosza motywu ćwiartowania zwłok Boglewskiego⁴⁹.

Swoje miejsce w Glogerowej interpretacji znalazła także służąca Doroty. Do niej to bowiem miały się odnosić słowa: „Wyjrzyj, dziewczko, za góry,/ Czy nie jedzie pan który?”⁵⁰ wypowiedziane rzekomo przez żonę Boglewskiego po dokonaniu morderstwa. Dalsza część pieśni stanowi natomiast, w ujęciu badacza, poetycką wersję kronikarskiej wzmianki o przybyciu brata Boglewskiego:

Jadą, jadą panowie,
Nieboszczyka bratowie.
– Po czym żeś ich poznała
Żeś ich braćmi nazwała?
– Po konikach, po wronych,
Po siodełkach czerwonych.
– Witaj, witaj bratowa,
Nieboszczyka katowa.
Gdzieś nam brata podziała?
– Na wojnę go wysłała.
– A my z wojny jedziemy,

⁴⁶ Hasło: *Pieśń*. W: Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 4. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa 1903, s. 14.

⁴⁷ Cyt. za: *ibidem*, s. 15.

⁴⁸ *Pieśni ludu polskiego...*, s. 13, 20. Oprócz ruty i lilii etnograf notuje także „granatek” i „ziółka”. Zob. *ibidem*, s. 17, 18.

⁴⁹ Hasło: *Pieśń...*, s. 15.

⁵⁰ Cyt. za: *ibidem*.

Nic o bracie nie wiemy.
 Cóż to za krew na sieni,
 Na ścianie się czerwieni?
 – Dziewka kurę zarżnęła,
 Krew na ścianę trysnęła.
 – Choćby sto kur zabiła,
 Taka by krew nie była⁵¹.

Już na pierwszy rzut oka widać, iż coś się nie zgadza – Długosz wspomina o jednym tylko bracie zamordowanego szlachcica, tymczasem tu mamy ich kilku. Także i tę nieścisłość autor *Encyklopedii staropolskiej* próbuje jednak wytłumaczyć „poetyckością” pieśni – w jego ujęciu owi „bratowie” to nie rodzeni bracia zabitego, lecz „bracia szlachta”⁵². Takiej interpretacji przeczy jednak skierowany kilkakrotnie pod adresem żony nieboszczyka rzeczownik „bratowa” wyrażnie wskazujący na rodzinne, a nie tylko stanowe pokrewieństwo ze zmarłym. Kolejna różnica pomiędzy treścią pieśni a faktem historycznym i przekazem kronikarskim dotyczy dalszych losów wiarołomnej małżonki. Dorota Boglew-ska, jak pamiętamy, pomimo skazania na śmierć zachowała jednak życie, natomiast dla bohaterki poezji ludowej los nie był tak łaskawy – cytowana przez Glogera wersja pieśni ma następujące zakończenie: „Wyjechali za lasy/ I tam darli z niej pasy”⁵³. Nawet tak zasadnicza rozbieżność nie skłoniła jednak autora *Encyklopedii staropolskiej* do zejścia z raz obranej ścieżki interpretacyjnej. Obecność w pieśni motywu zemsty rodowej dokonanej przez braci zabitego na mężobójczyni tłumaczy on ludowym poczuciem sprawiedliwości, które nie znalazło zaspokojenia w rzeczywistym wyroku sądowym z 1466 roku⁵⁴.

Hipoteza Glogera nie zyskała raczej uznania badaczy. Wprawdzie przychylił się do niej Jan Stanisław Bystroń⁵⁵, ale już w roku 1931 na łamach „Pamiętnika Literackiego” Eugeniusz Kucharski nazwał ją „kruchą i naciąganą”, a jej autora oskarżył o samowolne operowanie tekstem pieśni⁵⁶.

⁵¹ Cyt. za: ibidem.

⁵² Ibidem.

⁵³ Cyt. za: ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ *Polska pieśń ludowa*. Oprac. J.S. Bystronia. Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków [1925], s. 71.

⁵⁶ E. Kucharski: „Pani Pana zabiła” jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej. „Pamiętnik Literacki” 1931, T. 28, nr 1/4, s. 349.

Kucharski nie zrezygnował jednak z szukania powiązań między przekazem Długosza a wierszem o pani, która zabiła pana, nadał im wszakże odmienny kierunek. W ujęciu tego badacza to nie fakt historyczny i utrwalający go przekaz Długosza stały się źródłem ludowego wiersza, lecz odwrotnie – gmina przyspiewka miała zainspirować krakowskiego dziejopisa. Potwierdzenia swych słów szuka Kucharski, między innymi, w tym fragmencie opisu wydarzeń z 1466 roku, w którym kronikarz przekonuje, iż coś tak strasznego nie zdarzyło się u Polaków od czasu przyjęcia przez nich wiary chrześcijańskiej. Zapis ten, zastanawiający, gdyż tego typu zbrodnie zapewne zdarzały się w czasach Długosza znacznie częściej, miałby sugerować, iż autor *Roczników* nawiązuje tutaj świadomie do jakiegoś tekstu z odległej przeszłości. Na podstawie analizy językowej pieśni badacz ustalił datę jej powstania na przedział czasowy 1180–1241 i usytuował w kręgu potomków Piotra Własta⁵⁷. Swoją wywód dopełnia wreszcie Kucharski spostrzeżeniem, iż zapis Długosza „sprawia [...] takie wrażenie, jakby autor rozmyślnie stylizował rzeczywistą kobietę na zbrodniczą bohaterkę ze znanego sobie utworu poetyckiego”⁵⁸.

Hipotezę Kucharskiego, szczególnie w zakresie datowania i ustalania autorstwa pieśni, poddał z kolei krytyce Kazimierz Wyka, określając ją mianem „fantazji naukowych”⁵⁹. Krakowski badacz wyraził ponadto sprzeciw wobec wszelkich prób poszukiwania historycznych źródeł pieśni, konstatując: „Próba dokładnej odpowiedzi w tej kwestii, jeżeli pamiętać o mechanizmie krążenia ludowego przekazu, z góry skazana jest na niepowodzenie. Po prostu ta sama, już istniejąca i powtarzana fabuła, mogła się czepiać rozmaitych przypadków indywidualnych – czyż to jedna tylko na świecie pani pana zabiła? Pewne jest jedynie to, że ballada o winie i karze rozgrywa się w nieokreślonym bliżej środowisku dworskim”⁶⁰. Hipoteza Kucharskiego ma jeszcze jeden słaby punkt – trudno zgodzić się bowiem z wnioskiem badacza, iż Długosz rozmyślnie stylizuje Dorotę Boglewską na morderczynię z ludowej pieśni; jak zostało już wcześniej wspomniane, czynny udział kobiety w zabójstwie uwypuklają dopiero źródła późniejsze.

⁵⁷ Idem: „*Pani Pana zabiła*” jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej: dokończenie. „Pamiętnik Literacki” 1931, T. 28, nr 1/4, s. 528–537.

⁵⁸ Idem: „*Pani Pana zabiła*” jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej..., s. 350.

⁵⁹ K. Wyka: Wstęp. W: *Pani pana zabiła...*, s. 7.

⁶⁰ Ibidem.

Motyw zbrodni dokonanej przez żonę na mężu zyskał w literaturze ogromną popularność. Odnajdziemy go w utworach poetyckich i dramatach scenicznych⁶¹, przede wszystkim w Mickiewiczowskich *Liliach*, ale także u Teofila Lenartowicza (*Historia o pani, co pana zabiła*), Jana Kasprowicza (*Pieśń o pani, co zabiła pana*), Światopełka Karpińskiego (*Ra-ta-tam*), Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (*Ballada „Lilie” z Teatrzyku „Zielona Gęś”*), Stanisława Wyspiańskiego (*Bolesław Śmiały*) czy Ludwika Hieronima Morstina (*Lilije*). Najdalej od ludowego pierwowzoru (i od ballady Mickiewicza, która – w większym stopniu niż pieśń gminna – zainspirowała późniejszych twórców⁶²) odszedł Konstanty Ildefons Gałczyński w żartobliwym utworze *Lilie albo kwiatki prohibicyjne. Ballada ostrzegająca*. Rozpoczynający go dwuwiersz „Sensacja niesłychana: / Pani zdradziła pana” wskazuje na inną niż morderstwo kobietą „zbrodnię”, aczkolwiek finał jest tak samo tragiczny – zdradzony mężczyzna ginie, tyle że nie z ręki żony. Warto w tym miejscu powrócić do wydarzeń z roku 1466 i rozważań na temat roli, jaką odgrywała w nich Dorota. Wiemy na pewno, że zdradzała męża z Janem Pieniążkiem i że, zapewne w związku z ową zdradą, doszło do zbrodni. W świetle przeprowadzonych badań należy jednak podkreślić, iż najpewniej to nie owa XV-wieczna „pani pana zabiła”.

⁶¹ Zestawienia tych tekstów dokonał Kazimierz Wyka. Zob. Idem: *Pani pana zabiła...*, s. 15–70.

⁶² Por. J. Zając: *Ballady o „pani, co zabiła pana” w kontekście kryminologii i kryminału. (Od Mickiewicza do Gałczyńskiego)*. W: *Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej...* Autorzy – dzieła – czytelnicy. Cz. 5. Red. M. Piechota, J. Ryba, M. Janoszka. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 284.

Szkic czwarty

„Staropolski Egzorcysta”

Przypadek Grota i Łukasza Słupeckich

Początek tej historii sytuuje Długosz w roku 1403, kiedy to Grot ze Słupcy z rodu Rawitów rzekomo został wygnany z Królestwa Polskiego po dokonaniu „niegodziwego zabójstwa”¹ kasztelana wiślickiego Jana Ossolińskiego w pobliżu wsi Dwikozy, a także w wyniku innych działań, „w czasie których zdarzały się różnego rodzaju uprowadzenia i zabójstwa ludzi”². Krakowski dziejopis wraca do tych wydarzeń w notce dotyczącej roku 1459, tym razem skupiając się na osobie syna wspomnianego Grota, Łukasza ze Słupcy. Jak podkreśla kronikarz, był to człowiek, który „przez długie lata dawał się we znaki przestępstwami i niegodziwymi, haniebnymi występami, dopuszczając się wszelkiego rodzaju zbrodniczych gwałtów, krzywdy i bezprawia wobec chłopów ze swych wsi i wobec sąsiadów oraz wobec mieszkających w pobliżu jego wsi szlachty i ludu, za słabych, by mu stawić opór”³. Zdaniem Długosza zamięłowanie do zła miał mieć Łukasz we krwi, za sprawą okrutnego rodzica, który „syna zostawił nie tylko jako dziedzica dóbr, ale i zbrodni. Żył w nim niegodziwość jego ojca Grota, choć już nieżyjącego”⁴.

Cały ten skomplikowany wywód na temat dziedziczenia tendencji do popełniania zbrodni przez kolejne pokolenia nie znajduje raczej umocowania w faktach historycznych i stanowi dość karkołomną próbę ukrycia przez Długosza rzeczywistych przyczyn osobistej antypatii wobec głównych bohaterów tej historii. Zgodnie z ustaleniami Jana Wroniszewskiego sprawcą zabójstwa Ossolińskiego, do którego miało dojść około 1397 roku w wyniku zatargu o granice majątku Dwikozy, nie musiał być wcale Grot, lecz Goworek

¹ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziesiąta: 1370–1405. Przeł. J. Mrukówna. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981, s. 329.

² *Ibidem*, s. 330.

³ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1445–1461. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 360.

⁴ *Ibidem*.

z Dwikóz⁵. Kronikarz przypisał jednak ten czyn szlachcicowi z rodu Rawitów, by uwypuklić następnie zbrodnicze zapędy jego syna, którego szczerze nienawidził z powodu wzięcia przezeń udziału w konfederacji Spytka z Melsztyna w roku 1439, zawiazanej w celu odsunięcia od władzy biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, sprawującego faktyczne rządy w imieniu małoletniego Władysława III⁶. Oleśnicki był zaś, jak wiadomo, mistrzem i protektorem Długosza, świadectwo kronikarza odnoszące się do tych wydarzeń oraz powiązanych z nimi osób należy więc uznać za bardzo stronnictwo⁷.

W zapisach dotyczących obu Słupeckich wyraźnie dają o sobie znać emocje autora – sposób formułowania myśli zdradza gniew i wzburzenie. W odniesieniu do Łukasza dziejopis posługuje się hiperbolą, pod jego piórem wizerunek ten ulega wręcz zezwierzęceniu, między innymi poprzez porównanie do upasionej osły⁸. Jak słusznie zauważa Jan Wroniszewski, ze wspomnianych fragmentów dzieła przebiega jaskrawy dydaktyzm⁹. Kronikarz usiłuje wpisać poczynania ojca i syna w dydaktyczny schemat: zbrodnia – ujęcie sprawcy – sprawiedliwa kara, stąd więc zapewne wzmianka o wygnaniu Grota z Królestwa Polskiego. Do tego fragmentu kroniki historycy od dawna podchodzą nieufnie. Grzegorz Jawor wiązał informację o banicji z zupełnie inną sferą działalności starszego Słupeckiego. Zdaniem badacza już „sam rodzaj kary wskazuje, iż była następstwem przewinienia o charakterze bardziej politycznym niż kryminalnym”¹⁰; Długosz mylnie (rozmyślnie lub nie) zestawiał ją więc z zamordowaniem Ossolińskiego. Wroniszewski natomiast w ogóle odrzuca hipotezę o wygnaniu Grota, określając ją mianem „nieprawdziwej”¹¹. W przypadku zaś Łukasza Długosz przede wszystkim akcentuje to, iż wymierzona mu kara była tym

⁵ Franciszek Sikora, autor biogramu Jana Ossolińskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, jako zabójcę wymienia jeszcze „awanturczego rycerza Grota ze Słupczy”. Zob. F. Sikora: *Ossoliński Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 24. Instytut Historii PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 400–401.

⁶ J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów. Warszawice i Grotowice*. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1992, s. 125.

⁷ Por. B. Czwojdrak: *Kilka uwag o konfederacji Spytka z Melsztyna z 1439 roku*. „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2002, T. 2, s. 198–202.

⁸ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1445–1461*, s. 361.

⁹ J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów...*, s. 125.

¹⁰ G. Jawor: *Z dziejów opozycji politycznej w średniowiecznej Polsce. Grot i Łukasz ze Słupczy (ok. 1370–1471)*. „Rocznik Lubelski” 1985–1986, R. 27–28, s. 11.

¹¹ J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów...*, s. 125.

straszniejsza, ponieważ wykraczała poza ziemski wymiar sprawiedliwości. Jej opis, utrwalony w *Rocznikach*, nawet dziś, po kilkuset latach, robi wrażenie i pobudza wyobraźnię czytelnika, warto zatem przytoczyć znaczną jego część. A zatem:

„Przeciwko jego niegodziwościom podniósł się Boży Majestat, by spuścić kary na jego głowę, oddając go na zgubę szatanowi, aby udręczony jego chłostą, opamiętał się kiedyś w swej chciwości i prosił Bożą łaskawość o zmiłowanie. Przeto w roku tysiąc czterysta pięćdziesiątym dziewiątym, dwudziestego ósmego grudnia, opętał go duch niegodziwy i za zezwoleniem Bożym dręczył go ciężką katuszą. Postrachów złych duchów nie mogli też ścierpieć jego żona i jego syn Jan oraz reszta bliskich, służba i przyjaciele, ale ogarnięci strachem uciekali do innych domów. A kiedy oni uciekali, to wspomniany zły duch tym swobodniej go nękał; stojący naokoło słyszeli głosy napastujących złych duchów, wyrzucających mu jego występki, oraz odgłosy różg. Nie widziano jednak nikogo mówiącego ani nikogo chłostającego. Przerażeni tym nieszczęściem i wspomniany Łukasz, i żona, i syn, i pozostali bliscy z ciągłego strachu i czuwania do tego stopnia byli przerażeni, że nie mogli zasnąć”¹².

W pierwszym zdaniu zacytowanej notki nietrudno dostrzec stylizację na język biblijny. W ten sposób kronikarz sformułował dydaktyczny przekaz o Bożej sprawiedliwości i nieuchronności kary za grzechy, która osiągnie każdego. To uniwersalne pouczenie wzmocnił następnie *exemplum* w postaci historii młodszego Słupeckiego, na którego kara spadła „późno, jednak tym dotkliwiej”¹³.

Wyrażnie przy tym widać, iż autorowi bardzo zależało na uwiarygodnieniu w oczach czytelnika opisywanych wydarzeń, których prawdziwość mogła budzić przecież sporo wątpliwości, stąd zapewne owo nadzwyczaj precyzyjne wyliczenie, iż „duch niegodziwy” zaczął nękać Łukasza „w roku tysiąc czterysta pięćdziesiątym dziewiątym, dwudziestego ósmego grudnia”. Warto być może podkreślić tę datę, przypadała ona bowiem na tak zwane Gody, a zatem okres pomiędzy Bożym Narodzeniem, a świętem Trzech Króli. Według ówczesnych wierzeń był to czas szczególny, w którym świat żywych i świat zmarłych wzajemnie się przenikały, a prócz radości z narodzenia Jezusa ludziom towarzyszył strach przed zagrożeniem ze strony nadzwyczaj aktywnych w tych dniach zjaw

¹² Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 361.

¹³ Ibidem.

i demonów¹⁴. Niewykluczone więc, iż doznania Słupeckiego oraz jego bliskich były potęgowane właśnie przez tego rodzaju lęki. W Długoszowej notce zwraca ponadto uwagę motyw ucieczki żony, syna oraz pozostałych bliskich i przyjaciół opętanego szlachcica. Wyraźnie zatem widać, iż z głowy rodziny, członka rodu, stał się on w jednej chwili kimś obcym, niepożądanym we wspólnocie, niosącym zagrożenie, niebezpiecznym. Tego rodzaju mechanizm trafnie zilustrował Piotr Kowalski:

„Demon w ciele człowieka musi wprowadzić pomieszanie w jego kontaktach ze światem i innymi ludźmi, bo wnosi do umysłu radykalnie obcy żywioł, nie-ludzki, zaświatowy anty-porządek. To właśnie czyni opętanego czy nawiedzonego osobą otoczoną ambiwalentnym stosunkiem, ale w istocie – obejmuje go rytualnym tabu”¹⁵.

Po wielu dniach i nocach cierpienia Łukasz oraz jego rodzina zwrócili się w końcu do duchownego, pochodzącego z tego samego rodu Jana Kazimierskiego, prepozyta chełmskiego, który „miał zwyczaj bez lęku leczyć egzorcyzmami opętanych przez diabła”¹⁶. Po przybyciu na miejsce kapłan rozpoczął posty i modlitwy, „nie zwracając uwagi na hałasy i straszne łoskoty złych duchów”¹⁷. Poczynania szatana były jednak coraz śmielsze i zaczęły zagrażać już nie tylko Łukaszowi, ale także osobom z jego otoczenia. Jak relacjonuje Długosz, jedną z ofiar był dwunastoletni służący, którego głowę umieścił diabeł w płonącym piecu. Kronikarz zaznacza wprawdzie, iż „o tym zdarzeniu nikt nie wiedział”¹⁸, wszechobecny swąd kazał się jednak domownikom domyślić „jakiejś roboty szatana. W końcu, rozbiegłszy się po wszystkich pomieszczeniach budynku, znajdują wsadzonego do dziury chłopca, którego głowę prażył ogień. Usiłują go wyciągnąć z ognia i dziury. Długo na próżno się silili. W końcu z największym wysiłkiem, rozerwawszy w połowie czaszkę, z trudem wyciągają nieżywego,

¹⁴ M. Mejor: *Średniowieczne demony: Perchta i inne*. „Pamiętnik Literacki” 2020, T. 111, z. 2, s. 9–10. Por. B. Wojciechowska: *Pamięć o zmarłych w tradycyjnej kulturze polskiego średniowiecza*. „Saeculum Christianum” 2014, T. 21, s. 44–45; Eadem: *Od Godów do świętej Łucji. Obrzędy doroczne w Polsce późnego średniowiecza*. Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 2000, s. 21–23.

¹⁵ P. Kowalski: *Opętanie i nawiedzenie w kulturze staropolskiej*. „Literatura Ludowa” 2009, nr 3 (53), s. 7.

¹⁶ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1445–1461*, s. 361.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 362.

dziwić się bardzo, jakim sposobem szatan włożył do małego otworu o wiele większą od niego głowę”¹⁹.

Nad tym fragmentem Długoszowego świadectwa również warto zatrzymać się nieco dłużej. W zapisie kronikarza zwraca bowiem uwagę pewien szczegół: otóż otwór w piecu, do którego szatan włożył głowę chłopca, był bardzo mały. Wydaje się, iż motyw ten został wprowadzony nieprzypadkowo i stanowi charakterystyczny rys ludowych wyobrażeń diabła. Jak pisze Robert Piotrowski, ciasnota i zamknięcie definiują w kulturze ludowej naturę postaci o demonicznych konotacjach²⁰. Zdaniem badacza, „[w]ąski – mały otwór, przez który przeciskają się, między innymi, zmory i czarty, łączy przestrzeń ludzkiej ekumeny z przestrzenią świata demonicznego. Z wiarą w możliwość przenikania do innego świata, a zarazem z motywem wąskiego przejścia spotykamy się również w misteriach szamańskich”²¹. Co więcej, „[n]iekiedy diabły trafiały do czeluści domowych pieców [...]. Piec to nie tylko miejsce przymusowego zamknięcia diabła, ale również jego schronienie”²². Być może w opowieści kronikarza odnajdujemy zatem elementy myślenia potocznego i przekazów ludowych. Gwoli ścisłości warto dodać, iż ów nieszczęsny chłopiec nie był jedyną ofiarą pokazów siły fizycznej złośliwego czarta; demoniczne ataki dosięgły także służących Jana Kazimierskiego, którzy zostali obrzuceni smołą, szlamem i odchodami²³.

Zgłębiając poszczególne fragmenty *Roczników*, trudno jednoznacznie orzec, jaki był prawdziwy charakter niezwykle zdarzeń mających miejsce w domu Łukasza Słupeckiego. Grzegorz Jawor przesuwając źródło ze sfery duchowej do sfery psychicznej, formułując hipotezę o chorobie umysłowej szlachcica, której następstwem miało być wyraźne ograniczenie udziału w życiu politycznym, przypadające na lata 1459–1471. Badacz zaznacza jednak, iż owo oddalenie od króla i dworu mogło mieć także inne niż choroba przyczyny, a zachowane dokumenty pozwalają na sformułowanie wniosku, iż Łukasz nadal osobiście nadzorował sprawy majątkowe swojej rodziny, występował ponadto jako asesor na rokach sądowych, nie ma więc mowy o całkowitym zaniku jego aktywności

¹⁹ Ibidem.

²⁰ R. Piotrowski: *Czart w kominie. Motyw ciasnoty i zamknięcia w kontekście demonicznych epifanii*. „Literatura Ludowa” 2009, nr 2 (53), s. 47.

²¹ Ibidem, s. 48.

²² Ibidem, s. 48–49.

²³ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 362.

społecznej²⁴. Istota opisanych przez Długosza wydarzeń pozostaje więc niełatwa do uchwycenia, tym bardziej że rozróżnienie działań „ducha niegodziwego” od zaburzeń natury psychicznej było w średniowieczu, ze względu na brak odpowiednich narzędzi diagnostycznych, niemal niemożliwe, a i dziś, zarówno przez psychiatrów, jak i duchownych postrzegane jest jako bardzo trudne²⁵.

Analizując omawiany tekst, należy ponadto zwrócić uwagę na jeszcze jeden, zasygnalizowany już wcześniej, aspekt, jakim jest wyraźna skłonność Długosza do dydaktyzmu. Kronikarz wcale tego zresztą nie ukrywa, kończąc swoją opowieść znamienym wyznaniem: „Może okazałem się bardziej gorliwy, niż należało, w przedstawieniu tak brzydkiego i tak strasznego upadku. Moim zamiarem było odciągnąć szlachtę polską od wrodzonej łapczywości i bezprawia [...]”²⁶. Słowa te rzucają pewne światło na przedstawione w *Rocznikach* perypetie Łukasza Słupeckiego i pozwalają odczytać je jako umoralniające pouczenie, uniwersalne *exemplum*, a nawet realizację średniowiecznej *ars bene moriendi*. Wprawdzie niechlubny bohater owej historii „po tym bolesnym nawiedzeniu”²⁷ żył jeszcze dwanaście lat²⁸, jednak przez cały ten czas doświadczał ekstremalnych zjawisk nadnaturalnego pochodzenia i „był biczowany, lecz krócej i lżej niż przedtem”²⁹. W tym kontekście rozważania na temat charakteru oraz prawdziwości (w sensie zgodności z faktem historycznym) opisanych przez kronikarza wydarzeń nabierają drugorzędного znaczenia³⁰. Cały ten wywód Długosza wyraźnie wpisuje się bowiem w konwencję kaznodziejskiego nawoływania do respektowania założeń wynikających z tak powszechnej w średniowieczu idei „dobrej śmierci”.

²⁴ G. Jawor: *Z dziejów opozycji politycznej...*, s. 21–22.

²⁵ A. Grzywa: *Jak powstało napiętnowanie i błędne rozumienie chorób psychicznych?* „Psychiatria” 2018, T. 15, nr 4, s. 213; S. Radoń: *Opętanie i egzorcyzm w świetle badań antropologicznych i neurologicznych*. „Studia Religiologiczne” 2014, nr 47 (2), s. 112–114.

²⁶ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 364.

²⁷ Ibidem, s. 363.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Na temat moralistyczno-perswazyjnych dążeń średniowiecznych kronikarzy i ich oddziaływania na poczucie etyczne odbiorców, zob. M. Korolko: *Z badań nad retorycznością polskich kronik średniowiecznych (ethopoia – sermocinatio – fikcyjna mowa)*. W: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*. Red. T. Michałowska. Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1993, s. 132.

Jeszcze bardziej wyraziście ilustrują to te fragmenty notki Długosza, w których mowa jest o poleceniu zwrotu zagrabionych dóbr, wydanym przez księdza Kazimierskiego pod adresem nieszczęsnego Łukasza. Duchowny, po sześciu tygodniach bezskutecznej walki z szatanem, uznał bowiem, że przyczyną jego ciągłych ataków jest fakt, iż Słupecki wciąż nie oddał poszkodowanym ich należności³¹. Passus ten przywodzi na myśl cały szereg religijno-dydaktycznych tekstów z XV wieku, w których motyw rozliczenia się z wierzycielami i zadośćuczynienia poszkodowanym stanowi jeden z podstawowych warunków *ars bene moriendi*³². „Zbierz gniewliwe i dłużniki,/ Odproś, zapłać pieniądz wszelki:/ Za jeden pieniądz w piekle być/ Na wieki stamtąd nie wyniść” – brzmi jedno z pouczeń zawartych w *Skardze umierającego*³³. Podobnie argumentował Kazimierski i wydawało się, że nieszczęsny szlachcic spełni jego rozkaz. Jak pisał Długosz: „Łukasz ze Słupcy, nakłoniony tymi namowami, aby uniknąć kaźni szatana, obiecuje, że nagrodzi wszystko, co zabrał swoim i cudzym poddanym”³⁴. Niestety, gdy okazało się, że niemal cały majątek Łukasza pochodzi z grabieży, „prócz dwu chudych krów, jednego wołu i pięciu owiec”³⁵, ten wycofał się z obietnicy.

W kolejnych fragmentach owej obszernej notki kronikarz opisuje śmierć Słupeckiego, w obliczu której szlachcic zdążył się wprawdzie wypowiadać i przyjąć wiatyk, nie zwrócił jednak przywłaszczonych nieuczciwie dóbr, przekazując je żonie i synowi. I tu zaczyna się opowieść Długosza o nadnaturalnych fenomenach, których doświadczali różni ludzie po śmierci Łukasza ze Słupcy. Przede wszystkim w kościele Świętego Jakuba, w którym został pochowany, dało się słyszeć dziwne hałasy „pełne niepokojów i diabelskich wrzasków, tak że się wydawało, iż kościół i klasztor ciągle płonie”³⁶, a nad samym grobem unosiła się ognista kolumna. Tak więc bracia dominikanie z tego klasztoru, „straszeni raz po raz, nigdy nie odważyli się wstawać dla odprawienia jutrzni i musieli przez

³¹ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 362.

³² Por. M. Włodarski: *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.* Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1987, s. 157–158.

³³ Wersja tekstu za: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Oprac. W. Wydra, W.R. Rzepka. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 280.

³⁴ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 362.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem, s. 363.

wiele miesięcy wstrzymywać się od wchodzenia do kościoła w porze nocnej”³⁷. Co więcej, przeor klasztoru nękany był przez ognistą twarz Słupeckiego, która „zaczęła natarczywie iść za nim”³⁸.

Nie był to jednak koniec pośmiertnych perypetii Łukasza. Dydaktyczny zamysł Długosza znajduje swą kulminację w opowieści o tym, jakoby nękany piekielnymi mękami szlachcic zwrócił się do pewnego zakonnika tymi słowy:

„Ja jestem Łukasz Słupecki. Idź, proszę, napomniany przeze mnie do mej byłej żony Zbigniewy i do syna Jana, żeby poprosić obydwójce, by z pozostawionego im przeze mnie majątku zwrócili jak najszybciej to wszystko, co zabrałem, ubogim i bogatym. A jeżeli inaczej postąpią, to narażą się na najstraszniejsze kary, jakie ja cierpieć”³⁹.

Wyrażnie pobrzmiewają tu echa przypowieści o Bogaczu i ubogim Łazarzu z *Ewangelii według Świętego Łukasza*, w której również pojawia się motyw pośmiertnej prośby grzesznika o napomnienie jego pozostałych przy życiu bliskich (tam byli to bracia), by nie trwali w grzechu chciwości i nie musieli później cierpieć tego, co on⁴⁰. Nie jedyne to nawiązanie do *Pisma Świętego*. Kronikarz, kończąc swoją opowieść o smutnym losie słupeckiego szlachcica, już wprost odwołuje się do *Księgi Rodzaju* i dialogu Abrahama z królem Sodomy na temat podziału łupów wojennych⁴¹. Dydaktyczno-kaznodziejski charakter całej tej kronikarskiej notki staje się więc tym bardziej wyrazisty.

Historia Łukasza Słupeckiego została utrwalona także w kronikach późniejszych. Na podstawie dzieła Długosza odtworzył ją Bernard Wapowski, którego przekaz jest jednak znacznie krótszy i stanowi w zasadzie streszczenie notki zamieszczonej w *Rocznikach*. W jednym aspekcie kronikarz Zygmunta Starego rozminął się jednak ze średniowiecznym źródłem. W jego ujęciu Łukasz był bowiem dręczony przez szatana „za bezecne świętokradztwa i bezkarnie przywłaszczone dziesięciny”⁴²; w dalszej części tekstu Wapowski pisze natomiast,

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, s. 364.

³⁹ Cyt. za: ibidem.

⁴⁰ Łk 16, 19–31.

⁴¹ Rdz 14, 21.

⁴² *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtałowic Wapowskiego ze świeżo odkrytego współczesnego rękopismu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył, przypisami objaśnił, poczet rzeczy i osób dodał Mikołaj Malinowski*. T. 3. Nakładem i czcionkami Teofila Glücksberga, Wilno 1848, s. 373.

iż zmarły szlachcic pragnął poprosić żonę i syna, by „oceniwszy zabory, wartość przełożonym kościołów wrócili”⁴³. Wpis ten nie jest zgodny ze świadectwem Długosza, który wielokrotnie podkreślał, iż Słupecki zagarnął majątek swoim i cudzym poddanym, a nie Kościołowi. Informacja o dziesięcinie została powtórzona w kronice Marcina i Joachima Bielskich, gdzie pod datą 1459 czytamy: „Tegoż też roku umarł Łukasz Słupecki, o którym pisze Wapowski, że go dyjabeł opętał, o to, iż dziesięciny księżej nie dawał i przetoż wielkie strachy bywały na jego grobie. Ale już siła dziś takowych, przetoż dadzą czarci im pokój”⁴⁴.

Wydaje się, iż zawarty w kronice Bielskich wyraźnie ironiczny komentarz odnoszący się do realiów współczesnych autorom dzieła stanowi istotną wskazówkę pozwalającą odkryć powody pojawienia się w przekazie Wapowskiego owej innowacji. Zapewne u jej źródeł leży nabrzmiewający w owym czasie konflikt o dziesięcinę pomiędzy Kościołem a szlachtą. Jak pisze Łukasz Gołaszewski: „Wspomniane spory pozostają szerzej znane jako fragment szlacheckiej walki z duchowieństwem o »układ między stanami«, czyli *compositio inter status*, prowadzonej mniej więcej od połowy XVI stulecia do początku lat trzydziestych następnego wieku”⁴⁵. Kanonik Wapowski najprawdopodobniej wykorzystał więc głośne dzieje Słupeckiego w celu sformułowania dydaktycznego przekazu o konsekwencjach niepłacenia należnej Kościołowi daniny.

Historię opętania Łukasza Słupeckiego odkryło na nowo oświecenie, a to za sprawą Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, autora *Wieczorów badeńskich*. Owe, jak wskazuje podtytuł, *powieści o strachach i upiorach*, których istnienie za każdym razem dało się racjonalnie wytłumaczyć lub ośmieszyć, wydane zostały z rękopisu staraniem krakowskich wydawców – Józefa Czecha i Józefa Łepkowskiego po śmierci autora, w 1852 roku, a więc w epoce, w której rozumowe lub humorystyczne podejście do nadnaturalnych fenomenów stanowiło już pewien anachronizm⁴⁶.

⁴³ Ibidem, s. 374.

⁴⁴ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 415. Bibl. Jagiell., cgm. 8176.

⁴⁵ Ł. Gołaszewski: *Spory o dziesięciny. Świeccy i duchowni w Knyszynie na przełomie XVI i XVII wieku*. Wydawnictwo Campidoglio, Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy, Warszawa 2016, s. 11.

⁴⁶ Por. J.A. Kosiński: *Pogrobowiec oświecenia i uczony-prekursor Józef Maksymilian Ossoliński*. „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1994, z. 5, s. 108.

Zamieszczona w omawianym zbiorze *Historia Łukasza Słupeckiego za Długoszem* bardzo tylko luźno, wbrew tytułowi, nawiązuje do dzieła średniowiecznego kronikarza. Opowieść rozpoczyna się od wspomnienia ojca Łukasza, Grota, który ukazany został, zgodnie z tradycją literacką, jako złoczyńca oraz „łotr z łotrów”⁴⁷. Co ciekawe, młody Słupecki zdaje się cieszyć sympatią autora, czytelnik dowiaduje się bowiem, że nie poszedł on w ślady ojca, „z możniejszymi nie zadzierał, po miastach nie jeździł, siedział na wsi, nie przypasywał nigdy korda do boku i kiedy spod swojej strzechy wyszedł, miał w jednym ręku różaniec, w drugim pręcik. [...] Wiodło się panu Łukaszowi. Żona rodziła mu dzieci, mnożył się przychówek”⁴⁸.

Na owym „życiu człowieka pocziwego” była jednak pewna skaza – otóż Słupecki nad wyraz chętnie przywłaszczał sobie cudze mienie, szczególnie zwierzęta gospodarskie, co skłaniało niektórych poddanych do szeptania po kątach: „kiedyż go diabli wezmą?”⁴⁹. Życzenie to wreszcie się spełniło i do domu szlachcica zawitały złe duchy, których działania opisuje Ossoliński bardzo szczegółowo, znacznie wykraczając poza przekaz zawarty w *Rocznikach*. Jednym z ich występków było na przykład porwanie koguta, który miał tę właściwość, że każdego ranka budził domowników na modlitwę. Pod piórem oświeceniowego autora znacznie rozbudowana została także scena walki egzorzysty z szatanem. A zatem: „Buch ksiądz krzyżem po diable, buch diabeł knutem po Słupeckim; ksiądz zaklina, czart klnie; ksiądz swoje, czart swoje”⁵⁰. W owym dynamicznym i pobudzającym wyobraźnię opisie kryje się spora dawka humoru, zresztą na takiej właśnie konwencji zasadza się całe opowiadanie o Słupeckim. Autor ośmiesza na przykład sam rytuał wypędzania szatana przy pomocy wody święconej, nadając mu znamiona wesołej zabawy, przez co fragment ten nabiera cech groteski:

„Niech mi daruje ksiądz Kazimierski, ale podrwił sprawę w tym razie, gdy Słupecki zbierał się grzechy swoje mazać zadosyć uczynieniem. Albowiem nie okropiwszy całego placu wodą święconą, zostawił był jakąś suchą ścieżkę, którą

⁴⁷ *Wieczory bażeńskie czyli powieści o strachach i upiorach z dołączeniem bajek i innych pism humorystycznych Józefa Maxymiliana hrabi z Tenczyna Ossolińskiego*. Nakładem i drukiem Józefa Czecha, Kraków 1852, s. 103.

⁴⁸ Ibidem, s. 103–104.

⁴⁹ Ibidem, s. 104.

⁵⁰ Ibidem, s. 106–107.

diabeł przemykał się był do Słupeckiego i bechtał go. Tak to jedno nic, jedna omyłka, jedno opuszczenie, psuje grę i najlepiej ukartowaną”⁵¹.

W kostium humoru i ironii obleczone zostały nawet perypetie chłopca służącego, zwanego tu kozaczkiem, który, zgodnie z przekazem Długosza, został, jak pamiętamy, wsadzony przez szatana do rozpalonego pieca, czego oczywiście nie przeżył. Z bohaterem opowieści Ossolińskiego los obszedł się dużo łagodniej:

„Kiedy ksiądz leżał, diabły nie leżały. Hajda zaraz na kozaczka [...]. Wywra-cał w piekarni koziołki, nie przeczuwając wcale, co go spotkać miało, i prawie głowę pod brzuch zwiżał, kiedy wtem czart jeden, zwany Przechera, łapie go za czuprynę, wlecze, pakuje w czelusć rozpaloną. Nie wiedziano, gdzie się po-dział kozaczek [...]. Wszyscy go z serca żałowali: »Szkoda kozaczka! Nie będzie drugiego takiego kozaczka!«. Na koniec, gdy się prażyć zaczął, sam się swędem ożnajmił [...]. Ksiądz Kazimierski przybył, spojrział, dobył dyscypliny i ledwo piątą pamiętkę kozaczekowi wyrzucił, wszystkich diabłów z niego wypędził, tak, że kozaczek z opalonym seledzcem [głową – B.S.S.] skoczył równemi nogami z komina na nalepę”⁵².

W tekście nie zabrakło także obrazoburczych treści – oto, już po śmierci Słupeckiego, dostrzeżono odsunięty kamień, co stanowi oczywiste nawiąza-nie do zmartwychwstania Jezusa; tutaj „zmartwychwstałym” był jednak sam główny bohater tekstu, który następnie udał się do zakrystianina, by prosić go o przekazanie wdowie Słupeckiej polecenia zwrotu zagrabionych dóbr. Wobec niepowodzenia tej misji na ziemię wraca sam nieboszczyk, by nakłonić bli-skich do zmiany postępowania. Czytelnik nie dowiaduje się jednak, jakie było zakończenie tej historii, autor usprawiedliwia się bowiem brakiem informa-cji u „pocziwego Długosza”⁵³, któremu się „zdało [...], że już dosyć napuszczał strachów na tych, co by kiedy mieli chętkę chudszych od siebie skubać”⁵⁴.

Warto nadmienić, że niektóre fragmenty *Wieczorów badeńskich* ukazały się już w latach czterdziestych XIX wieku na łamach czasopisma „Przyjaciel Ludu” pod tytułem *Wyjątki z wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych*. W kilku numerach pisma⁵⁵ czytelnicy mogli śledzić także hi-

⁵¹ Ibidem, s. 110.

⁵² Ibidem, s. 108.

⁵³ Ibidem, s. 121.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ *Wyjątki z Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych. Historia Łu-kasza Słupeckiego za Długoszem*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 6, s. 48; *Wyjątki z Wieczorów*

historię Słupeckiego, przy czym, co ciekawe, jej zakończenie jest odmienne od tego, które ukazało się w wydaniu z roku 1852. Nie ma w nim w ogóle mowy o pośmiertnym pobycie szlachcica w rodzinnym domu, opowieść kończy się nieudaną misją zakrystianina, który nie zdołał nakłonić żony Łukasza do zwrotu nieuczciwie zdobytego majątku. Końcowe fragmenty tekstu zawierają lapidarne podsumowanie: „Nic nie wskórał ksiądz Kazimierski na diabłach, nic na Słupeckim. Nic zakrystian na Słupeckiej. Nic nie pomogły modlitwy świętych. Nic chłopki nie odebrały. Nic nie wie Długosz, co się potem stało”⁵⁶. Zakończenie to bliższe jest zatem notce zamieszczonej w *Rocznikach*, a jego skrótowość być może została wymuszona po prostu ścisłymi wymogami formalnymi stawianymi artykułom publikowanym w czasopiśmie.

Do opowieści o Słupeckim sięgnął także Oskar Kolberg, autor monumentalnej, wielotomowej monografii *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podań, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. W suplemencie do tomu drugiego, obejmującego Sandomierszczyznę, znalazł się przedruk tekstu Ossolińskiego, w wersji znanej z „Przyjaciela Ludu”⁵⁷.

Zainteresowanie niezwykłą historią Łukasza Słupeckiego nie zakończyło się wszak wraz z odejściem wieku XIX. Średniowieczny szlachcic całkiem dobrze radzi sobie w kulturze XXI stulecia, a w ostatnich latach upomniął się o niego internet, gdzie w roku 2018 zaistniał jako bohater artykułu Adama Węglowskiego, autora książek o tematyce kryminalnej i historycznej, współpracownika magazynu „Focus Historia”. Tytuł tego tekstu: *Sprawa szlachcica Słupeckiego, czyli staropolski „Egzorcysta”*, stanowi odwołanie do znanego horroru w reżyserii Williama Friedkina, którego bohaterką jest opętana przez szatana dziewczynka. Nawiązań do filmowego dzieła jest w artykule sporo, Węglowski pisze między innymi: „W tym momencie, niczym w słynnym *Egzorcystcie*, do

badenickich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (ciąg dalszy). „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 7, s. 55–56; Wyjątki z *Wieczorów badenickich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (ciąg dalszy)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 9, s. 71–72; Wyjątki z *Wieczorów badenickich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (ciąg dalszy)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 11, s. 87–88; Wyjątki z *Wieczorów badenickich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (dokończenie)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 12, s. 94–96.

⁵⁶ Wyjątki z *Wieczorów badenickich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (dokończenie)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 12, s. 95.

⁵⁷ O. Kolberg: *Sandomierskie*. Suplement do tomu 2. Instytut im. Oskara Kolberga, Poznań 2001, s. 97–109.

domu opętanego wkracza wezwany przez rodzinę duchowny”⁵⁸, a wzmiankę o nadnaturalnych zjawiskach po śmierci Ślupeckiego podsumowuje słowami: „To już materiał na staropolskiego *Egzorcystę 2!*”⁵⁹. Zagałopował się jednak nieco autor, określając średniowiecznego szlachcica mianem „rozbójnika”⁶⁰, który „napadał, grabił i zabijał sąsiadów. Kontynuował pod tym względem krwawe dzieło swojego ojca Grota ze Słupcy”⁶¹. O morderczych skłonnościach młodszego Ślupeckiego nie ma wzmianek w żadnym źródle, nie oskarża go o nie nawet nieprzychylnie nastawiony do całej rodziny Długosz.

Wspomniany artykuł pokazuje, iż we współczesnej kulturze popularnej dokonała się swoista kontaminacja obu postaci – Grota oraz Łukasza. Jeszcze wyraźniej widać to w *Legendach i opowieściach sandomierskich* Andrzeja Juliusza Sarwy (pierwsze wydanie – Sandomierz 2005). Postać młodszego Ślupeckiego pojawia się tam w tekście zatytułowanym znamienne: *Pan Łukasz Ślupecki – sandomierski bies*. W tej odsłonie opowieści tytułowy bohater „zabił na sejmiku w Sandomierzu Jana Ossolińskiego, kasztelana wiślickiego”⁶², następnie, by uniknąć kary, rzucił się z wieży i złamał kark. Co ciekawe, cała historia została przeniesiona w XIV wiek, w czasy króla Ludwika Węgierskiego, i nie ma w niej w ogóle mowy o opętaniu przez diabła. Autor wspomina jedynie, że po samobójczej śmierci Ślupecki „nie włączył się bądź gdzie, ale Sandomierza pilnował”⁶³, a najbardziej upodobał sobie klasztor dominikanów, w którym straszył: „to krzyczał głosem przeraźliwym, to jęczał, łańcuchami dzwonił, huki jakieś czynił, a co najgorsze – świątobliwym zakonnikom ukazywał się w przerażających postaciach stworów jakichś nieziemskich, potwornych i szkaradnych, bądź – co jeszcze okropniejsze! – nagiej dziewczyny przedziwnej piękności, kuszącej do grzechu”⁶⁴. Przerażeni mnisi wezwali egzorcystę – księdza Jana Kazimierskiego. Wspominany już przez Długosza duchowny pojawia się tu więc, jak widać,

⁵⁸ A. Węglowski: *Sprawa szlachcica Ślupeckiego, czyli staropolski „Egzorcysta”*. <https://przekroj.org/swiat-ludzie/sprawa-szlachcica-slupeckiego-czyli-staropolski-egzorcysta/> [data dostępu: 13.07.2022].

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² A.J. Sarwa: *Legends i opowieści sandomierskie*. Wydawnictwo Armoryka, Sandomierz 2018, s. 163.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem, s. 163–164.

w zupełnie innych okolicznościach i na innym etapie opowieści. Zakończenie owej „legendowej” wersji średniowiecznej historii jest zgoła zaskakujące – otóż Słupecki wymógł na Kazimierskim zaprzestanie modlitw, a w zamian za to zobowiązał się, iż nie będzie już kusił zakonników postacią pięknej nagiej kobiety, „zastrzegając sobie jednak prawo do czynienia niepokojów i hałasów w klasztorze. I od tamtej pory słowa dotrzymuje”⁶⁵.

W przekazie tym całkowicie znika więc kluczowy u Długosza i obecny w późniejszych źródłach dydaktyzm, a główny bohater łączy w sobie cechy obu postaci – ojca i syna oraz sporo elementów dodanych, tym samym cała ta barwna opowieść staje się jedną z wielu „historii o duchach”, powielanych w przewodnikach i folderach turystycznych, służących promocji poszczególnych miast.

⁶⁵ Ibidem, s. 164.

Szkic piąty

„Jak się kogoś złe słowo uczepi, to i dalej za nim idzie”

Dwie opowieści o Mroczku z Łopuchowa

Tuż po grunwaldzkim zwycięstwie sprzymierzona armia polsko-litewska ruszyła w kierunku Malborka, zajmując po drodze miasta i zamki krzyżackie. Dwudziestego lipca wojsko królewskie stanęło w pobliżu grodu Przezmark. Wznosi się nad nim murowany zamek, wybudowany w latach 1316–1331, w miejscu wcześniejszej drewnianej warowni, z inicjatywy ówczesnego komtura Dzierzgonia, a zarazem jednego z najwyższych dostojników zakonu – Luthera z Brunszwiku. Pierwszy etap budowy, oprócz murów obwodowych wzmocnionych wieżyczkami, obejmował tak zwany wielki dom, prawdopodobnie trójkondygnacyjny i podpiwniczony, oraz ośmioboczną potężną wieżę, już w średniowieczu zwaną okrągłą. Źródła pisane z końca XIV i początku XV wieku wymieniają tylko niektóre pomieszczenia w zamku, między innymi: kaplicę, szpital, zbrojownię, kuchnię, spiżarnię, piwnicę, spichlerz, piekarnię i browar. Oprócz tego musiały tam też istnieć: wspólna sypialnia braci zakonnych, refektarz oraz stajnia. Wydarzenia, które stanowią kanwę niniejszego szkicu, sugerują ponadto, iż na zamku Przezmark, w narożnej wieży, znajdował się skarbiec. Przemawiają za tym również rozwiązania architektoniczne i budowlane tego pomieszczenia – masywne mury i kamienne odrzwia z żelaznymi zawiasami¹.

Jak dokumentuje Długosz, po rozbiciu przez Jagiełłę obozu, „[p]rzybyło tam do króla wielu Krzyżaków zostawionych celem obrony wspomnianego grodu Przezmarka, a oddawszy pokornie cześć królowi, przekazują mu gród Przezmark i rezygnują z niego. Ten daje go w dzierżenie rycerzowi wielkopolskiemu Mrocze² z Łopuchowa herbu Laski”³ (Leszczyc)⁴. Władca musiał mieć więc do

¹ M. Haftka: *Zamki krzyżackie. Dzierzgoń – Przezmark – Sztum*. Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 2010, s. 106–109.

² W źródłach i opracowaniach spotyka się dwie formy tego imienia – Mroczek oraz Mroczko.

³ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 150.

⁴ Por. J. Sikorski: *Bohaterowie Grunwaldu*. Wydawnictwo Littera, Olsztyn 2010, s. 130.

Mrocza zaufanie, tym bardziej iż „opowiadano, że w tym zamku ukryto pewne bardzo ważne rzeczy oraz mnóstwo skarbów”⁵.

W celu inwentaryzacji owych dóbr król wysłał na miejsce nadworne go pisarza Jana Sochę herbu Nałęcz. I tu dochodzi do dramatycznych i do dziś niewyjaśnionych wydarzeń: Socha wywiązał się z zadania, lecz wracając, „zginął w drodze zamordowany z całym swoim orszakiem, nie wiadomo, czy przez swoich, czy przez wrogów”⁶. Rzecz znamienita, że – jak pisze Długosz – „[p]osądzano uparcie wspomnianego rycerza Mroczkę, że spowodował jego zabójstwo, by z jego przekazu król nie zapoznał się ze stanem spisanego majątku i skarbów zamku Przezmark”⁷.

Ten krótki wpis średniowiecznego kronikarza nie pozwala nam dziś na wyciąganie jednoznacznych wniosków i wygłaszanie niepodważalnych opinii. Możemy się poruszać wyłącznie w obrębie domysłów oraz przypuszczeń. By choć trochę zbliżyć się jednak do odpowiedzi na pytanie, co takiego naprawdę mogło się wydarzyć w ów letni dzień 1410 roku (nie wiemy wprawdzie, jak długo Socha sporządzał spis, ale była to raczej kwestia dni lub tygodni, a nie miesięcy), należy zwrócić uwagę na pewne szczegóły Długoszowej notki. Przede wszystkim więc rzuca się w oczy informacja, iż Socha zginął wraz z całym orszakiem (w oryginale – *cum omni sua comitiva*)⁸. I tu pierwsza niewiadoma: nie da się oszacować, ile to mogło być osób, należy jednak założyć, iż co najmniej kilka, a wobec takiego stanu rzeczy morderstwo to musiałyby być dokładnie zaplanowaną akcją, w której wzięło udział wielu ludzi. Trudno dziś orzec, czy Mroczek miał możliwość przygotowania takiego napadu, należy jednak pamiętać, że w grę wchodziły zamkowe skarby, a to mogło zachęcać potencjalnych sprzymierzeńców rycerza z Łopuchowa.

Uwagę zwraca też wzmianka, iż Mroczek był o morderstwo posądzany „uparcie” (*vehementer*)⁹. Można więc chyba założyć, iż plotki w tej sprawie nie umilkły nawet wtedy, gdy oficjalnie został oczyszczony z zarzutów. W roli oskarżycieli wystąpili bracia i krewni zabitego Jana Sochy, lecz Mroczek „podważył

⁵ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412, s. 150.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Joannis Długossii *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber decimus et Liber undecimus: 1406–1412*. Rec. D. Turkowska. Wydawnictwo Naukowe PWN, Varsoviae 1997, s. 129.

⁹ Ibidem.

na rozprawie sądowej zarzucaną mu winę przez złożenie przysięgi rycerskiej”¹⁰. Średniowieczne sądownictwo rzeczywiście znało taką formę udowadniania swojej racji, przy czym praktykowano bądź przysięgę strony (zarówno powoda, jak i pozwanego), bądź przysięgę świadków, która była „wzmocnioną [...] przysięgą strony”¹¹. Tekst przysięgi, czyli tak zwaną rotę, ustalał sąd; składano ją na osobnym roku (*terminus ad audiendos testes*), w obecności drugiej strony i woźnego. Formułę należało wypowiedzieć głośno i wyraźnie, bez żadnej usterki. Przysięga wypowiadana przez pozwanego w celu oczyszczenia z zarzutów nosiła nazwę *iuramentum purgatorium*. Przysięgę strony (bez świadków) praktykowano zwykle w przypadku oskarżeń mniejszej wagi lub wówczas, gdy sprawa była oczywista¹². Dobór tej formy w procesie Mroczka z Łopuchowa wydaje się więc kwestią dyskusyjną i skłania do wniosku, iż sąd raczej nie badał tej sprawy zbyt szczegółowo. Być może powodem był fakt, iż proces odbył się w czasie, gdy – jak pisze Długosz – „król był zajęty obleganiem Malborka”¹³.

Krakowski dziejopis zachowuje w tej kwestii bezstronność, warto jednak zwrócić uwagę na obecny w dalszych fragmentach *Roczników* analogiczny zapis dotyczący przekazania w dzierżawę zamku. Tym razem chodziło o Brodnicę, a dzierżawcą był wojewoda sandomierski Mikołaj z Michałowa. Kronikarz wyraźnie zaznacza, iż gdy wspomniany rycerz „znalazł w zamku wiele rzeczy ze złota i srebra, wspaniałe książki [...], również piękne obrazy w złotych i srebrnych ramach, ornaty, krzyże i ozdoby oraz wiele innych klejnotów, przekazuje wszystko **wiernie** [podkr. – B.S.S.] królowi”¹⁴. Zapis ten, sam w sobie mało znaczący, w kontekście wcześniejszej o kilka stron wzmianki o Mroczku z Łopuchowa nabiera znamion przekazu dydaktycznego, w którym postawa wierności wobec władcy skonstrastowana zostaje z dążeniem do zaspokojenia wyłącznie własnych interesów.

Nie da się już dziś zapewne odpowiedzieć na pytanie, czy w osobie rycerza z Łopuchowa rzeczywiście znajdujemy mordercę lub podżegacza do morderstwa. Przeprowadzony najprawdopodobniej w pośpiechu, bazujący wyłącznie na przysiędze pozwanego, proces sądowy budzi pewne wątpliwości, z drugiej

¹⁰ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412, s. 150.

¹¹ S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków 1927, s. 95.

¹² Ibidem, s. 96–98.

¹³ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412, s. 150.

¹⁴ Ibidem, s. 156.

strony można się jednak pochylić nad faktem, iż oskarżyciele – bracia i krewni zamordowanego Jana Sochy – nie podważyli wyroku, a przynajmniej źródła milczą na ten temat. Może więc rzeczywiście istniały jakieś, nieznane dzisiaj, dodatkowe okoliczności oczyszczające Mrocza z zarzutu popełnienia najstraszniejszej zbrodni, z całą pewnością był on jednak człowiekiem sprytnym, umiejącym liczyć pieniądze, może wręcz chciwym. Świadczy o tym fakt, iż w kolejnych latach domagał się od króla zwrotu kosztów poniesionych w związku z dzierżawą zamku Przezmark, a wobec oporu władcy skierował zarzut na drogę sądową. Na wyznaczony termin rozprawy w dniu 25 sierpnia 1412 roku nie stawił się jednak, został więc zaocznie skazany na milczenie w tej sprawie¹⁵.

Nie jest to wszak ostatni ślad awanturniczej działalności Mrocza z Łopuchowa. Wzmianka o rycerzu pojawia się ponownie u Długosza pod datą roczną 1412 w związku z kontrowersjami wokół obsadzenia biskupstwa krakowskiego. Głównymi bohaterami sporu, który odbił się głośnym echem w całej Rzeczpospolitej, byli: biskup poznański Wojciech Jastrzębiec oraz dotychczasowy biskup krakowski Piotr Wysz. Długosz rzecz ujmując następująco:

„Król polski [...] Władysław, po oświadczeniu, że [Piotr Wysz] jest chory umysłowo i podobny do człowieka będącego w letargu, uzyskał od papieża Jana XXIII jego przeniesienie ze stolicy krakowskiej na poznańską i mianowanie na jego miejsce na stolicę krakowską Wojciecha Jastrzębca, jakby katedra poznańska była tak nędzna, że mogła być rządzona przez szaleńca. Po przedstawieniu bulli dotyczącej obsady przy silnym poparciu króla wywierano nacisk na najlepszego męża, biskupa krakowskiego Piotra Wysza, by ustąpił ze swej katedry”¹⁶.

Przyczyną rzekomych zaburzeń umysłowych Wysza miała być choroba, na którą zapadł w roku 1410, kiedy przebywał za granicą – najpierw na soborze w Pizie, potem zaś w Ziemi Świętej. Długosz wspomina o groźnej biegunce i wycieńczeniu lekami¹⁷. Zdaniem kronikarza „od tej pory nie można go było przywrócić całkowicie do zdrowia”¹⁸. Niezależnie od tej opinii autor *Roczników*

¹⁵ Akta tej sprawy znajdują się w: *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395–1444*. Wyd. F. Piekosiński. Akademia Umiejętności, Kraków 1907, s. 117.

¹⁶ *Jana Długosza Roczniki... Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412*, s. 238.

¹⁷ Ibidem, s. 198. Por. P. Kaleta: *W obronie czci biskupa Piotra Wysza? Zamach Mrocza z Łopuchowa na biskupa Wojciecha Jastrzębca*. „Historia Slavorum Occidentis” 2018, nr 3 (18), s. 29–31.

¹⁸ *Jana Długosza Roczniki... Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412*, s. 198.

broni jednak prawa Wysza do biskupstwa krakowskiego, a decyzję o jego usunięciu określa mianem „haniebnego wyrzucenia”¹⁹. Jako główny powód tego skandalu wskazuje knowania Wojciecha Jastrzębca, który dla zdobycia „świątecznego stanowiska”²⁰, mającego „zaspokoić jego ambicję, stał się sprawcą tego zgubnego przykładu: usunięcia biskupa i zajęcia jego miejsca”²¹.

By właściwie naświetlić sedno problemu, zaznaczyć trzeba, że prestiż oraz znaczenie biskupstwa poznańskiego i krakowskiego były w zasadzie nieporównywalne – objęcie tego pierwszego stanowiło często zaledwie wstęp do kariery, podczas gdy objęcie drugiego było jej upragnionym zwieńczeniem²². Historycy w większości przychylają się do krytycznego wobec działań Jastrzębca stanowiska Długosza²³, nieco inaczej spójrzała na ową kwestię jedynie Grażyna Lichończak-Nurek, autorka obszernej biografii dostojnika. Powierzenie dotychczasowemu biskupowi poznańskiemu stolicy krakowskiej badaczka uzasadnia zdolnościami dyplomatycznymi i administracyjnymi tegoż, a nie żądzą władzy i kariery²⁴.

W tym miejscu ponownie przywołać należy postać Mroczka z Łopuchowa, który znalazł się w samym środku owej kościelno-politycznej intrygi, a to dlatego, iż, jak zaświadcza Długosz, należał do grona osób najbardziej bolejących nad usunięciem Piotra Wysza, gdyż był z nim związany bliskim pokrewieństwem²⁵. W *Żywotach biskupów poznańskich* Długosz podaje dodatkową informację, której nie umieszcza w *Rocznikach*, jakoby Mroczek za głośny protest przeciwko niesprawiedliwemu potraktowaniu krewniaka został zamknięty

¹⁹ Ibidem, s. 238.

²⁰ Ibidem, s. 239.

²¹ Ibidem.

²² T. Graff: „*Rex iniustus*”? Z dziejów polityki kościelnej Władysława Jagiełły na przykładzie zmian na stolicach biskupich w Krakowie i Poznaniu w 1412 r. W: *Sprawiedliwość – tradycja i współczesność*. Red. P. Nowakowski, J. Smółucha, W. Szyborski. Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2006, s. 33–34.

²³ Por. S. Kijak: *Piotr Wysz biskup krakowski*. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Kraków 1933, s. 64. Zdaniem autora Jastrzębiec był „opanowany żądzą kariery i chęcią zdobycia majątku”. Zob. też: J. Sperka: *Wojciech Jastrzębiec – faworyt króla Władysława Jagiełły*. W: *Wojciech Jastrzębiec – w służbie monarchii i Kościoła*. Red. B. Czwojdrak, F. Kiryk, J. Sperka. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 28–29.

²⁴ G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436)*. Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1996, s. 63–66.

²⁵ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412, s. 238.

w wieży²⁶. W swojej niechęci do nowego krakowskiego pasterza Mroczek nie poprzestał jednak na aktywności werbalnej, lecz, jak czytamy w kronice, „czekał na odpowiedni moment, by zabić biskupa Wojciecha Jastrzębca”²⁷. Chciał tego dokonać w Zielone Świątki 1412 roku podczas zjazdu powszechnego w Gnieźnie, na którym dostojnik miał się pojawić. Zamach nie powiódł się jednak, gdyż Jastrzębiec nie dotarł na zjazd²⁸. Jeśli wierzyć krakowskiemu dziejopisowi, rycerz z Łopuchowa planował nie tyle zamach, ile regularną wojnę; w *Rocznikach* czytamy bowiem, iż „poprzysiągł sobie najechać z pięciuset zbrojnymi na jego gospodę i zabić biskupa Wojciecha”²⁹. Szczegół ten wart jest omówienia, podana przez Długosza liczba wydaje się bowiem niewiarygodna. Nie jest raczej możliwe, by zwykły rycerz dysponował taką drużyną, właściwie należałoby powiedzieć – armią. Rodzi się, między innymi, pytanie o ekonomiczną stronę tego przedsięwzięcia. Jedyne możliwe do wyobrażenia źródło finansowania tak licznej grupy ludzi mogłyby stanowić skarby z zamku Przezmark, ale taki wniosek wiąże się z założeniem, że Mroczek wszedł jednak w ich posiadanie, a zatem był zabójcą Jana Sochy. Trudno sobie wszak wyobrazić, że wobec takiego stanu rzeczy miałby jeszcze czelność procesować się z monarchą, do czego doszło, jak pamiętamy, w 1412 roku³⁰.

Jest jednak kwestią ciekawą, iż zarówno w odniesieniu do morderstwa Sochy, jak i w kontekście nieudanego zamachu na biskupa pojawiają się w *Rocznikach* informacje o udziale dużej grupy ludzi. W pierwszym przypadku poległ cały „orszak”, a w drugim do walki w gospodzie miała się szykować pięciusetosobowa armia. Jak zauważa Przemysław Kaleta, „z tyloma uzbrojonymi ludźmi można przecież zdobywać miasto”³¹. Jeśli weźmiemy pod uwagę moment dziejowy, w którym omawiane wydarzenia zaistniały, nasuwa się nieco przewrotna opi-

²⁶ Zob. *Żywoty biskupów poznańskich przez Jana Długosza kanonika krakowskiego napisane*. W: *Katalogi biskupów poznańskich*. Oprac. J. Wiesiołowski. Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2004, s. 31. Por. *Joannis Długossii Catalogus episcoporum Posnaniensium*. In: *Joannis Długossii senioris, canonici Cracoviensis Opera omnia*. Vol. 1. Rec. I. Polkowski, Ż. Pauli. Drukarnia „Czas” Franciszek Kluczycki, Cracoviae 1887, s. 506–507.

²⁷ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412, s. 238.

²⁸ Ibidem, s. 238–239.

²⁹ Ibidem, s. 238.

³⁰ Por. P. Kaleta: *W obronie czci biskupa Piotra Wysza?*, s. 40–41.

³¹ Ibidem, s. 40.

nia, iż nad owymi lokalnymi potyczkami, zabójstwami i zamachami unosi się w dziele Długosza duch Grunwaldu.

Po nieudanej próbie uśmiercenia biskupa Mroczek z Łopuchowa znika z kart *Roczników*. Kiedy w roku 1420 wybuchł, mający sądowy finał, konflikt króla z Wojciechem Jastrzębcem, Długosz wspomina jedynie o zgromadzonym na rozprawie i cieszącym się z takiego obrotu spraw wielkim tłumie „braci, krewnych i przyjaciół byłego biskupa poznańskiego, a przez jakiś czas także krakowskiego Piotra Wysza”³². Jako przeciwnik Jastrzębca i powinowaty nieżyjącego już wówczas Wysza wymieniony zostaje tylko Bartosz Włodkowic z Wierzchosławic³³, pozostałe osoby w owym „tłumie” są bezimienne, nie wiemy więc, czy znajdował się w nim także Mroczek. Z innych źródeł wiadomo, że w latach dwudziestych XV wieku dość często uczestniczył on w sądach rozjemczych, znajdował się w bliskim otoczeniu króla, był nawet jego zaufanym posłem, między innymi do wielkiego księcia Witolda na Litwę. Zmarł między 1427 a 1429 rokiem³⁴.

Późniejsze źródła sporadycznie wspominają o Mroczku z Łopuchowa, przy czym zdecydowanie częściej jest on wzmiankowany jako aktywny uczestnik sporu Piotra Wysza i Wojciecha Jastrzębca o biskupstwo krakowskie niż jako rzeczywisty czy też domniemany zabójca Jana Sochy. W tej drugiej roli prze staje się pojawiać na kartach kronik właściwie już w XVI wieku. W dziele Bernarda Wapowskiego znajdujemy jedynie krótką informację, że król wyzna czył Mroczka na dzierżawcę Przezmarka³⁵ i nie ma w ogóle mowy o krwawych następstwach tej decyzji. Bardzo ciekawy jest natomiast zapis pomieszczony w kronice Marcina i Joachima Bielskich, gdzie czytamy, iż król posłał do zamku „Jana Sochę pisarza swego z Mroczkiem, **obu Nałęczu** [podkr. – B.S.S.], popi sować rzeczy, zabit nie wiedzieć od kogo Socha, co Mroczkowi przypisowano, rozumiejąc, że się mu to z jego naprawy stało i przetoż przyjaciele nieboszczy kowi dali mu winę o to, wszakże, gdy dowodu pewnego nie było, odprzysiągł się.

³² *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga jedenasta: 1413–1430. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 141.

³³ Ibidem.

³⁴ A. Gąsiorowski: *Mroczek z Łopuchowa*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 22. Instytut Historii PAN, Warszawa–Kraków 1977, s. 180.

³⁵ *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtamowic Wapowskiego ze świeżo odkrytego współczesnego rękopismu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył, przypisami objaśnił, poczet rzeczy i osób dodał Mikołaj Malinowski*. T. 1. Nakładem i czcionkami Teofila Glücksberga, Wilno 1847, s. 252.

Ten zamek zlecił król Mroczkowi z Łopuchowa, jako Długosz zowie, herbu Laski albo Leszczyc”³⁶.

W notce tej przykuwa uwagę przede wszystkim fakt, iż Mroczek występuje w dwóch postaciach – jako rycerz herbu Nałęcz, oskarżony o zabójstwo Jana Sochy, i jako Mroczek z Łopuchowa herbu „Laski albo Leszczyc”, który został przez króla wyznaczony na dzierżawcę zamku. Zapis ten jest całkowicie niezgodny z przekazem zawartym w *Rocznikach*, ale rzuca pewne światło na społeczne funkcjonowanie historii o skarbach Przezmarka. Jak zostało już wcześniej podkreślone, w Długoszowej relacji o wydarzeniach z 1410 roku jest wiele niewiadomych. Pamiętajmy, że w grę wchodziło oskarżenie o zabójstwo, w dodatku nie jednego człowieka, a całego „orszaku”, dość dziwne wydaje się więc to, iż (niezależnie od wyroku sądowego, który również był kontrowersyjny) król nie pozbawił Mrocza prawa do dzierżawy zamku, a w dodatku w późniejszych latach nieraz dawał dowód wielkiego doń zaufania, wysyłając go z poselstwem w różne miejsca. Możemy sobie łatwo wyobrazić, iż podobne wątpliwości towarzyszyły tej sprawie od samego początku, niewykluczone więc, że w pewnym momencie zaczęto snuć opowieści o dwóch rycerzach imieniem Mroczek, z których jeden był zabójcą, a drugi faworytem króla, i ta właśnie wersja wydarzeń została utrwalona w kronice Bielskich.

Na ślady Mrocza z Łopuchowa jako obrońcy Piotra Wysza natrafiamy przede wszystkim w późniejszych katalogach biskupów, zresztą w większości opartych na Długoszowych *Żywotach*. I tak, na przykład Szymon Starowolski w wydanych po raz pierwszy w roku 1655 łacińskich *Żywotach biskupów krakowskich*³⁷ powtarza informację o zamknięciu Mrocza w wieży: „sam król pochwycił własnymi rękami i kazał wtrącić do więzienia Mrocza z Łopuchowa, który zbyt gwałtownie wstawiał się za biskupem Wyszem jako swoim krewnym. Wskutek tego wszyscy pozostali biskupi i jego przyjaciele, którzy winni byli obstawać przy Wyszu, zamilkli ze strachu”³⁸. Analogiczny przekaz znajdziemy w spisanych po roku 1680 łacińskich *Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich*

³⁶ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 302. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

³⁷ Zob. M. Czerenkiewicz: *Szymon Starowolski, Vitae antistitum Cracoviensium (fragment: Petrus Vissus, episcopus Cracoviensis XXXII)*. „Terminus” 2010, R. 12, z. 2 (23), s. 157.

³⁸ S. Starowolski: *Żywoty biskupów krakowskich. Piotr Wysz, 32. biskup krakowski*. Przeł. M. Czerenkiewicz. „Terminus” 2010, R. 12, z. 2 (23), s. 165.

Stanisława Bużeńskiego³⁹. Zgodnie z tą relacją król „Mroczkona z Łopuchowa, krewnego biskupa [Wysza – B.S.S.], silnie popierającego przed królem sprawę jego, własnymi rękami porwał i do więzienia wrzucić kazał”⁴⁰. Osoba rycerza z Łopuchowa pojawia się także w łacińskich *Żywotach biskupów* jezuita Franciszka Rzepnickiego z lat 1761–1763⁴¹. W biografii Piotra Wysza autor notuje, iż gdy biskup ten „zobaczył, że jego powinowaty Mroczek z Łopuchowa, który pomagał [mu] załatwić sprawę u króla, został ciężko skrzywdzony i zamknięty w więzieniu, ustąpił wobec gniewu Władysława i żądzy zaszczytów Jastrzębca”⁴². O poświęceniu Mroczka nie zapomniano także w wieku XIX. Na kartach wydanego w roku 1852 *Katalogu biskupów, kanoników i prałatów krakowskich* autorstwa Ludwika Łętowskiego, dziekana katedry krakowskiej, czytamy, iż „Mroczka z Łopuchowa, gdy żwawiej umawia się za Piotrem, król pochwylił własnymi rękoma i odprowadził do turmy”⁴³.

W żadnym ze wspomnianych żywotów nie odnajdujemy natomiast informacji o planowanym zamachu na Wojciecha Jastrzębca, autorzy tych dzieł sięgali bowiem przede wszystkim do *Żywotów* Jana Długosza, a nie do jego *Roczników*, wzmianka o morderczych knowaniach Mroczka z Łopuchowa pojawia się zaś wyłącznie w tym drugim dziele. Nie mamy zatem pewności, czy do wydarzenia tego istotnie doszło; historycy od dawna podchodzą doń z dużą dozą ostrożności. Wątpliwości badaczy wzbudza przede wszystkim podana przez Długosza data planowanego ataku, a więc Zielone Świątki roku 1412, kiedy to miał się odbyć zjazd generalny w Gnieźnie. Skądinąd wiadomo, że król w owym czasie znajdował się na Węgrzech⁴⁴, a wydaje się mało prawdopodobne, by tego typu zjazd był planowany bez udziału monarchy. Biorąc pod uwagę ten szczegół,

³⁹ Zob. K.R. Prokop: *Błogosławiony arcybiskup Radzim-Gaudenty i zagadnienie początków metropolii gnieźnieńskiej w historiografii staropolskiej*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2011, nr 96, s. 139.

⁴⁰ *Żywyoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, od Wilibalda do Andrzeja Olszowskiego włącznie, opisał Stanisław Bużeński [...], z niewydanego dotąd rękopisu łacińskiego na język polski przełożył Michał Bohusz Szyszko [...]*. T. 2. Nakładem Księgarni Rubena Rafałowicza, Wilno 1852, s. 39.

⁴¹ J. Wiesiołowski: *Wstęp*. W: *Katalogi biskupów poznańskich...*, s. XV.

⁴² F. Rzepnicki: *Żywyoty biskupów*. W: *Katalogi biskupów poznańskich...*, s. 118.

⁴³ L. Łętowski: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. T. 1. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1852, s. 314.

⁴⁴ A. Gąsiorowski: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 59.

niektórzy badacze przesuwają datę zjazdu, a zatem i planowanego zamachu, na Zielone Świątki roku 1413⁴⁵.

W ostatnich latach Przemysław Kaleta podał w wątpliwość nie tylko datę, ale w ogóle istnienie jakiegokolwiek zamachu, argumentując, iż nie jest możliwe, by wyczyn pięciuset zbrojnych, którzy zniszczyli gospodę, pozostał bez reakcji ze strony króla. Jak pisze badacz, „[b]rak ukarania sprawcy – a niewątpliwie był on znany, o czym przekonuje nas sama opowieść Długosza – sugeruje panowanie anarchii w Królestwie Polskim. Brak także wzmianki o skardze przyszłego arcybiskupa gnieźnieńskiego u króla, którego był przecież bliskim doradcą. Wszystko to każe wątpić, czy ten cały zamach w ogóle się odbył”⁴⁶.

W wywodzie tym pojawia się jednak pewna nieścisłość. Autor artykułu zakłada bowiem najwyraźniej, iż rycerze, pod wodzą Mrocza, napadli na gospodę, niszcząc ją, i dopiero wtedy zorientowali się, że nie ma w niej Jastrzębca, tymczasem w *Rocznikach* znalazła się jedynie bardzo ogólna informacja, iż Mroczek „**poprzysiągł sobie** [podkr. – B.S.S.] najechać z pięciuset zbrojnymi na [...] gospodę”⁴⁷, jednak biskup „uchylił się od przybycia na ten zjazd”⁴⁸, wobec tego „nie doszło do wykonania zamierzonego występu”⁴⁹. Z zapisu w kronice wynika, iż Mroczek poprzestał wyłącznie na planach i zbrojni nie dotarli w ogóle do gospody. Wobec takiego stanu rzeczy rodzi się jednak pytanie, skąd Długosz wiedział o szykowanym zamachu. Ponieważ *Roczniki* są jedynym znanym nam dziś źródłem, w którym informacja o tym incydencie się pojawia, pytanie to pozostanie zapewne bez odpowiedzi.

Na marginesie warto zaznaczyć, iż autor wspomnianego artykułu podał w wątpliwość także podkreślone przez Długosza pokrewieństwo Piotra Wysza i Mrocza z Łopuchowa. Jak czytamy w *Rocznikach*, to właśnie ze względu na „bliskie pokrewieństwo w linii prostej”⁵⁰ Mroczek czuł się zobowiązany do podjęcia działań w obronie interesów krewniaka i usunięcia jego rywala. Tymczasem drzewo genealogiczne Wysza bardzo trudno jest odtworzyć i miał z tym problem nawet sam Długosz, który zamieszczał w różnych swoich dziełach

⁴⁵ S. Kijak: *Piotr Wysz...*, s. 70–71; G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec...*, s. 100.

⁴⁶ P. Kaleta: *W obronie czci biskupa Piotra Wysza?*, s. 41.

⁴⁷ *Jana Długosza Roczniki... Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412*, s. 258.

⁴⁸ Ibidem, s. 259.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem, s. 258.

sprzeczne informacje na ten temat⁵¹. Jak pisze Przemysław Kaleta, „[n]ie mając zatem pojęcia, kim był ojciec Piotra Wysza, a znając przodków Mroczka z Łopuchowa, nie możemy jednoznacznie ich połączyć”⁵². Badacz sugeruje ponadto, iż wzmianka Długosza o pokrewieństwie obu mężczyzn mogła się opierać na wspólnej przynależności herbowej, niekoniecznie zaś rodzinnej⁵³.

Wszystkie przywołane tu wątpliwości czynią z Mroczka postać nader tajemniczą. Niejasna pozostaje zarówno rola, jaką odegrał w zabójstwie Jana Sochy, jak i relacja z Piotrem Wyszem, szczególnie w aspekcie planowanego zamachu na jego konkurenta w walce o biskupstwo krakowskie. Mroczek pojawia się na kartach *Roczników* w kilku odsłonach, poświęcone mu wzmianki zawierają sporo luk i niedopowiedzeń, przez co postać ta może się wydawać wewnętrznie sprzeczna. Dostrzegali to już staropolscy czytelnicy dzieła Długosza, stąd zapewne próby wprowadzenia na karty kroniki Marcina i Joachima Bielskich drugiego Mroczka. Dostrzegają to także badacze współcześni, na przykład Jerzy Sikorski, który w swojej publikacji poświęconej bohaterom Grunwaldu podjął próbę „ratowania” honoru Mroczka z Łopuchowa, umieszczając w sferze faktów jedynie te wydarzenia, które stawiały rycerza w korzystnym świetle (stąd właśnie życzliwość i zaufanie, jakimi cieszył się Mroczek ze strony króla), wszystkie kontrowersyjne działania, takie jak zabójstwo Sochy i planowany zamach na biskupa, przesuwając zaś do sfery plotek i posądzeń. Zdaniem badacza – „już tak to bywa, że jak się kogoś złe słowo uczepli, to i dalej za nim idzie, choć żadnych w tym racji nie ma”⁵⁴. W świetle wszystkich dostępnych faktów trudno jednak orzec, czy taka jednoznacznie pozytywna ocena postaci Mroczka z Łopuchowa rzeczywiście jest uprawniona.

⁵¹ P. Kaleta: *W obronie czci biskupa Piotra Wysza?*..., s. 36.

⁵² Ibidem, s. 40.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ J. Sikorski: *Bohaterowie Grunwaldu...*, s. 131.

Szkic szósty „Chocia po trzykroć go ciał, nie mógł go ściąć” Niefortunny występ lubelskiego kata

Zagadnienie funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w dawnych wiekach nierozzerwalnie wiąże się z postacią kata. Profesja ta upowszechniła się na ziemiach polskich wraz z rozwojem prawa miejskiego, a jej przedstawiciel (łac. *tortor*, *executor*, *cornifex*, *lictor*, pol. ‘małodobry’ czy ‘mistrz’) miał przede wszystkim przeprowadzać egzekucje wyznaczane przez sądy miejskie, rzadziej ziemskie, grodzkie czy kościelne. Do zadań kata należało wykonywanie kary śmierci, a także kar mitylacyjnych oraz tortur. Z racji sprawowania urzędu mistrzowi przysługiwały pewne przywileje. Miasto gwarantowało mu darmowe mieszkanie oraz dodatkowe środki na remont tegoż, na pomoc władz miejskich mógł liczyć także kat przechodzący na „emeryturę” – często zapewniano mu możliwość wykonywania w mieście różnych płatnych robót¹. Istniała jednak także ciemna strona tej profesji. Mimo pełnienia urzędowej funkcji kat uważany był za pozbawionego czci – *infamis*, egzystował więc na marginesie społeczeństwa, mieszkał na peryferiach miasta, podczas nabożeństw siedział samotnie w specjalnie wyznaczonym dlań miejscu, a kontakty z nim uchodziły za hańbiące. Nierzadko też zlecano mu zadania uwłaczające godności, takie jak: wyłapywanie bezpańskich psów, czyszczenie ulic czy zwierzchnictwo nad domami publicznymi, którymi często zarządzał wraz z małżonką. Zła sława tego urzędu powodowała, że w wielu wypadkach obejmowali go przestępcy, którym w zamian za to darowano karę. Kat funkcjonował ponadto blisko świata magii i czarów, nierzadko trudniąc się sprzedażą szubienicznych sznurów, a nawet palców uciętych wisielcom, z których już w XV wieku sporządzano rozmaite magiczne mikstury, między innymi mające zapobiegać impotencji².

¹ H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 28–29.

² T. Grabarczyk: *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce.* Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, s. 45–54. Por. W. Karnacewicz: *Instytucja kary śmierci od starożytności po średniowiecze – wybrane kraje i kodyfikacje.* „Kortowski Przegląd Prawniczy” 2017, nr 2, s. 71; H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło...*, s. 98, 106–107; J. Kracik, M. Rożek: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie.* Wydawnictwo Petrus, Kraków 2012, s. 63.

Egzekucje odbywały się publicznie, pełniły funkcję zarówno dydaktyczną, jak i rozrywkową, przyciągając tłumy gapiów; były rodzajem przedstawienia, w którym dwie główne role odgrywali: skazaniec i kat. Nic więc dziwnego, iż ten ostatni starał się popisać swoim kunsztem, zdarzało się też, że urozmaicał pokaz, pozbawiając skazanego życia w jakiś bardziej „widowiskowy” sposób. Bywało jednak i tak, że kat nie wywiązywał się z zadania, co narażało go na śmieszność i przykre konsekwencje ze strony władz miejskich³. I taki właśnie incydent miał miejsce w Lublinie w 1452 roku. Kompromitujący występ tamtejszego kata musiał odbić się głośnym echem w społeczeństwie, trafił bowiem pod pióro Długosza, który poświęcił mu w *Rocznikach* obszerną notkę.

Historia rozpoczyna się w momencie, gdy do Lublina przybył niejaki Stanisław zwany też Iwankiem, człowiek niskiego rodu, syn schizmatyków, Rusinów, „nawrócony na prawowierną wiarę”⁴. Najął się do pracy przy ścinaniu drzew i gdy, wracając naładowanym drwami wozem, zatrzymał się w pobliskiej karczmie, by ugasić pragnienie, stał się świadkiem kłótni kilku wieśniaków, w wyniku której jeden z nich został pozbawiony życia. Z niewiadomych względów winą za ten czyn obarczono Stanisława, który uciekł do Lublina, ścigany przez brata zabitego i schwytany przezeń szybko, gdy – jak obrazowo ujął to Długosz – „trup był jeszcze ciepły”⁵.

Stanisław stanął przed sądem miejskim i został skazany na śmierć. Autor *Roczników* nie wspomina o przebiegu rozprawy, nie ujawnia również, jakie dowody świadczyły przeciwko Rusinowi, już w pierwszych fragmentach notki określa go jednak mianem „niewinnego”⁶ i jest przekonany, iż został oskarżony bezpodstawnie przez zamieszanych w zabójstwo wieśniaków. Wyrok, który zapadł w Lublinie, wydaje się więc co najmniej zastanawiający.

W dalszych fragmentach kronikarz podkreśla, iż o niewinności Stanisława przekonani byli także mieszczanie lubelscy, szczególnie „jego pan Swiecz oraz rajca Marek”⁷. Nie poprzestali oni jedynie na argumentacji słownej, lecz zorganizowali zbiórkę pieniędzy i udało im się zebrać aż siedem grzywien. Jedna grzywna była równoważna w omawianym okresie około czterdziestu ośmiu

³ T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 85.

⁴ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1445–1461. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 168.

⁵ Ibidem, s. 168–169.

⁶ Ibidem, s. 168.

⁷ Ibidem, s. 169.

groszom⁸, uzbierano zatem kwotę trzystu trzydziestu sześciu groszy. Aby lepiej zobrazować jej wartość, można wspomnieć, iż w latach 1441–1450 w Krakowie za konia należało zapłacić średnio dwieście osiemdziesiąt siedem groszy, więc prawie sześć grzywien, a za wieprza trzydzieści groszy, więc mniej niż jedną grzywnę⁹. Jeśli Długosz się nie pomylił, zebrana przez mieszczan suma była bardzo wysoka.

W *Rocznikach* nie pojawia się informacja, komu planowano wręczyć te pieniądze, dziejopis zaznacza jedynie, iż po ich uzbieraniu wspomniani mieszczanie „bardzo gorąco zabiegali o uwolnienie niewinnego”¹⁰. Możemy się jedynie domyślać, iż była to tak zwana główszczyzna, a więc opłata za głowę zabitego, uiszczana na rzecz jego rodziny przez stronę winną w toku pojednania¹¹. W tym wypadku do pojednania jednak nie doszło, gdyż brat oraz pozostali krewni zabitego mężczyzny „odpowiedzieli, że mu nie darują, gdyby nawet zstąpili z nieba i prosili osobiście Bóg ze swą Rodzicielką i wszystkimi świętymi”¹². Mamy tu więc okoliczności podobne do tych, które towarzyszyły opisanym w poprzednich szkicach zabójstwom Andrzeja Tęczyńskiego i Jakuba Boglewskiego – tam również, jak pamiętamy, w roli oskarżycieli pojawiają się bracia ofiar, co zapewne stanowi relikwiczek wczesnośredniowiecznej zemsty rodowej¹³.

Zgodnie ze świadectwem Długosza w dniu egzekucji skazaniec wznosił oczy ku niebu i lejąc łzy, modlił się: „Ty [...] Wszechpotężny badachu tajemnic, wiesz, że ginę niewinnie, bo nie uczyniłem nic z tego, co oszczercza niegodziwość moich oskarżycieli zmyśliła przeciw mnie!”¹⁴. I w tym momencie następuje rzecz zadziwiająca: do modlącego się mężczyzny podchodzi kat „i mając zamiar przeciąć szyję niewinnego, podnosząc wyćwiczoną ręką błyszczący miecz, wprawia go w ruch z całych sił, lecz śmiertelny miecz na pierwszym dotknięciu

⁸ J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 567.

⁹ J. Pelc: *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*. Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Lwów 1935, s. 121.

¹⁰ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 169.

¹¹ S. Kutrzeba: *Mężobójstwo w prawie polskim XIV i XV w.* Akademia Umiejętności, Kraków 1907, s. 50.

¹² *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 169.

¹³ Por. S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków 1927, s. 8–9.

¹⁴ Cyt. za: *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 169.

zatrzymał się”¹⁵. Druga próba również się nie powiodła i kat „w gniewie, rozkładając jak najszerzej ramiona, dokłada wszelkich wysiłków nie tyle do wymierzenia kary, ile do utrzymania żelaznego narzędzia. Ale kiedy żelazo odskoczyło po raz trzeci, skóra była lekko drażniona w trzech miejscach, których dotknął miecz, skropionych lekko krwią w miejscu przecięcia”¹⁶.

Po trzech nieudanych próbach kat zrezygnował i „zakławszy na Sakrament Trójcy Przenajświętszej, rzuciwszy miecz, uciekł do najbliższego dla niego klasztoru braci i siostr Świątej Brygidy, w chwili gdy cały lud śpiewał hołdy na cześć Pana i na wyścigi wyrывał niewinnego”¹⁷. Ten ostatni, szczęśliwy, „z trzema zakrwawionymi pręgami”¹⁸, został natomiast odprowadzony do miasta. Wedle ówczesnego prawa uratowany skazaniec nie podlegał już bowiem karze, lecz odzyskiwał wolność¹⁹. Wsparty datkami mieszczan, Rusin udał się następnie do Częstochowy, później zaś „do obcych ziem, by całą resztę życia spędzić na służbie Bożej z powodu wielkiego dobrodziejstwa wyświadczzonego mu przez Boga”²⁰.

Opisane przez Długosza zdarzenie jawi się jako niezwykle. Publiczne egzekucje, stanowiące stały element codzienności XV-wiecznych mieszczan, zawsze wzbudzały wiele silnych emocji, w zdecydowanej większości przypadków ich finał był jednak przewidywalny. Można sobie ewentualnie wyobrazić, że kat nie uśmierca skazańca za pierwszym razem, jednak trzykrotna pomyłka wydaje się mało prawdopodobna, tym bardziej że przed każdym użyciem miecz katowski był dokładnie ostrzony. Zachowały się wprawdzie w źródłach wzmianki o mistrzach, którzy ścinał kilku skazańców tym samym, nienaostrozonym, mieczem, zostały one jednak odnotowane jako ewenement²¹, a więc możemy założyć, że normą było dokładne przygotowanie ostrza przed każdą egzekucją. Ważne doprecyzowanie tej kwestii odnajdujemy zresztą u samego Długosza. Zaznaczył on, że ocalony miał na szyi pręgi, „które naciął bardzo ostry miecz”²², widzimy więc, że to nie tępe narzędzie było przyczyną uniknięcia śmierci. Wydaje

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło...*, s. 70.

²⁰ Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 169.

²¹ T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 77.

²² Jana Długosza *Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 169.

się też mało prawdopodobne, żeby duże i świetnie prosperujące miasto, jakim w XV wieku był Lublin, zatrudniało kata nieudolnego w swoim fachu, słabeusza nieumiejącego utrzymać miecza. Powód niezwykłego przebiegu egzekucji z 1452 roku musiał być zatem inny.

Warto w tym miejscu powrócić do wspomnianej wcześniej kwoty siedmiu grzywien, która została zebrana przez obrońców Stanisława. Wprawdzie autor kroniki odnotowuje, że po ocaleniu mężczyzna został wsparty datkami mieszczan, nie mamy jednak żadnej pewności, że były to te same, uzbierane wcześniej pieniądze. Być może, i to wydaje się bardzo prawdopodobne, pozyskana suma posłużyła do przekupienia kata i była na tyle wysoka, że wynagrodziła mu upokorzenie. Jak zauważa Hanna Zaremska, autorka klasycznej już monografii o katowskim rzemiośle, nie brakuje w źródłach świadectw podatności katów na przekupstwo²³. Na taką możliwość w kontekście egzekucji z 1452 roku zwrócił również uwagę Tadeusz Grabarczyk. Badacz pisze:

„Nie można wykluczyć, iż siedem grzywien, które nie wystarczyły, aby zapobiec wydaniu przez sąd wyroku skazującego, okazały się kwotą dostateczną, aby skłonić kata do powstrzymania miecza spadającego na szyję niewinnego skazańca. Dla kata było to ryzykowne, gdyż narażał się na śmieszność oraz przykre konsekwencje ze strony władz miejskich. Być może właśnie, aby ich uniknąć, odegrał rolę gorliwego oprawcy, trzykrotnie próbując ściąć Stanisława. Całej prawdy zapewne nigdy już nie poznamy”²⁴.

Jeszcze ciekawszą hipotezę wysunął Kazimierz Myśliński. W jego opinii kluczową rolę w przekupieniu mistrza sprawiedliwości odegrał mieszczanin, u którego służył Iwanek. Ze wspomnianego przez Długosza nazwiska (przydomek?) „Szwiec” badacz wyprowadził wniosek, iż mężczyzna był szewcem, widocznie zamożnym, „skoro umiał pozyskać nawet kata”²⁵, a jego zaangażowanie w sprawę niewinnie oskarżonego Rusina tłumaczy faktem, iż „[n]ie musiało być łatwo o najemnego robotnika w mieście”²⁶.

Nie wiemy, jakie były dalsze losy mistrza katowskiego. Zapis Długosza sugeruje, że nieszczęśnik rzeczywiście bał się reakcji gawiedzi i zapewne też władz miejskich, schronił się bowiem w klasztorze Świętej Brygidy, znajdującym się

²³ H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło...*, s. 70.

²⁴ T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 85.

²⁵ K. Myśliński: *Czasy walki o samorząd*. W: *Dzieje Lublina. Próba syntezy*. T. 1. Red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski, J. Mazurkiewicz. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965, s. 72.

²⁶ Ibidem.

najbliżej. Prawdopodobnie chodziło o skorzystanie z prastarego prawa azylu, na mocy którego winowajca ukrywający się w klasztorze czy kościele był nietykalny²⁷.

Opowiedzianą przez kronikarza historię można jednak także odczytywać w kategoriach dydaktyczno-moralizatorskich, a wówczas ocalenie Stanisława nosiłoby znamiona cudu i nie miało nic wspólnego z gratyfikacją finansową czy wadą techniczną katowskiego miecza. Być może mamy tutaj kolejny przykład kaznodziejskiego zacięcia autora *Roczników* (podobne tendencje zdradzał on, jak pamiętamy, w notce dotyczącej Łukasza Słupeckiego), a opisana przezeń historia posłużyła jako umoralniające *exemplum*, niekoniecznie znajdujące umocowanie w rzeczywistych zdarzeniach. Nie o prawdę tu bowiem chodziło, lecz o prawdopodobieństwo lub nawet pozory prawdopodobieństwa, a głównym celem takiej notki było przekonanie odbiorców dzieła o konieczności prawidłowego postępowania. Jak zauważa Joanna Przyklenk, tego typu konstrukcje stanowiły charakterystyczny rys staropolskich kronik²⁸.

W omawianym fragmencie *Roczników* odnajdziemy cały szereg motywów, które na ów dydaktyczny zamysł autora wskazują. Przede wszystkim więc zarówno wieśniacy, jak i kat ukazani zostali jako bluźniercy – ci pierwsi krzycząc, że nie odstąpią od oskarżenia, choćby na ziemię zstąpili Jezus, Maryja i wszyscy święci, ten drugi natomiast, przeklinając Sakrament Trójcy Przenajświętszej. Skazaniec zaś wznosił w tym czasie gorliwe modły ku niebu, a po cudownym ocaleniu poświęcił się służbie Bożej. Mamy więc w jego osobie człowieka wielkiej wiary. We fragmencie poprzedzającym opis niefortunnego wystąpienia kata znalazły się ponadto znamienne słowa: „Nie zniósł Bóg takiego bluźnierstwa wieśniaków i zabójstwa niewinnego”²⁹. Cały ten opis niezwykle egzekucji może więc być zinterpretowany jako egzemplifikacja Bożej sprawiedliwości i Bożego miłosierdzia. Jak zauważa Hanna Zaremska, motyw cudownego uratowania niewinnego skazańca popularny był także w średnio-wiecznej hagiografii³⁰.

²⁷ Hasło: *Nietykalność*. W: Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 3. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa 1902, s. 264.

²⁸ J. Przyklenk: *Staropolska kronika jako gatunek mowy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 145–146.

²⁹ *Jana Długosza Roczniki...* Księga dwunasta: 1445–1461, s. 169.

³⁰ H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło...*, s. 74.

Znamienny wydaje się fakt, iż żadna wzmianka o wspomnianym wydarzeniu nie została odnotowana w księgach miejskich Lublina³¹, we wszystkich późniejszych źródłach i opracowaniach odnajdujemy zatem wyłącznie ślady przekazu Długosza, choć poszczególni autorzy akcentowali różne jego aspekty. Bernard Wapowski zinterpretował przypadek Stanisława w kategoriach nadnaturalnych, nazywając go „jawnym cudem”³² i „dziwnym zrządzeniem”³³ oraz podkreślając fakt, iż kat był człowiekiem silnym, co zapewne miało uwypuklić pozaziemski kontekst zdarzenia. Wzmianka o niezwyklej egzekucji w Lublinie znalazła się także na kartach dzieła Marcina i Joachima Bielskich, jednak, co ciekawe, zdarzenie to przesunięto w czasie, sytuując je w roku 1453. Nie odnajdziemy tu prób odpowiedzi na pytanie, jaki był charakter zjawiska, a wyłącznie sam opis. Notka w tej kronice jest następująca: „Tęgoż roku trafiło się w Lublinie, że gdy niewinnego człeka wywiedziono na plac o mężobójstwo, które inszy a nie on popełnił, tedy kat, chocia po trzykroć go ciął, nie mógł go ściąć i tylko co go na trzech miejscach drasnął, zaczym był wolnym uczynion”³⁴.

Warto dodać, iż w notce Długosza pojawia się pewna nieścisłość – jako wójt lubelski, który przewodniczył sądowi nad Stanisławem, wskazany został przez kronikarza Mikołaj Tesna (*Nicolaus Thesna*³⁵), tymczasem w roku 1452, w którym omawiane wypadki rzekomo się rozegrały, pełnił on funkcję ławnika, natomiast wójtem, aż do roku 1456, był Janusz Pieczeń³⁶. Sprawa jest bezdyskusyjna, ponieważ na te lata przypada walka o wójtostwo lubelskie i zachował się dokument, dokładnie z 1452 roku, w którym przeciw Pieczeniowi wystąpił Jakub Felsztyński z magnackiego rodu Herburtów, próbując przekonać sąd, iż jest lepszym kandydatem niż aktualny wójt³⁷. Fakt ten, podobnie jak brak wzmianki o egzekucji w źródłach historycznych Lublina, stanowi argument

³¹ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1445–1461*, s. 169, przypis 172.

³² *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtamowic Wapowskiego*. T. 3. Nakładem i czcionkami Teofila Glücksberga, Wilno 1848, s. 159.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 396. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

³⁵ *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber duodecimus: 1445–1461*. Rec. D. Turkowska. Polska Akademia Umiejętności, Cracoviae 2003, s. 150.

³⁶ *Jana Długosza Roczniki... Księga dwunasta: 1445–1461*, s. 169, przypis 170.

³⁷ K. Myśliński: *Czasy walki o samorząd...*, s. 66; Idem: *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317–1504*. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 94.

na rzecz sceptycznego podejścia do autentyczności opisanych przez Długosza wydarzeń.

Niezależnie jednak od tego opowiedziana przezeń historia okazała się na tyle interesująca, iż znalazła swoje miejsce także w naukowych i popularno-naukowych opracowaniach traktujących o dziejach miasta nad Bystrzycą. W roku 1878 ukazał się pierwszy tom *Monografii Lublina* autorstwa Władysława K. Zielińskiego, w którym przebieg procesu i egzekucji z 1452 roku zyskał obszerną odsłonę. Oto fragment opisu:

„Ten Stanisław przyjął był służbę u mieszczanina lubelskiego nazwiskiem Świec i wskutek posądzenia [...] został przez sąd miejski, któremu Mikołaj Thesna, wójt lubelski przewodniczył, na śmierć skazany, mimo że pan jego [...] wraz z wielu innymi aż 7 grzywien wedle prawa magdeburskiego krewnym zabitego opłacić chcieli [...]. Po ogłoszeniu wyroku wyprowadzono Stanisława na plac traceniał, który był w miejscu, gdzie później kościół i klasztor o.o. bernardynów wzniesiono. Tam kat, gdy trzy razy w kark Stanisława mieczem z całą siłą uderzył, a mimo tego głowa nie spadła, a tylko lekkie zadraśnięcia na karku pozostały, wtedy lud się rzucił na Stanisława i jako przez Boga strzeżonego, a widocznie niewinnie na śmierć skazanego, wśród powszechnej radości do miasta odprowadził”³⁸.

Długoszowa relacja odżyła na nowo także w ostatnich latach, a jej promocyjną nośność odkryli autorzy strony internetowej teatrnn.pl, funkcjonujący pod szyldem Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, samorządowej instytucji kultury działającej na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i edukacji. Pod hasłem „Tajemniczy Lublin” odnajdziemy na tej stronie krótką notkę zatytułowaną *Ciekawostka: Czy egzekucje katowskie przebiegały bezproblemowo?*, w której Długoszowa opowieść zyskała następującą postać:

„Zdarzało się, że nawet bardzo doświadczony kat natrafiał czasem na problemy [...]. Gdy świeżo upieczony katolik Stanisław przyjechał do Lublina, od razu zatrudnił się u miejscowego mieszczanina. Jego życie toczyło się leniwie i spokojnie do momentu, gdy pewnego razu został posądzony o morderstwo na podlubelskim chłopie. Sąd miejski pod przewodnictwem wójta Mikołaja Thesny uznał jego winę i skazał na śmierć. Na nic zdały się prośby, a nawet wypłata odszkodowania rodzinie ofiary – sąd i bliscy zmarłego byli nieugięci. Wyrok nakazano wykonać. Skazanego wyprowadzono na plac kaźni

³⁸ W.K. Zieliński: *Monografia Lublina*. T. 1: *Dzieje miasta Lublina*. Druk J. Herszenhorna i M. Sznajdermessera, Lublin 1878, s. 39.

w okolicy kościoła Bernardynów. Kat uderzył go trzy razy mieczem w kark i... nic. Głowa nie odpadła, a na ciele straceńca pojawiły się jedynie niewielkie otarcia. Znajomi mieszczenie i cała gawiedź miejska stanęli w obronie niewinnego Stanisława, widząc w zdarzeniu rękę Boga chroniącą niewinnego. Przerażony kat uciekł i schronił się u brygidek. Zdarzenie miało miejsce w Lublinie w 1452 roku”³⁹.

Na zakończenie warto dodać, że zapis na wspomnianej stronie internetowej to nie jedyna forma upamiętnienia w ostatnich latach lubelskiego „mistrza sprawiedliwości”. W 2018 roku pojawił się w Lublinie na Starym Mieście, u zbiegu ulic Jezuickiej i Gruella, niezwykle znak drogowy – na żółtej trójkątnej tarczy znaku ostrzegawczego widać postać uzbrojonego w topór (choć historycznie udokumentowany jest miecz)⁴⁰ kata w czerwonym kapturze. Ma on zwracać uwagę na znajdujący się poniżej kamień służący podobno w średniowieczu jako podstawa pnia, na którym ścinano skazańców⁴¹. Oczywiście nie wiadomo, czy był także w użyciu podczas egzekucji w 1452 roku, zakładając, że wydarzenie to rzeczywiście miało miejsce. Dość powiedzieć, że budzący niegdyś grozę i owiany złą sławą lubelski kat stał się dzisiaj bohaterem kultury popularnej oraz narzędziem promocji miasta.

³⁹ Ciekawostka: Czy egzekucje katowskie przebiegały bezproblemowo?, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, <https://teatrnn.pl/instrukcja/tajemniczy-lublin/> [data dostępu: 30.08.2022].

⁴⁰ H. Zaremska: *Niegodne rzemiosło...*, s. 61; T. Grabarczyk: *Na gardle karanie...*, s. 68.

⁴¹ Nowy znak na Starym Mieście w Lublinie. Możesz być zaskoczony, dziennikwschodni.pl, Lublin, 18.05.2018, www.dziennikwschodni.pl/lublin/nowy-znak-na-starym-miescie-w-lublinie-mozesz-byc-zaskoczony,n1000218741.html [data dostępu: 30.08.2022].

Szkiec siódmy

„Śpiewają tam jeszcze [...] chłopię po wsi pieśń staroświecką o tym”

Krzysztof Szafraniec i burzliwe dzieje znamienitego rodu

Genealogię rodu Szafranców można wywieść od schyłku XII wieku, a jako protoplastę badacze wskazują Sułkę z Niedźwiedzia, który został wymieniony w orszaku Kazimierza Sprawiedliwego¹. Znak herbowy tej rodziny, Stary Koń, w źródłach pisanych pojawia się po raz pierwszy w roku 1405, należy jednak wspomnieć, iż w roku 1413 Stanisław Wiewiórka z Wronia, udowadniając swoje szlachectwo, przedstawił sądowi ziemskiemu krakowskiemu dokument potwierdzający, jakoby jego dziad Grzegorz z Wronia dowodził przed obliczem króla Władysława Łokietka, że jest *de clenodio Stary kon et proclamacione Stary con*².

Najstarsze wyobrażenie herbu – koń kroczący w prawo, zostało utrwalone na pieczęciach śląskich rycerzy z pierwszej połowy XIV wieku. Także ze Śląska pochodzi pierwsza barwna wersja herbu. Znajduje się ona w *Kodeksie o św. Jadwidze* powstałym w 1353 roku, na jednej z miniatur przedstawiających bitwę pod Legnicą. Jest to czerwony koń na białym polu. Pierwszy wizerunek herbu Stary Koń z terenu Małopolski znany jest dopiero z pieczęci sygnujących pewien dokument podpisany przez Piotra i Jana Szafranców w 1402 roku. Większość XV-wiecznych wyobrażeń tego herbu pochodzi właśnie z pieczęci należących do przedstawicieli tej rodziny, a jego najstarsze pełne przedstawienie, z uwzględnieniem wszystkich elementów heraldycznych, a więc tarczy z godłem, hełmu, klejnotu i labrów, znajduje się na pieczęci Piotra Szafranca, podstolego krakowskiego (zm. 1437)³.

Z rodem Szafranców nierozzerwalnie wiążą się dzieje zamku w Pieskowej Skale, który stał się jego siedzibą na przeszło dwa wieki. Owa leżąca na ważnym szlaku handlowym, łączącym Małopolskę ze Śląskiem i Wielkopolską, rezydencja została nadana w roku 1377 przez króla Ludwika Węgierskiego ojcu

¹ J. Sperka: *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, s. 26.

² Ibidem, s. 47.

³ Ibidem, s. 47–48.

wspomnianego Piotra, noszącemu to samo imię (zm. 1398). Gest ten był wyrazem zadośćuczynienia za zniewagę, jakiej starszy Szafraniec doświadczył ze strony węgierskich dworzan monarchy⁴. Pisz o tym Jan Długosz:

„Kiedy Węgrzy zranili w twarz rycerza polskiego Piotra Szafranca z Łuczyc, zaczęło się zanosić na wielkie zamieszki. Król Ludwik obawiając się, żeby Węgrzy nie zostali wymordowani przez Polaków [...], uśmierza ich ugodowo. Nadawszy wieczystym nadaniem zamek królewski Pieskową Skałę Piotrowi Szafrancowi, gasi rozruchy w zarodku”⁵.

Historię tę opisał także Bartosz Paprocki na kartach wydanych po raz pierwszy w roku 1584 *Herbów rycerstwa polskiego*, w których scharakteryzował klejnoty herbowe, a także legitymujące się nimi rody oraz ich przedstawicieli. Przybliżając dzieje znaku herbowego Stary Koń, wybitny heraldyk i poeta zaznacza: „Piotra Szafranca wspominają historie dlatego, że mu był dał król Ludwik Pieskową Skałę, uśmierając w nim żal przeciwko Węgrom dworzanom swoim, od których był ranion w oblicze”⁶.

Dalsza kariera szlachcica herbu Stary Koń przypada na czasy panowania Władysława Jagiełły. Dzięki zręcznym posunięciom dyplomatycznym u boku tego monarchy zgromadził on znaczny majątek. W chwili śmierci pozostawił spadkobiercom jeden zamek, jedno miasto i dwanaście wsi. Wspomniany syn Piotr i pozostali synowie dobra te umiejętnie pomnażali przez kolejne lata. Schodząc z tego świata, przedstawiciele drugiego pokolenia Szafranców przekazali potomnym trzy zamki, trzy miasta i ponad pięćdziesiąt wsi⁷.

Upadek możnego rodu rozpoczyna się z chwilą objęcia pieczy nad majątkiem przez trzecie pokolenie, a szczególnie kolejnego w rodzinie Piotra (zm. 1441), również pełniącego urząd podkomorzego krakowskiego. Pod koniec jego życia dobra rodowe były już znacznie uszczuplone, być może ze względu na fakt, iż szlachcic ten parał się alchemią i czarną magią. Jak podejrzewają badacze, na ten właśnie cel mogły być przeznaczane pokaźne sumy pieniędzy pożyczane pod zastaw od kolejnych wierzycieli⁸. Jednak na nadane przez biografów mia-

⁴ Ibidem, s. 55; A. Majewski: *Pieskowa Skała*. Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1964, s. 9–10.

⁵ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziesiąta: 1370–1405. Przeł. J. Mrukówna. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981, s. 76.

⁶ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków 1858, s. 107.

⁷ J. Sperka: *Szafrancowie herbu Stary Koń...*, s. 67–69, 406–407.

⁸ Ibidem, s. 356.

no „utrącajusza rodziny”⁹ w pełni zasłużył dopiero syn nieszczęsnego alchemika, kolejny Piotr (zm. 1456). Dzieje życia tego szlachcica to w zasadzie nieustanne pożyczki, długi, oszustwa i procesy sądowe. Długosz, niestrudzony tropiciel ludzkich występków, sporządził w *Rocznikach* taki jego portret:

„Był w tym czasie jeden z dostojników, podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec, bardzo znienawidzony przez króla Kazimierza z powodu swych spisków. Nie ustępował nikomu przewrotnością, gdy chodzi o działania podstępne. Zwolennik i towarzysz złodziei i bandytów, chytry mistrz w oszukiwaniu, uważał za nieskazitelny obyczaj zwodzenie własnych i ufających mu ludzi i oddawanie oszukanych na sprzedaż kupcom i handlarzom. Gotów do spiskowania, okazywał bardzo wielką odwagę, przezorność i fałsz w maskowaniu swych poczynan”¹⁰.

Współcześni historycy oceniają ten przekaz krakowskiego dziejopisa jako przesadzony i stronniczy, a wyraźną niechęć Długosza do Piotra Szafranca tłumaczą różnicą poglądów na kwestie religijne. Wiadomo bowiem, iż szlachcic pozostawał w bliskich relacjach z Jędrzejem Gałką, profesorem Uniwersytetu Krakowskiego, zwolennikiem nauki Jana Wicklefa¹¹. Nie ulega jednak wątpliwości, iż Szafraniec miał na swoim koncie wiele nieuczciwych transakcji i nieudolnych posunięć ekonomicznych, a jego działania wielokrotnie kończyły się w sądzie. Jak pisze Jerzy Sperka, biograf rodu Szafranców, „Piotr w ciągu 14 lat roztrwonił prawie cały majątek rodziny, pozostawiając po sobie jeszcze spore długi, o które wkrótce upomnieli się wierzyciele. Na spłatę poszły kolejne dobra niewielkiego już majątku”¹².

Szlachcic ten zmarł nagle, mając niewiele ponad czterdzieści lat, i osierocił sześcioro dzieci, w tym czterech synów – dwóch Piotrów, Stanisława oraz Krzysztofa¹³. Ostatni z wymienionych zapisał w dziejach familii kartę jeszcze bardziej niechlubną niż jego ojciec, a spośród wszystkich braci zdobył „największą sławę, a właściwie niesławę”¹⁴, mając na swoim koncie nie tylko nieuczciwe interesy, ale także kilka zabójstw. Świadek tych czasów –

⁹ Ibidem.

¹⁰ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1445–1461. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 210.

¹¹ J. Sperka: *Szafrancowie herbu Stary Koń...*, s. 379.

¹² Ibidem, s. 391.

¹³ Ibidem, s. 392.

¹⁴ Ibidem, s. 398.

Maciej z Miechowa, tak rzecz opisał na kartach wydanego w roku 1519 dzieła *Chronica Polonorum*:

„W [...] 1484 roku, w sobotę, piątego maja, która była wigilią Zielonych Świątek, Krzysztof Szafraniec z Pieskowej Skały uśmiercił kupców krakowskich, przechodzących na targ w Lublinie, a to: Stanisława Landmana, Jana Reichla, Jana Nonerta, Konrada Enczwyera, Stanisława i Bartłomieja Sirrich. Ci, sprowadzeni do Krakowa, pochowani zostali w chórze Kościoła św. Marii [...]”¹⁵.

Nieco inaczej incydent z roku 1484 przedstawił Marcin Kromer. W jego przekazie zwraca przede wszystkim uwagę fakt wpisania poczyną Szafranca w szerszy kontekst niepokoїв społecznych, grabieży i bezprawia, a także sugestia, iż szlachcic herbu Stryk nie działał sam, ale wraz ze zorganizowaną bandą złoczyńców:

„A tymczasem narastała w Polsce rozpusta i śmiałość swawolnych i już niektórzy znaczni z drapieży żyć ujmowali się. Z między których Krzysztof Szafraniec w domu szlacheckim spółdony i niepodłem mieniem zabogacony, zbiwszy gwardią wielką zbrodniarzów, z Pieskowej Skały Zamku drogi pospolite zasiadał, a wielu kupców krakowskich możnych i uczciwych na lubelski jarmark jadących, rozbił i pozabijał”¹⁶.

Jeszcze inne szczegóły odnajdziemy w kronice Marcina i Joachima Bielskich. W tej wersji opowieści: „Krakowianie oblegli Szafranca we Zborowie, gdzie się mył na ten czas w łaźni plebańskiej, jadąc do Lublina na jarmark: chcieli go pojmać, ale nie mogli mu nic uczynić, bo prędko przyszedł do broni i broniąc się, pobił te znaczniejsze [...], które do Krakowa przywieziono i pochowano u Matki Bożej w kościele w jednym grobie”¹⁷.

Pora w tym miejscu odpowiedzieć na pytanie, co było przyczyną opisanego w kronikach zajścia i dlaczego Szafraniec pozbawił życia jadących na jarmark kupców. By dokładnie przyjrzeć się tej sprawie, należy cofnąć się o dziesięć lat, do początku roku 1474, kiedy to szlachcic przebywał we Wrocławiu. Został

¹⁵ *Macieja z Miechowa Zapiski kronikarskie 1481–1506*. Przeł. M. Bonenberg, P. Baran. Oprac. J. Mrozkiewicz. Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 2015, s. 21.

¹⁶ *Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego. Księg XXX. Dotąd w trzech językach, a mianowicie łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błazowa Błazowskiego*. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1857, s. 1299.

¹⁷ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 474. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

tam pobity i obrabowany, a stało się to w gospodzie, podczas gry w karty. Szafraniec zwrócił się do kompetentnych urzędów w mieście, oczekując od nich sprawiedliwego wyroku, nic jednak nie wskórał. Przyczyną takiego stanu rzeczy była najprawdopodobniej tocząca się wówczas wojna pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem, w której potężny Wrocław wspierał króla węgierskiego. Nie doczekawszy się satysfakcji na drodze sądowej, szlachcic poprzysiągł więc osobistą zemstę¹⁸.

Postanowienie to zaprowadziło go na drogę przestępstwa i sprawiło, iż jest dziś wymieniany w gronie tak zwanych raubritterów, czyli rycerzy-rabusiów¹⁹. Zjawisko rozbójnictwa wśród przedstawicieli szlachty było charakterystyczne dla późnego średniowiecza i obejmowało niemal całą Europę. Wpływ na jego rozprzestrzenianie się miały przede wszystkim działania wojenne i osłabienie władzy centralnej. Zdarzały się przypadki, kiedy raubritterem stawał się już nie tylko pośledni szlachetka, ale nawet książę, nie brakowało w tym gronie także koronowanych głów oraz kobiet²⁰, co zostało zobrazowane w jednym z wcześniejszych szkiców.

Krzysztof Szafraniec rozpoczął swój zbrojecki odwet w maju 1474 roku. Wtedy to napadł pod Olkuszem na kilku wrocławskich kupców i uwięził ich na zamku w Pieskowej Skale, gdzie przebywali aż trzydzieści tygodni. Sprawa ta szybko nabrała znamion afery politycznej i skłoniła króla Macieja Korwiną do podjęcia oficjalnych działań, w wyniku których pod znakiem zapytania stanął pokój między Koroną a Węgrami. Wobec nacisków politycznych kupcy zostali więc uwolnieni, a Jakub z Dębna – wojewoda sandomierski i starosta krakowski, rozpoczął starania mające doprowadzić do wszczęcia pertraktacji pomiędzy Szafrancem a wrocławianami, ten pierwszy nie był jednak chętny do zawarcia ugody. Zdawał sobie jednak sprawę, iż uchylając się od działań zmierzających do oficjalnego zakończenia konfliktu, sporo ryzykuje i naraża się zarówno mieszkańcom wrocławskim, jak i Maciejowi Korwinowi. Z tego względu w styczniu 1480 roku wystąpił przed sądem grodzkim, gdzie w obecności Jakuba z Dębna uczynił młodszego brata Stanisława opiekunem swojej

¹⁸ J. Sperka: *Szafrancowie herbu Stryk*, s. 399.

¹⁹ Zob. np. K. Mońko: *Rycerze rabusie w XIV i XV wieku*. Wydawnictwo Petrus, Kraków 2009, s. 77.

²⁰ Ibidem, s. 74; R. Primke, M. Szczerepa: *Rycerze-Rabusie ze Śląska i Łużyc*. Wydawnictwo Technol, Kraków 2006, s. 10–18.

żony i córki, a także dysponentem majątku. Działania te niewątpliwie były podyktowane poczuciem zagrożenia²¹.

Niespodziewanie we wrześniu 1482 roku rozeszła się pogłoska o kolejnym napadzie dokonanym przez szlachcica herbu Strykoń, którego ofiarą ponownie mieli paść poddani króla Macieja Korwina. Tym razem dramat rozegrał się w okolicach Radomska, na drodze do Lublina. W liście skierowanym do Jakuba z Dębna i Macieja z Bnina – starosty generalnego Wielkopolski, Jerzy Stein – starosta Dolnego Śląska i Łużyc, sugerował, iż złoczyncę należy jak najszybciej schwycić, pobbazanie mu (o które posądzano Jakuba z Dębna) może bowiem skończyć się zbrojnym konfliktem. W jeszcze ostrzejszym tonie wypowiedziały się stany śląskie obradujące we Wrocławiu pod przewodnictwem biskupa wrocławskiego Jana²².

Niejako wbrew owym opiniom Szafraniec zaczął czuć się coraz bardziej bezkarny, gdyż poparło go wielu wpływowych możnowładców, a zatem – jak pisze Jerzy Sperka – „zsedł na drogę pospolitego rozbójnictwa”²³. Ofiarami jego napaści byli już nie tylko wrocławianie, ale również mieszcianie z Namysłowa oraz kupiec z Elbląga. Taki obrót spraw doprowadził wreszcie do interwencji króla Kazimierza Jagiellończyka, który w styczniu 1484 roku przybył do Lublina na zwołany tam zjazd generalny. Sprawa szlachcica z Pieskowej Skały była jednym z najważniejszych tematów, jakie podejmowali zebrani. Ostatecznie skazano go na banicję. Odtąd każdy, bez względu na pochodzenie społeczne, mógł go ścigać i zabić. Niepokorny raubritter nie zamierzał się jednak poddać wyrokowi i nie opuścił kraju, lecz schronił się w dobrach swojej matki, a także u sprzyjających mu Spytki Turskiego z Woli i Andrzeja Trestki młodszego z Bobolic. Nie mógł natomiast dłużej liczyć na poparcie ze strony brata Stanisława, ten bowiem całkowicie się od niego odsunął²⁴.

Wiosną 1484 roku Szafraniec, mając za nic ciążący na nim wyrok, wybrał się na jarmark do Lublina. Wiadomo, że 5 czerwca zatrzymał się w Zborowie pod Stopnicą, gdzie u plebana skorzystał z łaźni. I tam właśnie doszło do wspomnianych wcześniej, utrwalonych przez kronikarzy, wydarzeń. O miejscu pobytu banity dowiedzieli się zdążający również na jarmark krakowscy miesz-

²¹ J. Sperka: *Szafraniec herbu Strykoń*..., s. 399–401.

²² Ibidem, s. 403.

²³ Ibidem, s. 404.

²⁴ Ibidem.

czanie. Próba pojmania szlachcica zakończyła się dla nich tragicznie. Pomimo zaskoczenia Szafraniec położył trupem sześciu napastników i zbiegł²⁵.

Był to jednak początek końca butnego raubrittera, bowiem śmierć wysoko postawionych mieszczan krakowskich poruszyła władze i mieszkańców nadwiślańskiego grodu. Przed sądem stanęła matka Krzysztofa, którą oskarżono o ukrywanie go, za co, zgodnie z ówczesnym prawem, groziła utrata życia i mienia. Postawiono jej także zarzut przechowywania zrabowanych przez syna przedmiotów, których wartość oszacowano na dziesięć tysięcy grzywien. Podobne zarzuty usłyszała także żona szlachcica Zofia. Jednak rajcy krakowscy nie wierzyli widocznie w skuteczność oficjalnego wymiaru sprawiedliwości i podjęli działania na własną rękę, wysyłając dwóch ludzi w celu pojmania Szafranca²⁶.

Oddajmy w tym miejscu głos Miechowicie, który, opisując dalsze losy banity, zaświadcza, iż „osaczony przez Pieczika i Szusa został wzięty do niewoli, a przyprowadzonego do Krakowa trzymano go na zamku krakowskim w zamkniętej ochronnej wieży, aż w czasie jarmarku po święcie świętego Michała z polecenia króla Kazimierza skazano go na śmierć przez ścięcie głowy i pochowano w kościele Św. Bernardyna”²⁷.

Marcin Kromer dodaje, iż po straceniu Szafranca, „wždy spokojniejsze i wolniejsze już były przejazdy”²⁸, zbójcka działalność szlachcica herbu Stary Koń musiała się zatem naprawdę mocno dawać we znaki wędrowcom i kupcom. Ciekawy szczegół dotyczący opisywanych tu wydarzeń odnajdziemy ponadto w kronice Marcina i Joachima Bielskich. Niechlubny koniec poczynan raubrittera zyskał w dziele następującą odsłonę: „Pojmali go potym Piecz i Szusz, Podgórzanie, z naprawy mieszczan krakowskich, w Szczercowie, miasteczku, i przywieźli go do Krakowa: wsadzon na zamek, potym ścięt z rozkazanania królewskiego. Śpiewają tam jeszcze około Szczercowa chłopci po wsi pieśń staroświecką o tym”²⁹.

Istotnie, banita został pojmany w Szczercowie, na pograniczu ziemi sieradzkiej i wieluńskiej, następnie odstawiono go do Krakowa i przekazano staroście Jakubowi z Dębna³⁰. Nie znamy już dziś słów pieśni, o której jest mowa

²⁵ Ibidem, s. 405.

²⁶ Ibidem, s. 405–406.

²⁷ *Macieja z Miechowa Zapiski kronikarskie...*, s. 21.

²⁸ *Kronika polska Marcina Kromera...*, s. 1299.

²⁹ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 474.

³⁰ J. Sperka: *Szafrancowie herbu Stary Koń...*, s. 406.

w kronice Bielskich, fakt, iż śpiewano ją jeszcze w XVI wieku, świadczy jednak dobitnie o tym, iż schwytanie groźnego raubrittera musiało się odbić szerokim echem wśród okolicznych mieszkańców.

Dwa lata po śmierci Krzysztofa przed sądem ziemskim w Krakowie doszło do podziału resztek rodzowego majątku pomiędzy braci Stanisława i Piotra; Pieskową Skałę odziedziczył pierwszy z nich. Dzięki związkom z dworem królewskim oraz intratnym małżeństwom w końcu lat dziewięćdziesiątych XV wieku obaj Szafrancowie ponownie wprowadzili rodzinę do elity małopolskiej, pomimo wysiłków nie udało się im jednak uzyskać wpływów porównywalnych do tych, które miał Piotr Szafraniec w czasach Władysława Jagiełły. Jeszcze przez wiele lat po śmierci Krzysztofa obaj bracia oraz jego żona spłacali zresztą zaciągnięte przezeń długi³¹.

Krzysztof Szafraniec pozostawił wszak po sobie nie tylko zobowiązania finansowe. Barwna postać XV-wiecznego raubrittera przetrwała do dziś w legendzie. Ponoć przy odrobinie szczęścia można spotkać jego ducha bez głowy, odzianego w czarną pelerynę, przechadzającego się po zamku w Pieskowej Skale³².

³¹ Ibidem, s. 406–407.

³² J. Partyka: *Skarbnica legend z Doliny Prądnika*. Vivere Barbara Starczewska, [Smardzowice] 2020, s. 48.

Szkic ósmy

„Szkaradny się uczynek stał w Krakowie”

Zabójstwo Alberta Fantiniego

Krwawe wydarzenia, o których mowa w tym szkicu, rozegrały się w drugim dziesięcioleciu XVI wieku w Krakowie. Dokonana wówczas zbrodnia wstrząsnęła jednak nie tylko nadwiślańskim grodem, lecz całą Rzeczpospolitą, jej sprawcami byli bowiem przedstawiciele stanu duchownego, a ściślej – mnisi ze zgromadzenia franciszkanów. Oto we wrześniu 1516 roku w okrutny sposób pozbawili oni życia swojego brata zakonnego, Włocha Alberta¹ Fantiniego.

Najobszerniejszą wzmiankę o tym incydencie odnajdziemy na kartach spisane go po łacinie dzieła autorstwa pochodzącego z Alzacji, lecz przez wiele lat mieszkającego w Krakowie, Justusa Ludwika Decjusza – historyka, dyplomaty i finansisty. W roku 1521 wydał on traktat historyczny złożony z trzech ksiąg, z których najcenniejsza, najbardziej oryginalna, bo oparta na bezpośredniej obserwacji, jest trzecia, doprowadzona do roku 1516, zatytułowana *De Sigismundi regis temporibus liber*, odnosząca się do czasów panowania Zygmunta Starego, na którego dworze Decjusz piastował stanowisko sekretarza². Jako jedno z ostatnich wydarzeń w tej księdze utrwalone zostało zabójstwo Fantiniego. Píše autor:

„Niedawno przybył do Polski jako legat i przełożony zakonników Albert Fontinus, franciszkanin, Włoch z pochodzenia, mąż bardzo wykształcony i świątobliwy. Kiedy w Krakowie ukrócał swawolę zakonników, ostrzej niżby oni chcieli, wtedy mnisi uknuli przeciwko niemu spisek. W nocy na 5 września wyważyli drzwi, napadli go śpiącego i wyciągnęli nagiego z łóżka. Podobno mieli go tylko rzucić na wóz i wywieźć do Czech. Ale zmienili zamiar i kazno-

¹ W niektórych staropolskich źródłach Fantini występuje pod imieniem Wojciech.

² J. Ziomek: *Renesans*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 160; T. Bieńkowski: *Wstęp*. W: J.L. Decjusz: *Księga o czasach króla Zygmunta*. Przeł. zespół Koła Naukowego Studentów Filologii Klasycznej U.W. pod kierunkiem K. Kumanieckiego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 8; W. Czermak: *Przedmowa wydawcy*. W: *Jodoci Ludovici Decii De Sigismundi regis temporibus liber*. Wyd. W. Czermak. Akademia Umiejętności, Kraków 1901, s. III–VI.

dzieja własnymi rękami okropnie go zamordował, przecinając gardło. W taki sposób oddał życie za wiarę”³.

Rzecz wydaje się wręcz niewiarygodna, należy zdawać sobie jednak sprawę z tego, iż w owym czasie klasztory franciszkańskie przeżywały okres wyraźnego rozprzężenia moralnego, a gorszące wybryki zakonników były na porządku dziennym⁴. I z tego właśnie powodu powierzono Fantiniemu, o którego mądrości, prawości i pobożności Decjusz rozpisuje się w samych superlatywach, misję przywrócenia dyscypliny wśród braci. Włoch okazał się nadzwyczaj surowy oraz gorliwy w wypełnianiu swoich obowiązków, w umysłach franciszkanów z krakowskiego klasztoru, którzy nagle zostali pozbawieni dotychczasowej swobody, zrodził się więc plan zbrodniczego spisku.

Literacki portret Fantiniego, który odmalowuje Decjusz, nie ma żadnych rys ani pęknięć, a zabójstwo mnicha zostało przez kronikarza zestawione z mordem dokonany w XI wieku na biskupie Stanisławie⁵. Pomijając skłonność kronikarza do hiperbolizacji, podkreślić należy, iż włoski franciszkanin w istocie był postacią ponadprzeciętną, a już na pewno ciekawą. Gruntownie wykształcony na prestiżowym uniwersytecie w Bolonii, uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych i doktora filozofii. Do Polski przybył pod koniec 1514 roku, prawdopodobnie na prośbę ówczesnego prymasa Jana Łaskiego, który, w związku z planami rozbudowy krakowskiej wszechnicy, nawiązywał we Włoszech kontakty wśród tamtejszych intelektualistów. W Krakowie Fantini dał się poznać jako wyznawca doktryny Dunsza Szkota, co ściągnęło nań ataki ze strony jej przeciwników, szczególnie w kręgach uniwersyteckich, ale też zapewniło uznanie wielu wpływowych przedstawicieli kół kościelnych i dworskich, w tym samego króla Zygmunta Starego, doceniających traktaty filozoficzne Fantiniego drukowane w krakowskiej oficynie Floriana Unglera. Ostatnim i tragicznym w skutkach etapem prężnie rozwijającej się kariery była nominacja na stanowisko nadzwyczajnego komisarza i prowincjała prowincji czesko-polskiej zakonu franciszkanów. Zaopatrzony w szereg pełnomocnictw Włoch udał się do krakowskiego klasztoru, czym przypieczętował swój los⁶.

³ J.L. Decjusz: *Księga o czasach króla Zygmunta...*, s. 129.

⁴ S. Salmonowicz: *Wprowadzenie*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 25.

⁵ J.L. Decjusz: *Księga o czasach króla Zygmunta...*, s. 129.

⁶ S. Salmonowicz: *Wprowadzenie...*, s. 24–25; H. Barycz: *Fantini Albert*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948, s. 368–369.

Zarówno nietuzinkowa osoba zabitego, jak i zaskakujące miejsce zbrodni sprawiły, iż opinia publiczna była bardzo poruszona, tak więc szybko wszczęto zakrojone na szeroką skalę śledztwo, w które zaangażowały się zarówno władze kościelne, jak i świeckie. Te pierwsze nałożyły na klasztor interdykt i zamknęły kościół na blisko rok. Sprawców szybko ujęto. Okazało się, iż przewodził im kaznodzieja zakonny Wawrzyniec Szatek, w zabójstwie czynnie uczestniczyli też zakrystianin Błażej i brat Jan z Malborka, ale, jak ustalono, liczba spiskowców była znacznie większa⁷. Zgodnie z przekazem zawartym w innym XVI-wiecznym źródle – kronice Marcina i Joachima Bielskich, „dziesięć ich było”⁸. Podobnie jak notka Decjusza, także świadectwo Bielskich zdradza odautorskie emocje, które można wyczuć już w pierwszym zdaniu odnoszącym się do tragedii utrwalonej pod datą 1516: „Tegoż roku szkaradny się uczynek stał w Krakowie”⁹.

Ze strony kościelnej ukaraniem winnych zajął się biskup krakowski Jan Konarski. Kazał ich tymczasowo osadzić na zamku w Lipowcu, który pełnił w owym czasie funkcję więzienia dla księży. Przetrzymywano tam osoby podległe jurysdykcji duchownej na terenie diecezji krakowskiej, a w późniejszych latach także zwolenników i propagatorów reformacji¹⁰. Dla bezpośrednich sprawców zbrodni sąd wyznaczył najwyższą karę, uzyskawszy wcześniej pozwolenie od samego papieża na mocy specjalnego pisma. Zakrystianin Błażej oraz brat Jan z Malborka zostali publicznie ścięci 20 lutego 1517 roku. Bliski uniknięcia odpowiedzialności był natomiast prowodyr i główny inicjator krwawego czynu – Wawrzyniec Szatek. Zdołał on zbiec na Morawy, jednak po osobistej interwencji króla Zygmunta, który bardzo się zaangażował w przebieg procesu, tamtejsze władze wydały go w ręce polskie. Tym samym zabójca podzielił los swoich towarzyszy i zakończył żywot pod katowskim mieczem 12 czerwca 1517 roku¹¹.

Pozostali zamieszani w zbrodnię franciszkanie mieli spędzić w więzieniu dla księży resztę swoich dni. I tu następują wydarzenia niezwykle. Pomimo iż

⁷ S. Salmonowicz: *Wprowadzenie...*, s. 25; H. Barycz: *Fantini Albert...*, s. 369.

⁸ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana.* Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 537. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

⁹ Ibidem.

¹⁰ T. Małkowska-Holcerowa: *Lipowiec, dawny zamek biskupów krakowskich.* Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1989, s. 10.

¹¹ J.L. Decjusz: *Księga o czasach króla Zygmunta...*, s. 130; *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 537; S. Salmonowicz: *Wprowadzenie...*, s. 26.

Lipowiec był jednym z najcięższych miejsc odosobnienia, jakie wówczas istniały¹², więźniom udało się zbiec. Decjusz tak o tym pisze: „Ci zaś, którzy zostali skazani na dożywotnie więzienie, będące pod nadzorem biskupa krakowskiego, już na drugi dzień uwolnili się z kajdan i uciekli. Trudno powiedzieć, czy pomogło im szczęście i spryt, czy też pozwolili im uciec dozorczy”¹³. Potwierdzenie tych słów odnajdziemy w kronice Bielskich. Zgodnie z przekazem zawartym w tym dziele, zakonników „posadzano na Lipowiec: skąd potym uciekli”¹⁴. Ich dalsze losy nie są znane.

Bezprecedensowa zbrodnia z 1516 roku zainteresowała również późniejszych dziejopisów. Do wydarzeń tych sięgnął Andrzej Komoniecki – autor spisanej w pierwszej połowie XVIII wieku, wspomnianej w poprzednich rozdziałach niniejszej książki, kroniki pod tytułem *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Szczegółowa analiza tego dzieła pozwala na sformułowanie opinii, iż zagadnieniem, które zajmowało jego autora w sposób szczególny, były przestępstwa i zbrodnie, co wiązało się w dużej mierze z charakterystycznym dla Komonieckiego zamiłowaniem do dydaktyki i sformułowaniem na kartach *Chronografii* swego rodzaju programem wychowawczym mającym utrwalić w przyszłych pokoleniach przekonanie, iż każdego sprawcę osiągnie sprawiedliwa kara¹⁵. Zamyśl ów staje się wyraźnie widoczny, kiedy zestawimy liczbę zapisów ilustrujących rozmaite przestępstwa z notkami zawierającymi inne treści. Dodatkowym potwierdzeniem tej tezy może być także analiza porównawcza *Chronografii* oraz kroniki Marcina i Joachima Bielskich. Jak już zostało podkreślone w poprzednich fragmentach tej książki, przy opracowywaniu pierwszej części swojego dzieła żywiecki autor obficie czerpał z XVI-wiecznego przekazu, przepisując zeń obszerne fragmenty często bez żadnych zmian. Zdarzało się jednak, iż dokonywał skrótów, opuszczając wiele informacji i utrwalając jedynie te wydarzenia, które postrzegał jako najciekawsze lub najpełniej odzwierciedlające dydaktyczny aspekt *Chronografii*, przy czym najwięcej spośród owych „ocalonych” treści dotyczy właśnie zbrodni i wymiaru sprawiedliwości.

¹² S. Salmonowicz: *Wprowadzenie...*, s. 26.

¹³ J.L. Decjusz: *Księga o czasach króla Zygmunta...*, s. 130.

¹⁴ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 537.

¹⁵ Por. B. Stuchlik-Surowiak: „Historiej starych” czytanie. Człowiek i świat w „*Chronografii albo Dziejopisie żywieckim*” Andrzeja Komonieckiego. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020, s. 194–196.

Jednym z przykładów takiego działania jest zapis odnoszący się do roku 1516. Pod tą datą w kronice Bielskich uwzględnione zostały, między innymi, następujące wydarzenia: otrzymanie przez Jana Łaskiego tytułu *legati nati*, podróż króla Zygmunta I na Litwę, uwięzienie w Moskwie cesarskiego posła, napad Tatarów na Ruś i Węgry, starcie z Tatarami pod Trembowlą, skarga szlachty przed królem na wojewodę witebskiego, oblężenie Witebska przez wojska moskiewskie, napad Tatarów na Moskwę, zjazd senatorów i magnatów w Mielcu, rozruchy w Prusach, wzburzenie szlachty mazowieckiej przeciwko księżnej Annie, śmierć Władysława II Jagiellończyka, zabicie Alberta Fantiniego (występującego w omawianym źródle jako Wojciech Fontyn), pożar Piotrkowa, ustalenia papieża Leona X dotyczące rozdysponowania dochodu ze sprzedaży odpustów¹⁶.

Z tego okazałego zbioru informacji Komoniecki wybrał i umieścił w swoim dziele tylko dwie: awans arcybiskupa Łaskiego, który to fragment przepisał z XVI-wiecznego źródła niemal dosłownie, oraz właśnie krwawy incydent w krakowskim klasztorze franciszkanów. Ten drugi zapis jest wprawdzie w stosunku do pierwowzoru dość mocno skrócony, nie ujmuje to jednak opisywanemu zdarzeniu grozy, a wręcz przeciwnie, jeszcze ją potęguje. Służy temu, między innymi, opuszczenie zdania wprowadzającego: „Tegoż roku szkaradny się uczynek stał w Krakowie” oraz niemal całkowite pominięcie wyszczególnionych w kronice Bielskich okoliczności zdarzenia i skupienie uwagi czytelnika wyłącznie na samej zbrodni. Jej okrucieństwo podkreśla zaś Komoniecki dwukrotnym użyciem bliskoznacznym czasowników określających czynność pozbawienia życia: „sromotnie zabili i zamordowali”¹⁷. Ten krótki fragment, nieobecny w XVI-wiecznym pierwowzorze, stanowi jeden z przykładów charakterystycznej dla Komonieckiego tendencji do przekazywania ogromnego ładunku emocji za pomocą krótkich zapisów, często pozbawionych odautorskiego komentarza.

Ponieważ winnymi omawianej tu zbrodni byli przedstawiciele duchowieństwa, sprawa Alberta Fantiniego od początku jawiła się jako wyjątkowo kontrowersyjna. Co jednak ciekawe, to nie w XVI-wiecznych, lecz w znacznie późniejszych źródłach pojawiają się wyraźne tendencje do jej tuszowania czy przynajmniej pomniejszania wagi. Taki zamysł obserwujemy szczególnie w tekstach historiograficznych, które wyszły spod piór autorów reprezentujących

¹⁶ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 533–537.

¹⁷ A. Komoniecki: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Żywiec 2005, s. 60.

środownisko kościelne. Znamiennym przykładem jest czterotomowe dzieło biskupa Ludwika Łętowskiego pod tytułem *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Interesujący nas w kontekście badanego zagadnienia tom drugi wydano w Krakowie w roku 1852. Wydarzeniom z 1516 roku poświęca autor dłuższy fragment, który rozpoczyna cytatem z kroniki Bielskich: „Tegoż roku szkaradny się uczynek stał w Krakowie”¹⁸. Następnie, również na podstawie tego źródła, przybliży przebieg wydarzeń w klasztorze franciszkanów. W dalszej części powołuje się na *De Sigismundi regis temporibus liber*, kończąc omawianie tragicznych wypadków stwierdzeniem: „Decjusz rozpiął się obszernie przy tej tragedji, dokąd odsyłam”¹⁹.

Zapoznanie czytelników z materiałem źródłowym nie wyczerpuje jednak treści omawianej notki, a dalsze jej części dalekie są od kronikarskiego obiektywizmu; autor uznał bowiem za słuszne skrytykować postawę obu wspomnianych dziejopisów, którzy, w jego opinii, niepotrzebnie rozwodzili się nad kompromitującymi klasztor i jego mieszkańców szczegółami. Píše Łętowski: „Oba z Bielskim podejrzani w wierze, rozwiedli się nie bez kozery nad tym wypadkiem. Bernard Wapowski, który patrzył się nań, wypuścił go. Dwaj pierwsi, co ten trzeci, nie mieli prostego serca przy tem. Długosz, człowiek bez obłudy, byłby to zapisał”²⁰.

Autor *Katalogu biskupów* nie pochwała więc ani całkowitego milczenia w owej drażliwej kwestii (Wapowski), ani nadmiernego jej akcentowania (Decjusz i Bielscy). Dyskusyjna wydaje się przy tym jego wiara w obiektywizm średniowiecznego kronikarza, gdyż, jak zostało nieraz udowodnione w poprzednich rozdziałach tej książki, także i Długosz, przedstawiając osoby i wydarzenia, często kierował się osobistymi sympatiami i antypatiami oraz własnym interesem.

Łętowski nie poprzestał wszak na krytyce nieczystych intencji owych „podejrzanych w wierze”, bo sprzyjających reformacji²¹, XVI-wiecznych kronikarzy – Bielskiego i Decjusza. Uznał także za zasadne podkreślić, iż zbrodniczy

¹⁸ L. Łętowski: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. T. 2. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1852, s. 66.

¹⁹ Ibidem, s. 67.

²⁰ Ibidem.

²¹ J. Ziomek: *Renesans...*, s. 116; J. Małek: *Reformacja w Polsce i w Prusach w XVI wieku; podobieństwa i różnice*. „Czaszy Nowożytnie. Periodyk poświęcony dziejom polskim i powszechnym od XV do XX wieku” 1997, T. 2, s. 111.

czyn krakowskich franciszkanów niknie wobec ogromu zasług, jakie stały się udziałem przedstawicieli tego zakonu w toku dziejów. W tekście czytamy: „Decjuszowi z Bielskim na to odpowiedź: iż za tych parę mnichów nic potym, miał zakon ś. Franciszka męczenników, świętych Pańskich, papieży wielkich, kardynałów, arcybiskupów, biskupów, mężów uczonych i pobożnych co niemiara”²².

Wzmianki o zabójstwie z 1516 roku pojawiają się też w pracach dotyczących historii zakonu Świętego Franciszka. W latach 1937–1938 ukazało się dwutomowe opracowanie autorstwa Kamila Kantaka pod tytułem *Franciszkanie polscy*. W pierwszym tomie autor, również duchowny, dość obszernie rozpisał się na temat dramatycznych losów Alberta Fantiniego i, co ciekawe, przytoczył szczegóły, których nie odnajdujemy ani w źródłach XVI-wiecznych, ani w opracowaniach późniejszych (na przykład w zredagowanym przez Henryka Barycza biogramie Fantiniego zamieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym*). Kantak sugeruje, między innymi, iż Fantini, prócz tego, że był filozofem, zajmował się także chemią i w trakcie pobytu w Niemczech, we Frankfurcie i w Berlinie, czynił doświadczenia tak niezwykle, iż pomówiono go tam o czary, co mogło stać się przyczyną jego przymusowej podróży do Polski²³. „Tutaj – jak pisze autor – jednak nie słyhać o jego działalności jako chemika, lecz uprawiał wyłącznie filozofię i teologię”²⁴. Informacja o ucieczce do Polski w obawie przed represjami wydaje się mało wiarygodna, tym bardziej że zachował się datowany na październik 1514 roku list Jana Łaskiego do kogoś bliżej nieznanego dostojnika kościelnego, będącego krewnym Fantiniego, z którego dowiadujemy się, iż Włoch, „ujęty sławą Gimnazjum Krakowskiego i miłością nauki, postanowił wyruszyć do Polski”²⁵. Nie ma żadnego udokumentowanego powodu, by motywację tę podważać. Zarówno źródła z epoki, jak i opracowania milczą zresztą też na temat pobytu Fantiniego w Niemczech. Zgodnie z zawartym w nich przekazem franciszkanin wyjechał do Polski wprost z Bolonii.

²² L. Łętowski: *Katalog biskupów...*, s. 67.

²³ K. Kantak: *Franciszkanie polscy*. T. 1: 1237–1617. Nakładem Prowincji Polskiej oo. Franciszkanów, Kraków 1937, s. 148.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Cyt. za: H. Barycz: *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1935, s. 252.

Kolejny, niespotykany w innych źródłach, szczegół dotyczy obarczenia winą za zbrodniczy czyn nie tylko franciszkanów, ale także sióstr zakonnych. Zgodnie z relacją autora nie brały one wprawdzie bezpośredniego udziału w zabójstwie, ale sprawcy mieli działać z ich inicjatywy, jako że rozpasanie, które chciał ukrócić Fantini, objęło nie tylko męskie, ale i żeńskie zgromadzenia. A więc: „Kilku braci krakowskich, pod przewodnictwem Wawrzyńca Szetli [!] **za poduszczeniem rozpuszczonych mniszek ś. Andrzeja** [podkr. – B.S.S.] uknuło spisek przeciw Fantiniemu”²⁶. Zamieszane w zbrodnię miały być zatem także krakowskie klaryski, to właśnie ich zakon mieścił się bowiem przy kościele Świętego Andrzeja.

Krwawy czyn z 1516 roku z pewnością do dziś mocno pobudza wyobraźnię, choć nigdy nie zyskał takiego zainteresowania badaczy, jak tragiczne perypetie Tęczyńskiego czy Szafranca²⁷. W XIX i pierwszej połowie XX wieku o losach Fantiniego wspomniano przede wszystkim w pracach z zakresu historii Kościoła, znalazł on także swoje miejsce w opracowaniu Henryka Barycza dotyczącym dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁸. I właśnie ten uczony rzucił nieco światła na relacje pomiędzy włoskim franciszkaninem a profesorami krakowskiej wszechnicy, przy czym, w jego opinii, były to relacje raczej trudne. Píše autor:

„Czy jednak ta praca pedagogiczna spotkała się z uznaniem uniwersytetu, wątpić należy poważnie. Sam Fantini skarży się w jednej ze swych dedykacji do prymasa Łaskiego, swego poniekąd protektora, na »pallidulos detractores ac zoilos, quorum semper studium fuit aliena aculeis invidie insectari«. Nic w tem zresztą dziwnego. Wszak rywalizował on z niejedną uświęconą powagą i sławą lokalną, a jako cudzoziemiec i do tego przybysz z macierzy wszystkich nauk – Włoch, mógł liczyć na znaczne powodzenie wśród scholarów”²⁹.

Wobec takiego stanu rzeczy badacz z pierwszej połowy XXI wieku staje przed następującymi pytaniami: Czy za zabójstwo Fantiniego rzeczywiście

²⁶ K. Kantak: *Franciszkanie polscy...*, s. 149.

²⁷ W ostatnich latach postać Fantiniego zaistniała także w internecie za sprawą artykułu Pawła Stachnika pod chwytliwym tytułem *Zbrodnia w klasztorze franciszkanów*, zamieszczonym w „Dzienniku Polskim” (23.08.2011). Autor odtwarza przebieg wydarzeń z 1516 roku przede wszystkim na podstawie biogramu Fantiniego w *Polskim słowniku biograficznym* oraz wzmianki autorstwa S. Salmonowicza w *Pitavalu krakowskim*. Zob. <https://dziennikpolski24.pl/zbrodnia-w-klasztorze-franciszkanow/ar/3043230> [data dostępu: 11.01.2022].

²⁸ H. Barycz: *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, s. 252–254.

²⁹ Ibidem, s. 253.

było odpowiedzialne wyłącznie środowisko zakonne? Czy zazdrość o sławę oraz obawa przed utratą wpływów nie mogły stanowić doskonałej motywacji do popełnienia zbrodni? To, rzecz jasna, tylko pytania i wobec braku wiarygodnych źródeł pozostaną one, zapewne już na zawsze, bez odpowiedzi. Wiemy ponadto, że wyrokiem sądu z 1517 roku żaden profesor krakowskiej wszechnicy pod katowskim mieczem życia nie stracił. Nietrudno sobie jednak wyobrazić, iż usunięcie włoskiego franciszkanina było na rękę nie tylko jego współbraciom; być może więc to nie w klasztorze klarysek, jak chciał Katak, ale właśnie w murach uniwersytetu zrodził się plan zbrodniczego spisku, zrealizowany następnie rękami zakonników. To już jednak wyłącznie spekulacje.

Szkic dziewiąty

„Była to rzecz żałosna bardzo” Ksiądz Andrzej Czarnkowski i tragiczny koniec sporu o nierządnicę

Opisane w tym szkicu wydarzenia stanowią swoisty fenomen kulturowy, ponieważ znacznie wykroczyły poza wąską, chronologicznie oraz gatunkowo, przestrzeń staropolskich kronik i stały się w znacznie późniejszych wiekach kanwą powieści, utworu muzycznego, a nawet obrazu mistrza Jana Matejki.

Początek tej historii przypada na środowy wieczór 14 maja 1549 roku. Wtedy to ksiądz Andrzej Czarnkowski, proboszcz parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Krakowie, spożywał wieczerzę u innego duchownego – Jana Schillinga. W tym czasie z bursy wybiegła gromadka studentów oraz uczniów szkoły parafialnej, a nieopodal przechodziła nierządnica. Chłopcy zaczęli jej ubliżać, w słownych zniewagach nie oszczędzali także księdza Czarnkowskiego, posądzając go o kontakty z kobietami lekkich obyczajów, co skłoniło „gamratkę” do pójścia na parafię w celu złożenia skargi¹.

W tym miejscu wypada oddać głos Stanisławowi Orzechowskiemu, w którego spisanych po łacinie *Kronikach polskich od zgonu Zygmunta Pierwszego* zachowało się najbardziej szczegółowe, choć w niektórych fragmentach nie do końca zbieżne z dokumentami sądowymi, świadectwo interesującego nas incydentu². A zatem śludzy księdza „wzruszeni na żale bezecnicy porywają się do broni, a bezbronnych studentów nawśród szkoły uciekających dogoniwszy, jednych zabijają, drugich poranionych prawie bez duszy zostawiają”³.

¹ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego*. Przeł. Z.A. Włyński. Wyd. K.J. Turowski. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1856, s. 42. Por. J. Kocznur: *Proces księdza Andrzeja Czarnkowskiego*. „Palestra” 1960, nr 4/9 (33), s. 70.

² Oryginalny tytuł brzmi: *Annales Polonici ab excessu Divi Sigismundi Primi*. Dzieło obejmuje stosunkowo krótki okres – lata 1548–1552 – i zostało ukończone w roku 1554, wydane zaś dopiero 57 lat później, po śmierci autora, przez Szczęsnego Herburta. Zob. J. Ziomek: *Re-nesans*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 199; J. Malinowska: *Kilka uwag o kompozycji Roczników Stanisława Orzechowskiego*. „Roczniki Humanistyczne” 1987, T. 35, z. 3, s. 97.

³ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 42.

Z kroniki Orzechowskiego wynika, że słudzy proboszcza zabili kilku chłopów, tymczasem lektura protokołów z posiedzeń kapituły krakowskiej wskazuje, iż życie stracił tylko jeden z nich – Jerzy, syn szlachcica Jana z Pienian. Pozostałe ofiary napaści zostały jedynie ranne⁴. Nie do końca jasna jest ponadto kwestia tożsamości składającej skargę prostytutki. Zapis w kronice Orzechowskiego sugeruje, iż była to jedna kobieta, której nazwisko autor zresztą ujawnia w dalszej części dzieła, pisząc, iż „nierządnica owa, z której łaski to poszło zabójstwo”, nazywała się Regina Strzelimussy⁵. I to ona właśnie, wieczorem 14 maja, miała zostać zaczepiona przez żaków. W przekładzie Zygmunta Aleksandra Włyńskiego fragment ten brzmi: „Albowiem gdy pod wieczór trafunkiem prowadzono komuś nierządnicę od Julianny, nie prostej rozpustnicy”⁶. Czytelnik dowiaduje się zatem, iż kobieta szła „od Julianny” (co można też rozumieć w ten sposób, iż „była od Julianny”, czyli pracowała u niej) – stręczycielki. Odnosny passus w łacińskim oryginale kroniki ma następującą postać: *Nam cum vesperi casu duceretur scortum non nemini a Juliana lena non ignobili*⁷, co wprowadza pewien zamęt interpretacyjny, może bowiem wskazywać zarówno na to, iż Regina szła (była) „od Julianny”, jak i na to, że była prowadzona przez nią, a zatem, że szły obie. Na tę drugą możliwość wskazują autorzy współczesnych opracowań. Antoni Karbowski, bodaj najbardziej wnikliwy badacz wydarzeń z 1549 roku i wydawca akt sądowych omawianej sprawy, pisze: „Bursarze [...] spostrzegli nagle sunące ulicą obok kościoła [...] dwie znane sobie postacie żeńskie z półświatka krakowskiego, głośną gamratkę Julianę i wyzutą z wstydu dziewiczego Reginę Strzelimusównę”⁸. W *Pitavalu krakowskim* zanotowano natomiast: „Zapadał już zmrok, gdy koło bursy przechodziły dwie »gamratki«,

⁴ Antoni Karbowski pisze: „Przed wszystkim odrzucić trzeba przekaz Orzechowskiego o pomordowaniu kilku studentów”. A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży szkolnej krakowskiej w roku 1549*. Drukarnia „Czasu”, Kraków 1900, s. 7, przypis 2. Zob. też: *Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego z 1549 i 1550 roku*. Wyd. A. Karbowski. W: *Archiwum do dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*. T. 10. Akademia Umiejętności, Kraków 1904, s. 49. Por. J. Kocznur: *Proces księdza...*, s. 70.

⁵ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 47.

⁶ *Ibidem*, s. 42.

⁷ *Stanislai Orichovi Okszi Annales Polonici ab excessu D. Sigismundi Primi*. Wyd. Georg Förster, [Gdańsk] 1643, s. 35. Bibl. Jagiell., sygn. I 390383.

⁸ A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 5.

Julianna Cjanowska i Regina Strzelimuszanka”⁹. W świetle dostępnych źródeł i opracowań nie jest więc do końca jasne, która z kobiet (a może obie?) złożyła skargę na plebanii.

W obliczu zabójstwa kolegi rozsierzona młodzież postanowiła prosić o wsparcie samego króla. Píše Orzechowski: „Nazajutrz rano, gdy się to rozgłosiło, [...] przybywają ze szkół i z klas wszyscy studenci, uczynek niegodziwy obwołują i wszyscy się do króla obces na zamek garną i już nie służących, ale samego Czarnkowskiego winnym zabójstwa czynią”¹⁰. Z kolejnych zapisów w *Kronikach* można jednak wnioskować, iż próba szukania sprawiedliwości u Zygmunta Augusta zakończyła się dla młodych ludzi fiaskiem, rozpętali bowiem na Wawelu taki tumult, iż zostali zeń wyrzuceni:

„Wszczyna się na zamku hałas, jako bywa w ciżbie, i na miejsce i na króla nieprzystojny, gdyż sobie był każdy przewodnikiem i języka panem. Tych wrzaskiem przerażeni Mikołaj Grabia podkanclerzy i Stanisław Maciejowski [...] wychodzą naprzeciwko z sali, zgiełk czyniących studentów tłumią i karcą [...]. Będąc zbitymi z przedsięwzięcia, studenci wracają do zabitych”¹¹.

Pomimo niepowodzenia młodzież nie zamierzała rezygnować z dochodzenia swoich praw¹² i następnego dnia, a więc 16 maja, ponownie pojawiła się przez obliczem władcy, bardziej się jednak pilnując i powściągając wzburzone emocje¹³. Zmiana zachowania przyniosła pożądany efekt w postaci zainteresowania ze strony króla. Nie bez znaczenia był też zapewne fakt, iż incydent sprzed dwóch dni stał się już głośny w całym Krakowie, tym bardziej że studenci, rozżaleni wyrzuceniem ich z zamku, zorganizowali naprędce dość makabryczną demonstrację, wykrzykując obelżywe hasła pod adresem księdza Czarnkowskiego, na czterech rogach Rynku ogłaszając go winnym zbrodni i obnosząc po ulicach

⁹ S. Salmonowicz: *Spór kanonika Czarnkowskiego z żakami*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 71.

¹⁰ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 42.

¹¹ Ibidem.

¹² Na temat praw, obowiązków i ekscesów studentów w dawnym Krakowie, zob.: K. Stopka: *De disordine et disoboedientia. Nieobyczajność studencka na Uniwersytecie Krakowskim w dawnych wiekach*. „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2007, nr 95, s. 14–19.

¹³ W kwestii dwukrotnego pobytu studentów na Wawelu zgodne są *Kroniki Orzechowskie* oraz akta sądowe. Pozostałe źródła wspominają o jednej wizycie. Por. A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 8, przypis 1.

miasta zwłoki zabitego kolegi. Chłopcy za nic mieli protest biskupa Samuela Maciejowskiego, który kategorycznie rozkazał pogrzebać ciało. Uczyniono to dopiero wieczorem¹⁴.

Żacy postanowili też uzyskać wsparcie rektora uniwersytetu, księdza kanonika Mikołaja Prokopowicza z Szadka¹⁵. Zgodnie z przekazem Orzechowskiego nakłaniali go do działania „prośbą i pogrózkami”¹⁶. Władze uczelni nie podjęły jednak żadnych konkretnych kroków, zapewne głównie z powodu lęku przed konfliktem z biskupem Maciejowskim oraz samym księdzem Czarnkowskim, który, o czym wiadano, miał na dworze królewskim ustosunkowanych przyjaciół¹⁷. Pomimo biernej postawy rektora Zygmunt August, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, zdecydował się na wysłuchanie chłopców. A oni „proszą i żebrzą, aby król podług sprawiedliwości swojej za prawem wolności i szkolnego bezpieczeństwa ująć się raczył”¹⁸. W tym miejscu ponownie musimy zwrócić uwagę na pewien rozdźwięk pomiędzy przekazem Orzechowskiego a świadectwem zawartym w aktach sądowych. To drugie źródło sugeruje, iż młodzież tym razem nie przemawiała osobiście, lecz za pośrednictwem swojego przedstawiciela – bakałarza Mikołaja Odachowskiego¹⁹.

Podczas audiencji u króla obecny był także główny oskarżony o dokonanie zabójstwa – proboszcz Andrzej Czarnkowski. Sam wypowiadał się we własnej obronie, sugerując, iż może przedstawić świadków, którzy widzieli, iż feralnego wieczoru 14 maja nie było go na parafii, bo korzystał z gościny księdza Schillinga i „że się nic nie stało z jego wiadomością i rozkazem”²⁰.

Decyzją monarchy ksiądz Czarnkowski został oddany pod sąd biskupi i niebawem biskup Samuel Maciejowski rozpoczął badanie sprawy. Już 17 maja przesłuchano świadków, a następnego dnia odbyła się pierwsza rozprawa sądowa, w której udział wzięli: oskarżony ksiądz Czarnkowski, żacy krakowscy

¹⁴ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 42–43. Por. A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 9–10.

¹⁵ Szerzej na temat tej postaci zob. T. Marszał: *Mikołaj Prokopowicz z Szadka, astrolog, astronom, historyk nauki, miłośnik i znawca książki (1489–1564)*. „Biuletyn Szadkowski” 2009, T. 9, s. 5–36.

¹⁶ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 43.

¹⁷ S. Salmonowicz: *Spór kanonika...*, s. 73.

¹⁸ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 43.

¹⁹ A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 12.

²⁰ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 43.

oraz władze uniwersytetu reprezentowane przez rektora. Akta tego procesu zachowały się po dziś dzień²¹.

Od początku sprawy nie układały się po myśli scholarów, ksiądz Czarnkowski przedstawił bowiem niepodważalne alibi, a rektor kategorycznie oświadczył, iż w winę oskarżonego nie wierzy. Nawet przemawiający w imieniu młodzieży bakałarz Odachowski oraz Jan Grzebski (żaden ze studentów głosu nie zabrał) wyraźnie wycofywali się z oskarżeń pod adresem proboszcza, tłumacząc, iż uważają go za niewinnego i biorą udział w sprawie tylko ze względu na to, że mieszkali w tej samej bursie co zamordowany. Wobec tego oskarżyciele postanowili się jeszcze naradzić i poprosili o odroczenie terminu do 22 maja, na co biskup się zgodził²². Antoni Karbowskiak bardzo surowo ocenił postępowanie studentów podczas procesu. Badacz pisał:

„Pozostał bowiem młodzieży z całej dotychczasowej, tak demonstracyjnej akcji, jeden wielki wstyd bezmyślnego postępowania i ciężki zarzut lekkomyślnego rzucania oszczerstw, krzywdzących osoby i instytucje. Otrzeźwienie tak nagłe, a raczej tak późne [...] stało się dla niej źródłem nowego fatalnego błędu taktycznego. Zamiast od razu porzucić oskarżenie przeciw X. Czarnkowskiemu, a wystąpić z skargą przeciw służbie jego, do czego mieli prawo i do czego ich wzywał sam biskup, i co wypadki same wskazywały, scholarze nie uczynili tamtego, a zaniechali tego, bo zaślepiła ich zapalczywość przeciw znienawidzonemu przez siebie prałatowi, podniecana obecnie jeszcze wstydem grubej pomyłki”²³.

Na kolejnej sesji sądu zdeorientowana młodzież nie stawiała się. Proces utknął w martwym punkcie, gdyż niewinność oskarżonego była oczywista, a słudzy proboszcza, czyli prawdziwi sprawcy zabójstwa, formalnie znajdowali się poza zasięgiem wymiaru sprawiedliwości, jako że sprawa toczyła się przeciwko Czarnkowskiemu²⁴.

Tymczasem w niedzielę 26 maja zaszły nieprzewidziane okoliczności. Proboszcz Czarnkowski, wracając konno z pałacu biskupiego w Prądniku, został na krakowskim Rynku napadnięty, obrzucony kamieniami i znieważony słownie przez uczniów dwóch szkół – Świętej Anny i Najświętszej Panny Maryi. Strażnicy miejscy zdołali pochwycić tylko jednego studenta; był to chłopiec pochodzący

²¹ Zob. *Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego...*, s. 46–69.

²² Ibidem, s. 49.

²³ A. Karbowskiak: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 17.

²⁴ Ibidem, s. 18; S. Salmonowicz: *Spór kanonika...*, s. 75.

z Warszawy. Prawdopodobnie nie brał czynnego udziału w napadzie, jedynie się przypatrywał, osadzono go jednak w karcerze, skąd chcieli go wydostać koledzy, lecz rajcy odprawili ich z niczym, a na więźniu, za pomocą gróźb kata, wymogli zeznanie, iż to studenci uniwersytetu namówili uczniów do ataku na duchownego. Fakt zastraszania chłopca potwierdzony jest w protokołach z posiedzenia kapituły krakowskiej, która orzekła, iż postąpiono z nim niesprawiedliwie i nakazała jego uwolnienie. Wiemy, iż opuścił więzienie 30 maja i natychmiast poskarżył się kolegom na swoją niedolę²⁵. Jak pisał Karbowski, była „to pochodnia rzucona w zbiornik materiału wybuchowego”²⁶. Rozgoryczona młodzież postanowiła opuścić Kraków, porzucić szkoły i uniwersytet, zaprzęść śpiewów oraz jakiegokolwiek służby liturgicznej we wszystkich kościołach w mieście i na przedmieściach. Plan zakładał, że gremialny wyjazd z Krakowa odbędzie się 4 czerwca²⁷.

Spora część młodych ludzi opuściła miasto już wcześniej. Widząc, co się dzieje, król polecił kasztelanowi krakowskiemu Janowi Tarnowskiemu oraz biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu powstrzymać bunt. W tym celu 3 czerwca zwołano uczniów i studentów do kościoła Fanciszkanów. Najpierw przemówił do nich Tarnowski, który, jak czytamy u Orzechowskiego, „pochwałę z naganą roztropnie wymieszał”²⁸ i, dzięki umiejętnie dobranym argumentom, był bliski powstrzymania exodusu. Niestety, pozytywny wydźwięk wystąpienia Tarnowskiego zniweczył przemawiający po nim Maciejowski, który ponownie jął roztrząsać sprawę morderstwa i oskarżać młodzież. Ta, jak na komendę, ostentacyjnie wyszła z kościoła, jeszcze bardziej utwierdzona w słuszności powziętego postanowienia, które następnego dnia zostało wcielone w życie²⁹. Z królewskiego miasta wyjechało wówczas prawdopodobnie ponad sześć tysięcy sześciuset uczniów; liczba ta obejmowała zarówno studentów, jak i wychowanków szkół parafialnych miejskich i przedmiejskich oraz szkoły zamkowej³⁰.

Młodzież rozpoczęła swój manifest od uczestnictwa we mszy w kościele Świętego Floriana, następnie, wśród płaczu i pożegnań krewnych oraz

²⁵ A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 21.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem; *Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego...*, s. 50.

²⁸ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 45.

²⁹ Ibidem, s. 45; *Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego...*, s. 50; A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 23.

³⁰ A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 24, przypis 2.

przyjaciół, udała się w kierunku Prądnika. Na rozstajnych drogach chłopców dogonił królewski wysłannik z dekretem wzywającym do odwrotu. Niektórzy posłuchali, większość jednak nie. Losy buntowników układały się różnie. Część po dłuższej lub krótszej przerwie wróciła do Krakowa, by kontynuować naukę, część pozostała w rodzinnych stronach, część włóczyła się po okolicznych wsiach oraz miasteczkach, żyjąc z jałmużny, zamożniejsza wreszcie grupa młodzieży rozpoczęła studia na zagranicznych uniwersytetach, głównie w Pradze oraz na różnych uczelniach niemieckich. Główny bohater tych wydarzeń, ksiądz Andrzej Czarnkowski, został oficjalnie uniewinniony wyrokiem kapituły krakowskiej z 13 września 1549 roku (nakazano mu jeszcze oczyszczenie się w sposób kanoniczny), a jego słudzy, a więc prawdziwi sprawcy zabójstwa, uniknęli kary³¹.

Było to w dziejach Krakowa wydarzenie bezprecedensowe, które nabrało znamion symbolu. Oburzona pogwałceniem studenckich i uczniowskich przywilejów młodzież, wobec opieszałości władz rektorskich oraz jawnie wrogiej postawy biskupa Maciejowskiego, postanowiła niejako wymierzyć karę za zabicie kolegi całemu miastu³². Píše Orzechowski:

„Starzy ludzie zgadzają się na to, że się nic żałośniejszego za ludzkiej pamięci nie trafiło w Polsce. Ucichły szkoły, w żalu zostały kolegia, umilkły świątynie i wszystkie miasta strony trapiły się na ich odejście, i jednego bowiem podobno z całego mnóstwa nie zostało, co by albo kapłanowi w kościele do mszy służył, albo w akademii i w szkołach pod nauczycielem czego słuchał”³³.

Jako podstawowe i wiarygodne źródło do poznania wydarzeń, które wstrząsnęły nadwiślańskim grodem w 1549 roku, powszechnie przyjmuje się świadectwo pozostawione w *Kronikach polskich od zgonu Zygmunta Pierwszego*³⁴. Wyjście żaków z Krakowa zostało wszak utrwalone także w kronice Marcina Bielskiego (pierwsze wyd. 1551) i, w niezmienionej formie, w jej późniejszej przeróbce zrehabilitowanej przez syna Joachima. Jest jednak rzeczą zdumiewającą, że w dziele

³¹ Ibidem, s. 27; *Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego...*, s. 52.

³² Por. A. Wyczański: *Uniwersytet Krakowski w czasach złotego wieku*. W: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*. T. 1. Red. K. Lepszy. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1964, s. 248.

³³ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 46.

³⁴ Por. A. Karbowski: *Rozproszenie młodzieży...*, s. 9, przypis 1, s. 10, przypis 2; J. Wilkosz: „Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549” – uwagi na marginesie dzieła Jana Matejki. „Opuscula Musealia” 2015, nr 23, s. 215.

tym, tak chronologicznie bliskim zapisom Orzechowskiego, znalazł się całkowicie odmienny obraz wypadków. Zasadnicza różnica dotyczy przede wszystkim przebiegu wydarzeń w dniu 14 maja, a więc wtedy, kiedy doszło do tragicznego w skutkach incydentu z „gamratką”. W kronice Bielskich czytamy: „Tegoż czasu trafiło się to w Krakowie, gdy słudzy księdza Andrzeja Czarnkowskiego w nocy prowadzili nierządnicę, żacy od szkoły Wszech Świętych odbili im ją: oni wnet potym szkołę naszli i tam kilku zabili, a drugich poranili”³⁵. Nie ma tu więc, jak widać, w ogóle mowy o skardze kobiety (kobiet?), która na plebanii szukała sprawiedliwości po uprzednim zatargu z żakami i tam dopiero zetknęła się ze sługami proboszcza. W ujęciu Bielskich kobieta już wcześniej spotkała służących (choć niejasny jest charakter tego kontaktu – słudzy mogli ją pochwycić w celu oddania strażnikom, ale zapis ten nie pozwala wykluczyć, iż sami chcieli skorzystać z jej usług lub prowadzili ją na schadzke z księdzem), a dopiero potem do akcji wkroczyli studenci. Dokonane przez służących zabójstwo byłoby więc, zgodnie z tym przekazem, zemstą za „odbicie” im nierządnicy. Rozbieżność ta zastanawia, tym bardziej że pozostałe aspekty omawianej sprawy, takie jak chociażby dwukrotny pobyt studentów na zamku, obnoszenie zwłok zabitego (aczkolwiek w kronice Bielskich mamy wersję z kilkoma ofiarami) po Rynku („była to – jak czytamy – rzecz żałosna bardzo”³⁶), wizyta u rektora, pojednawcze przemówienie Jana Tarnowskiego czy przebieg exodusu, zgadzają się z zapisem obecnym w tekście kroniki Orzechowskiego³⁷.

Przedstawioną w kronice Bielskich wersję wydarzeń, choć w mocno skróconej formie, odnajdziemy też w *Chronografii albo Dziejopisie żywieckim* Andrzeja Komonieckiego, której pierwsza część, o czym była już w tej książce mowa, jest w dużej mierze wzorowana na XVI-wiecznym źródle. O sługach księdza Czarnkowskiego czytamy więc w XVIII-wiecznym przekazie, że „im nierządnicę odbili studenci od Wszystkich Świętych”³⁸ i to stało się zarzewiem konfliktu oraz wynikającego zeń zabójstwa³⁹. Ksiądz Czarnkowski oraz jego słudzy wkroczyli więc w stulecia późniejsze z mocno nadszarpniętą reputacją, która

³⁵ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana.* Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 590. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ A. Komoniecki: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Żywiec 2005, s. 73.

³⁹ Ibidem.

ciągnie się za nimi właściwie do dziś dnia. Jak pisze Stanisław Salmonowicz w *Pitavalu krakowskim*, „[c]zy coś łączyło te dziewczęta z kanonikiem Czarnkowskim, nie wiemy”⁴⁰.

Ciekawym uzupełnieniem tych rozważań są znamienne fakty z życia wspomnianego duchownego. Wiemy bowiem, iż do pewnego momentu piął się szybko po szczeblach kariery, łączyły go też zażyłe relacje z kardynałem Stanisławem Hozjuszem. Omawiane tu wydarzenia sprawiły natomiast, iż zaczął tracić poparcie, król pominął go przy obsadzaniu biskupstwa krakowskiego, mimo że sam zainteresowany osobiście zabiegał o to w Rzymie. Jak pisał Józef Nowacki, autor biogramu Czarnkowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, „[p]rzykre wypadki krakowskie r. 1549 [...] podkopały autorytet Czarnkowskiego mimo pomyslnego dla niego wyroku sądowego”⁴¹. Wprawdzie w kolejnych latach udało mu się zasiąść na stolicy poznańskiej, gdzie wiązano z nim wielkie nadzieje, gdyż był człowiekiem dobrze wykształconym, posiadającym odpowiednie pochodzenie i dar wymowy, jednak, jak podkreślił Nowacki, „złudzenia te pryskały z roku na rok. Ostatecznie [...] oceniła kapituła rządu jego negatywnie”⁴². Zapisał się w pamięci potomnych jako człowiek pазerny, dążący do pomnożenia majątku, nieczuły na krzywdę zwykłych ludzi⁴³. Już ten krótki opis pozwala sformułować wniosek, iż był Czarnkowski raczej osobą łatwo popadającą w konflikty i niecieszącą się sympatią ani ze strony duchowieństwa, ani wiernych. Niewykluczone więc, iż zawarte w kronice Bielskich aluzje dotyczące jego wątpliwej moralności były pokłosiem jakichś krążących w Krakowie plotek na temat nielubianego proboszcza. Ile w nich było prawdy, tego już się nigdy nie dowiemy.

Na szerszy kontekst wydarzeń z 1549 roku zwróciła też uwagę Jolanta Malinowska. Badaczka sformułowała jednak opinię, jakoby obecność w kronice Orzechowskiego opisu buntu studentów i procesu księdza Czarnkowskiego była spowodowana niechęcią autora do duchowieństwa i prywatnym konfliktem z władzą biskupią. Powodem tego konfliktu miały być osobiste perypetie kronikarza, który, pomimo stanu duchownego, pragnął zawrzeć małżeństwo⁴⁴. Jak pisze Malinowska: „Bunty tego rodzaju zdarzały się w okresie średniowiecza

⁴⁰ S. Salmonowicz: *Spór kanonika...*, s. 71.

⁴¹ J. Nowacki: *Czarnkowski Andrzej*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1938, s. 216.

⁴² Ibidem, s. 217.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ J. Malinowska: *Kilka uwag o kompozycji...*, s. 102; J. Ziomek: *Renesans...*, s. 197.

i renesansu dość często. A zatem to nie oryginalność samego zjawiska skłoniła autora *Annales* do umieszczenia tego opisu w swoim utworze. Przypadek pokrzywdzonych studentów dał mu możliwość zaatakowania moralności niektórych duchownych⁴⁵. Analiza porównawcza fragmentów dzieł Orzechowskiego i Bielskich nie pozwala jednak na podtrzymanie tej tezy. Wyraźnie widać, iż przekaz zawarty w tym pierwszym źródle stawia księdza Czarnkowskiego w zdecydowanie korzystniejszym świetle; to w kronice Bielskich znalazły się o wiele bardziej czytelne aluzje mogące skłaniać do pytań o moralną kondycję proboszcza.

Wobec niespójności źródeł dokładny przebieg wydarzeń, do których doszło 14 maja 1549 roku, trudno dzisiaj odtworzyć. Wiemy natomiast, jakie były dalsze losy kobiety, od której ów ciąg nieszczęśliwych wypadków się zaczął, a więc zidentyfikowanej przez Orzechowskiego Reginy Strzelimussy. W *Kronikach* wspomnianego autora znalazła się wzmianka, iż nierządnicą ta „matkę za namową niecnoty zabiła za to, że jej matka umizgów patrzeć zabraniała”⁴⁶. Za czyn ten spotkała dziewczynę straszna kara – „zaszytą w skórę [...] na łeb wrzucono do Wisły”⁴⁷. Informacja o tym wydarzeniu jest także obecna w kronice Bielskich, jednak, co ciekawe, czytelnik nie dowiaduje się z tego źródła, że stracona matkobójczyni i prostytutka związana z procesem księdza Czarnkowskiego to jedna i ta sama osoba. W obszernym zapisie dotyczącym konfliktu z żakami mowa jest jedynie o „nierządnicy” i nie pada jej nazwisko, a w kolejnej, króciutkiej, notce czytamy: „Trafiło się i to było w Krakowie, że dziewczka matkę swą własną zabiła, niejaka Strzelimuszancka: która była o to kleszczami targana i potem w worze zaszyta i utopiona”⁴⁸. Taki zapis zupełnie nie sugeruje, że wydarzenia te miały ze sobą cokolwiek wspólnego. Nic więc dziwnego, iż jakichkolwiek powiązań nie dopatrzył się też Komoniecki, który dodatkowo zaburzył chronologię obu wypadków i pod datą roczną 1549 zapisał najpierw informację o matkobójstwie dokonany przez Strzelimuszanckę, potem zamieścił jednozdaniową notkę o pożarze Wawelu i dopiero na trzecim miejscu opisał perypetie żaków, którzy odbili sługom księdza Czarnkowskiego anonimową „nierządnicę”⁴⁹.

⁴⁵ J. Malinowska: *Kilka uwag o kompozycji...*, s. 101–102.

⁴⁶ *Kroniki Stanisława Orzechowskiego...*, s. 47.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 590.

⁴⁹ A. Komoniecki: *Chronografia...*, s. 73.

Echa wydarzeń, które rozegrały się w Krakowie w 1549 roku, stopniowo cichły, ustępując w późniejszych źródłach historiograficznych miejsca aktualnym sprawom i problemom. Z mroków niepamięci wydobył je jednak rozmiłowany w przeszłości wiek XIX. W roku 1845 ukazała się powieść zatytułowana *Żacy krakowscy w r. 1549. Prosta kronika spisana przez J. I. Kraszewskiego*. Autor nawiązał w tytule do gatunku staropolskiej kroniki, już na pierwszy rzut oka widać jednak znaczne odstępstwa formalne, między innymi poprzez wprowadzenie dialogów, bardzo rozbudowanych opisów postaci i sytuacji czy podziału na rozdziały o tytułach niewątpliwie mających wzbudzić zainteresowanie czytelnika, na przykład *Bitwa na ulicy* czy *Pogrzeb i dziewczyna*. Tajemniczą, by nie rzec – mroczną, atmosferę powieści zapowiadają już jej pierwsze zdania. Píše autor:

„Było to roku 1549. Mężczyzna średniego wieku, ogorzałej twarzy, pospolitych i mało znaczących rysów, szedł ulicą mimo kościoła i bursy Wszystkich Świętych w Krakowie. Ubranie jego składało się z kubraka ciemnego podpasanego skórzanym pasem spiętym na błyszczącą klamrę, butów czarnych długich, z których buchaste wywijały się szarawary i czapki dziwaczного kształtu, z wytartą opuszką. Wiódł on pod rękę kobietę słusznego wzrostu, dobrej tuszy, niegdyś, jak widać było z rysów twarzy, piękną; ale wdzięki jej teraz już przygasły, lica nabrały barwy jesiennej żółtej, oczy straciły blask, usta z lekka siniały, czoło marszczyło się, policzki tylko zarumienione nieco były, nie rumieńcem młodości i życia, ale czerwonością chorobliwą. Ta kobieta była to sławna dawniej gamratka krakowska, pani Strelimussa”⁵⁰.

Już krótki ten opis zdradza odstępstwa od kronikarskiego oryginału. Przede wszystkim więc „Strelimussa” została tu przedstawiona jako podstarzała kobieta, źródła staropolskie natomiast notują, iż była to młoda panna. W dalszej części XIX-wiecznego tekstu pojawia się wprawdzie informacja, iż nierządnica ta była „od pani Julianny”⁵¹, ale to nie owa stręczycielka ją prowadziła, lecz mężczyzna zwany w kolejnych fragmentach Tomaszem⁵². Przechodząca obok kościoła para została zaczepiona przez żaków i w niewybrednych słowach obrażona. Do akcji wkroczyli też słudzy księdza Jędrzeja Czarnkowskiego, którzy stanęli w obronie Tomasza oraz „gamratki”, krwawo rozprawiając się ze studentami i czterech [!]

⁵⁰ *Żacy krakowscy w r. 1549. Prosta kronika spisana przez J. I. Kraszewskiego*. Nakładem Rogosza, Pillera i Gubrynowicza & Schmidta, Lwów-Warszawa 1873, s. 5.

⁵¹ Ibidem, s. 10.

⁵² Ibidem, s. 6 i nast.

z nich pozbawiając życia. Sam proboszcz został posądzony o podżeganie do zabójstwa, w drzwiach plebanii pojawił się bowiem odziany na czarno człowiek nawołujący służących do walki, w którym rozpoznano księdza. Okazuje się potem, iż był to sługa Czarnkowskiego ubrany w jego sutannę⁵³.

Pomimo sporych różnic w stosunku do staropolskiego oryginału, w powieści pojawiają się obszerne cytaty z kroniki Orzechowskiego. Kraszewski zastosował ciekawy zabieg literacki, budując wypowiedzi niektórych bohaterów z fragmentów XVI-wiecznego źródła. I tak na przykład skierowany do Zygmunta Augusta wywód biskupa Maciejowskiego, który informuje monarchę o wydarzeniach poprzedzających krwawe zamieszki w bursie studenckiej, został przepisany z tej kroniki właściwie słowo w słowo, przy czym wyraźnie widać, iż XIX-wieczny autor korzystał z przekładu Zygmunta Włyńskiego⁵⁴. Przyznaje się do tego zresztą wprost, opatrując jeden z fragmentów utworu następującym przypisem: „Bardzo przepraszam, ale to tłumaczenie Włyńskiego, który z pięknej łaciny Orzechowskiego zrobił bardzo chropowatą polszczyznę”⁵⁵. Na *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta Pierwszego* Kraszewski powołuje się bezpośrednio w różnych fragmentach powieści. I tak na przykład, przedstawiając sylwetkę biskupa Maciejowskiego, informacje na jego temat opatruje dopowiedzeniem: „powiada Orzechowski”⁵⁶.

Żacy krakowscy to powieść mocno osadzona w konwencji romantycznej. Autor konstruuje, nieistniejące w kronikarskich źródłach, postacie odpowiadające znamiennej dla tej epoki wizji świata, a zarazem wprowadza charakterystyczną dla własnej twórczości problematykę nierówności społecznych. Przykładem jest Halka – prosta, uboga służąca, która rozpacza po śmierci brata – jednego z zabitych studentów. Scena ta pełna jest ekspresji, dziewczyna krzyczy: „Oddajcie mi brata! – Ojciec i matka w grobie, nie bierzcie jego, niech żyje! on żyje, on patrzy na mnie, on śpi tylko”⁵⁷. Uważana przez gapiów za szaloną, rzuca się do wykopanego grobu i sama ginie. Tłum reaguje obojętnością, nikogo nie obchodzi los biednej sieroty. Żałują jej tylko państwo Florkowie, u których pracowała, wyłącznie jednak dlatego, iż „była na cały rok zapłacona”⁵⁸. Autentyczna

⁵³ Ibidem, s. 8–12, 36.

⁵⁴ Ibidem, s. 21.

⁵⁵ Ibidem, s. 75, przypis na dole strony.

⁵⁶ Ibidem, s. 72.

⁵⁷ Ibidem, s. 43.

⁵⁸ Ibidem, s. 47.

rozpacz ubogiej dziewczyny zostaje tu zestawiona z zimną kalkulacją „państwa”, dla których śmierć człowieka oznacza wyłącznie stratę materialną.

Interpretacja wydarzeń z 1549 roku w kontekście nierówności społecznych zyskała kolejną odsłonę na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Wtedy to powstała opera Tadeusza Szelińskiego *Bunt żaków* z librettem Romana Brandstaettera. Jest to mocno zideologizowany utwór w duchu realizmu socjalistycznego, w którym zatarg studentów z profesorami uniwersytetu, szlachtą, bogatym mieszczaństwem i królem zyskał znamiona walki klas. Postać księdza Czarnkowskiego w ogóle tu nie występuje, a konflikt dotyczy zabicia ubogiego studenta Łachmanka, który ginie z rąk syna burmistrza oraz młodego szlachcica. Dzieło zostało wydane przez Polskie Towarzystwo Muzyczne w roku 1951; pierwsze publiczne wykonanie odbyło się 14 lipca 1951 roku we Wrocławiu⁵⁹; po kilku dniach zorganizowano także specjalny spektakl w Warszawie, o którym Brandstaetter pisał w liście do Jana Wiktora: „Wczoraj wróciliśmy z Warszawy, gdzie, jak może Panu wiadomo, odbyło się »galowe« przedstawienie *Buntu*. Był Prezydent, Premier, rząd, KC itd., itd., i cały korpus dyplomatyczny”⁶⁰.

Napisanie libretta zajęło Brandstaetterowi jedynie dwadzieścia cztery godziny, ponieważ już wcześniej pracował nad dramatem o tematyce inspirowanej XVI-wiecznym tumultem studentów⁶¹. Dramat ten, zatytułowany *Wojna żaków z panami*, został wydany w 1954 roku. Wydzźwięk klasowy jest w tym tekście słyszalny niemal na każdym kroku. Już w pierwszym akcie Łachmanek mówi:

Poszedłem do pana,
Łzami się zalałem,
Wyrzucił mnie za drzwi
I nic nie dostałem⁶².

Znaczące, niczym w staropolskiej literaturze błazeńskiej, są już same imiona postaci. Oprócz Łachmanka pojawiają się, między innymi, Chudobrzuch

⁵⁹ E. Rżanna-Szczepaniak: *Metoda realizmu socjalistycznego w operze „Bunt żaków” Tadeusza Szelińskiego*. „Edukacja Muzyczna” 2018, z. 13, s. 73–74.

⁶⁰ J. Dużyk: *Listy Romana Brandstaettera do Jana Wiktora z lat 1827–1967*. „Pamiętnik Literacki” 1991, T. 82, nr 1, s. 196.

⁶¹ E. Rżanna-Szczepaniak: *Metoda realizmu socjalistycznego...*, s. 73.

⁶² R. Brandstaetter: *Wojna żaków z panami*. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1954, s. 15.

i Niedojad – synowie chłopscy, a profesor Akademii Krakowskiej nazywa się Rumbarbarus. Nawiązań do twórczości „sowizdrzałów” jest w dramacie Brandstaettera znacznie więcej. Anonimowy XVII-wieczny druczek zatytułowany *Nędza z Biedą z Polski idą* został tu przywołany pod nieco zmienionym tytułem *Diabeł z Biedą z Polski idą*, a upersonifikowana Bieda wygłasza następujące oświadczenie:

Wszystko u nas się dzieje wedle powinności.
 Bogacz zawsze jest gruby, a żak ciągiem pości:
 Bogacz zawsze rumiany, żak przymiera głodem
 I ogryzkiem się karmi jako pies pod płotem.
 Bogacz na łożu leży, a dziewczka jak zorza
 Wchodzi rankiem do jego puchowego łoża.
 A żebraczego żaka budzi ino z rana
 Szczeciniasta sobaka błotem ochlapana.
 A bogacz rzecze, brzuch napęlniając moszczem,
 Że się wszystkim ludziskom dobrze dzieje w Polsce⁶³.

Utwór Brandstaettera bardzo odbiega od utrwalonych w kronikach wydarzeń; brak głównych „bohaterów” w osobach księdza Czarnkowskiego i nierządnic, a zabójstwo, które staje się zarzewiem buntu studentów, ma zupełnie inną przyczynę i innych sprawców. Najważniejszy staje się przekaz ideologiczny – u podstaw konfliktu leży nierówność społeczna, uprzywilejowana pozycja jednych i ucisk drugich.

XVI-wieczny bunt młodzieży zainspirował nie tylko twórców literatury. Na kanwie tych zdarzeń powstał również obraz Jana Matejki zatytułowany *Wyjście żaków z Krakowa za granicę w roku 1549*. Artysta rozpoczął jego malowanie jesienią 1892 roku w Krzesławicach, a zakończył w lutym następnego roku w Krakowie⁶⁴. Marian Gorzkowski, biograf Matejki, opisał dzieło następująco:

„[N]a lewo brama cmentarna kościoła św. Floriana oraz szkołka parafialna, rondel bramy Floriańskiej, na dole tłum młodzieży. Młodzież akademicka, oburzona na księdza Czarnkowskiego, opuszcza Kraków udając się za granicę; zgromadzeni na Kleparskim placu jedni śpiewają, drudzy pakują wozy,

⁶³ Ibidem, s. 125.

⁶⁴ J. Wilkosz: „Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549”..., s. 214.

zabierając się do podróży; przy wozach stoją Żydzi; zapewne wierzyciele, którzy na zgromadzoną młodzież z obawą spoglądają”⁶⁵.

Na płótnie widać pewien bardzo znamieny szczegół. W centrum Kleparza, pomiędzy kolegiatą Świętego Floriana a Barbakanem, malarz usytuował gmach kompleksu klasztorno-szpitalnego, w rzeczywistości posadowiony na placu Świętego Ducha. Ta pozorna nieścisłość czy wręcz – jak mogłoby się wydawać – pomyłka artysty, który z reguły dbał o realizm swoich dzieł⁶⁶, ma jednak bardzo głębokie uzasadnienie. Stanowi nawiązanie do konfliktu między Matejką a władzami Krakowa, który wybuchł latem 1886 roku, kiedy zaczęto ustalać miejsce budowy przyszłego teatru miejskiego (obecnie Teatr im. Juliusza Słowackiego). Władze miasta wskazały przestrzeń zabudowaną chylącym się ku ruinie zespołem dawnego hospicjum i klasztoru domu krakowskiego Kanoników Ducha Świętego de Saxia. Pomysł wzbudził liczne kontrowersje, a jednym z najgorętszych jego przeciwników był właśnie Matejko, który, po przeforsowaniu przez władze decyzji o zburzeniu klasztoru, zrzekł się honorowego obywatelstwa miasta i nosił się nawet z zamiarem jego opuszczenia. Jak zauważa Janina Wilkosz, motyw wyjścia studentów z Krakowa znakomicie wpisywał się w ten nastrój artysty, stąd zapewne decyzja o jego malarskim wykorzystaniu, a ocalenie na płótnie wyburzonego już w owym czasie klasztoru symbolikę tę dopełniało⁶⁷.

Dzieła tego (podobnie jak innych malowanych w tym czasie) malarz nie pokazał w Krakowie. Oglądać je było można dopiero na wystawie pośmiertnej, urządzonej w krakowskim Muzeum Narodowym w 1893 roku. Niedługo potem obraz został sprzedany przez spadkobierców twórcy. Po wielokrotnych zmianach właściciela, w 1938 roku został wystawiany w salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych jako własność Banku Amerykańskiego w Polsce, a w przededniu drugiej wojny światowej trafił do Muzeum Narodowego w Krakowie. W czasie wojny uległ nieodwracalnym zniszczeniom, gdy, w obawie przed rabunkiem, ukrywany był za kaflowym piecem. Szczerniałym, przepalonym farbom, mimo wysiłku konserwatorów, nie udało się przywrócić

⁶⁵ M. Gorzkowski: *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 1993, s. 455.

⁶⁶ J. Wilkosz: „Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549”..., s. 214.

⁶⁷ Ibidem, s. 218–226.

pierwotnej intensywności barw, która, obok wielu innych, była niewątpliwym walorem płótna⁶⁸.

Dziś dzieło zdoła kameralną galerię malarstwa Domu Jana Matejki przy ulicy Floriańskiej w Krakowie i stanowi wyjątkowe świadectwo dwóch trudnych momentów w dziejach nadwiślańskiego grodu. Wiek XVI i wiek XIX. Inne czasy, inne obyczaje, ale jakże podobne emocje. Konflikt z władzami miasta i decyzja (w przypadku Matejki niespełniona) o opuszczeniu ukochanego do tej pory Krakowa. Na szczęście w tle tylko jednej z tych historii czai się zabójstwo.

⁶⁸ Ibidem, s. 228.

Szkie dziesi1ty „Sprośny sw1j Źywot ukoronował [...] ohydny morderstwem” Erazm Tłokiński Czczotka – krwawy burmistrz Krakowa

Na kartach *Herb1w rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego w szeregu szlachty piecz1tującej się herbem Jastrzębiec wymieniony został, między innymi, Erazm¹ Tłokiński Czczotka, a dodana do tego nazwiska krótka charakterystyka zasługuje na szczególn1 uwagę. Paprocki zaznacza, iŹ był to „człowiek moŹny, tak w dobra ruchome, jako i pieni1dze, rad się ludziom zachował, jednak i za wielkimi uczynnościami swemi, nie od wszystkich jednak1 chęć odnosił”². JuŹ na pierwszy rzut oka wi1dać zatem, iŹ mamy do czynienia z postaci1 raczej kontrowersyjną. Dodać jednak naleŹy, iŹ w obliczu tego, co dziś wiemy o Czczotce i jego rozmaitych działaniach, zawarty w *Herbach* opis i tak jawi się jako wyjątkowo stonowany. Być moŹe powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, iŹ zarówno autor, jak i bohater tej notki piecz1towali się tym samym herbem: Jastrzębiec; Paprocki nie chiał więc przedstawiać w niekorzystnym świetle swojego herbowego krewniaka³. Człowieka, którego potomni określiли mianem Małego Cezarego Borgii Krakowa⁴.

¹ W niektórych Źródłach pojawia się spolszczona forma tego imienia – Rozmus.

² B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Krak1w 1858, s. 186.

³ Paprockiego musiała ł1czyć z Czczotk1 bliska relacja, zadedykował mu bowiem jeden z utwor1w – własny przekł1d noweli Juana de Flores, XV-wiecznego hiszpańskiego autora, zatytułowany *Historia barzo piękna i Źalonna o Equanusie kr1łu skockim, którego wszyscy obywatele kraj1w onych Źwali sprawiedliwośc1, który jedyn1 c1rkę sw1 maj1c, nie lutował jej potom na okrutn1 a srog1 śmierz os1dzić*. Por. B. Stuchlik-Surowiak: *Obraz małŹeństwa w „anty-feministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich Źjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śl1skiego, Katowice 2016, s. 289.

⁴ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz. Kartka z dziej1w mieszczaństwa krakowskiego w XVI wieku*. Towarzystwo Mił1śników Historii i Zabytk1w Krakowa, Krak1w 1935, s. 8; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra Franciszka Wolskiego*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitał krakowski*. Towarzystwo Autor1w i Wydawc1w Prac Naukowych Universitas, Krak1w 2010, s. 93.

Rodzina Czeczotków wywodziła się z Wielkopolski, prawdopodobnie ze wsi Tłokinia, później przeniosła się do Krakowa. Byli to bogaci mieszczenie, którzy dorobili się znacznego majątku na handlu sukniem (posiadali własny kram w Sukiennicach) oraz obrocie nieruchomościami⁵. Jak to się wówczas nieraz zdarzało w kręgach patrycjatu, Erazm Czeczotka, za jakieś bliżej nieznane nam zasługi, został nobilitowany. Do swojej rodziny spod znaku herbowego Jastrzębiec przyjął go sam kanclerz koronny Jan Ocieski, a stało się to na sejmie piotrkowskim w roku 1552. Odtąd Erazm pisał się po szlachecku – „Tłokiński”⁶. Owa spektakularna nobilitacja nie uszła uwagi niestrudzonego tropiciela wszelkiego rodzaju „podejrzanych” szlachciców, Waleriana Nekandy Treпки, który na kartach jedyne go w swoim rodzaju dzieła *Liber generationis plebeorum*, znanego dużo bardziej jako *Liber chamorum*, nie powstrzymał się od złośliwego komentarza, iż „Czeczotkowie mieszczenie krakowscy zawsze beli”⁷, ale „[t]rzeba by na te czeczotki lepu dębowego, aby złąkszy się, ode wsi do miasta nazad polecili”⁸.

Do wspomnianych „zasług”, wiążących się zapewne w dużej mierze ze statusem majątkowym, należałoby z całą pewnością dodać także specyficzne cechy charakteru Czeczotki, który musiał być człowiekiem operatywnym i przedsiębiorczym, umiejącym wykorzystywać szanse i znajomości, otaczającym się odpowiednimi ludźmi. Dzięki protekcji takich właśnie osób zdołał nieprzerwanie przez czterdzieści lat, począwszy od roku 1547 aż do śmierci, zasiadać w radzie miasta, ponadto trzykrotnie piastował urząd burmistrza, był także burgrabią ratusznym, czyli kimś w rodzaju szefa policji miejskiej⁹.

Przedstawiona tu charakterystyka oddaje jedynie część skomplikowanej osobowości Erazma Tłokińskiego. Nie można przemilczeć faktu, iż był to człowiek bezwzględny, pozbawiony skrupułów, pazerny i chciwy, nieustannie uwikłany w spory z sąsiadami, lokatorami oraz dłużnikami¹⁰. Mieszkańcy

⁵ D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu burmistrza Erazma Czeczotki. Postać rajcy na tle przełomu kulturowego szesnastego wieku*. W: *Poetyki czasu, miejsca i pamięci*. Red. W. Olkusz, B. Szymczak-Maciejczyk. Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Wrocław 2020, s. 142.

⁶ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 9; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 93.

⁷ W. Nekanda Treпка: *Liber generationis plebeorum („Liber chamorum”)*. Oprac. R. Leszczyński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 107.

⁸ Ibidem.

⁹ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 8; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 93.

¹⁰ S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 94.

Krakowa nieraz zanosili do króla skargi na ciemniącego ich burmistrza, wymieniając, przy okazji, nadużycia, których się dopuszczał. Lista ta jest bardzo długa, a ciężar przewinień rozmaity. Czeczotkę oskarżano, między innymi, o: usiłowanie pozbawienia życia rajcy Wacława Chodorowskiego, wydanie polecenia ścięcia ucznia gimnazjum, kradzież pieniędzy przeznaczonych dla sierot, trzymanie w miejskim spichlerzu własnego zboża, a nawet bezprawne przywłaszczenie sadzawki przed Bramą Wiślną¹¹. Krewki burmistrz nic sobie jednak nie robił z jakichkolwiek zarzutów. W wydanej przez Henryka Barycza anonimowej *Kronice mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*¹² znalazł się niejeden dowód potwierdzający bezkarność Czeczotki wynikającą, w dużej mierze, z zastanawiającej wręcz przychylności władcy. Znakomitym przykładem takiego stanu rzeczy jest sprawa sądowa opisana w kronice pod datą roczną 1578:

„Stefan Haller [...] podał na pana Rozmusa Czeczotkę 34 artykuły, chcący jego sprawy na jawie wydać, co czynił ludziom za krzywdy, Rzeczpospolitą jako szkodził, żywot jego, jako żył. To wszystko królowi podał, pozwalając, że gdzie tego nie dowiedzie, gardło ma być w ręku onego króla Jego Mci. Jakoż że siła rzeczy słusznie dowodził i pokazał rzeczy wielkie na Czeczotkę, tak cudzołóstwo, jako i chcący księgi miejskie powaryować [fałszować – B.S.S.], wskazując panu pisarzowi Pernusowi, co potym był wójtem; ale tego uczynić nie chciał, i to przed królem Jego Mcią zeznawał. Przecię złemu nic, a Hallera jeszcze winnym naleziono i radzieństwo [członkostwo w radzie miejskiej – B.S.S.] wzięto”¹³.

Czeczotka nieraz jawnie drwił sobie z wymiaru sprawiedliwości. W tej samej kronice czytamy, że w roku 1578 zgłoszono zażalenie na nieuczciwe działania i nadużycia finansowe rady miejskiej. Król wyjeżdżał do Moskwy, więc polecił wojewodzie krakowskiemu Piotrowi Zborowskiemu, by wysłuchał zeznań czter-

¹¹ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 14–16; K. Ossowski: *Jak przetrwać w przestępczym Krakowie*. Wydawnictwo Astra, Kraków 2019, s. 119.

¹² Kronika ta zachowała się w zbiorze miscellaneów z XVI i XVII wieku w rękopisie Biblioteki Krasieńskich. Anonimowy autor być może należał do któregoś z cechów rzemieślniczych. Prawdopodobnie w czasie spisывania kroniki był już człowiekiem starszym, pamiętającym rządy Zygmunta Augusta. Tematyka utworu obejmuje głównie lokalne wydarzenia krakowskie. Kronikarz przedstawia fakty dość wiernie i dokładnie, jedynie z rzadka pojawiają się drobne nieścisłości. Zob. H. Barycz: *Wstęp*. W: *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*. Wyd. H. Barycz. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1930, s. IV–XII.

¹³ *Kronika mieszczanina krakowskiego...*, s. 6.

dziestu mieszczan. Był to w owych czasach rodzaj sejmiku mieszczańskiego złożonego z dwudziestu kupców i dwudziestu starszych członków cechów; stała delegacja mająca zabezpieczać interesy pospólstwa¹⁴. Gdy jednak okazało się, że ich opinia jest nieprzychylna radzie i burmistrzowi, ten ostatni przerwał obrady i zarządził ich kontynuację dopiero następnego dnia, a w międzyczasie powołał zupełnie innych czterdziestu mieszczan, którzy nie mieli pojęcia o sprawie¹⁵.

Fakt, iż pomimo tych wszystkich nadużyć Czeczotka nadal utrzymywał się na szczycie władzy w mieście, da się wytłumaczyć jedynie w kontekście jego poczynañ związanych, po pierwsze, z nieustannym zabieganiem o intratne kontakty i znajomości, po drugie zaś z korupcją, której się dopuszczał. Analiza wydatków miejskich sugeruje, że burmistrz korumpował notariuszy zatrudnionych w królewskiej kancelarii wystawnymi prezentami fundowanymi z kasy miasta. Już w 1553 roku jeden z wpływowych dworskich prawników otrzymał drogą suknię w podziękowaniu za jego szczególne zasługi dla Krakowa¹⁶.

Na kartach *Kroniki mieszczanina krakowskiego* nazwisko Czeczotki gości dość często i przeważnie pojawia się w związku z rozmaitymi krakowskimi aferami, które były, co nie ulega wątpliwości, umiejętnie tuszowane. Gdy w wyniku jednej z takich afer jego pozycja wydawała się poważnie zagrożona, gdyż „rozkazał pan wojewoda Tęczyński, aby pan Rozmus Czeczotka i pan Gabriel Słoński na ratusz nie chodzili ani między pany bywali”¹⁷, niezrażony tym Czeczotka postanowił uruchomić swoje znajomości i „do Warszawy jechał i takiej drogi używał przez jego Mci pana kanclerza koronnego pana Jana Zamojskiego, że potym mając mandat króla Jego Mci do Krakowa przyjechał i na ratuszu nie tylko sam, ale i pan Gabriel bywał”¹⁸.

Niektóre uczynki burmistrza wydają się szczególnie odrażające. Pełnił on funkcję prowizora Szpitala Świętego Rocha, przeznaczonego dla ubogich studentów, mieszczącego się przy ulicy Szpitalnej w Krakowie. Szpital ten, ufundowany przez Hinczę z Rogowa, mógł pomieścić osiemdziesiąt osób; przysługiwała im opieka medyczna i duszpasterska, raz w tygodniu beczka piwa, a w niedzielę

¹⁴ J. Muczowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 15.

¹⁵ *Kronika mieszczanina krakowskiego...*, s. 6.

¹⁶ D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 145.

¹⁷ *Kronika mieszczanina krakowskiego...*, s. 18.

¹⁸ Ibidem.

mięso cielece, oprócz tego po dwa floreny na wikt. Czeczotka zredukował liczbę pacjentów do osiemnastu, kwotę dwóch florenów zmniejszył o połowę, a zamiast piwa i cieleciny kazał podawać chorym wodę i warzywa. Za zbyt drogą i zbędną uznał też posługę kapłana, chorzy umierali więc bez sakramentów, a często rezygnowano nawet z wyprawienia pogrzebu. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze trafiały do burmistrzowskiej sakiewki¹⁹.

Krakowski burmistrz, o czym wszyscy w mieście doskonale wiedzieli, był też do cna niemoralny. Ożenił się z córką rajcy miejskiego Barbarą Krupkową, starszą od niego wdową z dwojgiem dzieci, niebagatelne znaczenie przy zawieraniu tego związku miał jednak fakt, iż pierwszym mężem Barbary był wybitny krakowski prawnik Mikołaj Jaskier, który zapisał żonie znaczny majątek w kwocie tysiąca złotych. Barbara wkrótce zmarła, a w Krakowie aż huczało od plotek, że została przez Czeczotkę otruta²⁰. Małżeństwo to było bezdzietne, co nie znaczy, że sam burmistrz nie był ojcem. Przez wiele lat, jeszcze w trakcie trwania związku z Barbarą, utrzymywał oficjalną niemal konkubinę Hannę Żuraczkę, z którą doczekał się czworga dzieci. Kobieta ta miała bardzo barwną przeszłość; jednym z jej licznych kochanków był Stanisław Garnkowski, pisarz królowej Bony. W życiu Erazma Czeczotki były też inne kobiety i inni potomkowie²¹. Jak pisze Dominik Karcz, „niemoralne prowadzenie zarzucano burmistrzowi w oficjalnych skargach, kościelnych protokołach i pospolitych, rozpalających wyobraźnię, miejskich plotkach. Miał jawnie utrzymywać kilka nałożnic i płodzić z nimi dzieci, ciężarne służące wyrzucać na ulicę, a nieślubnemu potomstwu łamać karki. Obecnie nie sposób do końca oddzielić prawdziwych informacji od legendy, jaka narosła wokół tej postaci”²².

Zwyczajem wielu bogatych mieszczan było utrzymywanie w swoich domach łaźni. Taki przybytek miał również Erazm Czeczotka, a mieścił się on w domu na rogu ulic Wiślnej i Świętej Anny, jednej z wielu rezydencji burmistrza. Był to niemal pałac, iście magnacki, a jego przebudowy w stylu renesansowym dokonał, na zlecenie Czeczotki, czołowy architekt epoki, wspomniany już Gabriel Słोński²³. W całym Krakowie wiedziano jednak, iż łaźnia ta nie

¹⁹ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 21; D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 144–145; K. Ossowski: *Jak przetrwać...*, s. 120.

²⁰ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 27.

²¹ D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 146.

²² Ibidem.

²³ S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 94.

ma zbyt wiele wspólnego z czystością ciała. Rąbka tajemnicy uchylają nam sprawozdania z wizytacji kolegiaty Świętej Anny zorganizowanej w roku 1568 przez biskupa Filipa Padniewskiego. Komisarze, oddelegowani przez duchownego do zbadania poziomu życia religijnego na terenie całej parafii, szybko zorientowali się w występkach burmistrza Czczotki i donieśli biskupowi, iż człowiek ten jawnie utrzymuje kilka nałożnic, płodząc z nimi dzieci, a w swoim domu ma łaźnię, w której kąpie się z nierządnicami, niepomny na wstyd i bojaźń Pańską²⁴.

Obiektem seksualnego zainteresowania Czczotki były nie tylko kobiety lekkich obyczajów czy panny służące. Równie swobodnie czuł się w towarzystwie mężatek, a fakt posiadania przez nie rodziny nie stanowił dlań żadnego problemu. Czasem po prostu musiał się wykazać większą pomysłowością, chcąc nie tylko zniewolić białogłową, ale także, w ten czy inny sposób, wyeliminować jej męża. Jeden z takich właśnie przypadków dotyczył żony pewnego mężczyzny, który był pomocnikiem handlarza rybami. Krewki burmistrz postanowił zdobyć kobietę i w tym celu polecił swoim ludziom sprowokować bójkę z udziałem jej męża. Następnie oskarżył go o czynienie gwałtu w mieście i kazał ściąć. Gdy to nastąpiło, uprowadził wdowę i uczynił ją swoją kochanką²⁵.

Najgłośniejsza miłosno-kryminalna afery z udziałem Czczotki rozegrała się w roku 1567. Trafił bowiem wreszcie na mężczyznę, który dorównywał mu temperamentem, a w dodatku górował nad nim fizycznie, gdyż był znacznie młodszy, i ani myślał beczynn timer patrzeć, jak burmistrz porywa mu ukochaną. Tym śmiałkiem został Franciszek Wolski, świeżo upieczony magister filozofii i nauk wyzwolonych, przełożony szkoły Świętego Ducha²⁶. Jak pisał Henryk Barycz, był to młodzieniec „znamienitego umysłu, chociaż nieco swawolny”²⁷, znany w Krakowie z różnych awantur, w tle których niemal zawsze pojawiały się kobiety.

Tym razem obiektem uczuć Wolskiego stała się niejaka Anna Waliszewska, niewiasta o dość wątpliwej reputacji, córka Piotra Polaka, członka rady miejskiej, człowieka niewiadomego pochodzenia oraz – jak przekazały źródła –

²⁴ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 24.

²⁵ Ibidem, s. 27–28; D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 147.

²⁶ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 25.

²⁷ H. Barycz: *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1935, s. 316.

nieokrzesanego i o wulgarnym obliczu²⁸. Anna była wdową po rzeźniku, a w Krakowie szeptano, iż jej mąż nie zmarł śmiercią naturalną, ale został zamordowany przez żonę, z poduszczenia jej ojca. Przyczyną tragedii miały być liczne konflikty między małżonkami spowodowane rozpustą kobiety. Nieustannie zdradzany mąż wreszcie ją oddalił, za co rzekomo w okrutny sposób się zemściła²⁹.

Było tylko kwestią czasu, by na drodze pięknej Anny stanął nienasycony Czeczotka. Wkrótce sprawa znacznie się jednak skomplikowała, ponieważ kobieta szybko znudziła się podstarzałym burmistrzem i znalazła spełnienie u boku młodego, wykształconego i elokwentnego Wolskiego. Dla Czeczotki była to sytuacja nie do zaakceptowania, postanowił więc odzyskać kochankę. Konfrontacja z konkurentem zakończyła się dla burmistrza całkowitym fiaskiem i kompromitacją, został bowiem pobity przez młodego rywala, a następnie wyrzucony przezeń za drzwi³⁰. Niestety czynem tym Wolski wydał na siebie wyrok śmierci, gdyż to właśnie do jego osoby odnoszą się zacytowane w tytule niniejszego rozdziału słowa autorstwa Józefa Muczkowskiego, pierwszego biografy krwawego burmistrza: „Sprośny swój żywot ukoronował Czeczotka ohydny morderstwem”³¹. Nie uprzedzajmy jednak faktów.

Pierwotny plan zemsty na Wolskim był bardzo prosty. Burmistrz polecił pachołkom miejskim, by w nocy napadli na mężczyznę i uwięzili go w ratuszu. O tym, iż działanie to nie miało nic wspólnego z oficjalnym wymiarem sprawiedliwości, najdobitniej świadczy fakt, iż do pomocy strażnikom najęty został znany krakowski bandyta Praszka zwany Siekierą. Zamach nie powiódł się jednak, Wolski zdołał bowiem zbiec. Czeczotka musiał więc wcielić w życie bardziej wyrafinowany plan, samowolnie wykorzystując przy tym, nie pierwszy zresztą raz, surową jurysdykcję krakowską. Tym razem zadaniem pachołków miejskich było wybicie szyb w ratuszu, o który to czyn następnie oskarżono Wolskiego. Przeciwno temu oczywistemu bezprawiu wystąpił tylko jeden z rajców – Mikołaj Baranowski, na próżno podnosząc wątpliwości prawne i przywołując kwestię przywilejów chroniących członków Akademii Krakowskiej. Podsycana żądzą zemsty oraz łapówkami (zgoda na aresztowanie Wolskiego miała ponoć kosztować Czeczotkę trzysta talarów) machina bezprawia ruszyła.

²⁸ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 29.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 95; D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 148.

³¹ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 24.

Nie był to jednak koniec zbrodniczego planu. 19 listopada 1567 roku Wolski został przez Czeczotkę zaproszony do gospody, rzekomo w celu zawarcia zgody. By dodatkowo zmotywować rywala do przyjścia, burmistrz przekazał informację, iż będzie to uczta z udziałem dziewcząt. Wolski długo się wahał, ale w końcu udał się na spotkanie, które okazało się pułapką. Gdy tylko zasiadł za stołem, został pochwycony przez pachołków miejskich i odprowadzony do więzienia w ratuszu. W roli oskarżycieli wystąpili Czeczotka oraz Piotr Polak, ojciec Anny, której osoba stała się zarzewiem całego sporu³².

Jak pisze Muczkowski: „Osąd nad Wolskim odbył się z jawnem i bezwstydnem pogwałceniem wszelkich form prawnych i sprawiedliwości. Nie dano mu wcale możności bronięcia się, a ci, którzy go oskarżali, byli zarazem jego sędziami”³³. Wysuwano przeciw niemu absurdałne i gołosłowne zarzuty, spośród których najbardziej konkretny dotyczył wybicia szyb w budynku ratusza i zranienia jednego z pachołków miejskich. Gdy co uczciwsi członkowie rady orzekli, iż żaden z wymienionych czynów nie stanowi podstawy do orzeczenia kary śmierci, Czeczotka wraz z Polakiem mieli oświadczyć, iż znają wiele niegodziwych postępów Wolskiego i z pewnością zasługuje on na śmierć. Jednocześnie wydali magistra na męki, a gdy i w ten sposób niczego nie mogli zeń wydobyć, po prostu spisali fałszywe zeznania uzasadniające najwyższy wymiar kary³⁴. Na ich podstawie wydano wyrok śmierci. Treść tego wyroku, datowanego na 21 listopada 1567 roku, przechowała *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*³⁵. Warto przytoczyć go w całości, obnaża bowiem skalę bezprawia toczącego w owych czasach nadwiślański gród:

„Franciszek, który się mianował Wolskim, Klimkówny piekarki syn, rodem z Krakowa, wyznał dobrowolnie swoje złe uczynki, które podział [ze] swoim towarzystwem Janem Lutnistką rodem z Torunia. I przyszedłszy przed ratusz między ósmą a między dziewiątą godziną w nocy, i strzelił przed ratuszem u schodu na ganek na straż z rusznice, wzięwszy ją od chłopca swego. Po tymże strzeliwszy, wszedłszy na ganek, ten to Franciszek z tym to Janem swoim towarzyszem, zdobytymi mieczami uderzył na straż, chcąc je pobić. I odjął ten to Franciszek cepy stróżowi jednemu i poranił trzech chłopów straży, która

³² Ibidem, s. 29–30; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 95–96.

³³ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 31.

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*. Oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, A. Karabowicz. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.

na ganku ratusznym była. Jednemu przebił ten to Franciszek twarz mieczem, sztychem drugiemu ręce i plecy potłukł, trzeciemu w słabiznę podle brzucha na lewej stronie też zaś kijem aż do samej kości zakłuł tenże Franciszek. Ku wszystkiemu temu znał się i na swego towarzysza wszystko powiedział, co natenczas [ze] swym towarzyszem w nocy na ganku ratusznym działał. I by byli straże nie ustąpiły do ratusza, tedy by tam niektóre z nich byli pomordowali, albowiem insze towarzystwo około ratusza stali. Gdy obaczył, iż straż do ratusza ustąpiła, przyszedł po wtóre do ratusza z tymże swoim towarzyszem, wlokąc cepy żelazne za sobą po ganku. I przyszedłszy do drzwi ratusznych, wołając: »Winidźcie, niecnotliwi katowie, nasieczem was«. Bijąc tenże Franciszek cepami żelaznymi we drzwi ratuszne tak bardzo, aż żelaza z cep opadały przy drzwiach ratusznych. Wyzywając czeladź miejską ratuszną i złorzeczając, i przyszedłszy do okna izdebnego, kędy czeladź siada, z tymiż cepami żelaznymi, które był odjął stróżowi, bił w błony, aż je wybił i potłukł. Item wyznał dobrowolnie ten to Franciszek, iż był przyszedł z umysłu czasu jednego po przemorku na ganek ratuszny też na straż. I uderzył na jednego stróża, na imię Piotr, i mało tego Piotra mieczem nie przebił, by go była insza straż nie ratowała. Tamże w ten czas miecz mu odjęli, od którego był uciekł precz. Któryż ten to Franciszek po tym pisał list ręką swą własną do pana Piotra Polaka, który natenczas był burmistrzem. Ku któremu listowi i pisaniu jest się zeznał, iż ten list sam swą własną ręką pisał i ku temu gwałtowi, który na ratuszu czynił. Item wyznał dobrowolnie, iż był zastąpił w nocy panu Włodkowi, chcąc go zabić, i był natenczas pan podstarości krakowski i pan Włodek, kiedy stojąc przed pany, pana Włodka odpraszał, prosząc na dla Pana Boga pana Włodka, aby mu to odpuszcili. Item wyznał, iż był zabił draba z rusznicy panu Górskiemu rotmistrzowi [w] Wilnie. Item powiedział, przed pany stojąc, ten to Franciszek trzęsnąwszy głową: »Bych to był wiedział, bych był miał być na to miejsce pojmany, na którym jest pojmany, byłoby ich tamże na placu kilka zostało«. Item dobrowolnie wyznał, przed pany stojąc, iż wiele inszego złego podział, bijąc, rąbiąc ludzi w nocy. I z tym idzie na on świat na sąd Boży. Jest ścięty³⁶.

Jeśli wierzyć przekazom źródłowym, ścięcie Wolskiego zamieniło się w makabryczny spektakl. Kat, świadomy niewinności skazanego, prawdopodobnie ze zdenerwowania nie był w stanie uciąć mu głowy za pierwszym razem, lecz uderzał weń kilkakrotnie i rznął go niczym piłą³⁷. Widząc to, rozwścieczo-

³⁶ Cyt. za: ibidem, s. 225–227.

³⁷ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 32–33.

ny podstarości, pozostający na usługach Czeczotki, krzyknął do nieudolnego oprawcy: „rozciągnij go na ziemi, bij, rąb, kopaj, zakłuj, jak umiesz tak morduj tego łotra, bo nie chce umrzeć”³⁸.

W końcu magister dokonał żywota, a jego śmierć stała się zarzewiem kolejnego już w Krakowie buntu studentów. Przez kilka dni trwały zamieszki na ulicach, żacy napadali na poszczególnych członków rady miasta, ucierpiał także sam Czeczotka, zdemolowano bowiem jego dom. W źródłach znalazła się informacja, iż wytluczone zostały bardzo cenne, bo zrobione z prawdziwego szkła, szyby w oknach. Co ciekawe, wstawiono je później na koszt miasta³⁹. Kolejnym pretekstem do wszczęcia tumultu stał się pogrzeb Wolskiego zorganizowany dopiero 16 grudnia. W trakcie uroczystości na czterech rogach Rynku wykrzykiwano nazwiska winnych śmierci magistra, a także formułowano skargi na kondycję rady miasta, do której przyjmowani są ludzie niegodni, przekupni i bez wykształcenia⁴⁰.

Tragiczny incydent, do którego doszło w Krakowie, odbił się głośnym echem w Rzeczpospolitej. Wydawało się, iż winnych dosięgnie sprawiedliwość, sprawa śmierci Wolskiego oparła się bowiem o sejm, na którym sądzono członków krakowskiej rady miasta. Ślad tych wydarzeń odnajdujemy w kronice Marcina i Joachima Bielskich. Czytamy tam, iż „[m]ieszczanie krakowscy byli pozwani o ścięcie gwałtowne mistrza Wolskiego, o co było w Krak. między mieszczanymi a studenty burdy dosyć”⁴¹. Niestety, pomimo zakrojonego na szeroką skalę protestu studentów i nauczycieli Akademii Krakowskiej, w starciu tym bezdyskusyjnym zwycięzcą okazał się Czeczotka, a niezawodnym narzędziem do osiągnięcia celu stały się, jak zwykle, pieniądze. Śledząc stan kasy miejskiej w owym czasie, widać wyraźnie, iż burmistrz obdarował bardzo kosztownymi prezentami wszystkich, którzy mieli realną władzę i możliwość, by wykorzystać przeciwko niemu sprawę śmierci Wolskiego i tym samym zagrozić jego pozycji w Krakowie. Na liście beneficjentów Czeczotki znaleźli się, między innymi, podstarości, wojewoda, podkanclerzy, sędzia grodzki, a nawet biskup Filip Padniewski oraz król Zygmunt August, który miał otrzymać podarunek wart osiemset pięćdziesiąt florenów. Nic więc dziwnego, iż sprawę ostatecznie roz-

³⁸ Cyt. za: ibidem, s. 32.

³⁹ Ibidem, s. 33–34; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 99.

⁴⁰ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 34–35.

⁴¹ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana.* Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 625. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

strzygnięto na korzyść burmistrza i rady miasta, a jedynym, jakże znikomym, gestem w stronę rodziny niewinnie straconego magistra było wypłacenie jego matce odszkodowania w kwocie stu florenów⁴².

Czczotka zmarł nagle 6 kwietnia 1587 roku; po jego śmierci krewni procesowali się o pozostawiony majątek. Ród wygasł już w trzecim pokoleniu, a okazała rezydencja przy zbiegu ulic Wiślniej i Świętej Anny szybko popadła w ruinę⁴³. I to była w zasadzie jedyna kara, jaka spotkała okrutnego burmistrza. Przez czterdzieści lat na szczytach władzy w Krakowie znajdował się człowiek, który dla osobistego interesu oraz w celu zaspokojenia własnych żądz zdolny był do najgorszych czynów, a ludzkie istnienie nie miało dlań żadnego znaczenia. I choć, w przeciwieństwie do innych opisanych w tej książce zabójców, nie pozbawił on nikogo życia w sposób bezpośredni (zabicie przezeń żony i nieślubnych dzieci pozostaje jedynie w sferze domysłów), to nie ulega wątpliwości, iż niejedną śmierć miał na sumieniu, a sprawa Franciszka Wolskiego czyni go, w oczach współczesnych znawców prawa, winnym morderstwa sądowego. Jak pisał Stanisław Salmonowicz: „Mord sądowy był bronią Czczotki i to zapewnia »krwawemu burmistrzowi« odrębne miejsce w krakowskiej kronice kryminalnej”⁴⁴.

Nietuzinkowa postać urzędnika, który przed mniej więcej czterystu pięćdziesięcioma laty terroryzował całe miasto, do dziś rozpala wyobraźnię ludzi. Nic więc dziwnego, iż Czczotka znakomicie odnalazł się we współczesnej kulturze medialnej nastawionej w dużej mierze na sensację i skandal. W 2022 roku, na fali ogromnej popularności podcastów, pojawił się jako bohater tego typu nagrania zatytułowanego *Krwawy burmistrz Czczotka – 40 lat krakowskich zbrodni*⁴⁵, w którym, po wstępnym motywie muzycznym mającym zapewne wprowadzić odbiorców w nastrój grozy, można usłyszeć dźwięczny damski głos zapowiadający, iż przedstawiona historia będzie „pełna krwawych zwrotów akcji”⁴⁶. Czczotka zawitał też na stronę Onet.pl za sprawą artykułu Tomasza Borejzy pod tytułem *Borgia z Krakowa*⁴⁷. Ten sam autor opublikował

⁴² J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 35–37; S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 99–100; D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 149–150.

⁴³ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 45; D. Karcz: *Krakowskie dzieje grzechu...*, s. 151.

⁴⁴ Por. S. Salmonowicz: *Ścięcie magistra...*, s. 102.

⁴⁵ Podcast można odsłuchać na stronie Podkasty.info [data dostępu: 6.03.2023].

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ T. Borejza: *Borgia z Krakowa*. <https://wiadomosci.onet.pl/krakow/borgia-z-krakowa/ohnbq36> [data dostępu: 6.03.2023].

tekst *Krwawy burmistrz – Mały Borgia z Krakowa* na łamach czasopisma „Detektyw”⁴⁸, które reklamuje się jako najstarszy i największy magazyn kryminalny w Polsce i obok współczesnych wydarzeń opisuje też zbrodnie sprzed wielu lat, a nawet wieków. Śladów Czeczotki nie mogło także zabraknąć na stronie Krowoderska.pl. Pod tym adresem kryje się blog o Krakowie, a w nim znajdziemy kolejny tekst Borejzy, tym razem jednak autor pokusił się o dużo bardziej prowokacyjny tytuł: *Kraków miał burmistrza, który organizował orgie, kradł i mordował*⁴⁹.

Szczególne miejsce zajął wszak Czeczotka na kartach powieści detektywistycznej Mariusza Wollnego o przygodach XVI-wiecznego inwestygatora królewskiego Kacpra Ryxa. W tym cieszącym się w ostatnich latach wielką popularnością czterotomowym cyklu aż roi się od postaci historycznych, a „krwawego burmistrza” poznaje czytelnik już w części pierwszej, zatytułowanej *Kacper Ryx* (pierwsze wydanie: Kraków 2007). Tłokiński został tu przedstawiony jako całkowicie pozbawiony sumienia okrutnik i rozpustnik, przy czym niepochlebne opinie pod jego adresem wypowiadają także pozostali bohaterowie, na przykład Mikołaj Sęp Szarzyński. Wielki poeta określa go mianem „złoczyńcy jakich mało”⁵⁰, który „w lochu gnić winien albo gardło dać, a nie najwyższe urzędy w mieście sprawować”⁵¹. Wyraźnie widać, iż, kreując postać Czeczotki, autor powieści pozostał wierny staropolskim źródłom oraz naukowym opracowaniom; w tekście można nawet rozpoznać cytaty z poszczególnych dzieł. Jako przykład niech posłuży opis egzekucji Franciszka Wolskiego, w trakcie której zdenerwowany nieudolnością kata podstarości krzyknął doń: „Co ty czynisz, człeku?! [...] rozciągnij go na ziemi, bij, rąb, kopaj, zakłuj, jak umiesz, tak morduj tego łotra, bo nie chce umrzeć!”⁵². To samo zdanie, oparte na przekazach źródłowych, przytacza w swoim opracowaniu Józef Muczkowski⁵³. W powieści wykorzystane zostały także inne znane motywy, takie jak słynna łaźnia burmistrza, która „cieszyła się wątpliwą sławą jako najprzedniejszy z zamtuzów.

⁴⁸ Zob. Idem: *Krwawy burmistrz – Mały Borgia z Krakowa*. „Detektyw” 2021, nr 4.

⁴⁹ T. Borejza: *Kraków miał burmistrza, który organizował orgie, kradł i mordował*. <https://krowoderska.pl/krakow-mial-burmistrza-ktory-organizowal-orgie-kradl-i-mordowal> [data dostępu: 6.03.2023].

⁵⁰ M. Wollny: *Kacper Ryx*. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2012, s. 175.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, s. 402.

⁵³ J. Muczkowski: *Krwawy burmistrz...*, s. 32.

To, co tam się działo, mogło ponoć zadziwić słynących z lasciwii starożytnych Rzymian⁵⁴. W przeciwieństwie do zachowanych źródeł powieść Wollnego zaspokaja natomiast wyobraźnię czytelnika w aspekcie wyglądu zewnętrznego Czczotki, przedstawionego tu tyleż szczegółowo, co nieprzychylnie, w sposób karykaturalny. Zgodnie z wizją autora był to zatem mężczyzna o „nalanym pysku”⁵⁵, „wielki i tłusty”⁵⁶, prezentujący „obwisłe niczym u starej kobiety piersi”⁵⁷, kiwający na służbę „paluchem grubym jak kiełbasa”⁵⁸, pławiący się w swojej łaźni „niby hipopotam”⁵⁹.

Z osławioną łaźnią i seksualnymi ekscesami Erazma Czczotki nierozdzielnie wiąże się pałac na rogu ulic Wiślniej i Świętej Anny, którego historia, co oczywiste, jest znacznie dłuższa niż żywot pierwszego właściciela. Po jego śmierci rezydencja przechodziła z rąk do rąk, przeważnie bardzo znamienitych, by pod koniec XIX wieku stać się obiektem usługowym. Taką funkcję pełni do dziś. W latach 2015–2017 budynek przeszedł gruntowny remont i zyskał, nawiązującą do osoby burmistrza i historii miasta, nazwę „Pałac Czczotka”. Na stronie internetowej Pałacu znalazł się krótki rys historyczny wraz z biogramem XVI-wiecznego właściciela. Nie da się nie zauważyć, iż został on tu przedstawiony w dużo jaśniejszych barwach niż w przekazach źródłowych, opracowaniach naukowych, powieści Wollnego czy popularnych artykułach w internecie. Akcent pada na jego inteligencję, przedsiębiorczość i charyzmę. A zatem:

„Był krnąbrny, ale niezwykle urokliwy, pełen dumy, ale i pokory wobec wrogów. Pewny siebie, bez arogancji. Z precyzją realizował plan. Nie lubił, gdy ktokolwiek docierał do jego tajemnic. Dzielił się wszystkim, co zbędne lub łatwe w zdobyciu. [...]. Sprawnie poruszał się w świecie ówczesnej nauki, finansjery i tajemnic”⁶⁰.

Można by rzec, nieco z przymrużeniem oka, iż Czczotka został tu wykreowany na biznesmena z XXI wieku, przy czym wzmiankę o przypisywanych mu zbrodniach i ekscesach seksualnych kończą autorzy jakże znamienne

⁵⁴ Ibidem, s. 256.

⁵⁵ Ibidem, s. 402.

⁵⁶ Ibidem, s. 554.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem, s. 555.

⁵⁹ Ibidem, s. 554.

⁶⁰ Zob. www.palacczczotka.pl/index.php/historia [data dostępu: 6.03.2023].

konkluzją: „Z wszystkich zarzutów został dwukrotnie oczyszczony przez królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego”⁶¹. W opisie samego budynku i jego funkcjonalności znalazła się natomiast następująca informacja: „Na mapę miasta, w 430 rocznicę śmierci Erazma Czczotki, powrócił Pałac jego imienia. W odrestaurowanych wnętrzach przywołujemy wydarzenia, postaci i znaki czasu, przypominając o Złotym Wieku i znamienitych mieszkańców Grodu Wawelskiego...”⁶². Czy do grona owych „znamienitych mieszkańców” zaliczany jest także sam Czczotka? *O tempora, o mores...*

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

Szkic jedenasty

„Osobliwy to był rzeczywiście los tego człowieka”

Samuela Zborowskiego żywot niepokorny

„Dziwny to jest człowiek, w którym, widać, tyle dobrego, co i złego mieszka”¹. Te słynne słowa, wypowiedziane przez Stanisława Skrzetuskiego pod adresem Andrzeja Kmicica, już zawsze kojarzyć się będą z Sienkiewiczowskim zawadiaką. Jednak nie jest chyba nadużyciem stwierdzenie, iż sto lat przed opisanymi na kartach *Potopu* wydarzeniami żył w Rzeczypospolitej szlachcic, do którego opinia ta również pasowałaby idealnie.

Samuel Zborowski, bo o nim mowa, zasłużył sobie wśród badaczy na miano „najślynniejszego banity w naszej kulturze”². Magdalena Ujma, autorka najnowszej i najpełniejszej biografii Zborowskiego, tak pisze:

„Nie znamy daty jego urodzenia ani wyglądu, nie mamy też pewności co do stopnia jego win. Tych samych, które w 1584 roku zaprowadziły go na miejsce egzekucji. Samuel pozostaje dziś symbolem buntu, warcholstwa oraz ofiary złożonej wielkiej polityce, wbrew prawom obywatelskim, które przeszły do historii jako wolności szlacheckie. [...]. Życie pełne licznych błędów i niewielu zasług wydaje się mniej wartościowym materiałem na biografię niż życie wielkich postaci naszej historii. Jest ono jednak odbiciem swojej epoki – barwnej i trudnej, w dużym stopniu przełomowej, a psychologia człowieka jest zjawiskiem niezmiennym, choć zmienia się sposób postrzegania świata”³.

I właśnie owa niezwykła mieszanina cech – zalet i wad, naznaczona szczególnym piętnem czasów, w których przyszło mu żyć, sprawiła, że choć Zborowski rzeczywiście długo musiał czekać na solidną naukową biografię, to niejako w zamian za to poświęcono mu niezliczone utwory literackie i dzieła malarские, a szczególne zainteresowanie tą postacią przypada na wiek XIX z jego

¹ H. Sienkiewicz: *Potop*. T. 1. W: Idem: *Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 433.

² M. Ujma: *Samuel Zborowski i jego czasy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2018, s. 9.

³ Ibidem, s. 10.

charakterystycznym zamiłowaniem do samotnych, wyobcowanych, skłóconych ze światem buntowników.

Jak czytamy w *Herbach rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego, ród Zborowskich pieczętował się herbem Jastrzębiec⁴, a więc tym samym, co wspomniany w poprzednim rozdziale tej książki burmistrz Czczotka, a także sam autor herbarza. Była to znakomita familia, szczytująca się kasztelanami, marszałkami i wojewodami, należąca już od XV wieku do czołówki możnowładztwa małopolskiego, mająca wpływ na politykę królewską i powiązana pokrewieństwem z najświetniejszymi domami Rzeczypospolitej. Była wszak na tym portrecie pewna rysa – panowie Zborowscy zapisali się w historii jako wyjątkowo zuchwali i gotowi do zwad⁵. Nie inaczej było w przypadku Samuela. Charakteryzując go, Paprocki pisze: „szósty syn kasztelana krakowskiego, rotmistrz na Podole [...], w sprawach rycerskich ćwiczony, *vir animosus*”⁶. I właśnie ta ostatnia cecha doprowadziła Zborowskiego do zguby, a początek tragicznych wydarzeń przypada na 23 lutego 1574 roku i uroczystości koronacyjne Henryka Walezego.

Wypadki, które rozegrały się tamtego dnia, odnotowało wielu ówczesnych kronikarzy. Jednym z nich był starosta radziejowski Świętosław Orzelski – historyk, parlamentarzysta, poseł na wiele sejmów, działacz reformacyjny. W latach 1574–1576, jako mniej więcej dwudziestopięciolatek, napisał dzieło *Interregni Poloniae libri VIII*, obejmujące okresy bezkrólewia po panowaniu Zygmunta Augusta i Henryka Walezego. Tekst długo spoczywał w rękopisie i został opublikowany w Petersburgu dopiero w latach 1856–1858⁷.

⁴ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków 1858, s. 139–169.

⁵ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 109–110; E. Dubas-Urwanowicz: *Mężowie stanu, awanturnicy czy zdrajcy? Dzieje rodu Zborowskich w XVI wieku*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2018, s. 224–232.

⁶ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego...*, s. 156.

⁷ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia książ ośmioro czyli Dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576*. Przeł. W. Spasowicz. T. 1–3. Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg–Mohilew 1856–1858. Pierwsze wydanie dzieła, znanego do tej pory z ośmiu rękopisów sporządzonych w XVI i XVII wieku oraz dziesięciu XVIII–XIX-wiecznych, było zarazem tłumaczeniem na język polski, kierowano je bowiem do szerszego grona odbiorców. Wydanie łacińskiego oryginału ukazało się zaś w roku 1917 nakładem Akademii Umiejętności i nosiło tytuł *Suentoslai Orzelski Interregni Poloniae libros 1572–1576*. (Oprac. E. Kuntze). Por. W. Kaczorowski: *Przedstawiciele rodu Orzelskich w elicie poselskiej Rzeczypospolitej w latach 1573–1652*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2020, s. 35, 55–59; Idem: *Jan Orzelski*

Z kroniki Orzelskiego dowiadujemy się, między innymi, iż jedną z atrakcji mających uświetnić uroczystości koronacyjne Walezego był turniej rycerski. Wzięło w nim udział dwudziestu czterech rycerzy i tyleż kopii wetknięto w piasek, którym na tę okazję wysypano dziedziniec wawelskiego zamku. Zgodnie z obyczajem uczestnicy turnieju wyzywali w ten sposób rywali na indywidualny pojedynek. Swoją kopię zatknął także Zborowski i opatrzył ją dodatkowo kartą, na której znajdowała się informacja, iż właściciel broni jest gotów stanąć do walki za zdrowie króla z każdym, kto dorównuje mu urodzeniem oraz dzielnością⁸. Jak pisze Orzelski, „wiele osób czytało tę kartę, lecz nie przyjęło wyzwania”⁹. W końcu gotowość do walki zgłosił niejaki Janusz Kroata¹⁰, sługa kasztelana wojnickiego Jana Tęczyńskiego. Zborowski poczytał to za zniewagę, z bliżej nieznanego powodu był bowiem skonfliktowany z Tęczyńskim, wydawało mu się zatem, że ten celowo posłał przeciwko niemu Kroatę jako człowieka niższego stanu. Dla Samuela oznaczało to publiczną obrazę honoru, do walki wyznaczył więc swojego sługę, niejakiego Mościńskiego, a sam wyzwał na pojedynek Tęczyńskiego, pomimo jego zapewnień, że nic nie wiedział o zamiarach służącego i daleki jest od czynienia Zborowskiemu afrontu¹¹. Dalszy przebieg konfliktu Orzelski opisał w taki sposób:

„Zborowski, powtórnie wyzawszy Tęczyńskiego, wstąpił nazajutrz na zamek, będąc uzbrojony i gniewny, i znów posłał przez domowników wyzwanie Tęczyńskiemu, który naówczas zasiadał w Senacie, gdzie i król był obecny. Tęczyński tyle razy wyzwany, wyszedł z Senatu i podchodząc ku Zborowskiemu, rzekł: »Dość i aż nadto broniłem niewinności mojej, że ani za wiedzą moją, ani z mego rozkazu Kroata wyzwał cię, porywając twą kopię; ale kiedy nie przestając na tem, nalegasz, abym się z tobą potkał, wyjdę z zamku i uzbroję się; jeżeli chcesz się ze mną potykać, zaczekaj trochę, a przyrzekam ci, że się niezawodnie stawię«. Przeciwnicy dali sobie ręce, poczem Tęczyński zstąpił do dworu

(1551–1617), parlamentarzysta i kronikarz. „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” 2018, T. 16/2, s. 109; J. Ziomek: *Renesans*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 396; E. Kuntze: *Przedmowa*. W: *Suentoslai Orzelski Interregni...*, s. XXV–XLIII.

⁸ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia ksiąg ośmioro...* T. 1. Petersburg–Mohilew 1856, s. 221.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Andrzej Chwalba identyfikuje to nazwisko jako „Karwat” lub „Chorwat” (ta druga forma też w kronice Heidensteina – por. przypis 18 w tym rozdziale). Zob. A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów. Alternatywne historie Polski*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 194.

¹¹ Ibidem. Por. M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 130.

swego leżącego w mieście, przy murach, dla przygotowania się do przyszłego pojedynku”¹².

Zapalczywość i porywczosć Zborowskiego spowodowały jednak, iż wydarzenia, które potem nastąpiły, przybrały zupełnie nieoczekiwany obrót. Orzelski zaświadcza, iż doszło do pojedynku Kroaty z Mościńskim, w którym sługa Tęczyńskiego zyskał wyraźną przewagę. Rozwścieczony tym Zborowski, „porwał za czekan długi i ostry i rzucił się na Kroatę, chcąc go zabić, lecz nie dopuścił mu tego natłok stojących między nim i Kroatą ludzi”¹³.

Król, za pośrednictwem marszałków, przerwał pojedynek i kazał się wszystkim rozejść. Nie był to jednak koniec zajść. Najgorsze miało dopiero nadejść. Wyjeżdżający z Wawelu Zborowski natknął się w którejś z zamkowych bram na Tęczyńskiego. Doszło do przepychanki, obaj spięli konie i natarli jeden na drugiego. Oddajmy znów głos Orzelskiemu:

„Pomiędzy nacierającymi stanął jako rozjemca Andrzej Wapowski, kasztelan przemyski, który towarzyszył Tęczyńskiemu w tej chwili i miał ze Zborowskim od dawna nieprzyjaźń. Na tego to Wapowskiego uderzył Samuel i zadał mu czekanem, o którym wspomnieliśmy, dwie rany w głowę [...]. Król, świadek tej rzezi, nie miałym strachem był zdjęty; niektórzy powiadają, że uroił sobie, jakoby to na jego zgładzenie bunt ten wszczęto. Zamknęto bramę zamkową, ażeby nie dać się zwiększyć zamieszaniu, a i tak trwało całą noc, zanim je uspokojono. Samuel odjechał do miasta, a hrabia Tęczyński z zakrwawionym Wapowskim wstąpił do króla, przed którym Wapowski lamparcim futrem odziany i krwią zastyglą całkiem ociekły, okazał swoje rany i w długiej mowie uskarżał się na wielkość zbrodni popełnionej przez Samuela”¹⁴.

Komentując te wydarzenia, Andrzej Chwalba zauważa: „Wapowski przez trzy dni zamiast leczyć ranę, pokazywał ją wszystkim ciekawskim, którzy tłumnie i chętnie odwiedzali kasztelana”¹⁵. Rzeczywiście, ten swoisty ekshibicjonizm zakończył się tragicznie, bowiem, w wyniku zakażenia, ranny zmarł¹⁶.

Wspomniany incydent opisał też Reinhold Heidenstein – wykształcony w Padwie Niemiec z Prus Książęcych, prawnik, sekretarz Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Jego najważniejsze dzieło to *Rerum Polonicarum*

¹² Ś. Orzelski: *Bezkrólewia książąt ósmioro...* T. 1, s. 222.

¹³ Ibidem, s. 222–223.

¹⁴ Ibidem, s. 223–224.

¹⁵ A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 195.

¹⁶ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia książąt ósmioro...* T. 1, s. 230.

ab excessu Sigismundi Augusti libri XII, wydane w całości dopiero w 1672 roku we Frankfurcie nad Menem, a fragmentarycznie w 1584 roku w Krakowie¹⁷.

Opis Heidensteina różni się od świadectwa Orzelskiego w kilku szczegółach. Przede wszystkim w kronice królewskiego sekretarza nacisk położony został na pomoc udzieloną Zborowskiemu przez braci. To właśnie im miał wpierw opowiedzieć o rzekomej zniewadze uczynionej mu przez Tęczyńskiego oraz jego służę i to bracia „odnieśli się do Tęczyńskiego, który wyraźnie zaprzeczył”¹⁸. Również bracia Samuela „[z]ądali [...] od Tęczyńskiego, aby rozkazał swemu słuzącemu, aby włócznie zanieść tam, skąd ją zabrał”¹⁹. U Orzelskiego mowa jest tylko o tym, iż Zborowski wysłał do Tęczyńskiego jakichś bliżej niezidentyfikowanych posłów, przyjaciół oraz domowników²⁰. Znacznie istotniejsza różnica dotyczy momentu, w którym doszło do krwawego zajścia. Zapis Orzelskiego sugeruje, iż zarówno pojedynek, jak i atak na Wapowskiego miały miejsce tego samego dnia, natomiast drugi kronikarz pisze, że jedno wydarzenie od drugiego dzieliły dwa dni²¹. U Heidensteina nie ma też w ogóle mowy o pojedynku Mościńskiego z Kroatą, a bezpośrednią przyczyną krwawej zemsty Zborowskiego miało być wyciągnięcie jego kopii przez służę Tęczyńskiego. Nie ma ponadto zgodności kronikarzy w kwestii tego, z czyjej ręki padł cios zadany Wapowskiemu. Heidenstein nie jest bowiem pewien, czy atakował osobiście Zborowski. W kronice czytamy, iż kasztelan przemyski został poraniony „od Zborowskiego czy też jego poufałych”²².

Podobny brak pewności w kwestii źródła ciosu odnajdziemy na kartach kroniki Marcina i Joachima Bielskich. Opis całego zajścia jest tu znacznie krótszy niż w dwóch pozostałych dziełach, a o interesującym nas szczególe czytamy: „uderzył w głowę czekaniem Samuel Zborowski Wapowskiego abo służa jego”²³.

¹⁷ J. Ziomek: *Renesans...*, s. 397.

¹⁸ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Przeł. M. Gliszczyński. T. 1. Nakładem i drukiem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg 1857, s. 134.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia książ ośmioro...* T. 1, s. 222.

²¹ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego...*, s. 134.

²² Ibidem, s. 135.

²³ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana*. Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 708. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

Jeszcze inaczej przedstawia krwawy incydent, do którego doszło w bramie wawelskiego zamku, Jan Dymitr Solikowski – działacz kontrreformacyjny, arcybiskup lwowski, sekretarz królewski, dyplomata, autor dzieła pod tytułem *Commentarius brevis rerum polonicarum a morte Sigismundi Augusti Poloniae Regis*, obejmującego czasy panowania Stefana Batorego i początek rządów Zygmunta III Wazy, wydane dopiero w roku 1647 w Gdańsku²⁴. Nie znajdziemy tu opisu turnieju, nie dowiemy się też, z jakiego powodu Zborowski zaatakował Tęczyńskiego i Wapowskiego. Pamiętnikarz jest natomiast pewien, iż uczynił to osobiście, jego wątpliwość budzi jednak celowość ciosu. Pisze Solikowski: „Zborowski, bądź umyślnie, bądź trafem, cisnął ostry czekan, który rozbił głowę Wapowskiego”²⁵. Być może więc autor sugeruje, iż zamierzonym adresatem rzutu czekanem miał być sam Tęczyński.

Inny wysoki rangą duchowny, biskup kamieniecki, chełmski, potem przemyski, historyk i sekretarz króla Zygmunta III Wazy, Paweł Piasecki, nie był wprawdzie naocznym świadkiem wydarzeń z 1574 roku, gdyż urodził się pięć lat po nich²⁶, a spisana przezeń kronika to już dzieło XVII-wieczne, wydane w roku 1645, warto jednak do niego sięgnąć, odnajdziemy tam bowiem ciekawą wersję opisu zatargu Zborowskiego z Tęczyńskim i Wapowskim, znacznie odbiegającą od wcześniej przedstawionych²⁷:

„Samuel Zborowski miał ciężkie zajście z Janem Tęczyńskim [...], którego przed bramą zamku krakowskiego, przypadkiem drogę sobie zachodzącego, gdy szablą płątnąć usiłuje, Jędrzejowi Wapowskiemu [...] obok Tęczyńskiego idącemu i zamach cięcia odbić chcącemu, ranę śmiertelną zadał”²⁸.

²⁴ K. Łopatecki: *Uwagi nad „Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti Poloniae Regis” Jana Dymitra Solikowskiego*. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa: przekroje i zbliżenia*. Red. P. Borek. Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 94. Zob. też: J. Ziomek: *Renesans...*, s. 206.

²⁵ *Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, Krótki pamiętnik rzeczy polskich, od zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie 1572 r., w miesiącu lipcu, do roku 1590*. Przeł. W. Syrokomla. Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg–Mohylew 1855, s. 12.

²⁶ W. Czapliński: *Piasecki Paweł*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 25. Instytut Historii PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 787; M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 20.

²⁷ Tytuł oryginału: *Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecio, Episcopo Premisliensi, accurate ac fideliter conscripta, ad utilitatem publicam divulgata et typis expressa*. Wyd. Franciszek Cezary, Cracoviae 1645.

²⁸ *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*. [Przeł. A. Chrzęszczewski]. [Oprac. J. Bartoszewicz]. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1870, s. 21–22.

Całkowicie zmienione zostały, jak widać, okoliczności zdarzenia. W miejsce czekana pojawia się szabla, a spotkanie Zborowskiego z Tęczyńskim i Wapowskim przedstawione zostało jako przypadkowe, niezwiązane z żadną wcześniejszą sytuacją; owo cięcie szablą wydaje się więc, w tym kontekście, a właściwie wobec braku kontekstu (trudno za uzasadnienie ataku uznać zajechanie drogi), zupełnie pozbawione sensu.

Na podstawie przytoczonych fragmentów tekstów źródłowych można chyba pokusić się o wniosek, iż z biegiem lat zacierała się pamięć o rzeczywistych przyczynach zabójstwa Wapowskiego. Odszedł w zapomnienie turniej rycerski, będący zarzewiem konfliktu, wspomniano jedynie krwawy czyn w bramie wawelskiej. Tym samym Zborowski z urażonego w swej dumie rycerza w ujęciu późniejszych kronikarzy stał się właściwie bandytą, który znienacka i bez powodu atakuje niewinnych obywateli Rzeczypospolitej. Niewykluczone, iż w przypadku Piaseckiego był to zamysł celowy, mający swe źródło nie tyle w niepamięci wydarzeń, ile raczej w niechęci do rodziny Zborowskich²⁹. Samuel z pewnością zdawał sobie sprawę z konsekwencji swojego czynu, gdyż szybko oddalił się z miejsca zbrodni. Heidenstein tak przedstawia kolejne wypadki:

„W kilka dni potem Firlej marszałek koronny wyznaczył obu stronom dzień do stawienia się przed królem. Wapowski bliski już śmierci nie mógł przyjść, a tak Tęczyńscy i swoją i jego krzywdę popierali, Zborowskiego ciężko obwiniając. Zborowski sam zrazu odpowiadał i dowodził, że jest niewinnym, potem zaś obronę jego na piśmie odczytał kasztelan międzyrzecki Andrzej Górka”³⁰.

Najpełniejsze świadectwo tych wydarzeń odnajdziemy u Orzelskiego; jest to jednocześnie opis żywo przemawiający do wyobraźni. Jak zatem czytamy w kronice, Zborowski stanął przed królem „otoczony wielkim pocztem dworzan”³¹, mowa, którą następnie w jego imieniu wygłosił kasztelan międzyrzecki (Walezemu przetłumaczono ją na język francuski), nie zdradzała jednak buty, lecz raczej chęć zjednania przychylności króla. Zborowski tłumaczył zatem, że „[u]bolewa najmocniej [...], iż wypadek ten zdarzył się u boku królewskiego, w miejscu uroczystem, czem obrażony został majestat królewski i spokojność Rzplitej”³².

²⁹ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 20.

³⁰ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego...*, s. 137.

³¹ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia ksiąg ośmioro...* T. 1, s. 229.

³² *Ibidem*.

Następnie przekonywał, iż „nie z zawziętości, lecz dla rozrywki i zabawy wyzwał [...] kasztelaną”³³.

Tak przedstawiony przebieg zajścia miał szansę złagodzić gniew króla, który w dodatku – o czym wiadano – popierał rodzinę Zborowskich. Nadzieję Samuela zniweczyła jednak śmierć Wapowskiego. Zmienił się ciężar jego winy; odtąd sądzony był za zabójstwo³⁴. Na głos opinii publicznej oraz postanowienie sądu miało również wpływ rychłe przybycie na zamek wdowy po Wapowskim, wraz z małym synkiem. Orzelski tak opisuje ten przejmujący widok:

„Katarzyna z Maciejowskich, kasztelanowa przemyska przystąpiła z płaczem do króla z malutkim synkiem swoim, otoczona mnóstwem znakomych niewiast i liczny orszak krewnych. Jak ona sama, tak i jej wozy, słudzy, konie i służebnice w czarne suknie i opony byli odziani. Trup nieboszczyka także przywieziony został na zamek na marach, z przyzwoitym konduktem pogrzebowym”³⁵.

Na kolejne posiedzenie sądu (zgodnie ze świadectwem Orzelskiego miało ono miejsce po trzech dniach od pierwszej sesji)³⁶ Zborowski się już nie stawił, powierzając swoją obronę krewnym. Andrzej Zborowski usprawiedliwił nieobecność brata pilnym wyjazdem, dodał też, iż nie może być on karany za niestawiennictwo, gdyż nie otrzymał oficjalnego pozwu³⁷. Wniosek ten wywołał powszechną konsternację i zaniepokojenie króla, który, nieobeznany z polskim prawem, poprosił senatorów o konsultację. Na kolejnych stronach kroniki Orzelskiego znajdujemy streszczenia poszczególnych wystąpień³⁸. Wyraźnie widzimy, iż opinie senatorów bardzo się od siebie różniły. Jak pisze Stanisław Salmonowicz: „Tego rodzaju wypowiedzi powiększały zapewne zakłopotanie króla Walezego, mało zorientowanego w sprawach i zwyczajach kraju, którym przypadło mu władać”³⁹. O jego rozterkach, a także o kondycji ówczesnego prawa świadczy najdobitniej treść pisemnego wyroku, który w końcu zapadł.

³³ Ibidem.

³⁴ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 115.

³⁵ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia książ ośmioro...* T. 1, s. 231.

³⁶ Ibidem, s. 234.

³⁷ Ibidem, s. 234–235.

³⁸ Ibidem, s. 231–243.

³⁹ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 116–117.

Władca powołuje się w nim „na przeciwne zdania senatorów, którzy nie mogli w żaden sposób się pogodzić, na zawilość statutów i niemal pewną sprzeczność takowych”⁴⁰.

Na mocy tego wyroku Samuel Zborowski został skazany na wygnanie „z Królestwa Polskiego, W. Księstwa Litewskiego i innych Ziem Koronnych, z zabranieniem na skarb wszystkich jego majątków, bez utraty jednak czci i sławy”⁴¹. Był to wyrok dość łagodny; spodziewano się, że winowajca zapłaci gardłem, a co najmniej infamią, czyli odsądzeniem od czci, tymczasem potraktowano go jak sprawcę nieumyślnego zabójstwa⁴². Samuel nie został pozbawiony dobrego imienia⁴³ przede wszystkim ze względu na fakt, iż należał do znamienitego magnackiego rodu, który popierał Walezego w czasie elekcji⁴⁴. Nietrudno się domyślić, iż takie rozstrzygnięcie stanowiło impuls do kolejnych wystąpień i sporów, o których informują liczne teksty źródłowe. W kronice Bielskich czytamy, iż wyrok w tej sprawie „był nowy i niesłychany”⁴⁵ i „bardzo mu się ludzie dziwowali i w sprawiedliwość zaraz zwątpili”⁴⁶; Heidenstein natomiast notuje: „Wszyscy głośno sarkali na to i z pierwszego niesprawiedliwego sądu gorsze jeszcze rzeczy na przyszłość wróżyli”⁴⁷.

Nieco mniej zgodni są natomiast kronikarze w kwestii czasu trwania sądu nad Zborowskim. Na podstawie wymienionych wcześniej źródeł można wysnuć wnioski, iż cały proces trwał kilka dni, natomiast na kartach wydanej w roku 1582 w Królewcu kroniki poety i historyka Macieja Strykowskiego zachowała się lapidarna wzmianka, jakoby „z strony zabitego Wapowskiego na zamku krakowskim od Samuela Zborowskiego toczyły się sądy prawie przez cały post”⁴⁸.

⁴⁰ Ś. Orzelski: *Bezkrólewia ksiąg ośmioro...* T. 1, s. 243.

⁴¹ Ibidem, s. 244.

⁴² S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 118; M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 146.

⁴³ Na temat infamii zob. m.in. A. Wagner: *Kary cielesne oraz kary na czci w systemie kar prawa magdeburskiego na przykładzie miast Polski Południowej w XVI–XVIII wieku*. „Prawnik” 2013, nr 1/29, s. 58.

⁴⁴ A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 195.

⁴⁵ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 708

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego...*, s. 138.

⁴⁸ M. Strykowski: *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*. T. 2. Oprac. M. Malinowski, I. Daniłowicz. Nakład Gustawa Leona Glücksberga, Warszawa 1846, s. 420.

W rzeczywistości wyrok zapadł 10 marca 1574 roku⁴⁹, a w chwili jego ogłaszania Zborowskiego dawno nie było już w Krakowie⁵⁰.

O jego życiu w latach następnych niewiele mamy wiarygodnych informacji. Zmuszony do ucieczki z kraju, znalazł schronienie w Siedmiogrodzie rządowym wówczas przez Stefana Batorego. Fakt ten nabrał szczególnego znaczenia w kontekście późniejszych wydarzeń – ucieczki Walezego i kolejnej elekcji, w której główną rolę odegrał właśnie siedmiogrodzki książę. Jak czytamy w źródłach, do walki o polską koronę miał go przekonać sam Zborowski⁵¹, dla którego zwycięstwo Batorego stało się przepustką do ojczyzny. Gdy zatem król elekt w kwietniu 1576 roku wyruszył w drogę do Rzeczypospolitej, w jego orszaku znalazło się miejsce także dla Samuela, a Zborowscy tłumaczyli oburzonej pogwałceniem wyroku szlachcie, iż brat ma list żelazny od króla⁵². W kwestii istnienia tego listu źródła nie są zgodne. Piasecki przyjmował go za pewnik⁵³, natomiast Heidenstein wyraźnie sugerował, iż był to tylko wymysł braci Samuela⁵⁴. Aż do 1578 roku Zborowski pobierał pensję w wysokości pięćdziesięciu florenów, a w księgach podskarbińskich figuruje jako dworzanin. Batory pozwolił mu mieszkać w dobrach złoczowskich, które, teoretycznie skonfiskowane w roku 1574, dostały się w ręce brata banity, Andrzeja, jako opiekuna małoletniego potomstwa Samuela⁵⁵. Wyrazem swego rodzaju rehabilitacji Zborowskiego było także zadedykowanie mu przez Bartosza Paprockiego wydanego w roku 1578 parenetycznego utworu pod tytułem *Hetman albo własny konterfekt hetmański, skąd się siła wojennych postępów każdy nauczyć może*, w którym przedstawiona została sylwetka idealnego dowódcy⁵⁶.

⁴⁹ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 142.

⁵⁰ Por. S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 139.

⁵¹ *Kronika Pawła Piaseckiego...*, s. 22; *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego...*, s. 182.

⁵² M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 180; J.M. Rymkiewicz: *Samuel Zborowski*. Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2010, s. 116.

⁵³ *Kronika Pawła Piaseckiego...*, s. 22.

⁵⁴ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Przeł. M. Gliszczynski. T. 2. Nakładem i drukiem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg 1857, s. 156.

⁵⁵ E. Dubas-Urwanowicz: *Mężowie stanu...*, s. 386.

⁵⁶ Por. I. Kosyl: *Ideał wodza w „Hetmanie” Bartosza Paprockiego wobec ethosu rycerskiego XVI-wiecznej szlachty polskiej*. W: *Ethos rycerski w kulturze. Tradycje i kontynuacje*. T. 2: *Ethos sarmacki i jego tradycje*. Red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak przy udziale M. Komendy. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 16.

Pomimo powrotu do kraju i przychylności ze strony króla Samuel nie mógł jednak korzystać z pełni swobody, wielu widziało w nim bowiem jedynie zabójcę i banitę. Nie ulegał wątpliwości, iż na opinię tę sam usilnie pracował, dokonując w owym czasie rozbojów i grabieży. Gdy w roku 1577 przyjmował w swojej posiadłości Włocha Candiana, który odbierał od niego swój dług, doszło do kłótni gościa ze służą Zborowskiego. W akcie zemsty gospodarz kazał wysmarować Włocha miodem i rzucić na pastwę niedźwiedzia, co na szczęście nie skończyło się tragicznie, a następnie obrabował Candiana z kosztowności. Z tego okresu pochodzi też inny incydent – będąc w Krakowie, Samuel kazał swoim ludziom pojmać dwóch dominikanów, po czym jednego z nich obnażono i wykastrowano. W roku 1579 natomiast przeprowadził zajazd na dobra swojej teściowej Anny z Sieniawskich Jordanowej⁵⁷.

Będąc *persona non grata* na terytorium państwa polskiego, Zborowski w latach 1579 i 1583 przebywał na Siczy Zaporoskiej, choć geneza owych wypraw nie jest w pełni jasna i nie do końca wiadomo, jaki udział w ich planowaniu miał nowy władca⁵⁸. Zborowski zebrał oddział Kozaków i na jego czele wziął udział w wojnie z Rosją o Inflanty. Ten etap jego życia, słabo znany z przekazów historycznych, stał się za to źródłem legendy literackiej, w dużej mierze dzięki wspomnianemu już Bartoszowi Paprockiemu, który w *Herbach rycerstwa polskiego* wykreował Samuela na spadkobiercę najwspanialszych cnót rycerskich i drobiazgowo opisał jego niewiarygodne przygody wśród Kozaków. Ich finałem stało się powierzenie mu godności kozackiego hetmana. Fragment ilustrujący moment wręczenia Zborowskiemu hetmańskiej buławy najpełniej oddaje podziw, jaki Paprocki żywił dla swojego bohatera, który miał usłyszeć od żołnierzy takie słowa:

„My też, gdyżeśmy się tu ciebie doczekali, tak zacnego Polaka, wielkiego urodzenia pana, z szczęścia i z męstwa sławnego, nie mogąc cię tu niczem innym tak znacznie udarować, podawamyć tę broń pierwszych hetmanów miejsca tego, którzy nam fortunnie z dobrą sławą rozkazowali. A my sami siebie z wiernymi chęciami naszymi i z posłuszeństwem wszelakim, zaraz ci przy tej buławie oddawamy, życząc ci tego, abyś nam długo rozkazywał, skądbyś sobie nam i ojczyźnie miłej i potomstwu swemu nieśmiertelną sławę otrzymał”⁵⁹.

⁵⁷ E. Dubas-Urwanowicz: *Mężowie stanu...*, s. 386–388; S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 110.

⁵⁸ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 189, 197.

⁵⁹ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego...*, s. 158.

Zgodnie z polskim prawem udział banity w wyprawie wojennej, w której odznaczył się męstwem, mógł stanowić podstawę do uchylenia banicji i na to też z pewnością liczył Samuel⁶⁰. Batory jednak wyroku nie cofnął, w dużej mierze pod wpływem Jana Zamoyskiego, bojącego się umocnienia pozycji Zborowskich. W tym czasie bracia Samuela, rozczarowani poczynaniami króla, który pomiął ich w rozdawaniu urzędów i godności, a coraz wyżej wynosił Zamoyskiego, przeszli do opozycji. Sabotowali politykę władcy na sejmikach, jednocześnie podburzali szlachtę przeciwko kanclerzowi⁶¹. Przy królu pozostał jedynie Jan Zborowski, zwany odąd przez pozostałych braci Judaszem⁶². Zachował się list Krzysztofa do Samuela, datowany na 17 lipca 1583 roku, z którego jasno wynika, iż bracia chcieli wykorzystać kontakty z Kozakami przeciwko królowi. Autor listu sugeruje Samuelowi, aby w tym celu „w dobrym zachowaniu, w dobrym porozumieniu to tam rycerstwo z domem Zborowskim zadzierzał”⁶³. Za sprawą zdradzieckiego sługi list ten nie dotarł jednak do adresata, lecz do rąk samego władcy, tym samym Zborowscy utracili resztki jego zaufania. Na dworze królewskim szerzyły się nawet pogłoski, że Samuel pragnie otruć króla i kanclerza Zamoyskiego⁶⁴. Również w lipcu tego samego roku Zborowski na czele Kozaków spalił należący do kanclerza zameczek w granicznej miejscowości Jahorlik i wtargnął na terytorium Mołdawii, podporządkowanej Turcji. Była to prowokacja wymierzona w pokojową politykę króla wobec sułtana⁶⁵.

W kwietniu 1584 roku Zamoyski z niewielkim pocztem wyruszył do Krakowa w celu odbicia tam roków sądowych jako starosta grodzki. Po drodze otrzymał wiadomość, że w tym samym kierunku zmierza też Samuel Zborowski z licznym oddziałem zbrojnych. Zamoyski wezwał na pomoc Stanisława Żółkiewskiego i w podkrakowskich Piekarach, w majątku siostrzenicy Zborowskiego, doszło do pojmania banity. Szczegóły tego zajścia nie są do końca jasne,

⁶⁰ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 121.

⁶¹ A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 207; S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 121–122.

⁶² A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 207.

⁶³ *List Krzysztofa Zborowskiego do brata swego Samuela*. W: *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*. Zebrał Ż. Pauli. Nakładem Jana Millikowskiego, Lwów 1846, s. 40.

⁶⁴ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 121–123; M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 218–219; E. Dubas-Urwanowicz: *Mężowie stanu...*, s. 394.

⁶⁵ A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 212.

dość mgliście jawi się też cel podróży Zborowskiego do Krakowa i okoliczności zatrzymania się na nocleg w Piekarach. Prawdopodobnie Kraków miał być jedynie przystankiem na trasie jego podróży do Włoch, o której w owym czasie wspominał⁶⁶. Nieprzejednana postawa Zamoyskiego, który, pomimo licznych protestów ze strony członków rodziny Zborowskich oraz wątpliwości zgłaszanych przez wielu dostojników i senatorów, zdecydował się na ujęcie Samuela, gdy ten znalazł się w granicy jego jurysdykcji jako starosty krakowskiego, miała być natomiast podyktowana sugestią Batorego wyrażoną słowami: *canis mortuus non mordet* – „pies nieżywy nie gryzie”. Była to zapowiedź tragicznego końca banity⁶⁷.

Zborowski został osadzony w Wieży Senatorskiej na Wawelu i usłyszał zarzuty dotyczące, między innymi, zabójstwa Wapowskiego, licznych rozbojów, napadów na kupców i gwałtów na kobietach⁶⁸. Do ostatniej chwili bracia oskarżonego wątpili, by Zamoyski odważył się na wykonanie egzekucji, przeciwko straceniu Samuela protestowała też szlachta krakowska⁶⁹. Zamoyski jednak się nie ugiął, a akt ścięcia poprzedziła słynna i wielokrotnie cytowana, zarówno przez badaczy, jak i literatów poświęcających swoje utwory XVI-wiecznemu banicie, nocna rozmowa kanclerza i skazańca w więzieniu. Prawdopodobnie rzeczywistym jej celem było uzyskanie przez Zamoyskiego informacji na temat antykrólewskiej działalności braci Zborowskich, co potwierdza zapis w kronice Heidensteina⁷⁰.

Już po straceniu Zborowskiego w Rzeczpospolitej zaczęły krążyć różne wersje tej rozmowy, spisane przez rozmaite osoby w ten czy inny sposób powiązane ze sprawą banity⁷¹. Jedną z wersji przypisuje się Andrzejowi Zborowskiemu, bratu Samuela⁷². Kulminacyjnym punktem tego dialogu jest skierowana do

⁶⁶ E. Dubas-Urwanowicz: *Mężowie stanu...*, s. 398.

⁶⁷ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 123–124; M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 282–295; A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 212–213.

⁶⁸ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 297–299.

⁶⁹ A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 213; S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 126.

⁷⁰ S. Salmonowicz: *Samuel Zborowski...*, s. 126–127; *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego...* T. 2..., s. 164.

⁷¹ J.M. Rymkiewicz, *Samuel Zborowski...*, s. 255–256.

⁷² Ż. Pauli: *Przedmowa. W: Pamiętniki do życia i sprawy...*, s. XX; J.M. Rymkiewicz: *Samuel Zborowski...*, s. 256.

skazańca prośba kanclerza o przebaczenie. W tekście, który opublikował w roku 1846 Żegota Pauli, czytamy:

„Wtem kanclerz wyszedł z kościoła i zawołał: »Panie Zborowski! postój prosię cię; odpuść mi, że cię tracę«. Obejrzał się pan Samuel i rzekł: »Nie odpuszczę!« – »Postój« – rzekł – »zaś proszę cię, odpuść mi!« – »Nie odpuszczę, już to wiedz«. – Potem rzekł: »Dla pana Boga cię proszę, odpuść mi«. Potem pan Samuel stanął: »Tuś mię zgadł! – odpuszczam, ale się świadczę Panu Bogu i tymi, co słyszą, że cim nic nie winien, bom nic nie czynił wzgardę dekretów i spraw, anim przeciwko pocziwości swojej nie występował. Powoływam cię przed sąd boży sprawiedliwy z sobą«”⁷³.

Schwytanemu banicie poświęcano także utwory wierszowane. W anonimowej (choć przez niektórych przypisywanej samemu Zborowskiemu)⁷⁴ *Pieśni o uwięzionym Samuelu Zborowskim* wykreowano go na mężnego żołnierza, który jednak nie mógł przysłużyć się ojczyźnie, gdyż przyszło mu stracić życie w haniebnych okolicznościach. Podmiotem wiersza jest Samuel, który, w obliczu śmierci, zadaje retoryczne pytania:

Czemu mię pierwszej morskie nie pożarły wody?
Czemu mi nie kazały umrzeć złe przygody?
Czemu mię też tureckie hufy nie pożyły?
Czemu mię jako drugich na hak nie wrzuciły?
Czemu kiedym wyganiał tatarskie zagony,
Nie byłem hartownemi strzałami zraniony?
Albo skrzętny Moskwicin czemu mię omijał,
Gdym się przez możliwe hufy strzelbą swą przebijał?
O śmierci! Nie chciałaś przyjść, gdym cię szukał mężnie,
A teraz jak kwiat polny ginę nie potężnie
Na cel losów okrutnych prędko pochwycony
Żem od miłych przyjaciół nie mógł mieć obrony⁷⁵.

Obrona nie nadeszła – ani „od miłych przyjaciół”, ani od braci, ani od nikogo innego. Samuel Zborowski został ścięty 26 maja 1584 roku na placyku przed

⁷³ Śmierć Samuela Zborowskiego opisana przez jego krewnych. W: *Pamiętniki do życia i sprawy...*, s. 90.

⁷⁴ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 309; Ż. Pauli: *Przedmowa...*, s. XXI.

⁷⁵ *Pieśń o uwięzionym Samuelu Zborowskim*. W: *Pamiętniki do życia i sprawy...*, s. 95–96.

przylegającą do Wawelu Wieżę Senatorską, dokładnie w tym samym miejscu, gdzie sto lat wcześniej stracił życie wspomniany w jednym z poprzednich rozdziałów tej książki Krzysztof Szafraniec⁷⁶. Liczne opisy stracenia niepokornego banity akcentują rozmaite anomalie, takie jak na przykład toczenie się jego odciętej głowy, która miała trzykrotnie podskoczyć na bruku⁷⁷.

Bezsilny w chwili śmierci Zborowski zemścił się jednak zza grobu. Po egzekucji bracia rozpętała zakrojoną na szeroką skalę i wykorzystującą najbardziej radykalne metody (między innymi obwożenie po Małopolsce zwłok Samuela z przyszytą do ciała głową) akcję propagandową wymierzoną przeciwko Janowi Zamoyskiemu, który, po śmierci Batorego, miał ogromne szanse na koronę. Kontrowersyjna, wzbudzająca spore wątpliwości wśród szlachty, śmierć Zborowskiego szanse te jednak zniweczyła⁷⁸.

W późniejszych wiekach nie zapomniano o XVI-wiecznym banicie. Trudno wprost zliczyć utwory nawiązujące do jego osoby i burzliwych losów. Ich szczegółowa analiza wykracza poza tematykę niniejszego szkicu, a ze względu na bogactwo materiału źródłowego znacznie zaburzyłaby też jego proporcje. W odniesieniu do tekstów powstałych w XIX i pierwszej połowie XX wieku wypada zatem jedynie ograniczyć się do wyliczenia (w ujęciu chronologicznym) najważniejszych spośród tych, w których Samuel Zborowski zaistniał jako motyw literacki⁷⁹. Były to, między innymi: tragedia neoklasyistyczna Augustyna Źdźarskiego *Stefan Batory, czyli spisek Zborowskich* (1818); powieść Klementyny Hoffmanowej *Jan Kochanowski w Czarnolesie* (1842); szkic historyczny Józefa Dzierzkowskiego *Samuel Zborowski* (1843, druk w 1848); dramat Juliusza Słowackiego *Samuel Zborowski* (1844–1845); powieść Henryka Rzewuskiego *Zamek krakowski* (1847–1848); dramat Ludwika Łętowskiego *Samuel Zborowski* (1856); dramat Franciszka Jakubowskiego *Samuel Zborowski* (1862); Józefa Szujskiego *Zborowscy. Tragedia historyczna w pięciu aktach* (1868) i *Samuel Zborowski* (całość

⁷⁶ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 303.

⁷⁷ *Śmierć Samuela Zborowskiego...*, s. 91.

⁷⁸ A. Chwalba, W. Harpula: *Zwrotnice dziejów...*, s. 213–214.

⁷⁹ Szczegółowego zestawienia i omówienia tych tekstów dokonał Stanisław Zabierowski. Zob. Idem: *Samuel Zborowski jako motyw literacki*. „Pamiętnik Literacki” 1930, nr 27/1/4, s. 400–423. Zob. też: Ł. Skowroński: *Zapomniany epizod z literackich dziejów motywu Samuela Zborowskiego. Postać banity w „Zamku krakowskim” Henryka Rzewuskiego*. W: *Świat z tajemnic wypowiedziany... Studia o „Samuelu Zborowskim” Juliusza Słowackiego*. Red. M. Kalinowska, J. Skuczyński, M. Bizior. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006, s. 139.

z autografu w wydaniu zbiorowym 1886); powieść historyczna Józefa Ignacego Kraszewskiego *Banita* (1885); dramat (niedrukowany) Lucjana Rydla *Samuel Zborowski* (1889); dramat Gustawa Lettnera *Samuel Zborowski* (1900); dramat (niedrukowany w całości) Gabrieli Zapolskiej i Jana Andruszkiewicza *Samuel Zborowski* (akt IV został ogłoszony w „Kurierze Warszawskim” w 1903 roku); opowiadanie Stefana Żeromskiego *Duma o hetmanie* (1908); dramat Ferdynanda Goetla *Samuel Zborowski* (1929).

Zborowskiemu poświęcono nawet utwór, którego nie było, a ów literacki fenomen zaistniał za sprawą samego Adama Mickiewicza. Uczynił on XVI-wiecznego banitę bohaterem jednej ze swoich słynnych improwizacji poetyckich, wygłoszonej 24 grudnia 1827 roku w Petersburgu, w mieszkaniu pisarza i wydawcy Adama Rogalskiego. Temat improwizacji miał zaproponować historyk Mikołaj Malinowski, a jej treść dotyczyła spisku zawiązanego w celu uwolnienia Zborowskiego z więzienia. Wzmianki o petersburskim wystąpieniu Mickiewicza znalazły się w ówczesnej prasie, w liście do Joachima Lelewela, a także w *Pamiętniku* Malinowskiego, przy czym każde z tych źródeł nieco inaczej przedstawia treść wygłoszonego utworu⁸⁰. Jego oryginalna forma przypadła bezpowrotnie, gdyż Mickiewicz nie pozwalał utrwać na piśmie swoich improwizowanych wierszy⁸¹.

Samuel Zborowski jako motyw literacki ma się znakomicie także w literaturze drugiej połowy XX i pierwszej połowy XXI wieku. W roku 1983 ukazał się zbiór szkiców Adama Pacha pod tytułem *W siąpawicach dziejowych. Od Samuela Zborowskiego do Juliusza Zborowskiego (1560–1960)*, w którym autor przybliżył dzieje Podhala spięte niejako klamrą życia dwóch bohaterów o tym samym nazwisku – XVI-wiecznego banity i współczesnego badacza, muzealnika, etnografa, miłośnika Tatr. W tekście sporo jest pisarskiej fantazji, co zresztą zostaje zasygnalizowane w nocie *Do czytelnika*⁸², a na plan pierwszy wysuwają się perypetie górali na przestrzeni kilkuset lat. Na tym tle pojawiają się postaci historyczne. Jedną z nich jest Samuel Zborowski, ukazany jako orędownik

⁸⁰ S. Zabierowski: *Samuel Zborowski...*, s. 403–404; S. Pigoń: *Hetman Żółkiewski u stóp Samuela Zborowskiego. Z problematyki „Dumy o Hetmanie”*. „Pamiętnik Literacki” 1965. T. 56, nr 1, s. 103–104.

⁸¹ I. Jokiel: *Wielkie i małe improwizacje Adama Mickiewicza. W: Polonistyka wobec wyzwań współczesności. V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg–Opole, 10–13 lipca 2012 r.* T. 1. Red. S. Gajda, I. Jokiel. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014, s. 617.

⁸² A. Pach: *W siąpawicach dziejowych. Od Samuela Zborowskiego do Juliusza Zborowskiego (1560–1960)*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 5.

idei osadzenia na tronie Stefana Batorego. W tym celu koresponduje z bratem Krzysztofem, a w wymianie listów pośredniczą dwaj młodzi górale z rodu Gąsieniców. Autor przybliży także historię pojedynku Zborowskiego z Wapowskim, tego pierwszego określając mianem znanego w całej Polsce zabijaki⁸³. Nie da się jednak nie dostrzec, iż darzy tę postać sporą sympatią. Gdy pod Tatrami gospodaruje już kolejne pokolenie Gąsieniców, okazuje się, iż jeden z synów ma na imię Samuel. Był on najpracowitszy i najbardziej przedsiębiorczy. „Nie darmo – jak czytamy – nosił imię Zborowskiego”⁸⁴.

XVI-wieczny banita zagościł też na kartach wydanej w roku 1987 powieści Zbigniewa Safjana *Kanclerz*, w której jedną z głównych postaci, obok tytułowego kanclerza Zamoyskiego i Samuela Zborowskiego, jest kronikarz Reinhold Heidenstein. Co ciekawe, w ujęciu autora książki spora część winy za śmierć Zborowskiego spada na żonę Zamoyskiego Gryzeldę, która kilkakrotnie zwraca się do męża z życzeniem, a właściwie rozkazem: „zabij”⁸⁵ i przekonuje, by przestał się wahać, jako że kanclerz wyraźnie wątpi w słuszność decyzji o straceniu banity, przewidując jej następstwa: „Nie wybaczą mi tego nigdy, zostanę okrutnikiem. Będą mnie szkalować w słowie i w piśmie”⁸⁶.

Samuel Zborowski jest również jednym z bohaterów wspomnianego już w rozdziale poświęconym burmistrzowi Czeczotce cyklu powieści detektywistycznych Mariusza Wollnego o przygodach Kacpra Ryxa. W drugim tomie, zatytułowanym *Kacper Ryx i król przekłety* (pierwsze wydanie: Kraków 2008), autor, zgodnie z przekazem kronikarskim, odtwarza, między innymi, przebieg wydarzeń na dziedzińcu wawelskim w czasie uroczystości koronacyjnych Henryka Walezego. Urażony w swojej dumie Zborowski jawi się tu jako człowiek butny, porywczy, niemal szalony. Najgroźniejszy przeciwnik głównego bohatera, który tak go charakteryzuje: „Pycha Zborowskiego była bezgraniczna. W swoim czasie stawilem czoło burmistrzowi Czeczotce, człękowi potężnemu i nobilitowanemu jako Tłokiński. Ale ów arcyłotr Zborowskiemu mógłby co najwyżej czyścić ciżmy”⁸⁷. Samuel Zborowski powraca także w trzecim tomie cyklu, zatytułowanym *Kacper Ryx i tyran nienawistny* (pierwsze wydanie: Kraków 2010), w którym czytelnik śledzi, między innymi, jego perypetie wśród Kozaków,

⁸³ Ibidem, s. 17.

⁸⁴ Ibidem, s. 32.

⁸⁵ Z. Safjan: *Kanclerz*. Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1987, s. 170–171.

⁸⁶ Ibidem, s. 171.

⁸⁷ M. Wollny: *Kacper Ryx i król przekłety*. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2008, s. 337.

knowania na dworze Stefana Batorego, wreszcie ujęcie, proces, nocną rozmowę z Zamoyskim i sam moment stracenia z jakże obrazowym i opartym na przekazach źródłowych motywem trzykrotnie podskakującej głowy.

W 2012 roku ukazała się książka Jacka Komudy *Zborowski*. Bohaterem jest Samuel Zborowski, a na okładce widnieje groźny zawadiaka z szablą, wbrew przypuszczeniom nie jest to jednak portret zabójcy Wapowskiego, lecz jego syna, również Samuela, pogrobowca, który miał zostać poczęty w dwie niedziele przed ścięciem niesławnego ojca. Jest to postać fikcyjna.

„Właściwy” Samuel Zborowski znalazł swoje miejsce nie tylko w literaturze, ale także w sztukach plastycznych, a szczególnie nośny okazał się temat jego śmierci. Sam Jan Matejko powracał do historii XVI-wiecznego banity kilkakrotnie. Z roku 1860 pochodzi jego akwarela *Samuel Zborowski prowadzony na śmierć*, z charakterystyczną, nieproporcjonalnie roslą, postacią skazanego. Również około 1860 roku powstała akwarela zatytułowana *Jan Zamoyski idący obwieścić wyrok śmierci Zborowskiemu*, a w 1861 roku olej na płótnie przedstawiający *Zabicie Wapowskiego w czasie koronacji Henryka Walezego*, sprzedany w 2017 roku za rekordową sumę trzech milionów sześciuset osiemdziesięciu trzech tysięcy złotych⁸⁸.

Zborowski inspirował także filmowców. W roku 1989 na podstawie wspomnianej już powieści Zbigniewa Safjana *Kanclerz* powstał serial pod takim samym tytułem oraz równoległe film zatytułowany *Żelazną ręką* – oba obrazy w reżyserii Ryszarda Bera, z Krzysztofem Jasińskim w roli banity⁸⁹.

Pomimo sporej liczby źródeł historycznych oraz niezwykle intensywnej obecności w kulturze, literaturze i sztuce, postać Samuela Zborowskiego w wielu aspektach nadal stanowi niewiadomą. Jak pisał Heidenstein: „Osobliwy to był rzeczywiście los tego człowieka. Raz na nim prawo wykonane nie było i zaburzenia stąd się wszczęły, drugi raz jeszcze bardziej wzmożły się dlatego, że prawo to spełniono”⁹⁰. Podobną niejednorodność sądów i ocen przejęły także wieki późniejsze, a współcześni nam badacze podkreślają przede wszystkim wielobarwność, wielopłaszczyznowość, skomplikowane rysy osobowości banity. Jak pisze Magdalena Ujma, z jednej strony „charakteryzowały go między

⁸⁸ Obraz Jana Matejki sprzedany na aukcji za prawie 3,7 mln zł, 9.06.2017. <https://bankier.pl/wiadomosc/Obraz-Jana-Matejki-sprzedany-na-aukcji-za-prawie-3-7-mln-zl-3703577.html> [data dostępu: 4.05.2023].

⁸⁹ Zob. *Żelazną ręką*. <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=123109> [data dostępu: 4.05.2023].

⁹⁰ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego...* T. 2..., s. 164.

innymi przywiązanie do starej rycerskiej tradycji oraz odwaga, a jego usposobienie było z natury żywe, wesołe i ciepłe”⁹¹. Z drugiej jednak strony odznaczał się „niewątpliwie porywczością, pychą oraz samowolą [...]. Tak ukształtowana osobowość sprzyjała w jego przypadku mnożeniu problemów, których nie potrafił racjonalnie rozwiązać”⁹². Opis ten ponownie przywodzi na myśl Sienkiewiczowskiego Kmicica. Jak powiedziałby Skrzetuski – „trudna z tym człowiekiem sprawa”⁹³.

⁹¹ M. Ujma: *Samuel Zborowski...*, s. 346.

⁹² Ibidem.

⁹³ H. Sienkiewicz: *Potop...*, s. 433.

Szkic dwunasty „Nazywano go diabłem” Stanisław Stadnicki – staropolski okrutnik

Na marginesach kroniki Marcina i Joachima Bielskich widnieją ryciny przedstawiające różne znaki herbowe, a w tekście głównym dzieła znalazły się ich szczegółowe opisy wzbogacone specyficznym wykładem na temat domniemanej zależności pomiędzy danym herbem a cechami charakteru i osobowości legitymujących się nim osób. Jednym z zamieszczonych tam herbów jest Szreniawa bez Krzyża, a noszący go przedstawiciele szlachty zostali tak scharakteryzowani: „Ludzie w tym domu za pragnących krwi miano: podobno stąd, że to przodek ich s. Stanisława krwi był winien”¹. Na owe „parapsychologiczne” wywody należy oczywiście spoglądać z przymrużeniem oka, nie ulega wszak wątpliwości, że przytoczona charakterystyka pasuje jak ulał przynajmniej do jednego ze staropolskich możnowładców legitymujących się herbem Szreniawa bez Krzyża – Stanisława Stadnickiego zwanego „Diabłem z Łańcuta”.

Jak pisał Władysław Łoziński, biografia Stadnickiego „[n]ęci historyka i badacza obyczajów, psychologa i poetę”². Był to gwałtownik, pieniacz i okrutnik, inicjator prywatnych wojen i zajazdów na majątki szlacheckie, już przez współczesnych obdarzony przydomkiem „Diabeł”, co najdobitniej pokazuje, iż wyróżniał się nawet na tle staropolskich warcholów i pieniaczy. Portret Stadnickiego zyskuje dodatkowy koloryt także poprzez fakt, iż jego matką była siostra Samuela Zborowskiego, innego znanego awanturnika³, któremu poświęcony został poprzedni rozdział tej książki. Nic więc dziwnego, iż śmierć „Diabła”, prawdopodobnie w roku 1610, nie umknęła uwadze ówczesnych pamiętnikarzy, tym bardziej że doszło do niej w wyjątkowo tragicznych okolicznościach.

¹ *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana.* Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597, s. 84. Bibl. Jagiell., cim. 8176.

² W. Łoziński: *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku.* T. 2: *Wojny prywatne.* Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1931, s. 283.

³ Ibidem, s. 290; J. Byliński: *Stadnicki Stanisław.* W: *Polski słownik biograficzny.* T. 41. Instytut Historii PAN, Polska Akademia Umiejętności, Warszawa-Kraków 2002, s. 425.

Jak pisał w swoim łacińskim pamiętniku współczesny Stadnickiemu Jakub Pszonka, wrogowie „niespodziewanie go zaatakowali, zabili, odcięli mu głowę i zanieśli [ją] Opalińskiemu”⁴. Szczególne okrucieństwo tego zabójstwa skłania do bacznego przyjrzenia się jego motywom, a także do szukania odpowiedzi na pytanie o to, kim naprawdę był „Diabeł z Łańcuta”.

Na karty tekstów źródłowych Stadnicki wkracza jako dwudziestokilkulatek, od razu w roli inicjatora tumultów oraz najeźdźcy, a to za sprawą kilku incydentów, do których doszło w latach 1573–1575, takich jak spustoszenie lasów należących do Zofii ze Sprowy Kostczyny i wywiezienie drwa do rodzinnego Dubiecka czy napad na Przeworsk, gdzie wjechał na czele licznego oddziału zbrojnych, wysadził bramę miejską i uwolnił z więzienia swojego sługę. W dokumentach z epoki zachowały się także ślady jego udziału w jakichś walkach ulicznych ze studentami w Krakowie, których przyczyną miały być spory religijne. Warto przypomnieć, że Stadnicki był wyznania kalwińskiego⁵.

Słonność do bijatyk oraz niewątpliwa odwaga zaprowadziły go w kolejnych latach na drogę kariery wojskowej. Jak pisał Łoziński, stanowiło to „najpiękniejszy, a raczej jedyny piękny epizod życia Stadnickiego, epizod prawdziwie szlachecki i rycerski, który wygląda jakby świetny wstęp do świetniejszej jeszcze, może nawet hetmańskiej kariery, jakby zapowiedź znakomitej roli w Rzeczypospolitej, [...] a był niestety tylko przelotnym *intermezzo*, wpływem raczej młodzieńczej fantazji, aniżeli statecznych zamysłów poświęcenia się służbie rycerskiej kraju”⁶. Stadnicki wziął udział w konflikcie Stefana Batorego z gdańszczanami, walcząc po stronie króla i dając dowód niezwyklej wprost odwagi. Piewą jego ówczesnych zasług był Bartosz Paprocki, który w *Herbach rycerstwa polskiego* tak pisał: „Pode Gdańskiem w r. 1577 z Niemcy na harcu pojedyńkiem czyniąc, wiele a mężnie z dobrą fortuną, nieprzyjacielom króla pana swego był silen, tylko co mu koń pod nim zabito, gdy ludzie na zasadzkę przywodził”⁷.

Na kolejne lata przypada dalsza aktywność żołnierska szlachcica z Dubiecka, który bił się za króla i ojczyznę w wojnie polsko-rosyjskiej. Jego dokonania nie uszły uwagi ówczesnych kronikarzy i pamiętnikarzy, przywołujących

⁴ J. Pszonka: *Pamiętnik*. Przeł. B. Machalska. Wyd. i oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski. Wydawnictwo Janusz Byliński i Włodzimierz Kaczorowski, Opole 2014, s. 72.

⁵ J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 425; W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 293–294.

⁶ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 294.

⁷ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków 1858, s. 202.

nazwisko Stadnickiego najczęściej w kontekście wyjątkowo odważnych czynów. Do historii przeszła jego ofiarna walka pod Pskowem w latach 1581–1582, utrwalona, między innymi, przez sekretarza królewskiego Jana Piotrowskiego w zbiorze listów znanych jako *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, którego rękopiśmienny oryginał nie dotrwał do naszych czasów⁸. Zgodnie z tym przekazem Stadnicki był jednym z najbardziej wyróżniających się żołnierzy:

„Pięć rotmistrzów jezdnych przyszło do Króla, opowiadając się, że sami osobami swymi z koni zsieść chcą i k'szturmu pójść. Chętnie im pozwolił tego. To jest kawaler Pieniążek, Stadnicki, krajczy Mniszek, Andrzej Orzechowski, Bokiej [...]. My, patrząc z daleka, mniemaliśmy, że już miasto nasze. W ćwierć godziny potem alić też nasi do drugiej dziury i drugiej potłuczonej wieży popieszelili się z chorągwiami swymi. Między nimi białe woluntaryjusze jezdne naprzód widzieć było na imię [na pierwszy ogień – B.S.S.] dwu, co prawie szli mężnie – Stadnicki a Pieniążek”⁹.

Swego podziwu dla dokonań Stadnickiego pod Pskowem nie ukrywał także Paprocki:

„Tenże potem pode Pskowem mając trzysta koni ludzi rycerskich pod swą sprawą, obaczywszy, gdy insi ludzie szli do szturm, będąc chciwy dobrej sławy, spieszył się, konie na stronę odesławszy, szedł sam przed wszystkimi naprzód [...]. A gdy wielkość Moskwy mężnie odpór dawała, tam on z towarzyszami swemi serca pieszemu ludowi dodawając, okrutnie był potłuczony”¹⁰.

Odważne czyny Stadnickiego w czasie wojny moskiewskiej podyktowane były nie tylko patriotyzmem; z całą pewnością liczył on na odpowiednią gratyfikację finansową, tymczasem otrzymana zapłata absolutnie nie zaspokajała jego ambicji, co stało się zarzewiem konfliktu z kanclerzem Janem Zamoyskim, którego obwiniał o „tę zdaniem jego niedostateczną nagrodę zasług rycerskich”¹¹. Jak przypuszcza Łoziński, poczucie osobistej krzywdy było ważniejszą przyczyną niechęci do Zamoyskiego niż fakt doprowadzenia przezeń do stracenia wuja Stadnickiego – Samuela Zborowskiego. Zdaniem badacza „Diabeł” nie

⁸ *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*. Red. R. Pollak. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 280.

⁹ J. Piotrowski: *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków (1581–1582)*. W: *Antologia pamiętników...*, s. 306–308.

¹⁰ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego...*, s. 202–203.

¹¹ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 296.

przywiązywał bowiem szczególnej wagi do więzi rodzinnych, o czym świadczą miały jego liczne konflikty i procesy sądowe, toczone nawet z braćmi oraz matką¹². Na ciekawy ślad burzliwych relacji Stadnickiego z krewnymi, i to już w latach jego młodości, natrafiamy w kronice Reinholda Heidensteina, który zaświadcza, jakoby w trakcie zjazdu szlachty w Proszowicach w roku 1574 wybuchł bunt przeciwko wojewodzie krakowskiemu Piotrowi Zborowskiemu, „że nawet siostrzeniec jego Stadnicki, dobywszy z pochew szabli, śmiercią na niego się odgrażał”¹³. Jednocześnie jednak należy zwrócić uwagę na fakt, iż w maju 1584 roku „Diabeł” znalazł się na dworze królewskim z supliką w sprawie ułaskawienia Samuela Zborowskiego, a po ścięciu banity jeszcze mocniej zaangażował się w konflikt z Zamoyskim i jego zwolennikami¹⁴.

Kolejne lata upływały Stadnickiemu pod znakiem awantur, grabieży, napaści na dwory szlacheckie, zakłócania i zrywania sejmów oraz coraz ostrzejszych zatargów z kanclerzem Zamoyskim, dodatkowo zaognionych odmienną wizją przyszłości Polski po śmierci Stefana Batorego. „Diabeł” stanął w tym sporze po stronie pretendenta do polskiego tronu, arcyksięcia austriackiego Maksymiliana III Habsburga, Zamoyski zaś zabiegał o koronę dla Zygmunta III Wazy, wnuka po kądzieli Zygmunta Starego i Bony. Konflikt ten przerodził się w walkę zbrojną, a Stadnicki nie przebierał w środkach, bezwzględnie rozprawiając się z przeciwnikami rządów Austriaka. Jednym z najgłośniejszych jego okrucieństw w tym czasie było polecenie schwytania sześciolatniego syna burgrabiego Kaspra Karlińskiego, obrońcy zamku w Olsztynie, który nie chciał poddać się oddziałom Maksymiliana. Dziecko zostało następnie wykorzystane jako żywa tarcza. Kulminacją tego konfliktu o koronę była bitwa pod Byczyną, stoczona 24 stycznia 1588 roku¹⁵. Po sromotnej klęsce część stronników arcyksięcia dostała się do niewoli, natomiast niektórym, w tym Stadnickiemu, udało się zbiec do Wrocławia¹⁶.

¹² Ibidem.

¹³ *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Przeł. M. Gliszczynski. T. 1. Nakładem i drukiem Bolesława Maurycyego Wolffa, Petersburg 1857, s. 158.

¹⁴ J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 425.

¹⁵ Ibidem, s. 426; W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 298–303.

¹⁶ Por. *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Przeł. M. Gliszczynski. T. 2. Nakładem i drukiem Bolesława Maurycyego Wolffa, Petersburg 1857, s. 278.

Mniej więcej w tym czasie poślubił on Annę, córkę Sambora Ziemieckiego, i wkrótce, wraz z młodą żoną, wyjechał do Łańcuta, który nieco wcześniej przeszedł w jego posiadanie na mocy dość niejasnych i wątpliwych prawnie transakcji, będących odtąd kością niezgody między „Diabłem”, a co najmniej trzema rodami – Pileckich, Sienieńskich i Korniaktów¹⁷.

Jak z właściwą sobie emfazą pisał Łoziński, „[n]owego pana na Łańcucie poznali wkrótce nie tylko poddani, ale i wszyscy sąsiedzi. Człowiek ten gwałtownością swoją, despotyzmem, napastliwością, zuchwałem lekceważeniem honoru, mienia i życia wszystkich, którzy mu w jakikolwiek sposób zawadzać lub tylko nie podobać się mogli, zawisł jak groźna chmura piorunowa nad całym horyzontem ziemi przemyskiej”¹⁸. Pomimo emocjonalnego nacechowania tych słów z ustaleniami badacza wypada się zgodzić, zachowały się bowiem liczne świadectwa bezprawnych działań „Diabła”, a jako przykład niech posłużą tragiczne losy Konstantego Korniakta, któremu Stadnicki winien był sporo pieniędzy. Nie zamierzał jednak regulować należności, co więcej – złupił zamek Korniaktów w Sośnicy, zabrał klejnoty i gotówkę o wartości około stu czterdziestu tysięcy złotych polskich, po czym uprowadził wierzyciela do Łańcuta, gdzie więził go przez kilka miesięcy, aż w końcu ten, pod groźbą utraty życia, zgodził się na umorzenie długu¹⁹. Łoziński zauważa jednak, iż pomimo tych skrajnie negatywnych cech w wielu przedstawicielach stanu szlacheckiego Stadnicki wzbudzał jednocześnie swego rodzaju podziw oraz szacunek, ponieważ nie bał się nikogo i niczego – ani duchowieństwa, ani sejmu, ani króla²⁰.

Szczególnie ten ostatni aspekt stał się swoistym znakiem rozpoznawczym „Diabła z Łańcuta”. Autorzy przekazów kronikarskich oraz pamiętników z końca XVI i początku XVII wieku wielokrotnie wspominają o niespotykanej odwadze czy wręcz bezczelności, z jaką Stadnicki zwracał się do Zygmunta III. Reprezentatywnym przykładem niech będzie fragment pamiętnika Jakuba Pszonki, w którym czytamy: „Stanisław Stadnicki z Łańcuta ostrzej przemówił do króla, udowadniając, że jest niegodny, aby władać Polakami; nazwał go między innymi sodomitą”²¹. Ciekawy szczegół dotyczący zatargów z władcą przekazał

¹⁷ Por. W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 303–304.

¹⁸ Ibidem, s. 304–305.

¹⁹ J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 427.

²⁰ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 305.

²¹ J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 68.

na kartach swojej kroniki także Paweł Piasecki, wspominając „[r]zucone [...] na króla potwarze przypisane Stanisławowi Stadnickiemu z Łańcuta, dla złośliwości swojej *diabłem* przezwanemu”²². Na podstawie tego krótkiego zapisu można pokusić się o wniosek, iż przydomek nadany Stadnickiemu miał swoje źródło właśnie w konflikcie z królem, wydaje się bowiem, iż dokładnie to miał na myśli kronikarz, wspominając o charakterystycznym przezwisku magnata w kontekście jego trudnych relacji z Zygmuntem III. Nad genezą określenia „Diabeł” zastanawiał się także Łoziński. W jego liczącej bez mała sto dwadzieścia lat, ale po dziś dzień właściwie jedynej obszernej i szczegółowej biografii Stadnickiego, nie pada jednak rozstrzygająca odpowiedź na pytanie o najwcześniejszy tekst źródłowy, w którym ten przydomek szlachcica z Łańcuta odnajdujemy. Badacz wspomina jedynie, iż „nazywano go diabłem”²³, ponadto ustala, że po raz pierwszy „diabelski” wątek jego życiorysu pojawia się w pismach rokoszowych, a konkretnie w pamfletach szkalujących uczestników rokoszu Zebrzydowskiego, a więc oddziały zbuntowanej przeciwko królowi szlachty, w szeregi których Stadnicki wstąpił w roku 1606²⁴. Spostrzeżenie to pokrywa się ze sformułowanym wcześniej przypuszczeniem, iż swego piekielnego przezwiska właściciel Łańcuta dorobił się za sprawą konfliktu z władcą. Na podstawie dostępnej nam dziś wiedzy taka interpretacja wydaje się więc zasadna; na marginesie tych rozważań wypada jednak wspomnieć, iż w krótkim biogramie Stadnickiego opublikowanym przez Adama Tomasza Chłędowskiego w pierwszym tomie „Pamiętnika Lwowskiego” z 1818 roku znalazła się wzmianka, jakoby autorami „diabelskiego” przezwiska byli duchowni, a jako przyczynę jego nadania autor wskazał zatargi szlachcica z katolikami, takie jak odebranie im kościoła i wypędzenie zakonników z łańcuckiego klasztoru, ale także – co nieco wykracza poza aspekt wyznaniowy – „nieustrasżoność i męstwo”²⁵.

Niezależnie od swojej genezy, przezwisko Stadnickiego szybko zyskało ogromną popularność i było znane niemal w całej Rzeczypospolitej – wszędzie tam, gdzie docierała ponura sława szlachcica z Łańcuta. „Diabeł” zagościł nawet

²² *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora.* [Przeł. A. Chrzęszczewski]. [Oprac. J. Bartoszewicz]. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1870, s. 215.

²³ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 283.

²⁴ Ibidem, s. 287.

²⁵ A.T. Chłędowski: *Odezwa Stanisława Stadnickiego zwanego Diabłem.* „Pamiętnik Lwowski” 1818, T. 1, nr 3, s. 210.

w pieśniach, które być może śpiewano w kościołach²⁶, co potęgowało ich popularność. Oto fragment jednej z nich:

Boże z nieba wysokiego,
 Twórco świata szerokiego,
 Racz się nad nami zmiłować,
 A ten gniew swój pohamować.
 Stadnicki, Diabeł wcielony,
 Puścił głosy na wsze strony,
 Że Pana z królestwa rzuci,
 Krążąc ryczy, bałamuci²⁷.

Jak widać, brak szacunku dla władcy stanowił tę cechę, która, obok podziwu, przysporzyła Stadnickiemu sporo ludzkiej niechęci. Król był wszak utożsamiany z Rzeczpospolitą, był przedstawicielem stanu szlacheckiego, a jednocześnie, w powszechnej opinii, Bożym pomazańcem. Jakikolwiek konflikt z władcą stawał więc pod znakiem zapytania patriotyzm ewentualnego oponenta. Warto wspomnieć w tym kontekście o zatargu Stadnickiego z wojewodą podolskim Hieronimem Jazłowieckim, będącym jedną z tych osób, które zachowanie szlachcica z Łańcuta uważały za niestosowne i niegodne. Zatarg ten przybrał formę wyjątkowo napastliwej korespondencji między obu adwersarzami, wymienionej w roku 1606, przy czym stroną szczególnie zaciekle atakującą był Stadnicki, którego listy, pełne obelg, wyzwisk i zjadliwej ironii, współczesnemu odbiorcy wydają się wręcz szokujące. Takie były zresztą także w oczach staropolskich czytelników, o czym świadczy fakt, iż krążyły w licznych odpisach i znalazły się w niejednym szlacheckim *silva rerum*²⁸.

Lektura całości tej korespondencji odsłania ciekawe aspekty psychologiczne. Wyraźnie widać, iż Stadnicki prowokuje Jazłowieckiego (zarzucając mu, między innymi, niepewne pochodzenie oraz pijaństwo), który wreszcie porzuca pierwotne opanowanie i z całą mocą wybucha, wymieniając, niejako „jednym tchem”, najgorsze uczynki „Diabła”:

„A kto w Polsce mógł być taki niecnota, jako ty? [...]. Nie nowinać przeciwko panu swemu, pomazańcowi Bożemu, wszetecznie mówić, posłuszeństwo

²⁶ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 287.

²⁷ Cyt. za: *ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 333.

wypowiadać, krzywoprzysiężcą być, ludzi cnotliwych i zacnych, tak przy KJMci będących, jako i nie będących, na sławie, czci szczypać i czekać jako jadowny pies [...]. Uszy, nosy ludziom ślacheckim urzynasz, ślachtę zabijasz niewinnie [...], paniom uczciwym w maszkarach języki urzynasz [...]"²⁹.

Stadnicki nie pozostaje dłużny, przy czym, w przeciwieństwie do wojewody podolskiego, który, pomimo użycia ostrych słów, nie wykracza raczej poza granice dobrego smaku, zamieszcza w liście skrajnie ordynarne i wulgarne treści, na przykład: „Mnie diabłem zową tylko skurwysynowie, a od takich ja, będąc cnotliwym człowiekiem, zelżon być nie mogę”³⁰; pisma Jazłowieckiego określa zaś jako „niecnotliwe, uszczypliwe, kurewskie”³¹. Znamienne, iż te i podobne wulgaryzmy są w listach starosty z Łańcuta nader obficie inkrustowane odwołaniami do Boga. Dodajmy, iż ów specyficzny pomnik staropolskiej epistolografii nie rozrósł się znacząco w związku z rychłą śmiercią Jazłowieckiego³².

Walka Stadnickiego pod sztandarami rokoszu Zebrzydowskiego nie trwała długo, jak bowiem czytamy w pamiętniku Pszonki – „zwiedziony przez króla obietnicami, opuścił rokoszan”³³. Z obietnic jednak nic nie wynikło, król nie dotrzymał słowa, w dodatku po zwycięstwie nad zbuntowaną szlachtą miał się zemścić na Stadnickim, podburzając przeciwko niemu starostę leżajskiego Łukasza Opalińskiego. Nie jesteśmy dziś w stanie stwierdzić z całą pewnością, na ile owe wspomnienia Pszonki pokrywają się z prawdą³⁴, jest jednak faktem, iż mniej więcej w tym właśnie czasie rozpoczęła się bezprecedensowa w swym rozmachu, zacięta, trwająca kilka lat (od 1607 do 1610 roku) i mająca tragiczny finał prywatna wojna między Stadnickim a Opalińskim.

Wokół przyczyn tego konfliktu narosło wiele legend; obok knoń króla wymieniano różnice polityczne, antagonizm wyznaniowy, zadawnione spory Stadnickiego z krewnymi Opalińskiego, którym sąsiedztwo „Diabła” dawało się we znaki przez długie lata; dawniejsi badacze skłonni byli nawet przypuszczać, iż chodziło o charta³⁵, mielibyśmy więc XVII-wieczną odsłonę Mickiewiczowskiego

²⁹ Cyt. za: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*. T. 2: *Proza*. Wyd. J. Czubek. Akademia Umiejętności, Kraków 1918, s. 182.

³⁰ Ibidem, s. 184.

³¹ Ibidem.

³² Por. J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 68.

³³ Ibidem, s. 68–69.

³⁴ Por. J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 429.

³⁵ Por. W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 340–344.

sporu Asesora z Rejentem, jednak w znacznie bardziej mrocznym wydaniu. Bardzo oryginalny powód animozji wskazał Łoziński, akcentując rolę kobiet – żon obu adversarzy, które rzekomo podjudzały swoich małżonków do krwawych działań, a szczególnie zaciekle pod tym względem miała być Anna Stadnicka³⁶. Te oraz inne przyczyny złożyły się na jedyną w swoim rodzaju wojnę podjazdową pomiędzy sąsiadami, w której stroną o wiele bardziej aktywną, szczególnie w początkowej fazie, był z całą pewnością Stadnicki. Na swoim koncie miał on, między innymi, akty agresji wobec sług Opalińskiego, nieraz kończące się uprowadzeniem, kalectwem, a nawet śmiercią tych ludzi, oprócz tego nastawał też na majątek starosty, bezprawnie korzystał z jego kamieniołomów i spichlerzy. „Nie było zgoła dnia, w którym by nie doniesiono Opalińskiemu o nowym jakimś zamachu Stadnickiego na jego własność, na jego dworzan, na jego poddanych”³⁷.

Wkrótce Opaliński zaczął organizować obronę i sąsiedzki konflikt przerodził się w regularną walkę zbrojną, którą zapoczątkowały wzajemne najazdy na majątki ziemskie. Nie przyniosły one rozstrzygnięcia i w listopadzie 1607 roku Opaliński wraz ze swoim hufcem zdecydował się zaatakować Łańcut. Został jednak sromotnie pobity przez „Diabła” dowodzącego oddziałem liczącym siedmiuset żołnierzy. Owe, odtworzone na podstawie zachowanych dokumentów sądowych, dane liczbowe najdobitniej pokazują, jaką skalę przybrała nienawiść obu adversarzy³⁸. Trzeba przy tym przyznać, iż nie brakowało im pomysłowości, ponieważ, oprócz napaści zbrojnej, podejmowali także znacznie bardziej nietypowe działania. Kiedy zimą 1608 roku żołnierze Opalińskiego złupili zmierzające do Łańcuta wozy z winem, w odpowiedzi na to „Diabeł” umieścił przy głównym gościńcu wiodącym z Krakowa na Ruś i Podole wysoki słup zwieńczony tablicą, na której wyryto następujący wierszowany napis:

Tu stoję z jednej strony świadek niewinności
 Łańcuckiej, z drugiej strony świadek znacznej złości
 Człowieka bezbożnego – to nazwisko jego:
 Opaliński, starostwa rządcą leżajskiego.
 Ten najejchawszy Łańcut, gdy był porażony
 Od mężnej Stadnickiego Stanisława strony,

³⁶ Ibidem, s. 343.

³⁷ Ibidem, s. 344.

³⁸ J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 429.

Wetował swe porażki, lecz nie wojownika,
 Ale radniej nocnego prawem rozbójnika.
 Bo zastąpiwszy drogę z Szlązka nie bez szkody,
 Do Łańcuta idące tu złupił podwody,
 Pobrał pieniądze, konie i naładowane
 Różnym ciężarem wozy, a sługi związane
 Prowadził do więzienia. Nie wiesz, niewstydlivy,
 Że ziarna złe nie rodzą, jeno kłos szkodliwy!
 Złości twej skryte ziarno ziemia ożywiła,
 I mnie jako kłos rzeźwy na wierzch wysadziła,
 Żebym przed mijającym tak świadczył o tobie:
 Cnota Opalińskiego w tym tu legła grobie!
 Sam żyje, lecz jeśli mieć stąd chce dochody,
 Trzy drewna tu z powrozem staną dla nagrody³⁹.

Stadnicki nie wziął jednak pod uwagę tego, iż ów „bezbożny człowiek” – bohater wiersza szybko rośnie w siłę i gromadzi coraz liczniejsze wojsko, a po jego stronie stoi sam król, a także senatorowie, duchowieństwo oraz możni przyjaciele⁴⁰. Należy jednocześnie dodać, iż na tym etapie konfrontacji Opaliński uruchomił znaczne środki pieniężne, doprowadzając zresztą wkrótce siebie i swoją rodzinę niemal do ruiny finansowej⁴¹. Obrona przezeń taktyka okazała się jednak skuteczna. Wprawdzie „Diabeł” zdążył jeszcze splądrować rezydencję Opalińskiego w Łące, ale już wkrótce szala zwycięstwa przechyliła się zdecydowanie na korzyść starosty leżajskiego. Wraz ze swymi ludźmi udał się on do Przemyśla. W trakcie tej podróży został napadnięty przez oddział Stadnickiego, który jednak poniósł sromotną klęskę. Kolejny etap walk przypieczętował już tylko przewagę Opalińskiego. Na czele swojego wojska udał się on, śladem uciekających żołnierzy wroga, w kierunku Łańcuta, tym razem odnosząc zwycięstwo, doszczętnie pustosząc oraz paląc zamek i zmuszając gospodarza do ucieczki. Znamienne przy tym, iż żonę wraz z dziećmi pozostawił Stadnicki na pastwę najeźdźców⁴². O bezwzględności oddziałów starosty leżajskiego

³⁹ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 348.

⁴⁰ Por. J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 69.

⁴¹ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 357.

⁴² Ibidem, s. 354–355; J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 429.

podczas tej akcji przekonany jest nawet Łoziński⁴³, choć badacz ten, wyraźnie nieprzychylny Stadnickiemu, w opisie wojny z Opalińskim opowiada się zdecydowanie po stronie tego ostatniego.

Obok oczywistej nienawiści Opalińskiego i jego żołnierzy do „Diabła” przyczyną tak brutalnego ataku miały być niezliczone, wręcz baśniowe, bogactwa skryte w murach jego rezydencji. O nieprzebranych skarbach gromadzonych przez lata na zamku w Łańcucie już za życia jego gospodarza krążyły liczne legendy. Podobny przekaz odnajdujemy również w źródłach pamiętnikarskich. Pszonka pisze: „Znaleziono tam tak wielką obfitość wszystkich rzeczy, że z trudem można uwierzyć. Znaleziono tam bardzo dużo pieniędzy, wiele srebrnych i złotych naczyń, największą obfitość klejnotów, bardzo cennych szat i wszystkich rzeczy. Ów cały oddział wzbogacił się i nie mógł wszystkiego zabrać”⁴⁴. Dziś nie da się już niestety z całą pewnością stwierdzić, w jakim stopniu opowieści te opierały się na faktach. Możemy jedynie przypuszczać, iż wbrew temu, co sugerował później Stadnicki, zdobycz ta nie mogła trafić bezpośrednio do rąk Opalińskiego i jego małżonki, jak zostało już bowiem wspomniane wcześniej, na skutek wyniszczającej finansowo wojny w kolejnych latach cierpieli oni znaczny niedostatek⁴⁵.

Wkrótce „Diabeł” powrócił do Łańcuta i zamieszkał w tym, co ocalało z jego spalonej rezydencji. Jednocześnie obie strony rozpoczęły batalię prawną – Stadnicki wielokrotnie pozywał Opalińskiego, ten zaś, wspierany przez żonę, odwdzięczał mu się równie licznymi pismami. Działania te były poniekąd odpowiedzią na rozkaz króla, który, zaniepokojony przedłużającą się wojną pomiędzy magnatami, nakazał im przenieść spór na drogę sądową⁴⁶. Nie była to jednak jedyna forma walki. Odnaleziona przez Łozińskiego dokumentacja procesowa pozwala na sformułowanie opinii, iż na tym etapie konfliktu właściciel Łańcuta podejmował kroki, które tylko potwierdzały trafność jego piekielnego przezwiska. Obsesją Stadnickiego stało się bowiem ukaranie sprawców napadu na zamek i odzyskanie zagrabionego majątku. Ponieważ, wraz z żołnierzami Opalińskiego, na legendarny skarb mieli się też rzucić okoliczni chłopcy, „Diabeł” rozpoczął krwawe polowanie i już wkrótce lochy łańcuckiego zamku zapełniły się mieszkańcami pobliskich gospodarstw. Podobny los stał się także udziałem

⁴³ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 354.

⁴⁴ J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 70.

⁴⁵ Por. W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 357.

⁴⁶ J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 70.

wynajętych przez Opalińskiego prawników, Stadnicki karał bowiem każdego, kto ośmielił mu się przeciwstawić. O skali jego okrucieństwa świadczyć może, między innymi, przypadek czterech poddanych Anny Opalińskiej, których bestialsko okaleczył – trzem poobcinał ręce, z czwartego natomiast kazał drzeć pasy, następnie odrąbał mu piłą ręce, po czym umieścił jego stopy na ostrej bronie i zakopał go w ziemi aż po szyję. Warto wszak dodać, iż podobnego okrucieństwa dopuszczali się także żołdacy starosty leżajskiego – akta sądowe pełne są makabrycznych opisów zmasakrowanych przez nich i rozwleczonych po wsiach przez psy części ludzkich ciał⁴⁷.

Kolejne miesiące obfitowały w zabójstwa, najazdy, gwałty i kradzieże wymierzone głównie w Opalińskiego, jego rodzinę i poddanych, a także wszystkich, którzy im pomagali. Warto wspomnieć, iż jednym z najważniejszych sprzymierzeńców starosty leżajskiego była księżna Anna Ostrogska, wojewodzina wołyńska, która swój Przeworsk zamieniła w obóz wojenny, gromadząc tam żołnierzy i broń⁴⁸. Pomimo tak potężnego wsparcia sytuacja Opalińskiego była jednak bardzo trudna, szczególnie pod względem materialnym. Świadczy o tym najdobitniej wysłany doń we wrześniu 1608 roku list jego żony, która informuje go o działaniach podjętych w celu wyprzedania resztek majątku, a nawet rzeczy osobistych, takich jak pościel i ubrania. Píše Anna Opalińska: „Szmaty staram się, żebym poprzedała, ale w Polsce tego nie kupią, do Niemiec to posyłam, aż do Szczecina. Czepczyska sprzedaję po Kaliszu, po Poznaniu, gdzie mogę; a z pościelami też do Szczecina i z owemi tuwalniami posyłam, więc nie wiem, przeda zali to, bo jednej całej pościeli nie masz...”⁴⁹.

Niespodziewanie szansa na pojednanie pojawiła się w początkach 1609 roku, kiedy to w Warszawie odbywał się zwołany przez Zygmunta III sejm. Pod wpływem rozmaitych nacisków, a także zapewne ze względu na przewidywane możliwe korzyści Stadnicki przeprosił wówczas króla za kierowane przeciw niemu wcześniej inwektywy, co ciekawe, posługując się „słowami z napisanej sobie karty czytanej”⁵⁰. Szczegół ten odnotował wspomniany już Paweł Piasecki. Jako warunek przebaczenia król wskazał wówczas ugodę z Opalińskim, powszechnie więc sądzono, że to pierwszy krok do porozumienia, tym bardziej że Stadnicki zgodził się na rokowania i wyznaczenie arbitrów. Potem jednak

⁴⁷ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 360.

⁴⁸ Ibidem, s. 378.

⁴⁹ Cyt. za: ibidem, s. 367–368.

⁵⁰ *Kronika Pawła Piaseckiego...*, s. 221.

potajemnie wyjechał z Warszawy. W odpowiedzi na to Opaliński wyzwał go na pojedynek, proponując datę 28 marca. „Diabeł” jednak nie przybył. Po raz ostatni przeciwnicy spotkali się na Trybunale Koronnym w Lublinie⁵¹. Obym stronom nakazano stawić się bez zbrojnej obstawy; na podstawie przekazów źródłowych możemy jednak wnioskować, iż ani Stadnicki, ani Opaliński nie zastosowali się do tego wymogu. Jak pisze Pszonka: „Gdy jeden i drugi przybył z apelacją do Lublina, każdy przyprowadził z sobą wojsko”⁵². Lublin stał się areną rozruchów i tumultów, a ulice pokryły się trupami; „Diabeł” natomiast wyrokiem sądu został wygnany z miasta⁵³.

Nie ulega wątpliwości, iż pamiętnik Pszonki jest dziełem nieobiektywnym, autor wyraźnie stoi bowiem po stronie Stadnickiego, przede wszystkim dlatego, iż utożsamia się z nim jako innowiercą⁵⁴. Jego ekscesy w Lublinie próbuje tłumaczyć niesprawiedliwością sądów, które sprzyjały Opalińskiemu⁵⁵, umniejsza także skalę wykroczeń „Diabła” i jego żołnierzy, z tego względu niektóre opisy brzmią raczej mało wiarygodnie. Nie do końca przekonuje na przykład wzmianka, jakoby „jego żołnierze schwytali kilka koni kasztelana kaliskiego, ale natychmiast je wypuścili”⁵⁶. Co ciekawe, ów kasztelan, Adam Stadnicki, był stryjecznym bratem Stanisława, jednak to właśnie on „zabiegał, aby zgodnie z wyrokiem nałożono na niego karę wygnania”⁵⁷. Jak widać, „Diabła z Łańcuta” mieli dosyć nawet najbliżsi krewni.

Następne miesiące przyniosły kolejne próby rozejmu, a w całą akcję zaangażował się nawet prymas. Pertraktacje i tym razem spęły jednak na niczym. Stadnicki przestał czuć się bezpiecznie w Łańcutie i postanowił wywieźć żonę oraz dzieci do rezydencji w Wojutyczach, którą wcześniej ufortyfikował. Sam zaś udał się na Węgry, szukając tam najemników. Działania te stały się w późniejszym czasie przyczyną podejrzeń, iż nosił się z zamiarem zdrady stanu – takie oskarżenia formułował, między innymi, Opaliński. W lipcu 1610 roku wojsko starosty leżajskiego ruszyło na Wojutycze. Pałac został zdobyty, a bliscy Stadnickiego uprowadzeni. Jak zeznawała później jego żona, miało się to

⁵¹ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 368–375; J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 429.

⁵² J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 70.

⁵³ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 375.

⁵⁴ Por. J. Byliński, W. Kaczorowski: *Posłowie*. W: J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 111.

⁵⁵ J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 71.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem.

dokonać w strasznych okolicznościach – rzekomo zdarto z niej szaty i biżuterię, ubrano ją w suknię prostej chłopki, a następnie, wraz z dziećmi, wrzucono na wóz. Potem miano całą rodzinę więzić pod strażą. Opaliński wszystkiemu zaprzeczył⁵⁸.

Kolejne tygodnie upłynęły leżajskiemu staroście na pogoni za wrogiem powracającym z Węgier. „Była to formalna oblawa, jakby na dzikiego zwierza”⁵⁹, Stadnicki jednak nieustannie się wymykał, ukrywał po lasach, zmieniał miejsca pobytu, siejąc spustoszenie wszędzie, gdzie się pojawił, i mordując okolicznych chłopów. Wreszcie dotarł do Tarnawy koło Chyrowa, będącej majątkiem jego brata. I to był, jak miało się okazać, ostatni akt dramatu odegranego przez „Diabła z Łańcuta”. Został bowiem niespodziewanie zastrzelony przez sługę księżnej Ostrogskiej, określanego w źródłach jako „Persa-Tatarzyn”, który był wkrótce nobilitowany i przyjął nazwisko Macedoński. Zgodnie z opinią Łozińskiego i Bylińskiego (ten drugi w całej notce biograficznej zamieszczonej w *Polskim słowniku biograficznym* wyraźnie nawiązuje do ustaleń autora *Prawem i lewem*) zabójstwa tego dokonano 20 sierpnia 1610 roku⁶⁰.

Wzmianka o nobilitacji „Persy-Tatarzyna” została odnotowana, między innymi, w *Liber generationis plebeanorum* Waleriana Nekandy Trepki, aczkolwiek autor, zaciekle tropiący wszelkie próby uszlachcania podejrzanych osób, wypowiada się na temat imię Macedońskiego wielce krytycznie. Znacznie ciekawszy niż osobiste poglądy Trepki jest wszak pozostawiony przezeń opis pochwycenia Stadnickiego, obfituje on bowiem w wiele barwnych szczegółów. Zgodnie z tą relacją Opaliński miał się dowiedzieć o miejscu pobytu „Diabła z Łańcuta” od pewnego łasego na pieniądze chłopca, który, wietrząc dobry interes, rzekł mu: „co mi dacie, a powiem wam o Stadnickim”⁶¹. Następnie, odebrawszy nagrodę, zaprowadził starostę leżajskiego na czele wojska do kryjówki wroga. Sam moment zabójstwa autor *Liber chamorum* utrwalił następująco:

„Nazad jak się wracali, wyrzwał jakoś Stadnicki, rozumiejąc, że jego jadą, a ci go obaczyli, między którymi był ten Persa Tatarzyn. Skoczył do niego i zabił, głowę uciawszy wziął, a kaftan ze dwiema tysiącami czerwonych zewłókłszy, wdział

⁵⁸ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 388–390; J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 429. Por. J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 72.

⁵⁹ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 394.

⁶⁰ Ibidem, s. 395; J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 429.

⁶¹ W. Nekanda Trepka: *Liber generationis plebeanorum (Liber chamorum)*. Oprac. R. Leszczyński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 251.

na się. Gdy przyniósł głowę, lajał mu Opaliński i żałował, że go żywo – mogąc to – nie wzięli”⁶².

Już po śmierci ciało kilkakrotnie przeszyto szablami – było na nim dziesięć ran klutych. Stadnicki został zabity w straszny sposób, niewielu go jednak żałowało. Jak pisał Łoziński, „[ś]mierć jego była ulgą dla wszystkich, warunkiem życia dla wielu”⁶³. Jako swego rodzaju *curiosum* jawi się więc zapis zamieszczony w dziele Pszonki, który, chyba jako jedyny spośród współczesnych szlachciców z Łańcuta pamiętnikarzy, pożegnał go życzliwym epitafium: „Tak zakończył życie Stadnicki, wyborowy żołnierz, odważny mąż, znakomity wojownik”⁶⁴. Autor sugeruje ponadto, całkowicie niezgodnie z prawdą⁶⁵, że „[p]owodem jego zabicia było wyznanie”⁶⁶.

W tym miejscu należy poświęcić kilka akapitów zagadnieniu datowania momentu śmierci „Diabła”. Jest to kwestia problematyczna, ponieważ ustalenia wymienionych badaczy nie do końca pokrywają się z materiałem źródłowym, ten zresztą też zawiera spore rozbieżności. Już w roku 1889 Fryderyk Papée sygnalizował na łamach „Ateneum”, iż w odniesieniu do zabójstwa Stadnickiego „data i miejsce otoczone są mgłą niepewności”⁶⁷. Jako przyczynę takiego stanu rzeczy badacz wskazał nieścisłości w aktach grodzkich, w których ową sprawę odnotowano. Wprawdzie w aktach sanockich rzeczywiście wpisano datę 20 sierpnia, ale już w aktach przemyskich pojawia się informacja o 13 sierpnia, co więcej – zamiast Tarnawy podano Tarnawkę, a więc całkiem inną miejscowość⁶⁸.

Ów chaos informacyjny pogłębiają również pozostałe źródła. W zapiskach husarza Samuela Maskiewicza, powstałych najpewniej w latach 1625–1631 (znanych dziś jedynie z odpisów) i traktujących głównie o wydarzeniach wojennych końca XVI oraz pierwszego dwudziestolecia XVII wieku⁶⁹, śmierć Stadnickiego

⁶² Ibidem.

⁶³ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 403.

⁶⁴ J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 72.

⁶⁵ Por. ibidem, przypis 231.

⁶⁶ J. Pszonka: *Pamiętnik...*, s. 72.

⁶⁷ F. Papée: *Ostatnie chwile Diabła Stadnickiego*. „Ateneum. Pismo naukowe i literackie” 1889, T. 3, s. 352.

⁶⁸ Ibidem, s. 352–356.

⁶⁹ Por. C. Hernas: *Barok*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 163; M. Bauer: *Obraz państwa moskiewskiego i jego mieszkańców w pamiętniku Samuela Maskiewicza*. „Napis” 2006, seria XII, s. 173.

została opatrzona zupełnie inną datą roczną. W tekście czytamy: „Roku 1613 natenczas pod przyjście nasze właśnie, pan Opaliński kasztelan poznański dojechał końca Stadnickiemu łańcuckiemu, co go diabłem zwano, z pomocą księżnej jarosławskiej, że mu Kozak szyję uciął. Żona jego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, pułkownika naszego”⁷⁰. Moment zabicia „Diabła” został tu więc przesunięty aż o trzy lata, rok ponownego zamążpójścia Anny Stadnickiej zgadza się natomiast z aktualnym stanem badań⁷¹, wobec tych rozbieżności ciekawa (i, w zamyśle autora, chyba trochę ironiczna) wydaje się więc uwaga o szybko zawartym małżeństwie wdowy. Zapis ten sugeruje bowiem istnienie jakichś plotek na temat niestosowności tak rychłego porzucenia żałoby, co potwierdzałoby prawdziwość sugerowanej przez Maskiewicza daty zgonu „Diabła”. Nikt nie deprecjonowałby przecież małżeństwa zawartego cztery lata po śmierci pierwszego męża.

Do jeszcze innych wniosków na temat momentu śmierci Stadnickiego skłania pewien szczegół informacyjny odnaleziony na kartach spisanego w roku 1626⁷² pamiętnika późniejszego kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego. Opisuując wydarzenia dotyczące roku 1612, autor nadmienia: „Skończyliśmy ten rok żalosnym pogrzebem Stanisława Stadnickiego, brata ciotecznego ojca naszego, marnie od niepotrzebnie nabytych nieprzyjaciół, mianowicie Łukasza Opalińskiego, starosty leżajskiego, zabitego”⁷³. Dodatkowo na marginesie znalazł się dopisek: „Stadnickiego, nazwanego Dyjabła, pogrzeb”⁷⁴. Zapis ten jest zastanawiający, wynikałoby z niego bowiem, iż – jeśli przyjmiemy, że Stadnickiego zabito w roku 1610 – śmierć dzieliły od pogrzebu ponad dwa lata. Co ciekawe, informacji o pochówku „Diabła” nie przekazały inne źródła, nie odnotowali jej także badacze. Łoziński sugeruje jedynie, iż zwłoki „leżeć musiały niepogrzebione bardzo długo, albowiem w dwa miesiące po katastrofie, dnia 21. października, prezentuje je rodzina zabitego w grodzie sanockim. Przypuszczać trzeba, że je w Przemyślu balsamowano”⁷⁵. Badacz ustalił więc

⁷⁰ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*. Oprac. A. Sajkowski. Red. W. Czapliński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961, s. 183–184.

⁷¹ Por. J. Byliński: *Stadnicki Stanisław...*, s. 430.

⁷² Na temat datowania pamiętnika – zob. W. Czapliński: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Oprac. W. Czapliński. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 18.

⁷³ J. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 34.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 399.

tylko, iż ciało nie było pogrzebane jeszcze w październiku 1610 roku, tymczasem zapis Ossolińskiego wskazuje, iż dokonano tego dopiero pod koniec roku 1612. Wprawdzie w Rzeczypospolitej szlacheckiej zdarzało się nieraz, iż śmierć od pochówku dzielił znaczny okres czasu, sytuacje takie dotyczyły jednak przede wszystkim osób znamienitych, kiedy to czekano na zjazd całego rodu albo na ukończenie budowy kaplicy – mauzoleum⁷⁶. W przypadku Stadnickiego, który odszedł w niesławie, z pewnością nie chodziło o tego rodzaju działania; być może pojawiły się jakieś przeszkody o charakterze prawnym lub kościelnym. W świetle tego, co zostało wcześniej napisane, pamiętać jednak należy, iż rok 1610 nie jest całkowicie pewną i niepodważalną datą zakończenia żywota przez „Diabła z Łańcuta”, przy czym przyjmując wersję Ossolińskiego dotyczącą pogrzebu, musielibyśmy jednocześnie odrzucić ustalenia Maskiewiczza, oba zapisy wzajemnie się bowiem wykluczają. Obecność w przekazach źródłowych tak rozbieżnych informacji jest kwestią zastanawiającą. Jak zatem widać, „Diabeł z Łańcuta” wzbudza kontrowersje nawet po śmierci.

Niewątpliwie postać ta również inspiruje. Świadczą o tym dzieła malarskie, utwory literackie oraz produkcje filmowe, w których Stadnicki pojawia się jako bohater zarówno pierwszego, jak i drugiego planu. To właśnie jego sylwetkę, pośród słuchaczy kazania charyzmatycznego jezuita, widzimy na słynnym obrazie Jana Matejki *Kazanie Skargi* ukończonym w 1864 roku. „Diabeł” stoi obok Janusza Radziwiłła i Mikołaja Zebrzydowskiego, a więc w gronie rokoszan. Są to – jak pisał Marian Gorzkowski – „najwięksi przedstawiciele anarchii, niesforności, natury gniewne, żywioły burzliwe”⁷⁷. Na ich twarzach malują się negatywne emocje; Stadnicki przedstawiony jest z rozczochranymi włosami i groźnym spojrzeniem; „trzymając czapkę, pięść ściska, jakby miał jakąś robić wyprawę, a słuchając Skargę, jest oburzonym na niego”⁷⁸.

Spośród tekstów literackich z „Diabłem” w tle warto wymienić dramaty poświęcone bohaterskiej obronie zamku w Olsztynie, w których na plan pierwszy wysuwa się postać wspomnianego już wcześniej Kaspra Karlińskiego –

⁷⁶ M. Bogucka: *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 56–57.

⁷⁷ M. Gorzkowski: *Wskazówki do dawniejszego obrazu Jana Matejki „Kazanie Skargi”*. W drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Spółki, Kraków 1884, s. 10. Por. M. Poprzeczka: *Czas wyobrażony. O sposobach opowiadania w polskim malarstwie XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986, s. 133.

⁷⁸ M. Gorzkowski: *Wskazówki do dawniejszego obrazu...*, s. 10.

nieszczęsnego ojca małego chłopca uprowadzonego i zabitego z inicjatywy Stadnickiego. Utwory takie pisali, między innymi, Władysław Syrokomla (*Kacper Karliński: dramat historyczny w 3 aktach*: 1858) i Władysław Belza (*Kasper Karliński*: 1874). Stadnicki wymieniony jest także jako jedna z „person dramatu”⁷⁹ Adolfa Nowaczyńskiego pod tytułem *Smocze gniazdo albo wybawienie diabła z szlacheckiej opresyi*, a towarzyszą mu bohaterowie wzorowani na postaciach znanych z biografii „Diabła z Łańcuta”, a więc, między innymi, Łukasz Opałiński, Anna Stadnicka, Anna Opalińska, księżna Anna Ostrogska i Konstanty Korniakt. Utwór ten został po raz pierwszy wydany w 1905 roku.

Nie jest niczym zaskakującym, iż burzliwe losy łańcuckiego szlachcica zainteresowały również autorów powieści. W roku 1887 ukazał się *Starosta zygwulski* Adama Krechowieckiego, którego bohater jest konstruktem wzorowanym w dużej mierze na staropolskich pamiątkach oraz kronikach; autor bazował również na opracowaniach naukowych⁸⁰. Postać „Diabła” została tu jednak wzbogacona o cechę, której próżno szukać w materiale źródłowym, a której nie mogło zabraknąć w XIX-wiecznej powieści, mianowicie skłonność do romantycznych uniesień. Ich obiektem była młodziutka Hanna. Tak więc powieściowy Stanisław „ognistem spojrzeniem wpatrywał się w śliczną twarz dziewczeczki, a tęsknił do niej, gdy jej dzień jeden nie widział”⁸¹. W utworze tym pojawia się także piękna Regina Żegocianka, co warto jest odnotowania, gdyż według legendy opowiadanej w okolicach Lublina to właśnie tej dziewczynie jakiś nieznany nam bliżej zakochany młodzieniec miał przynieść w darze obciętą głowę Stadnickiego⁸².

Powieść Krechowieckiego to nie jedyna fabularyzowana wersja losów szlachcica z Łańcuta. W roku 1915 ukazał się utwór Włodzimierza Sulimy Popiela pod wymownym tytułem *W sidłach diabła*. Podtytuł *Powieść z czasów wojny między łańcuckim diabłem Stadnickim a leżajskim starostą Opalińskim (rok 1604–1610)* wskazuje natomiast, na którym aspekcie życiorysu bohatera autor postanowił

⁷⁹ A. Nowaczyński: *Smocze gniazdo albo wybawienie diabła z szlacheckiej opresyi*. Centnerszwer i Spółka, Warszawa 1905, s. 9.

⁸⁰ Por. A. Jopek: *W cieniu wielkich mistrzów („Starosta zygwulski” Adama Krechowieckiego)*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historycznoliterackie” 1968, z. 33, s. 156–157.

⁸¹ A. Krechowiecki: *Starosta zygwulski. Powieść historyczna*. T. 2. Nakładem G. Gebethnera i Spółki, Kraków 1894, s. 6.

⁸² Z.W. Fronczek: *Z toporem przez wieki. Legendy, podania, sensacje Lubelszczyzny i Podlasia*. Lubelskie Wydawnictwo Literackie, Lublin 2003, s. 15.

się skupić. Kolejną odsłonę poczyną „Diabła” przyniósł rok 1981. Wydano wówczas powieść *Pod czarcim kopytem* Kazimierza Korkozowicza, również opartą na dokumentach historycznych, do inspiracji którymi autor przyznaje się zresztą we wstępie⁸³, co więcej – Stadnicki w jego ujęciu znacznie bardziej, niż u Krechowickiego, odpowiada postaci znanej z materiałów źródłowych. Jest to bezwzględny tyran, „pewny siebie, pozbawiony wszelkiego lęku, nawet przed własnym sumieniem, pełen pogardy dla pospółstwa”⁸⁴.

O staropolskim okrutniku nie zapomniał także wiek XXI. W roku 2007 ukazało się pierwsze wydanie powieści pod tytułem *Diabeł Łańcucki* pióra Jacka Komudy, wspomnianego już w poprzednim rozdziale autora książki o synu Samuela Zborowskiego. Stadnicki występuje tu w gronie fikcyjnych oraz historycznych bohaterów, a na fabułę utworu składają się przede wszystkim potyczki, zajazdy, pościgi, bitwy i pojedynki, nie brak także wątku erotycznego. „Diabeł” przedstawiony jest jako groźny, owiany złą sławą, właściciel zamku w Łańcucie zwanego „Piekłem”, skonfliktowany z sąsiadami, niepozbawiony jednak pewnego uroku:

„Postury był potężnej i gibkiej; widać było, że nie spędzał dni na puszczaniu krwi u cyrulika, ale na koniu, w kulbace i przy szabli. Długa senatorska broda dodawała mu powagi, oczy jednak miał tak bystre i wesołe, że każde ich spojrzenie, zda się, zapraszało do zabawy i gościny w zacisznych murach łańcuckiego zamku. Mówiąc, nie urażał nikogo ani górnolotnym gestem, ani słowami – widać było, że tyle dbał o pychę i rodową dumę, co o zeszłoroczny śnieg”⁸⁵.

Taka kreacja odbiega, rzecz jasna, od przekazów źródłowych, a główny bohater książki Komudy bardziej niż historycznemu pierwowzorowi odpowiada współczesnym potocznym wyobrażeniom na temat staropolskiej szlachty, co zresztą autor potwierdzał w wywiadach, wyjaśniając, iż Stadnicki w jego ujęciu to „warchoł sarmacki, z cechami dodatnimi. Bywa wesoły, ma staropolski gest. Jest niebezpieczny, ale nie do końca zły”⁸⁶.

Znacznie mniej ujmujący jest Stadnicki w interpretacji Mariusza Wollnego. Bohater ten pojawia się, wraz z Samuelem Zborowskim, na kartach

⁸³ K. Korkozowicz: *Pod czarcim kopytem*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1983, s. 5.

⁸⁴ Ibidem, s. 37.

⁸⁵ J. Komuda: *Diabeł Łańcucki*. Fabryka Słów, Lublin 2007, s. 102–103.

⁸⁶ J. Pierończyk: *Diabeł Łańcucki na XV Tyskich Dniach Literatury. Spotkanie z Jackiem Komudą i Piotrem Zawadzkiem. Zobaczcie zdjęcia*. <https://tychy.naszemiasto.pl/diabeł-lancucki-na-xv-tyskich-dniach-literatury-spotkanie-z/ar/c13-8490013> [data dostępu: 17.08.2023].

wspomnianego już w poprzednim rozdziale, wydanego w roku 2010, trzeciego tomu przygód Kacpra Ryxa, zatytułowanego *Kacper Ryx i tyran nienawistny*. Odmalowując tę postać, autor, swoim zwyczajem, sięga do przekazów źródłowych, a nawiązania te są często bardzo dosłowne. I tak na przykład, w wypowiedzi Stadnickiego dotyczącej genezy jego piekielnego przezwiska („[m]nie Diabłem zową tylko murwysynowie, a od takich ja zelżon być nie mogę”⁸⁷), bez trudu odnajdziemy niemal dosłowny cytat z autentycznego listu do Hieronima Jazłowieckiego. Można jednak pokusić się o spostrzeżenie, iż Stadnicki na kartach powieści Wollnego nie dorasta do swego staropolskiego pierwowzoru, bo choć „miał opinię groźnego zabijaki”⁸⁸, ostatecznie okazał się tchórzem i zdrajcą, który, by chronić własne życie, ujawnił miejsce ukrycia swojego wuja Samuela Zborowskiego. Nie przydaje mu też zapewne splendoru wzmianka, iż „trząsł się przy tym ze strachu tak, że aż przykro było patrzeć”⁸⁹ ani informacja, że swoim wrogom pokazał się „[w] samych gaciach”⁹⁰.

O „Diabła z Łańcuta” upominała się też telewizja. Bohater ten pojawił się w drugim odcinku popularnego serialu z 1984 roku *Rycerze i rabusie* (nakręconego na podstawie zbioru opowiadań Józefa Hena *Przypadki starościca Wolskiego*) zatytułowanym *Z diabłem sprawa*, którego fabuła zasadza się na sporze z Konstantym Korniakiem. W rolę Stadnickiego wcielił się Ryszard Dembiński. W roku 2022 na podstawie książki Jacka Komudy nakręcono natomiast serial *Diabeł Łańcucki* w reżyserii Macieja Jurewicza, z Piotrem Zawadzkiem w roli tytułowej. Staropolski awanturnik znakomicie radzi sobie również w internecie. Poświęcono mu bowiem wiele stron WWW o charakterze popularnonaukowym, zaistniał także jako bohater podcastu pod tytułem *Diabeł łańcucki. Historia legendarnego postrachu regionu*⁹¹.

Podobnie, jak wiele innych opisanych w tej książce postaci, także Stanisław Stadnicki zyskał więc obecnie status swego rodzaju atrakcji turystycznej, ciekawostki historycznej, a nawet symbolu złotej wolności szlacheckiej, przy czym jego rysy, przekształcone przez współczesnych pisarzy czy filmowców, wyraźnie złągodniały.

⁸⁷ M. Wollny: *Kacper Ryx i tyran nienawistny*. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2010, s. 162.

⁸⁸ Ibidem, s. 161.

⁸⁹ Ibidem, s. 453.

⁹⁰ Ibidem, s. 451.

⁹¹ M. Nowakowski: *Diabeł Łańcucki. Historia legendarnego postrachu regionu*. <https://www.youtube.com/watch?v=H9swJwrq2tY> [data dostępu: 17.08.2023].

Szkic trzynasty „Zapomniał wspólnej wojsku wyświadczyć miłości” Haniebna śmierć hetmana Wincentego Gosiewskiego

Nadana przez króla buława hetmańska, atrybut naczelnego wodza, była w przedrozbiorowej Polsce, począwszy od XV wieku, synonimem zaszczytu, awansu, prestiżu, niejako ukoronowaniem kariery wojskowej. Późniejsze wieki przynosiły coraz większy wzrost władzy hetmańskiej, tym bardziej że urząd ten obejmowały zwykle wielkie indywidualności, przerastające nieraz charyzmą i szerokimi horyzontami politycznymi współczesnych sobie władców¹. Od noszących buławę dowódców oczekiwano nie tylko odwagi, ale także nienagannej postawy moralnej – zarówno na polu walki, jak i poza nim. We wspomnianym już w jednym z poprzednich szkiców parenetycznym dziełku Bartosza Paprockiego pod tytułem *Hetman albo własny konterfekt hetmański, skąd się siła wojennych postępów każdy nauczyć może* znalazło się pouczenie dotyczące predyspozycji do pełnienia tej funkcji. Píše autor:

„[...] takowego na ten urząd wysadzać radzę, w którym by się te cnoty znajdowały: mierność [skromność – B.S.S.], wstrzemięźliwość, trzeźwość, życie [...] nie zbyteczne, we wszelakich pracach trwałość, rozum porywczy i baczenie bystre. K'temu, aby był niełakomy na grosz, nie nazbyt młody, nie nazbyt też stary. Nadto, może li być, aby już miał potomstwo, aby do mowy był baczny i sposobny. Na ostatek, aby miał słowo zacne i wielkie zawołanie u ludzi”².

Była to oczywiście teoria, w praktyce natomiast pomiędzy naczelnymi wodzami a wojskiem nieraz dochodziło do sporów i konfliktów. Niemniej jednak tylko jeden jedyny raz w całej historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów zdarzyło się, iż hetman został zamordowany przez własnych żołnierzy. W taki właśnie sposób zakończył życie Wincenty Aleksander Gosiewski herbu Ślepowron.

¹ Z. Boras: *Poczet hetmanów polskich i litewskich*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2008, s. 7.

² W późniejszych edycjach utwór nosi nieco inny, skrócony, tytuł. Zob. *Hetman skreślony piórem Bartosza Paprockiego*. Wyd. K.J. Turowski. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1856, s. 3.

Był synem wojewody smoleńskiego, człowiekiem gruntownie wykształconym – studiował w Wilnie, Wiedniu, Rzymie i Padwie. Po powrocie z zagranicznych wojaży, między innymi dzięki protekcji kanclerza Albrechta Radziwiłła, oddał się karierze politycznej i wojskowej. Jako stolnik wielki litewski podpisał elekcję Jana Kazimierza. Służbę wojenną rozpoczął pod dowództwem hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła, biorąc udział w tłumieniu rebelii kozackiej. W roku 1651 został generałem artylerii, w roku następnym otrzymał urząd pisarza ziemskiego i podskarbiego wielkiego litewskiego, a w 1654 – mniejszą buławę polną litewską³. Szybko popadł z Radziwiłłem w konflikt, u podstaw którego leży kwestie ambicjonalne i finansowe, a spotęgowała go odmienna wizja polityczna obu hetmanów: książę na Birzach i Dubinkach dążył do porozumienia ze Szwedami, Gosiewski, zgodnie z koncepcją króla, chciał pertraktacji z Moskwą. Obaj przy tym pragnęli utrzymać kontrolę nad armią⁴. Gosiewski formalnie podlegał Radziwiłłowi, ponieważ jednak był popierany przez władzę, co bardzo wzmacniało jego pozycję, faktycznie na Litwie istniały dwie, niezależne od siebie, oddzielnie dowodzone, dywizje, tak zwanego prawego i lewego skrzydła⁵. Więzy Gosiewskiego z dworem zostały dodatkowo zacieśnione w 1652 roku dzięki małżeństwu z dwórką królowej Ludwiki Marii Magdaleną Konopacką, kasztelanką elbląską⁶. Radziwiłł miał zaś nieraz mawiać, iż nowy hetman został „na jego zgubę wybrany”⁷, ponadto nazywał go obraźliwie „perfumowanym” i „pieskiem”⁸.

³ A. Przyboś: *Gosiewski Wincenty Aleksander*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 8. Instytut Historii PAN, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 343–344; S. Skarbek Kruszevska: *Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego podskarbiego wielkiego i hetmana polnego litewskiego*. W: *Księga pamiątkowa Koła Historyków Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1923–1933*. Wydawnictwo Zrzeszenia Kół Naukowych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Wilno 1933, s. 82; S. Mich: *Przyczynek do biografii Wincentego Gosiewskiego*. „Meritum – Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie” 2009, T. 1, s. 7–9.

⁴ S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 10.

⁵ Z. Koszyła: *Hetman Wincenty Gosiewski ok. 1620–1662*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974, s. 33.

⁶ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski herbu Korwin (zm. 1662) hetman polny*. W: *Poczet hetmanów Rzeczypospolitej. Hetmani litewscy*. Red. M. Nagielski. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2006, s. 138.

⁷ Ibidem; Z. Koszyła: *Hetman Wincenty Gosiewski...*, s. 33–34.

⁸ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 139.

Niektóre działania Gosiewskiego z lat pięćdziesiątych mogą budzić zdziwienie; pomimo antyszwedzkich deklaracji podpisał w Kiejdanach w sierpniu 1655 roku akt uznania Karola Gustawa, zabezpieczając jednak swoje prywatne interesy, później zaś wystąpił przeciwko układowi kiejdańskiemu. Jednocześnie istnieją przesłanki pozwalające przypuszczać, iż spiskował ze Szwedami, wobec czego niektórzy historycy zarzucają mu zdradę, choć nie jest to kwestia jednoznaczna⁹.

W tym czasie trwający od lat konflikt z Radziwiłłem osiągnął swoje apogeum. Gosiewski, próbując potajemnie, na czele wiernych sobie oddziałów, opuścić obóz pod Kiejdanami i dołączyć do oddanych Janowi Kazimierzowi konfederatów wierzbólewskich, został 8 września 1655 roku aresztowany przez swojego adwersarza. W Kiejdanach przebywał do stycznia 1656 roku, kiedy to odesłano go do Królewca, gdzie znajdowała się jego małżonka oraz wielu uciekinierów z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tam wznowił działalność polityczną, mającą na celu doprowadzenie do konfliktu między Moskwą a Szwedami. Nie stronił przy tym od kontrowersyjnych posunięć, takich jak podstępna namowa Karola Gustawa na wyprawę przeciwko Rosji, uzyskanie odeń oficjalnej, pisemnie potwierdzonej, deklaracji, a następnie wysłanie jej carowi¹⁰.

W czerwcu 1656 roku Gosiewski zjawił się w Warszawie po obiecanej buławę wielką litewską, która jednak wcześniej została przejęta przez Pawła Sapiechę. Król chciał postąpić dyplomatycznie i ponownie podzielił armię na dwie dywizje, jednak nie było to rozsądne posunięcie, ponieważ, tak jak poprzednio, między hetmanami doszło do ostrego konfliktu, z tym, że miejsce Radziwiłła zajął tym razem Sapieha¹¹.

W początkach września 1656 roku na czele silnej armii litewsko-polsko-tatarskiej Gosiewski wyruszył do Prus Książęcych, by wymóc na elektorze brandenburskim odstąpienie od sojuszu z Karolem Gustawem. W tym czasie dały o sobie znać talenty przywódcze hetmana, zwieńczone 8 października słynnym zwycięstwem pod Prostkami i wzięciem do niewoli Bogusława Radziwiłła wspomagającego swym oddziałem armię brandenbursko-szwedzką. Posunięcia

⁹ Por. S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 11; s. W. Czapliński: *Dwa sejmy w roku 1652*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1955, s. 81; A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 140–141.

¹⁰ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 141; S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 11–12; A. Przyboś: *Gosiewski Wincenty...*, s. 344.

¹¹ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 142.

Gosiewskiego w tym czasie również wzbudzają jednak kontrowersje – problematyczny pozostaje fakt rychłego uwolnienia Radziwiłła, w czym Gosiewski niewątpliwie miał swój własny finansowy interes, skończyło się to dlań jednak częściową utratą zaufania ze strony króla. Niektórzy badacze podejrzewają ponadto, że to hetman zdradził elektorowi tajną część instrukcji dotyczącą władzy w Prusach w zamian za dziesięć tysięcy talarów¹².

Cały ten okres obfitował w – następujące naprzemiennie – sukcesy i porażki Gosiewskiego, przy czym te drugie często wynikały z wybujałej ambicji. W czasie najazdu Jerzego Rakoczege i wielkiej ofensywy szwedzko-brandenburskiej w Koronie w 1657 roku wojska polsko-litewskie na próżno oczekiwały pomocy ze strony hetmana, który nie przybył, ponieważ nie chciał walczyć pod rozkazami Pawła Sapiehy¹³.

Kolejne pole działań Gosiewskiego to rokowania pokojowe z Moskwą, poruczone mu przez Jana Kazimierza. Także i w tym aspekcie pojawia się szereg wątpliwości dotyczących posunięć hetmana, które miały raczej na celu zaspokojenie jego prywatnego interesu a nie realizację polityki króla. Do takich przedsięwzięć należy, między innymi, poparcie dla idei osadzenia cara na polskim tronie czy pertraktacje na rzecz zawiązania unii Litwy z Moskwą, w miejsce takowej z Koroną. W zamian za to domagał się Gosiewski od cara korzyści politycznych i finansowych¹⁴. Jak pisze Andrzej Rachuba: „Jeśli jednak nawet i to było tylko elementem gry, obliczonej na zneutralizowanie wschodniego mocarstwa, to Gosiewski balansował na bardzo cienkiej linii. Dla cara stawał się bowiem coraz niebezpieczniejszym przeciwnikiem, a podejrzanym sojusznikiem”¹⁵. Wobec takiego stanu rzeczy jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych rokowań wojska nieprzyjaciela, aby zdobyć silniejszą pozycję przetargową, podjęły działania wojenne. Natrafiły wszak na zdecydowany opór hetmana Gosiewskiego. Po serii spektakularnych zwycięstw został on jednak 21 października 1658 roku zaskoczony przez armię Jurija Dołgorukiego i wzięty do niewoli. Pozwolono mu zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i odesłano do Moskwy, gdzie spędził trzy i pół roku. Niektórzy winą za tę klęskę obarczali hetmana Sapiechę, który, pomimo

¹² Por. S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 12–13; A. Kamiński: *Stany Prus Książęcych wobec rządów brandenburskich w drugiej połowie XVII wieku*. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995, s. 69.

¹³ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 143; S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 13.

¹⁴ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 144.

¹⁵ Ibidem.

iż miał takie możliwości, nie udzielił Gosiewskiemu pomocy¹⁶. Zarzuty takie zaczęły płynąć nawet z samego dworu i dopiero ten fakt skłonił Sapiechę do podjęcia pościgu za Dołgorukim. Hetman wysłał za nim liczny oddział wojska na czele z Samuelem Kmicicem, pierwowzorem Sienkiewiczowskiego zawadziaki; pogoń ta nie przyniosła jednak rezultatu¹⁷.

By nie popaść w melancholię, w moskiewskim więzieniu Gosiewski zajął się działalnością literacką, do czego predysponowały go erudycja i gruntowne wykształcenie. Spod jego pióra wychodziły głównie przekłady dzieł francuskich, między innymi zadedykowane żonie Magdalenie *Zwierciadło nikomu nie pochlebujące* będące tłumaczeniem dzieła Piotra de la Serre. Polska wersja tekstu została wydana w Wilnie w 1665 roku¹⁸.

Utwór ma formę podzielonego na cztery rozdziały traktatu, którego zasadniczy temat stanowią rozważania dotyczące kondycji moralnej człowieka. Czytamy tam, między innymi: „Ja wierzę, że każdy człowiek wie skąd jest i dokąd idzie, że ciało jego jest tylko dziełem zgniłości i że go czekają robacy jako swego własnego łupu”¹⁹. Albo: „Zostawmy laury, palmy tym to sławnym na ziemi i na wodzie zwycięzcom. Ich korony przemieniają się w proch; ich sława w wiatr, oni sami w zgniłość, a na przydatek nieszczęścia, oni dostawszy całego świata, umierają w nędzy, w której się porodzili”²⁰. Jest kwestią nader ciekawą, co działo się w umyśle pysznego hetmana, kiedy pisał te słowa, choć oczywiście ewentualna (czy w ogóle możliwa?) odpowiedź na to pytanie to już zadanie nie dla literaturoznawcy.

Mocno nadwątlony zdrowotnie opuścił Gosiewski więzienie w kwietniu 1662 roku, dzięki możliwości wymiany za znaczących jeńców moskiewskich. Ciekawe świadectwo jego ówczesnej kondycji fizycznej i finansowej pozostawił Jan Chryzostom Pasek, który zanotował w swoich *Pamiętnikach*: „sam Gosiewski, podskarbi lit. i hetman polny, wtenczas też dopiero z niewoli wyszedł [...]”;

¹⁶ Ibidem, s. 144–145; Sz. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 14; S. Skarbek Kruszewska: *Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego...*, s. 82; A. Przyboś: *Gosiewski Wincenty...*, s. 345.

¹⁷ Z. Koszyła: *Hetman Wincenty Gosiewski...*, s. 101.

¹⁸ Ibidem, s. 103; A. Przyboś: *Gosiewski Wincenty...*, s. 345.

¹⁹ *Zwierciadło nikomu nie pochlebujące przez [...] Wincentego Corwina Gosiewskiego [...] polskiemu narodowi w moskiewskim więzieniu zgotowane*. [b.n.w.] Wilno 1665, s. 11. Bibl. Kórnicka, sygn. 12812.

²⁰ Ibidem, s. 131.

z brodą i z kudłami jeszcze i natenczas chodził, dlaczego musiał być niebogaty, wyszedłszy świeżo z więzienia”²¹.

Niebawem przybył hetman do Warszawy i od razu został wciągnięty w wir politycznych knowań dworu, szczególnie królowej Ludwiki Marii dążącej za wszelką cenę do pozyskania go dla swoich planów przeprowadzenia elekcji *vivente rege* i osadzenia na tronie francuskiego księcia d’Enghien, męża jej siostrzenicy. Ceną przystąpienia Gosiewskiego do obozu dworskiego miało być osiemnaście tysięcy franków wypłaconych natychmiast, sto tysięcy talarów po elekcji Francuza i jakieś intratne starostwo²². Dwór dostrzegał także w Gosiewskim szansę na rozbięcie oddziałów zbuntowanego wojska litewskiego, które, w trakcie pobytu hetmana w niewoli, utworzyło Związek Braterski, ściśle powiązany z analogicznym Związkiem Święconym działającym w Koronie. Obie konfederacje powstały głównie z powodu znacznych zaległości i zaniedbań w wypłacaniu żołdu. Szacunek, jakim cieszył się Gosiewski wśród żołnierzy, czynił ten plan prawdopodobnym. Dalszy bieg wypadków pokazał jednak, że dwór nie wziął pod uwagę rzeczywistych nastrojów w wojsku i skali jego niezadowolenia. Pomimo początkowych sukcesów dyplomatycznych część wojskowych oskarżyła bowiem hetmana o zdradę, a wobec niemożności oficjalnego jej udowodnienia, porwano go podstępnie i zamordowano poprzez rozstrzelanie pod Ostrynią 29 listopada 1662 roku²³. Na czele spiskowców stał porucznik chorągwi kozackiej Konstanty Kotowski²⁴. Ów bezprecedensowy mord odbił się głośnym echem w źródłach z epoki. Wspomniany już Pasek zapisał:

„Już od tego czasu bardziej coraz *diffidebant* i coraz większe w kołach bywały tumulty. Bo też [w] coraz większe ludzie wojskowi wdawali się pijaństwo, z której konsekwencji trudno się było spodziewać statku i powagi, chyba hultajskich terminów, co się w krótkim czasie weryfikowało kiedy swego marszałka rozsiekali, człowieka wielce zacnego, Kazimierza Żeromskiego, starostę

²¹ J.Ch. Pasek: *Pamiętniki*. Oprac. R. Pollak. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 146.

²² M. Sawicki: *Zabójstwo Wincentego Aleksandra Gosiewskiego w relacjach dyplomatów francuskich*. „Almanach Historyczny” 2020, T. 22, s. 74.

²³ A. Rachuba: *Zabójstwo Wincentego Gosiewskiego i jego polityczne następstwa*. „Przegląd Historyczny” 1980, T. 71, nr 4, s. 705–708; Idem: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 145–146; S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 15–17; Z. Koszyła: *Hetman Wincenty Gosiewski...*, s. 107–128; S. Skarbek Kruszewska: *Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego...*, s. 82–93.

²⁴ A. Rachuba: *Zabójstwo Wincentego Gosiewskiego...*, s. 706.

czeczerskiego, a potem i Gosiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego litewskiego, kazawszy mu się dysponować, *deliberatissime* rozstrzelali z jednego tylko małego podobieństwa i fałszywego udania, i inszych w tumultach nazabijano wielu żołnierzy”²⁵.

Najobszerniejszy i najbardziej chyba przejmujący opis tych wydarzeń pozostawił w swoim spisany w latach osiemdziesiątych XVII wieku *Pamiętniku* Jan Władysław Poczubut Odlanicki, były żołnierz walczący w chorągwi husarskiej pod buławą Gosiewskiego, członek Związku Święconego, stanowczo potępiający jednak dokonany przez związkowych radykałów mord na hetmanie²⁶. Poczubut Odlanicki nie poprzestaje na przedstawieniu samego momentu zabójstwa, ale zamieszcza również szczegółowy i bardzo emocjonalny opis wydarzeń poprzedzających egzekucję, takich jak podstępne uprowadzenie Gosiewskiego. Nie mamy wątpliwości, po czyjej stronie stoi autor, w tekście pobrzmiewa bowiem wyraźne oburzenie, a nawet pogarda wobec tchórzliwych żołnierzy i byłych kompanów hetmana (w dodatku ciężko chorego, nazwanego tu „wodzem i dobrodziejem”), którzy nie udzielili mu pomocy:

„Dnia 25 *praesentis* pan Chlewiński w sześciuset koni komunika do Wilna przypadłszy wziął gwałtem chorego jm. pana podskarbiego w kamienicy skarbowej w rynku [...] i wprzódzy zaraz poprowadzili, jak diabli złą duszę. A panowie pułkownicy, którzy nad podziw kawalerami byli przy winie dobrym i panowie komisarze u jm. pana podskarbiego W. Ks. L. i hetmana, wodza i dobrodzieja naszego – na wszystkich po prostu strach padł i tchórz obleciał, że nikt i z kamienicy nie wyszedł, nie tylko żeby miał kto bronić, choć dosyć słuszna rzecz była”²⁷.

Jeszcze więcej dramatyzmu zawarł w opisie tej samej sytuacji Mikołaj Jemiółowski, żołnierz, poborca podatkowy i poseł na sejm, podobnie jak Poczubut Odlanicki – członek Związku Święconego i tak jak on ostro piętnujący radykalne, naznaczone krwią hetmana, działania konfederatów²⁸. Jest on autorem

²⁵ J.Ch. Pasek: *Pamiętniki...*, s. 152.

²⁶ M. Bauer: *O funkcjach humoru w pamiętnikach Jakuba Łosia i Jana Władysława Poczubuta Odlanickiego*. „Napis” 2008, seria XIV, s. 134; A. Rachuba: *Wstęp*. W: J.W. Poczubut Odlanicki: *Pamiętnik [1640–1684]*. Oprac. A. Rachuba. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1987, s. 39, 96.

²⁷ J.W. Poczubut Odlanicki: *Pamiętnik...*, s. 176.

²⁸ M. Bauer: *Mikołaj Jemiółowski: historyk czy pamiętnikarz? O literackości pamiętnika z czasów wojen drugiej połowy XVII wieku*. „Akta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2006, nr 8, s. 89–91.

spisanego prawdopodobnie w latach 1689–1691 *Pamiętnika*, obejmującego dzieje Polski od roku 1648 do 1679. Rękopis, niezawierający nazwiska twórcy ani tytułu, został wydany dopiero w XIX wieku przez Augusta Bielowskiego, który ustalił jego autorstwo. Tekst ten posłużył, jako jedno z wielu źródeł, Sienkiewiczowi przygotowującemu się do napisania Trylogii²⁹.

Jak zauważa Marcin Bauer, Jemiołowski wykazuje niewątpliwy talent narracyjny, ale także skłonność do beletryzowania wypowiedzi oraz nadawania jej emocjonalnego charakteru³⁰. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów takiego stylu jest właśnie opis uprowadzenia Gosiewskiego, wzbogacony przez autora o, nieobecną u pozostałych pamiętnikarzy, wzmiankę na temat rozpaczającej rodziny wyprowadzanego z domu hetmana. Píše Jemiołowski: „Płakała małżonka, płakały dziatki jego, ale to nic u twardych serc litewskich respektu nie miało”³¹.

Nie mniej przejmująco przedstawiali dziejopisarze moment śmierci Gosiewskiego. Poczobut Odlanicki zapisał, iż oprawcy zwrócili się do hetmana z „krótką a straszną oracyją, że całego wojska jest wola taka, abyś już więcej W. M. nie żył”³². Zgodnie ze świadectwem pamiętnikarza skazaniec miał na to odpowiedzieć: „Dla Boga! Mości panowie bracia, proszę, chciejcie mię prowadzić do wojska, niechaj mię sądzą. Jeślim co winien, sam ściagnę szyję moją pod miecz katowski, gdyż ja będąc hetmanem tak wiele lat najmniejszego pacholika W. M. bez sądu nie stracił, a W. M. mnie, hetmana, tak chcecie zabijać?”³³. A wobec nieprzejednanej postawy buntowników miał rzec: „Bądźcie łaskawi bracia, widzicie jako hetman umiera”³⁴.

Przedstawiona przez pamiętnikarza, pełna dramatyzmu, wymiana zdań nosi, rzecz jasna, znamiona fikcji literackiej, tym bardziej że w dalszych fragmentach sam przyznaje, iż nie był bezpośrednim świadkiem wydarzeń. Widać jednak wyraźnie, iż autorowi zależało na podkreśleniu nieprawości i bezbożności dokonanego czynu, czemu zapewne służyła między innymi wzmianka o braku szacunku wobec księdza, który spowiadał hetmana. Gdy spowiedź się

²⁹ Ibidem, s. 91–92, 100.

³⁰ Ibidem, s. 100.

³¹ M. Jemiołowski: *Pamiętnik dzieje polski zawierający (1648–1679)*. Oprac. J. Dziegielewski. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 326.

³² J.W. Poczobut Odlanicki: *Pamiętnik...*, s. 176.

³³ Ibidem, s. 176–178.

³⁴ Ibidem, s. 178.

przedłużała, rozjuszeni żołnierze mieli krzyknąć: „Nie baw popie, bo się i tobie dostanie”³⁵. Kapłan „ledwie kłusem odbiegł”³⁶ i w tym momencie Gosiewskiemu, „*Dies irae* mówiącemu – w łeb strzelono. Gdy padł na ziemię drugi raz w pól uderzono z pistoletu i tak nieszczęśliwie wieku swego, przez złych synów zapamiętałego sumienia i przez złą radę, dokonał; któremu daj Jezu wiekuistą światłość. To się złe działo pod Ostrynią, w bok drogi, po prawej ręce, z Wilna jadąc”³⁷.

Obszerną relację z egzekucji Gosiewskiego zamieścił także w swoich *Rocznikach* (*Annales Poloniae*) Wespazjan Kochowski. W latach 1683, 1688 i 1698 ukazały się cztery tomy pisanego barokową łaciną dzieła, a czwarty pozostał w rękopisie. Każdej z części nadał autor podtytuł *Climacter* wraz z kolejnym numerem. Owe „klimaktery” nawiązywały do ówczesnego przekonania, iż dziejami władza siedmioletni cykl przemian. Źródłem takiego myślenia była starożytna teoria medyczna o okresach zwrotnych w życiu człowieka³⁸.

Podobnie jak Poczobut Odlanicki i Jemiołowski, także Kochowski dostrzeża w zabójstwie Gosiewskiego ogromne zło, określając je jako „okrutne i większe niż dzikich narodów, a niesłychane okrucieństwo”³⁹, widzi w nim również przyczynę późniejszego „morowego powietrza”, zesłanego jako kara za ten bezbożny uczynek⁴⁰. Jako szczególnie niegodny i zuchwały wskazuje ponadto fakt, iż hetmana zabili podlegli mu żołnierze: „Za cud starożytność powiada, iż mistrza muzykantów smyczkami uczniowie zabili; tu rzecz bezprzykładna, że hetmana wojsko nie mające nad nim jurysdykcji bez żadnego sądu i do wodu zamordowało, wielką ohydę narodowi swemu uczyniwszy”⁴¹. Także i on podkreśla przy tym haniebny fakt nieudzielenia pomocy hetmanowi w chwili jego uprowadzenia („[n]ie było komu dać ratunku”⁴²; „nikt za Gąsiewskim nie

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ C. Hernas: *Barok*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 500–501.

³⁹ *Historja panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazjana Kochowskiego przez współczesnego tłumacza w skróceniu na język polski przełożona*. Wydana z rękopismu w roku 1840 przez Edwarda Raczyńskiego. T. 2. Nakładem i czcionkami N. Kamińskiego i Spółki, Poznań 1859, s. 181.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 179.

jechał z sług jego"⁴³) oraz bezwzględność oprawców, grożących nawet spowiednikowi, który zbyt długo pełnił swoją posługę⁴⁴.

Na marginesie warto zaznaczyć, iż ów epizod z księdzem musiał się odbić szerokim echem w ówczesnym społeczeństwie, odnotowały go bowiem liczne źródła, przy czym w niektórych został przedstawiony bardzo drobiazgowo, nawet kosztem szczegółów związanych z samym momentem rozstrzelania Gosiewskiego oraz jego przyczyną. Jako przykład niech posłuży dziełko starosty łęczyckiego i barwałdzkiego oraz chorążego łęczyckiego, późniejszego kanonika gnieźnieńskiego, płockiego i łęczyckiego Stanisława Wierzbowskiego, zatytułowane *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od 1634 do 1689 r.*, wydane drukiem dopiero w XIX stuleciu⁴⁵. Wzmianki na temat genezy egzekucji oraz jej przebiegu są tutaj raczej skąpe, autor ujawnia jednak nazwisko spowiednika, którym był ksiądz jezuita Sokoliński, a także podaje, nieobecną we wspomnianych wcześniej źródłach, informację, iż to on prosił w imieniu Gosiewskiego, „żeby go nie zabijali, ale żywcem do wojska wieźli”⁴⁶. W dziele Poczobuta Odlanickiego prośba ta, jak pamiętamy, również została zapisana, ale formułuje ją tam sam hetman. W szczegółach dotyczących przebiegu egzekucji o wiele dokładniejszy jest Kochowski, który tak utrwalił ten moment:

„Zaczem Gąsiewski hetman, widząc niechybną śmierć, jako był rycerskiego serca i umysłu, i tak wielu zwycięstw wsławiony, odważnem sercem na śmierć szedł, czekając, który na niego pierwszy rzuci się. Najpierwszy Nowoszyński i Narkiewicz⁴⁷ strzelili do niego; padł tedy; przyskoczywszy gromadą, gromadą strzelali, aż go rozstrzelali. Długo ciało leżało, aż stangret, zawinawszy w kołbierzec, złożył, póki żona nie dowiedziała się o tem nieszczęściu i okrutnem i bezbożnem zabiciu męża swego, a przysławszy ludzi z wozem, krwią zbroczonę do Wilna zawieźć nie kazała”⁴⁸.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem, s. 180.

⁴⁵ *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*. T. 4. Oprac. J. Korytkowski. Nakładem i drukiem J.B. Langiego, Gniezno 1883, s. 289–290.

⁴⁶ *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od 1634 do 1689 r., skreślona przez Stanisława Wierzbowskiego, starostę łęczyckiego i barwałdzkiego, chorążego łęczyckiego*. Wyd. J.K. Załuski. Nakładem Księgarni Zagranicznej, Lipsk 1858, s. 117.

⁴⁷ Jan Nowoszyński i Mikołaj Narkiewicz. Zob. M. Sawicki: *Zabójstwo Wincentego Aleksandra Gosiewskiego...*, s. 77.

⁴⁸ *Historyja panowania Jana Kazimierza...*, s. 180.

Nieco inaczej moment egzekucji przedstawił Jemiołowski. Jego opis, zbieżny w zasadniczych elementach, różni się jednak w szczegółach od przekazu zawartego w *Annales Poloniae* i w *Pamiętniku* Poczobuta Odlanickiego. Przede wszystkim autor doprecyzował liczebność owej wspomnianej przez Kochowskiego „gromady”, wskazując, iż było to „czterech żołnierzy, raczej katów”⁴⁹. Jemiołowski wspomina ponadto, iż, strzelając do hetmana, wojskowi „ognia w niego z tyłu dali”⁵⁰, podkreśla więc ich niegodne postępowanie, tym haniebniejsze że atakowany odmawiał w tym momencie modlitwę i stał pod krucyfiksem. W tekście, inaczej niż u Kochowskiego, mowa jest także o tym, iż ciało zabitego wsadzili do karety i odesłali do Wilna sami oprawcy⁵¹. Nie wiemy, czy egzekucja rzeczywiście miała dokładnie taki przebieg, tym bardziej że – jak zostało już powiedziane – Jemiołowski wykazuje w swoim dziele tendencję do emocjonalnych, poruszających wrażliwość odbiorcy, opisów. Lektura tego i pozostałych, wspomnianych tutaj, tekstów nie pozostawia wszak wątpliwości, iż bezprecedensowy samosąd na hetmanie, niezależnie od składających się na jego przebieg epizodów, był postrzegany przez wymienionych autorów jako czyn niegodny i okrutny.

W ocenie działalności politycznej Gosiewskiego dziejopisarze nie byli już jednak aż tak zgodni. I tak na przykład Kochowski jest w tej materii zdecydowanie bardziej surowy niż Poczobut Odlanicki. Choć w ujęciu autora *Annales Poloniae* Gosiewski był to człowiek „wspaniałego serca i odważny do boju”⁵², jednocześnie podkreśla on, iż „bardzo utopił się w fakcjach królowej Ludwiki, co mu upadek przyniosło”⁵³. Krytykuje ponadto pychę hetmana i skłonność do popadania przezeń w konflikty z innymi dowódcami, „co nie tylko zaszkodziło samemu, lecz i ojczyznę gubiło”⁵⁴, gdyż „siebie i ojczyznę niegodni wodzowie gubią”⁵⁵. W opinii autora największym grzechem hetmana była „chciwość promocyj siebie”⁵⁶.

⁴⁹ M. Jemiołowski: *Pamiętnik...*, s. 327.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

⁵² *Historija panowania Jana Kazimierza...*, s. 180.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem, s. 181.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem.

Pomimo tych zastrzeżeń Kochowski, podobnie jak pozostali wspomniani tu autorzy, wystawił Gosiewskiemu raczej pozytywne świadectwo. Taka konwencja nie była jednak regułą. Lektura XVII-wiecznych kronik i pamiętników nie pozostawia wątpliwości, iż po egzekucji z 1662 roku zaczęły się pojawiać rozmaite paszkwile, w których śmierć hetmana przedstawiano jako sprawiedliwe następstwo występnego życia i zdrady żołnierskich ideałów oraz w pełni zasłużoną karę. Taki charakter ma na przykład wiersz przytoczony na kartach spisanego w latach 1648–1673 dziełka⁵⁷ zatytułowanego *Latopisiec albo Kroniczka*⁵⁸ autorstwa Joachima Jerlicza – urodzonego na Wołyniu szlachcica, a zarazem żołnierza walczącego pod komendą Stanisława Żółkiewskiego, a potem Stefana Czarnieckiego. „Kroniczka” obejmuje okres od 1620 do 1673 roku. Zamieszczona w niej notka na temat śmierci Gosiewskiego składa się z dwóch części – lapidarnej, jednozdaniowej, wzmianki informującej o wydarzeniu oraz obszernego wiersza, w którym czytamy między innymi:

Nie chciał wojska pamiętać szczerzej życzliwości,
Zapomniał wspólnej wojsku wyświadczyć miłości.
W Warszawie się opętał fakcją nadętą,
Chciał związek rozwiązywać gruntownie zaczęty.
Którego to moskiewska ręka nie pożyła,
Chyba dworska fakcja w grób go wprowadziła.
Nie wiedziałeś Gąsiewski frantość postrzeżono
W Polsce teraz na takich związek uczyniono. –
Przytem tobie dawne się niecnoty skrupiły
I dziedzicznych cię braci mogiły pokryły⁵⁹.

O popularności tego paszkwilu, który zapewne krążył w najróżniejszych odpisach, świadczy wymownie jego obecność również w innych źródłach. Odnajdziemy go na przykład w *Księdze pamiątniczej* Stefana Franciszka Medekszy, sekretarza Jana Kazimierza, przedstawiającej wydarzenia mające miejsce na

⁵⁷ P. Borek: *Joachim Jerlicz – pamiętnikarz XVII-wieczny*. W: *Od strony Kresów: studia i szkice*. Cz. 2. Red. H. Bursztyńska. Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000, s. 6–9.

⁵⁸ Pełny tytuł podaje Piotr Borek. Zob. ibidem, s. 5, przypis 1.

⁵⁹ *Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza*. T. 2. Wyd. K.W. Wójcicki. [b.n.w.], Warszawa 1853, s. 69–70.

Litwie w latach 1654–1668⁶⁰. W przeciwieństwie do dzieła Jerlicza, w którym ten szkalujący utwór stanowi w zasadzie jedyną formę upamiętnienia osoby hetmana, w *Księdze pamiętniczej* został on przytoczony tylko i wyłącznie jako przykład poezji najniższych lotów i świadectwo niegodnego postępowania przeciwników zamordowanego dowódcy. Do tego grona Medeksza absolutnie się nie zaliczał; wręcz przeciwnie – walczył o wymierzenie dotkliwej kary sprawcom egzekucji, a także wytrwale pomagał dochodzącej sprawiedliwości wdowie po hetmanie⁶¹. W *Księdze pamiętniczej* udało się autorowi zgromadzić wiele dokumentów, różnej treści i wagi, mających stanowić dowód niewinności Gosiewskiego, wspomniany paszkwil zyskał zaś w dziele dosadną odpowiedź rozpoczynającą się tymi słowy:

Hetman znaczny, to prawda, Gosiewski tu leży,
Lecz nie to paszkwilniku, co cnocie należy
Sprośny twój wiersz opiewa, a ciebież ponęka.
Grube pióro katowska na twym karku ręka
Temperować gdy będzie, jawną złość odkryje,
Złość zaś sama złośniki i ciebie ubije.
Hetman, który lat kilka w moskiewskiej stolicy
Cierpiał ledwie niejako w Turczach niewolnicy
Czteroletnie dla wspólnej ojczyzny więzienie
I już Panu, ojczyźnie, już dzieciom i żenie
Ostatnie dał był *vale*, chcąc tam być ofiarą,
Za ojczyznę tam kończyć wiek cnotą i wiarą.
Widział Bóg potrzebnego senatora Litwie,
Mądrą i w domu radę, walecznego w bitwie,
Aby wojskom litewskim wodza i hetmana
Dał, który by był wodzem do prawdziwej Pana
Obserwancyi, wraca zdrowie zbolełemu –
Wraca dawną więźniowi wolność znędnionemu.
[...]

⁶⁰ Stefana Franciszka z Prósza Medekszy, sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*. Wyd. W. Seredyński. Akademia Umiejętności, Kraków 1875.

⁶¹ W. Seredyński: *Wstęp. W: Stefana Franciszka z Prósza Medekszy, sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego Księga pamiętnicza...*, s. XII–XIII, XX.

A chytra zazdrość ludzka wnet na przybyłego
Zastawia sidła, skrytą wnet mu zdradę knuje,
Chociaż żołnierz wodzowi powrotu winszuje,
Płonne bajki rozsiewa i w sercach żołnierza
Zapala ogień, który w serce wodza zmierza⁶².

Przekaz tego fragmentu jest bardzo czytelny – uwolnienie Gosiewskiego z moskiewskiego więzienia dokonało się z woli Boga, który przeznaczył go do wielkich zadań, Boży plan zniweczyła jednak ludzka zazdrość. Zakończenie wiersza obrazuje natomiast, wyrażone za pomocą antytez, starcie dwóch antagonistów: niesprawiedliwego „paszkwilnika” oraz znającego prawdę autora *Księgi pamiętniczej*, w którym zwycięża oczywiście ten drugi:

Tyś skończył, ja też kończę, nie tykaj drugiego–
Ujdiesz, że cię też żaden nie dotknie samego.
Obadwajśmy prostacy, nie wierszopisowie:
Tyś kłamał, jam rzekł prawdę, tak nam trzeci powie.
Toś ty przecie poeta, ja prostak, różnica
Wielka w nas, mnie: Bóg zapłać, tobie: szubienica!⁶³

Mord na Gosiewskim wywołał w Rzeczypospolitej prawdziwy wstrząs. Pomimo iż sprawcy tłumaczyli swój czyn zdradą ze strony hetmana i koniecznością ochrony króla, spotkali się z brakiem społecznego zrozumienia⁶⁴. Jak pisał Jemiołowski, „od niewielu [...] pochwałę, a tak daleko większej części wojska naganę tyraństwa swego odnieśli”⁶⁵. Współcześni badacze skłonni są przypuszczać, iż egzekucja ta miała drugie dno i za osobami zabójców stali znacznie potężniejsi mocodawcy, tacy jak Bogusław Radziwiłł czy Paweł Sapieha. Paradoksalnie owe tragiczne wydarzenia były też korzystne dla dworu, który mógł teraz rozbić związki wojskowe pod pretekstem ukarania zabójców⁶⁶. Podobne

⁶² Stefana Franciszka z Prószyca Medekszy, sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego *Księga pamiętnicza...*, s. 324–325.

⁶³ Ibidem, s. 327.

⁶⁴ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 146. Idem: *Zabójstwo Wincentego Gosiewskiego...*, s. 711.

⁶⁵ M. Jemiołowski: *Pamiętnik...*, s. 327.

⁶⁶ S. Mich: *Przyczynek do biografii...*, s. 17–18.

sugestie pojawiały się już zresztą w XVII wieku, a prócz skonfliktowanych z Gosiewskim hetmanów jako ewentualnych inicjatorów zbrodni wskazywano także przedstawicieli obcych państw, między innymi dwór wiedeński⁶⁷.

Losem wdowy po Gosiewskim oraz ich dzieci zajął się sejm, który specjalną uchwałą przyznał im środki finansowe i majątek ziemski. Na mocy dekretu tego samego sejmu oskarżono aż sto sześćdziesiąt osób winnych śmierci hetmana. Zostały one podzielone na grupy w zależności od stopnia zaangażowania w przestępstwo. Nie wszystkich udało się postawić przed wymiarem sprawiedliwości; niektórzy zdołali zbiec poza granice Rzeczypospolitej. Konstantego Kotowskiego oraz bezpośrednich zabójców Gosiewskiego skazano na śmierć przez ścięcie i poćwiartowanie. Był to nietypowy i hańbiący sposób tracenia żołnierzy. Wyrok wykonano na Rynku w Warszawie 3 stycznia 1665 roku⁶⁸.

Jak pisał Andrzej Rachuba, „Wincenty Gosiewski na sławę wybitnego wodza pracował w zasadzie tylko trzy lata (1656–1658), kiedy to z powodzeniem walczył i pertraktował z wrogami Rzeczypospolitej”⁶⁹. Jego największym militarnym sukcesem w tym okresie było niewątpliwie zwycięstwo pod Prostkami, które zapewniło mu nieśmiertelność nie tylko historyczną, ale i literacką, dzięki utrwaleniu tego właśnie wydarzenia na kartach *Potopu*.

Gosiewski (co ciekawe, w dziele ani razu nie pada jego imię) w powieści Sienkiewicza przypomina postać z *Pamiętnika Jemiołowskiego*, z którego, jak zostało już wcześniej wspomniane, pisarz obficie korzystał. Jest to zatem niewątpliwie bohater pozytywny, „zacny”⁷⁰, „nie zdrajca”⁷¹, „ojczyznę kochający”⁷², „wojownik biegły i uczony”⁷³, a ręczył za niego sam Michał Wołodyjowski. Jedyną rysą na tym portrecie jest skłonność do zwady z Radziwiłłem, która miała negatywny wpływ na politykę państwa, gdyż „jak hetmani niezgodni, to i sprawy ładem nie idą”⁷⁴. Nie ma jednak wątpliwości, po czyjej stronie w tym sporze jest sympa-

⁶⁷ A. Rachuba: *Zabójstwo Wincentego Gosiewskiego...*, s. 708.

⁶⁸ Z. Koszyła: *Hetman Wincenty Gosiewski...*, s. 132; M. Sawicki: *Zabójstwo Wincentego Aleksandra Gosiewskiego...*, s. 87.

⁶⁹ A. Rachuba: *Wincenty Korwin Gosiewski...*, s. 147.

⁷⁰ H. Sienkiewicz: *Potop*. T. 1. W: Idem: *Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 381.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

⁷³ H. Sienkiewicz: *Potop*. T. 3. W: Idem: *Ogniem i mieczem...*, s. 765.

⁷⁴ H. Sienkiewicz: *Potop*. T. 1., s. 354.

tia autora. Wołodyjowski wszak przekonuje: „Nasz Radziwiłł do takich rzeczy niezdolny. Pyszny on jak diabeł i zdaje mu się, że w całym świecie większego rodu od radziwiłłowskiego nie ma, prawda! Oporu on nie znosi, prawda – i na pana podskarbiego Gosiewskiego, zacnego człeka, o to zagniewan, że ten nie skacze, jak mu Radziwiłły zagrają”⁷⁵.

Zapewne w dużej mierze dzięki Sienkiewiczowi pamięć o XVII-wiecznym dowódcy przetrwała do dziś. Postać ta inspiruje, między innymi, współczesnych żołnierzy. Imię Wincentego Gosiewskiego nosi utworzona w 1994 roku 20 Bartoszycka Brygada Zmechanizowana. Na oficjalnej stronie internetowej tej jednostki znalazła się obszerna notka biograficzna⁷⁶ wraz z reprodukcją portretu hetmana. Oryginał obrazu, przedstawiającego Gosiewskiego w kolczudze, ze spisą o dużym ozdobnym żeleźcu, kolistą tarczą osłaniającą lewe ramię i w nieco dziwacznym nakryciu głowy z fantazyjnie przypiętym piórem, stanowi własność Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie i był niegdyś przypisywany gdańskiemu malarzowi Danielowi Schultzowi. Obecnie autorstwo to jest kwestionowane⁷⁷.

O upamiętnienie sylwetki i dokonań hetmana Gosiewskiego dbają także jego potomkowie, przede wszystkim polityk Jerzy Gosiewski. W 2016 roku zwrócił się on do ministra nauki i szkolnictwa wyższego z interpelacją poselską, w której postulował, między innymi, konieczność uświadamiania kolejnym pokoleniom Polaków wagi zwycięstwa pod Prostkami i roli, jaką odegrał w nim hetman Wincenty Gosiewski⁷⁸.

⁷⁵ Ibidem, s. 377.

⁷⁶ Zob. <https://www.wojsko-polskie.pl/20bz/patron/> [data dostępu: 19.10.2023].

⁷⁷ P. Mrozowski: *Paradoksy sarmatyzmu. Obyczaj – polityka – ikonografia*. „Seminare. Poszukiwania naukowe” 2022. T. 43, nr 2, s. 147. W zbiorach wilanowskich znajduje się być może drugi portret hetmana Gosiewskiego, choć zarówno sportretowany, jak i autor obrazu nie zostali definitywnie zidentyfikowani. Zob. ibidem, przypis 27.

⁷⁸ Zob. <https://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2FF5B2B9> [data dostępu: 19.10.2023].

Szkic czternasty „Padł trupem pod szablami, niemal w sztuki zrąbany” Perypetie małżeńskie Katarzyny i Mikołaja Ossolińskich

Od zarania dziejów wśród wszystkich zbrodni szczególne miejsce zajmowały te popełniane na współmałżonkach, towarzyszyła im bowiem zwykle największa gwałtowność, namiętność i nienawiść. Analiza tego rodzaju przypadków opisanych w staropolskich źródłach pozwala również na sformułowanie wniosku, iż emocje te przybierały na sile, jeśli inicjatorką czynu była żona, zarówno jako bezpośrednia sprawczyni zabójstwa, jak i osoba podlegająca do niego.

Ciekawym przykładem przestępstwa drugiego typu były działania Katarzyny ze Starołęskich Ossolińskiej, która w czerwcu 1663 roku zleciła zamordowanie swego znenawidzonego męża Mikołaja. Wspomniany w poprzednim rozdziale niniejszej książki kronikarz Joachim Jerlicz tak opisał ów tragiczny incydent: „Tegoż miesiąca [...] P. Ossolińskiego z naprawy żony jego jadącego z Lublina ku domowi, zabito”¹.

Szukając odpowiedzi na pytanie o to, co stało się powodem tak drastycznego kroku kobiety, trzeba się przyjrzeć kulisom jej małżeńskiego życia. Wiemy na pewno, iż było ono pasmem bólu oraz nieszczęścia i to tak dojmującego, iż Władysław Łoziński, najbardziej wnikliwy badacz akt sądowych omawianej sprawy, zdaje się wręcz usprawiedliwiać dokonane zabójstwo. Określił on czyn Katarzyny mianem aktu „rozpaczy kobiety cichej i cierpliwej przez długie lata, niewolnicy, dręczonej tyranią złego człowieka, w której długo tłumione uczucie krzywdy, goryczy, wstrętu, wybucha nareszcie buntem i woła pomsty, woła wyzwolenia, choćby za cenę krwi i zbrodni”².

¹ *Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza*. T. 2. Wyd. K.W. Wójcicki. [b.n.w.], Warszawa 1853, s. 79.

² W. Łoziński: *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*. T. 1: *Czasy i ludzie*. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1931, s. 264. Por. E. Bezzubik: *Konflikty małżeńskie w Polsce nowożytnej – na podstawie akt separacji i rozwiązań małżeństw z oficjalatów krakowskiego, poznańskiego i wrocławskiego z lat 1597–1697*. W: *Genealogia. Studia i materiały historyczne*. T. 17. Red. M. Górny. Wydawnictwo Historyczne, Poznań–Wrocław 2005, s. 13.

Katarzyna Ossolińska, w starszych opracowaniach nazywana mylnie Konstancją³, była córką Olbrachta Starołęskiego, kasztelana żarnowskiego herbu Tępa Podkowa, oraz jego drugiej żony Anny z Bąkowca Giebułtowskiej. Małżeństwo z Mikołajem Ossolińskim zawarła w roku 1649, po śmierci jego pierwszej żony Anny Korniaktówny⁴.

Ossoliński, starosta knyszyński, to – by pozostać dalej w klimacie nieco egzaltowanego, acz chyba trafnego opisu autorstwa Łozińskiego – „natura zdziaczała, chłonna w siebie wszystko, co tylko było złego we współczesnej atmosferze moralnej: brutalny egoizm, drapieżność, zuchwalstwo, okrucieństwo, rozbójniczą napastliwość, zgola wszystkie najgorsze instynkta swego czasu i swojej warstwy, ale koncentrująca to wszystko w równie głupiem jak potwornem streszczeniu”⁵. Badacz zestawia tę postać ze Stanisławem Stadnickim, „Diabłem z Łańcuta”, porównanie to wypada jednak zdecydowanie na korzyść tego drugiego, mającego w sobie pewien „fantastyczny urok”⁶, indywidualizm, patos i namiętność. Zdaniem autora *Prawem i lewem* Ossoliński żadnej z tych cech nie posiadał.

Tym, co łączyło go ze Stadnickim, były natomiast ciągle zatargi z sąsiadami, ucisk poddanych i skłonność do krwawej zemsty, a do swoich celów wykorzystywał przeszkolonych wojskowo chłopów, których sam ćwiczył i musztrował. Nie miał przy tym szacunku dla nikogo – jego ofiarą padali zarówno poddani z należących do niego ziem, jak i szlachta, a także duchowieństwo. W aktach sądowych wspomniany jest pewien dominikanin, który został przez Ossolińskiego pobity i wtrącony do lochu, gdyż ośmielił się prosić o pieniądze na rzecz klasztoru, a gdy długo nie wracał i bracia wysłali na zwiady drugiego zakonnika, również i jego spotkał podobny los. Czyn ten nie uszedł jednak staroście bezkarnie; trybunał skazał go na karę śmierci przez ścięcie, udało mu się jednak wykupić za cenę ofiarowanych klasztorowi klejnotów (w dokumentach mowa jest, między innymi, o szabli w szczerozłotej oprawie wysadzanej diamentami) i znacznej sumy pieniędzy⁷.

³ Por. S.K. Kossakowski: *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*. T. 2. Nakładem Autora, Warszawa 1860, s. 113.

⁴ M. Lubczyński: *Testament kasztelana żarnowskiego Olbrachta Starołęskiego (ze skandalem obyczajowo-kryminalnym w tle)*, „Almanach Historyczny” 2018, T. 20, s. 299–302.

⁵ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 264.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 267.

Przed popełnianiem zbrodni nie powstrzymywały Ossolińskiego nawet więzy rodzinne. Był on winien śmierci swojego bratanka, którego wprawdzie nie zabił osobiście, ale nasłał na niego hajduków, ci zaś podpalili jego posiadłość, a gdy przerażony wybiegł na zewnątrz, pochwycili go i odrąbali mu głowę. Następnie odcięli włosy z kawałkiem skóry i ów skalp zanieśli Ossolińskiemu jako trofeum, zaś ciało nieszczęśnika rzucili w płomienie. Przyczyną tego makabrycznego zajścia były prawdopodobnie względy majątkowe⁸.

Sadystyczna natura Ossolińskiego dała się we znaki także jego pierwszej żonie. Tyran i rozpustnik, oficjalnie utrzymujący na swym dworze nałożnice, doprowadził w końcu Annę do decyzji o ucieczce i separacji, zatrzymując cały jej, bardzo znaczny, posąg, z którego wypłacał żonie rentę w wysokości trzech tysięcy dwustu złotych rocznie; wkrótce jednak wypłatę wstrzymał i wezwał małżonkę do powrotu, a gdy to nie poskutkowało, rozpoczął zbrojne starania o jej odzyskanie⁹. W tej, swego rodzaju, wojnie domowej, toczącej się w latach 1638–1643, brał czynny udział także brat Anny – Karol Franciszek Korniakt¹⁰. Krwawe starcia przerwała dopiero stanowcza interwencja króla, ale Mikołaj w końcu i tak dopiął swego, uprowadził bowiem Annę, gdy ta wychodziła w wielką sobotę z kościoła Dominikanów w Przemyślu, i wywiózł do Rybotycz. Niedolę kobiety przerwała dopiero jej śmierć, a Ossoliński już wkrótce zaczął dręczyć kolejną żonę¹¹.

Zdaniem Łozińskiego sytuacja Katarzyny Ossolińskiej była jeszcze gorsza niż jej poprzedniczki Anny, bowiem pierwsza żona Mikołaja mogła liczyć na wsparcie krewnych, szczególnie brata, druga natomiast nie miała takiej możliwości, gdyż została przeniesiona w podkarpackie strony z dalekiego Mazowsza. Wprawdzie w pewnym momencie ojciec Katarzyny zaczął podejmować pewne kroki prawne przeciwko zięciowi i choć przyniosły one efekt w postaci surowego wyroku (odszkodowanie w wysokości dwustu tysięcy złotych oraz infamia), w praktyce niczego to jednak nie zmieniło, Ossoliński niewiele sobie bowiem robił zarówno z postanowień sądowych, które były wydawane *in contumaciam*, a więc zaocznie, jak i próśb zrozpaczonej żony. Jej sytuacji nie poprawił nawet bardzo wysoki, jak na tamte czasy, posąg osiemdziesięciu

⁸ Ibidem, s. 267–268.

⁹ Ibidem, s. 269–270.

¹⁰ W. Urban: *Korniakt Karol Franciszek*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 14. Instytut Historii PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969, s. 82.

¹¹ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 270.

tysięcy złotych; można zresztą przypuszczać, iż to właśnie pieniądze skłoniły Mikołaja do tego małżeństwa; jak pokazał już przykład Korniaktówny, z całą pewnością gustował on w bogatych szlachciankach¹².

Na dworze w Rybotyczach rządziły oficjalne nałożnice Mikołaja, przede wszystkim Anna Grotówna i Marianna Górska, a prawowita żona miała niewiele do powiedzenia. Jej los był straszny; Ossoliński znęcał się nad nią psychicznie oraz fizycznie, zabraniał spełniania praktyk religijnych, bił różgami i kopał, a także wywoził do różnych posiadłości, między innymi odludnej wioski Jamnej, gdzie była trzymana pod kluczem. Specyficzną formą kontroli było ponadto wożenie żony ze sobą na wszelkiego rodzaju zjazdy i trybunały¹³. Pomysł ten okazał się jednak dla Ossolińskiego fatalny w skutkach; to właśnie w trakcie jednego z takich wspólnych wyjazdów doszło bowiem do krwawej zbrodni.

Opublikowany niedawno przez Mariusza Lubczyńskiego, spisany w roku 1652, testament Olbrachta Starołęskiego pozwala ponownie wnikać w realia małżeństwa Katarzyny i Mikołaja, przy czym obecne w dokumencie informacje potwierdzają wnioski, do jakich doszedł przed laty, na podstawie badania archiwaliów, Władysław Łoziński.

W testamencie Starołęskiego Ossoliński wzmiankowany jest kilkakrotnie i lektura tych fragmentów nie pozostawia wątpliwości, iż teść ma o nim jak najgorszą opinię. Sugeruje wręcz, iż winnym złego stanu jego zdrowia jest właśnie zięć:

„[...] z którego przyczyny i ja z tego świata schodzę, bo wzięwszy dobrodziejstw[o] ode mnie, starostwo piotrkowskie lekko otrzymawszy, córkę moję Katarzynę, najmi[li]szą, a małżonkę swoją, w małżeństwo wzięwszy, jako i mnie nie szanował i różne dysgusty wyrządzał, i onę często despektował i niewinnie potwarzał, i c[zym] się ja [us]tawicznie trapił i frasował”¹⁴.

Starołęski nazywa Katarzynę wprost „ubogą sierotą”¹⁵ oraz „utrapioną małżonką pana Ossolińskiego”¹⁶ i podejmuje ostatnią próbę zawrócenia Mikołaja ze złej drogi, napominając, na łożu śmierci, „aby w małżeństwie podle przy-

¹² Ibidem, s. 270–272.

¹³ Ibidem, s. 271–272.

¹⁴ Cyt. za: *Testament kasztelana żarnowskiego Olbrachta Starołęskiego (źródło)*. W: M. Lubczyński: *Testament kasztelana żarnowskiego...*, s. 304–305.

¹⁵ Cyt. za: ibidem, s. 305.

¹⁶ Cyt. za: ibidem.

sięgi prawdziwie i cnotliwie żył”¹⁷. Dostrzega zatem cierpienie ukochanej córki i napęla go ono niewątpliwie wielkim bólem. Podejmuje nawet konkretne działania zmierzające do odsunięcia Ossolińskiego od opieki nad majątkiem i pozostałą częścią rodziny¹⁸. Jednocześnie jest jednak nieodrodnym synem swojej epoki przekonany o podrzędnej roli kobiety i konieczności posłuszeństwa żony wobec najokrutniejszego nawet męża.

Tego rodzaju nauki płynęły wówczas wartkim strumieniem z kościelnej ambony. Uważany za najwybitniejszego kaznodzieję dawnej Polski Piotr Skarga głosił na przykład: „Mąż się rodzi mężem, niewiasta niewiastą: to jest rodzi się z większym rozumem, z większą siłą. A niewiasta rodzi się ze słabym rozumem, a z mniejszą siłą. Przetoż mąż jako mędrszy rządzić ma prostszym”¹⁹. W innym fragmencie cytowanego kazania pod znamienitym tytułem *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie* jezuita dodaje, iż „choć się drugdy [niekiedy – B.S.S.] żona zda być i bywa mędrsza, przedsię najgłupszy mąż niech prawa swego nie traci”²⁰, albowiem mąż nie ma być „niewieściuchem, nie ma wrodzonej i od Boga zapisanej zwierzchności swej lżyć i pod nogi niewieście podmiatać”²¹. Zatem idealne małżeństwo to takie, w którym „niewiasta znając się w baczeniu mniejszą, znając się za służę i jakoby niewolnicę u męża, rządzić się da i słuchać będzie”²².

Nawet w obliczu największego cierpienia owa „niewolnica” powinna milczeć. Przeciwnieństwem stawianej za wzór żony milczącej była powszechnie krytykowana przez księży oraz autorów świeckich tekstów parenetycznych o małżeństwie²³ kobieta „świergotliwa”. W opinii Skargi, „gdy niewiasta usta zawiera, gdy nie jest świergotliwa i swarliwa, gdy woli milczeć i cierpieć niżli mówić, wszystkie

¹⁷ Cyt. za: ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 304.

¹⁹ P. Skarga: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie*. W: Idem: *Kazania na niedziele i święta całego roku [...] przyłączone są do nich kazania o siedmi sakramentach*. Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1618. Bibl. Śląska, sygn. 224076, s. 837.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ Por. B. Stuchlik-Surowiak: *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 34–50.

pokój w domu zostaje”²⁴. Tego samego zdania był Szymon Starowolski, jeden z najwybitniejszych kaznodziejów epoki baroku, który w kazaniu *O miłości małżeńskiej* przekonywał z całą mocą, iż „małżonki powinny zwać męża swoje panami swojemi i nie mają przy nich siła mówić”²⁵.

W tym kontekście nie może zatem dziwić fakt, iż niewątpliwie szczerze zatroskany losem swojej córki Olbracht Starołęski w cytowanym tu testamencie przekonywał ją jednocześnie, „aby to, co na nią Pan Bóg dolegliwości w stanie małżeńskim dopuszcza, wdzięcznie i cierpliwie przyjmowała, Pana małżonka swego miłowała, szanowała i we wszystkim posłuszna była”²⁶. Niestety, rozkaz ojca okazał się niemożliwy do wykonania i udręczona Katarzyna już wkrótce miała się stać bohaterką tragedii.

Jak czytamy w kronice Jerlicza, zabójstwo Ossolińskiego poprzedziły staranne przygotowania. Nie była to zatem zbrodnia w afekcie, lecz raczej misternie skonstruowany plan. Kronikarz wspomina, iż Katarzyna „czeladź swą umohoryczyła [przekupiła – B.S.S.] albo datkiem ujednała w ten sposób, iż miał infamię na sobie. Rozumieli, że pójdzie, a minie się darmo to onym”²⁷. Jak zostało wspomniane już wcześniej, na staroście knyszyńskim ciążyło wiele różnych kar, a jedną z nich była właśnie infamia, czyli utrata czci, oznaczająca w praktyce niemożność pełnienia urzędów i funkcji publicznych. Adam Moniuszko zauważa, iż w XVII wieku kara ta zaczyna się zlewać ze znacznie surowszą proskrypcją, czyli wywołaniem, której skutkiem była swoista śmierć cywilna charakteryzująca się, między innymi, pozbawieniem skazanego ochrony prawnej i traktowaniem jego żony jako wdowy. Możliwe było zatem bezkarne zabicie infamisa, choć w związku z dość częstym orzekaniem infamii, nawet na mocy wyroków zaocznych (taki był właśnie, jak pamiętamy, przypadek Ossolińskiego), kwestia ta nie była postrzegana jednoznacznie²⁸. Zapis Jerlicza wskazuje jednak wyraźnie, iż zamieszana w zbrodnię służba Ossolińskiej musiała żywić przekonanie co do bezkarności czynu, w związku z tym, że na ofierze ciążył taki właśnie

²⁴ P. Skarga: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie...*, s. 838.

²⁵ S. Starowolski: *Kazanie trzecie. O miłości małżeńskiej*. W: Idem: *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku*. Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1648, s. 249. Bibl. Śląska, sygn. 224053 III.

²⁶ Cyt. za: M. Lubczyński: *Testament kasztelana żarnowskiego...*, s. 311.

²⁷ *Latopisiec albo Kroniczka...*, s. 79.

²⁸ A. Moniuszko: *Prawo sądowe Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.). Zarys wykładu z wyborem źródeł*. Wydawnictwo Campidoglio, Warszawa 2017, s. 49.

wyrok. Katarzyna zadbała zresztą o ostateczne rozwiązanie ewentualnych wątpliwości, przekupując sprawców. Dalej wypadki potoczyły się już szybko: „Gdy ujechali milę od Lublina ku domowi albo i dalej, z którym i sama żona jechała w karecie, czeladnik jeden nazwiskiem Babczyński, dobywszy szablę, siekł go, aż go zamordował, drudzy na stronę odjechali, nie chcąc na to patrzeć”²⁹.

W aktach sądowych omawianej sprawy zachowała się informacja, jakoby Ossoliński w ostatnich chwilach życia błagał o litość i chciał przekupić sprawców, ofiarując im klucze do skrzyni, w której było pięćdziesiąt tysięcy złotych, srebrne kandelabry, diamentowe guzy i szczerozłoty rząd³⁰. Nic to jednak nie dało. Jak pisał Łoziński, „padł trupem pod szablami, niemal w sztuki zrąbany”³¹.

I tutaj następuje zaskakujący zwrot akcji. Okazało się bowiem, iż przekonanie sprawców o własnej bezkarności w związku z ciężącym na Ossolińskim wyrokiem było dużym błędem. Jak dowiadujemy się z kart kroniki Jerlicza, Babczyński został pochwycony przez hajduków i oddany pod sąd w Lublinie, „gdzie nań taki dekret stanął: aby kliszczami targany był, wożąc po rynku, napotem ręce poucinać, a napotem aby ćwiertowany był; któremu tak się stało, jako za pana, a nie za infamisa”³². Zasądzono zatem wobec niego karę kwalifikowaną, orzecaną w przypadku morderstw budzących szczególną odrazę i dokonywanych z wyjątkowym okrucieństwem, zwłaszcza w celu rabunku lub usunięcia męża czy żony³³. W aktach zachowała się informacja, że prócz Jana Wojciecha Babczyńskiego stracono również powiernicę Katarzyny – Helenę Ciechańską³⁴.

Nie bez znaczenia był tu zapewne fakt, iż ofiarą tej zbrodni stał się przedstawiciel znamienitego rodu. Co więcej, w sprawę zaangażował się Jerzy Ossoliński, syn Mikołaja z pierwszego małżeństwa, który niebawem nabrał podejrzeń, iż w morderstwie miała swój ważki udział jego macocha. W grę wchodziły

²⁹ *Latopisiec albo Kroniczka...*, s. 79.

³⁰ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 273.

³¹ Ibidem.

³² *Latopisiec albo Kroniczka...*, s. 79.

³³ M. Kamler: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, s. 392–393.

³⁴ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 276. Por. *Sprawy rodzinno-majątkowe po Przerębskich (Ossolińskich) z lat 1649–1678*. Archiwum Narodowe w Krakowie. Zespół: Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sygn. 29/639/170.

też sprawy majątkowe – Katarzyna szybko rozlokowała się w mężowskich dobrach, korzystając z pomocy swojego wuja. Rozwścieczyło to zarówno Jerzego, jak i Karola Franciszka Korniaкта, brata jego matki. Obaj zjednoczyli siły i jeszcze w roku 1663 urządzili zajazd na Ossolińską. Wdowa po Mikołaju została pojmana, siłą wepchnięta do karety, a następnie przewieziona do zamku w Przemyślu, stamtąd zaś wyekspediowana w łodzi Sanem do dworu Korniaкта w Żurawicy. Po wielu dramatycznych perypetiach kobieta stanęła przed sądem, została uznana winną morderstwa i skazana na karę śmierci³⁵, której jednak nie wykonano, między innymi – jak pisał Jerlicz – „dla zacnego familii domu onej”³⁶. Ocaliwszy życie, Ossolińska musiała wszak poddać się innemu wyrokowi, w myśl którego „mniszką poślubiła być, utraciwszy posąg i wszelakie wniesienie i oprawę dożywocia od nieboszczyka”³⁷. Więcej szczegółów tego wyroku odnajdujemy w aktach sądowych omawianej sprawy przecho-
wywanych obecnie w Archiwum Narodowym w Krakowie (Zespół: Archiwum Dzikowskie Tarnowskich). Zgodnie z tym zapisem Katarzynie „jednak daro-
wano życie i kazano być w klasztorze w Zamościu u franciszkanek za pokutę do śmierci”³⁸.

Tragiczne postaci Katarzyny i Mikołaja Ossolińskich przywoływane są dziś raczej sporadycznie i z pewnością nie znalazły we współczesnej kulturze miejsca tak trwałego, jak choćby Samuel Zborowski czy „Diabeł z Łańcuta”. Sylwetka okrutnego pana na Rybotyczach została przypomniana w opublikowanym przez Mateusza Pieniążka w 2003 roku (wydanie drugie – 2007) zbiorze *Legend przemyskich*, aczkolwiek poświęcony mu tekst nie jest legendą *sensu stricto*, lecz właściwie krótkim artykułem popularnonaukowym napisanym na podstawie odnośnych fragmentów *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego, uzupełnionym o barwne szczegóły obyczajowe i opisy postaci, na przykład obecnych w pałacu nałożnic Ossolińskiego – panien „o szerokich biodrach”³⁹, które „elastycznymi swymi ruchami przyprawiały Mikołaja i wielu tam mieszkających szlachciców o zawrót głowy i erotyczne marzenia”⁴⁰.

³⁵ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 275.

³⁶ *Latopisiec albo Kroniczka...*, s. 79.

³⁷ Ibidem.

³⁸ *Sprawy rodzinno-majątkowe...*, sygn. 29/639/170.

³⁹ M. Pieniążek: *Niesławny żywot Ossolińskiego – właściciela Rybotycz*. W: Idem: *Legends przemyskie*. Wydawnictwo Edytor, Rzeszów–Przemyśl 2007, s. 122.

⁴⁰ Ibidem.

Sam główny bohater został przez autora nazwany „rybotyckim paszą”⁴¹, okrutnikiem i lubieżcą⁴².

Perypetie małżeńskie Ossolińskich bywają marginalnie wspominane również na stronach internetowych dotyczących miejscowości oraz miejsc, z którymi Katarzyna i Mikołaj byli związani, a więc przede wszystkim Rybotycz oraz Jamnej. Wzmianki o uwięzieniu Katarzyny na zamku w Rybotyczach znalazły się, między innymi, na stronie poświęconej temu obiektowi, aczkolwiek w opisie podana została mylnie informacja, jakoby była ona drugą żoną Łukasza Opalińskiego⁴³. Znacznie obszerniejszy jest zapis umieszczony na stronie internetowej Przemyskiehistorie.pl. Znalazł się tu szkic autorstwa Macieja Pietrzaka zatytułowany *Michała Ossolińskiego rybotyckie przypadki*, będący zbiorem cytatów ze wspomnianej już wielokrotnie rozprawy Łozińskiego. Również i w ten tekst wkradły się jednak błędy – Ossoliński nazywany jest wymiennie Mikołajem lub Michałem, a jego żona – Konstancją⁴⁴. Wzmianki o uwięzieniu Katarzyny odnajdziemy ponadto w kilku szkicach dotyczących drugiej ze wspomnianych miejscowości. Warto w tym kontekście wymienić internetowy projekt pod tytułem *Obywatelskie Pogórze Przemyskie. Niewidzialny Turnicki Park Narodowy*, który prezentuje, między innymi, miejsca na Pogórzu Przemyskim godne uwagi i odwiedzenia. Wśród takich miejsc została wymieniona dolina Jamnej, w opisie której znalazła się kilkudziesięciu wzmianka o Ossolińskim będącym jedną „z mroczniejszych postaci w historii regionu”⁴⁵. Opis wybryków szlachcica kończy następująca konkluzja:

„Co ciekawe, po latach cierpień Katarzynie z pomocą krewnych udało się uwolnić i zabić swojego oprawcę. Świat XVII-wiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej nie był jednak dla kobiet sprawiedliwy i jej oprawca spoczął w chwale, a ona jako mężobójczyni (ledwo uchodząc z życiem) resztę swoich dni spędziła za pokutę zamknięta w zakonie”⁴⁶.

Trudno do końca zgodzić się z autorem; przecież Ossolińskiej, jako osobie podlegającej do zabójstwa męża (dzisiaj powiedzielibyśmy – zlecającej to

⁴¹ Ibidem, s. 124.

⁴² Ibidem.

⁴³ Zob. <https://www.zamki.pl/?idzamku=rybotycze> [data dostępu: 17.01.2024].

⁴⁴ Zob. <https://www.przemyskiehistorie.pl/klucz-rybotycki> [data dostępu: 17.01.2024].

⁴⁵ Zob. <https://niewidzialnypark.pl/opowiesci-przesileniowe/opowiesci-ii-6-ikon-turnickiego> [data dostępu: 17.01.2024].

⁴⁶ Ibidem.

zabójstwo), mogła grozić i realnie groziła kara śmierci⁴⁷. Wyrok, który zapadł, uwzględniał zatem okoliczności łagodzące. Skrajnie trudne doświadczenia małżeńskie Katarzyny mocno działają jednak na emocje, a próby jej uniewinnienia mają długą tradycję badawczą – wszak już wspomniany wielokrotnie Łoziński pisał, iż „tragiczną ofiarą jest nie on, ale ona”⁴⁸.

⁴⁷ Por. W. Rosa: *Przestępstwa z użyciem przemocy w świetle akt sądów kryminalnych wybranych miast dawnego województwa krakowskiego od połowy XVI do XVIII wieku*. Oficyna Wydawnicza KAAFM, Kraków 2023, s. 91.

⁴⁸ W. Łoziński: *Prawem i lewem...*, s. 264.

Szkic piętnasty

„Był pan bardzo surowy i zły”

Stanisław Warszycki – sadysta w kontuszu

Znany badacz kultury i obyczajowości baroku Zbigniew Kuchowicz zwracał uwagę na szerokie występowanie w XVII-wiecznym społeczeństwie postaw, które dziś określilibyśmy mianem sadystycznych. Zamiłowanie do tyranii i okrucieństwa było spowodowane, między innymi, powszechną, podsycaną przez ówczesne teorie pedagogiczne, wiarą w dobroczynny wpływ kar cielesnych jako kluczowego narzędzia wychowawczego, przy czym „[k]aranie dzieci i młodzieży różgą czy batogiem miało miejsce zarówno po chałupach, jak dworach i pałacach”¹. Mieszkańcy tych ostatnich mieli dodatkową sposobność realizacji sadystycznych praktyk, obowiązujący system społeczny dawał im bowiem właściwie nieograniczoną władzę nad poddanymi, których można, a wręcz – jak mniemano – trzeba było utrzymać w ryzach za pomocą bata. Swego rodzaju znieczulenie wobec okrucieństwa utrwały ponadto częste podówczas wojny, a także popularne rozrywki szlacheckie, takie jak krwawe walki zwierząt. Ważną rolę w tym procesie odgrywał też z pewnością wymiar sprawiedliwości, w którym oglądanie popisów kata torturującego lub uśmiercającego skazańców stanowiło swoistą, dostępną dla wszystkich, formę widowiska teatralnego².

Nic więc dziwnego, że na tak żyznej glebie wyrastały całe pokolenia sadystów i zwyrodnialców, a powszechność dewiacyjnych, z naszego punktu widzenia, zachowań sprawiała, iż traktowano je jako normę. Bywało jednak i tak, że czyjeś działania osiągały poziom bestialstwa przekraczający nawet ową XVII-wieczną miarę i osobnik taki, zyskując często miano „diabła”, stawał się bohaterem ludowych opowieści oraz legend. Na tego rodzaju „zaszczyt” zasłużył, między innymi, Stanisław Warszycki – wojewoda mazowiecki, później kasztelan krakowski, marszałek Trybunału Głównego Koronnego, starosta piotrkowski³.

¹ Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992, s. 302.

² Ibidem, s. 188–192, 303; M. Bogucka: *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 189–191.

³ T. Stolarczyk: *Polskie diabły szlacheckie. Aspekt historyczny*. W: *Diabeł Boruta w dawnej kulturze polskiej*. Red. M. Wichowa. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź–Płock 2021, s. 122–123.

Sylwetkę tego potężnego magnata jako jeden z pierwszych naszkicował pochodzący z Fryzji Wschodniej Ulrich von Werdum, autor diariusza, w którym opisał swój pobyt w Polsce przypadający na lata 1670–1672. Dokument ten długo pozostawał nieznany; jego fragmenty, w przekładzie na język polski, opublikował w XIX wieku Ksawery Liske⁴. Nakreślony przez zagranicznego dyplomatę portret Warszyckiego bazuje na zasłyszanych opowieściach, które były tak wstrząsające, że sam autor uznał za słuszne wyjaśnić, iż „przejezdnym nie chciałoby się wierzyć w nie, gdyby ich powszechnie wszyscy bez wyjątku i wszędzie jednogłośnie nie potwierdzali, zaklinając się na nie uroczyście, jako na rzeczy znane w całym kraju”⁵.

To właśnie z diariusza Werduma pochodzą notki do dziś bardzo chętnie cytowane lub parafrazowane przez badaczy pochylających się nad biografią krakowskiego kasztelana⁶. Nic jednak dziwnego, gdyż nadzwyczaj mocno pobudzają one wyobraźnię. Oddajmy zatem głos autorowi:

„Barbarzyńskie okrucieństwo tego pana Warszyckiego tak dla swych poddanych, jak domowników, a nawet dla własnej żony, jest okrzyczane w całej Polsce [...]. W pierwszym małżeństwie miał on żonę z małego książęcego śląskiego rodu. Kiedy mu ta raz w rozmowie za energicznie oponowała, kazał hajduko- wi związać jej koszulę i spódnicę ponad głową i wysiec ją batami aż do krwi. Skutkiem tego popadł z jej braćmi w takie spory, że go oblegli na zamku jego w Dankowie i zmusili wydać im tę żonę i ułożyć się z nimi o wypłatę wielkiej sumy pieniężnej na jej utrzymanie [...]. Takie i tym podobne sprawy wyprawia podobno dla zabawy codziennie, a jedynemu jego synowi ma się zanosić na jeszcze większe okrucieństwo niż ojcu”⁷.

⁴ Zob. J. Tazbir: *Ulrich von Werdum i jego diariusz podróży*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2003, T. 47, s. 159.

⁵ U. Werdum: *Dziennik podróży 1670–1672*. W: Idem: *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*. Wstęp i oprac. D. Milewski. Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2012, s. 107.

⁶ Zob. m.in.: J. Bieniarzówna: *Walka chłopów w kasztelanii krakowskiej*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1953, s. 41–42. B. Baranowski: *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1964, T. 6, s. 108, przypis 13; Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku...*, s. 303–304; M. Holewiński: *Bastionowy zamek kasztelana Stanisława Warszyckiego w Dankowie. Stan obecny i problematyka konserwatorska*. W: *Fortyfikacje nowożytne w Polsce – badania, realizacje, projekty. Zagospodarowanie do współczesnych funkcji*. Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń 2013, s. 54, przypis 9; T. Stolarczyk: *Polskie diabły szlacheckie...*, s. 125.

⁷ U. Werdum: *Dziennik podróży 1670–1672...*, s. 107–108.

Ów jedyny syn Stanisława to Jan Kazimierz Warszycki, najprawdopodobniej upośledzony umysłowo sadysta, którego niezapomniany literacki portret pozostawiła żona Anna Stanisławska, autorka wyjątkowej, spisanej zapewne między 1683 a 1685 rokiem⁸, autobiografii w formie siedemdziesięciu siedmiu trenów, zatytułowanej *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty* [...]. Młody Warszycki został tu nazwany „Ezopem”⁹ i „Lampartem”¹⁰, czyli onanistą. Zdaniem Dariusza Rotta to „jedna z najbarwniej przedstawionych postaci dewiantów na kartach literatury dawnej Polski”¹¹. W roku 1935 tekst *Transakcji* wydała z rękopisu Ida Kotowa.

Matką „Ezopa” była księżna Helena z Wiśniowieckich, a przez małżeństwo z nią Warszycki pozyskał znaczny majątek, dzięki któremu mógł, między innymi, zrealizować projekt budowy fortyfikacji bastionowej w należącym doń Dankowie¹². Kwestia związków kasztelana z kobietami nastrocza wszak badaczom pewnych trudności, wobec czego problematyczna staje się także interpretacja zawartej w diariuszu Werduma opowieści o maltretowanej żonie.

W *Herbarzu polskim* Kaspra Niesieckiego znalazła się następująca informacja: „Pierwsza żona jego Bełzecka wojewodzianka podolska, druga Helena księżniczka Wiśniowiecka”¹³. Ową „Bełzecką” Hanka Żerek-Kleszcz identyfikuje jako Teodorę Bełzecką¹⁴. Inaczej przedstawia tę kwestię Mirosław Holewiński, wskazując jako pierwszą żonę Warszyckiego niejaką Annę, jako drugą – Helenę z Wiśniowieckich, natomiast Bełzecka (ale nie Teodora, lecz Jadwiga!) miałyby

⁸ D. Rott: *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej Transakcji albo Opisanu całego życia jednej sieroty* [...]. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 7.

⁹ A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935, s. 7, 8, 12, 15 i nast.

¹⁰ Ibidem, s. 8.

¹¹ D. Rott: *Kobieta z przemalowanego portretu...*, s. 51.

¹² A. Kobus: *Warszyccy w dziejach Dankowa (1610–1681)*. W: *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*. Red. T. Grabarczyk, A. Kobus. Gmina Lipie, Lipie 2018, s. 49.

¹³ *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*. T. 9. Wyd. J.N. Bobrowicz. Nakładem i drukiem Breitkopfa i Haertela, Lipsk 1842, s. 241.

¹⁴ H. Żerek-Kleszcz: *Majątności Warszyckich w świetle ugody z 1699 roku*. W: *Osiem wieków Dankowa...*, s. 73. Por. T. Stolarczyk: *Polskie diabły szlacheckie...*, s. 123.

być dopiero trzecią żoną kasztelana¹⁵. Z kolei zdaniem Zbigniewa Anusika pierwszą małżonką magnata była Izabela Przerembska, drugą – Helena z Wiśniowieckich, a trzecią – Teodora Bełżecka (nie Bełżecka)¹⁶.

Przywołane tu propozycje badawcze nie wyczerpują jednak bogactwa możliwości. W opracowaniach pojawiają się bowiem także opinie sugerujące, jakoby Helena z Wiśniowieckich była pierwszą żoną Warszzyckiego, a zapis Werduma odnosił się właśnie do niej. Andrzej Kobus pisze: „Otrzymawszy tak okazały majątek za sprawą swej małżonki Heleny, nie okazał nadmiernej wdzięczności, a wręcz przeciwnie, dopuścił się czynu haniebnego. Mianowicie przed 9 czerwca 1634 r. rozkazał swym hajdukom wychłostać Helenę, prawdopodobnie w związku z konfliktem, do jakiego doszło pomiędzy małżonkami”¹⁷. Jako pierwszą żonę magnata i ofiarę wymierzonej przezeń chłosty przedstawiają Helenę także Agata Chrobot i Jacek Pielas – autorzy obszernej biografii Anny Stanisławskiej¹⁸. Do problemów z ustaleniem właściwej kolejności małżeństw Warszzyckiego odniósł się również Dariusz Milewski we *Wstępie* do najnowszej edycji dziennika Werduma. Zgodnie z opinią tego badacza Helena była żoną numer jeden, a kolejną miałyby być Teodora Bełżecka. Informację Niesieckiego Milewski określa jako błędną¹⁹.

Jeszcze inny wymiar perypetii kasztelana z kobietami odsłania lektura *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego. Na podstawie przestudiowanych akt sądowych badacz podaje informację, iż Warszzycki winien był nie tylko znęcania się, ale i zabójstwa. Ofiarą okrutnika miała paść niejaka Magdalena Kopańska²⁰, zaś jej matkę rzekomo przetrzymywał on w więzieniu²¹. Jako oskarżyciele w aktach widnieją dwaj bracia zamordowanej kobiety – Władysław i Stefan Wyleżyńscy. Bardzo interesujące, aczkolwiek nieczytelne dla Łozińskiego, są dalsze

¹⁵ M. Holewiński: *Bastionowy zamek kasztelana Stanisława Warszzyckiego...*, s. 53–54.

¹⁶ Z. Anusik: *O książętach Wiśniowieckich i czasach, w których żyli: suplement do monografii rodu*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. 8, nr 2, s. 196.

¹⁷ A. Kobus: *Warszyscy w dziejach Dankowa...*, s. 49.

¹⁸ A. Chrobot, J. Pielas: *Anna ze Stanisławskich Zbąska, pierwsza polska poetka. Biografia historyczna*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2023, s. 74–77.

¹⁹ D. Milewski: *Wstęp*. W: U. Werdum: *Dziennik podróży 1670–1672...*, s. 107, przypis 345.

²⁰ Agata Chrobot i Jacek Pielas podają formę nazwiska: Konopańska. Zob. A. Chrobot, J. Pielas: *Anna ze Stanisławskich Zbąska...*, s. 76.

²¹ W. Łoziński: *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*. T. 1: *Czasy i ludzie*. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1931, s. 18.

zapisy, zgodnie z którymi „[z]apewne wiedzeni nienawiścią, chęcią zemsty lub inną jaką osobistą pobudką – akta nie dają pod tym względem wskazówki do domysłów – dwaj książęta Wiśniowieccy, Konstanty, starosta czerkawski, i syn jego, Janusz, koniuszy koronny, chwytają się tej sprawy i zawierają formalną intercyzę z Wyleżyńskimi”²². Badacz jest zdziwiony zaangażowaniem Wiśniowieckich w ten konflikt, nie dostrzega powiązań między nimi a Warszyckim, najwyraźniej więc nie wie o jego małżeństwie z Heleną. Odnotowuje jedynie, iż Wyleżyńscy nie dotrzymują intercyzy i godzą się z Warszyckim, po czym konkluduje: „Warszycki widocznie lepiej zapłacił – intryga się nie udała”²³.

Więcej światła rzucają na tę kwestię ustalenia Ilony Czamańskiej, autorki monografii rodu Wiśniowieckich. W opinii badaczki trzy lata po ślubie magnat zaczął podejrzewać Helenę, będącą wówczas w ciąży, o próby otrucia, przeprowadzane w zмовie ze służącą. Kazał więc obie wychłostać, co dla służącej zakończyło się śmiercią, zaś dla Heleny poronieniem²⁴. Zdaniem Andrzeja Kobusa ową służącą była właśnie wymieniona w aktach sądowych Magdalena Kopańska, *de domo Wyleżyńska*, a do jej zamordowania miało dojść „podczas napadu szale wojewody mazowieckiego, który tak niefortunnie zakończył się dla jego małżonki”²⁵. Byłby to więc argument na rzecz tego, iż maltretowaną żoną z zapiski Werduma była rzeczywiście Helena.

Inny punkt widzenia przyjmuje Mirosław Holewiński. Jak zostało już wspomniane, badacz ten jako pierwszą żonę Warszyckiego wymienia Annę i to właśnie w niej dostrzega opisaną na kartach diariusza Werduma ofiarę chłosty, dodając ponadto, iż w wyniku odniesionych obrażeń kobieta zmarła²⁶. W opinii badacza śmierć z ręki magnata poniosła także jego trzecia żona, młodsza odeń o czterdzieści lat, Jadwiga Bełżecka. „Istnieje domniemanie, że zazdrosny mąż, wiedząc o spotkaniu swej żony z byłym narzeczoną niemieckim księciem Otto von Schaffgotschem [!], wysadził kochanków w powietrze w tzw. Domku Kasztelanowej, którego ruiny widoczne są do dziś w północnej części dankowskiej twierdzy”²⁷.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ I. Czamańska: *Wiśniowieccy. Monografia rodu*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007, s. 158.

²⁵ A. Kobus: *Warszyccy w dziejach Dankowa...*, s. 50.

²⁶ M. Holewiński: *Bastionowy zamek...*, s. 54.

²⁷ Ibidem.

Wobec niejednoznaczności źródeł i w obliczu wielości badawczych interpretacji trudno jest dziś ustalić, kim naprawdę była bohaterka przytoczonej przez Werduma opowieści i jak przedstawiały się jej dalsze losy. Pewne jest natomiast, iż utrwalone przez zagranicznego dyplomatę opowieści o „barbarzyńskim okrucieństwie” Warszzyckiego nie były jedynie wytworem ludowej fantazji, potwierdzenie ich prawdziwości przynoszą bowiem również znane dzięki studiom Łozińskiego akta sądowe. Ważny dowód autentyczności tych relacji znajduje się ponadto w sprawozdaniu z pobytu w Polsce nuncjusza papieskiego Honorata Viscontiego z 15 lipca 1636 roku. Dostojnik pisze:

„Wojewoda mazowiecki ma obszerne pole do zasłużenia się Kościołowi katolickiemu i utrzymania dobrej sławy i prerogatywy swego województwa [...]. Lecz Stanisław Warszzycki wyniesiony na tę godność w ostatnich latach panowania Zygmunta III, chociaż dobry katolik, nie ma wielkiego znaczenia, a co gorsza w senacie nawet bywać nie może, zostając pod sądem za przestępstwo kryminalne, które więcej przez brak zastanowienia niż przez złość popełnił”²⁸.

Nie wiemy, jakiego dokładnie „przestępstwa kryminalnego” dotyczy ten zapis, surowość kary (biorąc pod uwagę pozycję magnata) sugeruje wszak, iż rzecz była poważna. Być może chodziło o zabicie Magdaleny Kopańskiej, być może o skatowanie ciężarnej żony. Wzmianka o „braku zastanowienia” wskazuje zaś wyraźnie na to, iż w osobie Warszzyckiego odnajdujemy staropolskiego gwałtownika i furiata.

Warto w tym miejscu powrócić do notki z diariusza Werduma, ujawnia ona bowiem jeszcze jeden ciekawy szczegół. Przytaczając krążące wśród ludu opowieści, autor zanotował – powtórzmy – iż Warszzycki, rozgniewany na żonę, kazał hajdukowi związać jej koszulę i spódnicę nad głową i siec kobietę batami aż do krwi. Taki sposób postępowania z małżonką przywodzi na myśl drastyczne propozycje kar małżeńskich wymienione w wierszu *Próba cnót dobrych* Bartosza Paprockiego. W utworze tym czytamy:

Na te różne jej myśli patrzaj kary różnej,
Doświadczysz przez godzinę tu recepty próżnej.
Naprzód weźmij surowiec ów tęgi wołowy,

²⁸ Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorata Visconti, arcybiskupa Larissy, nuncjusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino. W: *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*. T. 2. Biblioteka Polska w Paryżu, Berlin-Poznań 1864, s. 253.

A obwiąż jej koszulę czyście koło głowy:
Smarujże ją po członkach, a polewaj wodą,
Niechajże chodzi kłusem, a nie jednochodą.
Bij godzinę [...] ²⁹.

Pomimo tak drastycznych i obrazowych wskazówek trudno uznać ten wiersz za autentyczną instrukcję postępowania wobec krnąbrnych żon, tym bardziej że druga jego część, zatytułowana *Na męża kara, który dobrą żonę bije. Wszystkich cnotliwych małżonków dekret na takiego złego człowieka*, zawiera katalog równie pomysłowych kar cielesnych, tym razem jednak przeznaczonych dla mężów sadystów. „Antyfeministyczne” utwory Paprockiego, do niedawna interpretowane przez badaczy w konwencji serio i postrzegane jako wyraz jego autentycznej, spowodowanej względami osobistymi, nienawiści wobec kobiet, kreują tak naprawdę „świat na opak”, zawierają sporą dawkę czarnego humoru i wykazują znaczne podobieństwa z literaturą sowizdrzalską³⁰. Wielość ich wydań, rekordowa na tle praktyki wydawniczej XVI i XVII wieku, wskazuje zaś wyraźnie, iż były to teksty bardzo popularne, traktowane zapewne w ówczesnej kulturze jako swoiste *curiosum* i czytane dla rozrywki, nikt zawartych w nich treści nie traktował bowiem poważnie³¹.

W tym kontekście zasłyszane historie o biciu żony Warszyckiego nabierają nieco innego wymiaru. Choć trudno jest kwestionować samą informację o znęcaniu się magnata nad małżonką, utrwalone w diariuszu „techniczne” szczegóły bicia, identyczne jak u Paprockiego, mogły stanowić swego rodzaju motyw wędrowny. Opowieści o sadyście z Dankowa w ustach ludu zaczęły więc zapewne żyć własnym życiem.

Warto w tym miejscu powrócić do wspomnianej przez Werduma postaci syna Warszyckiego – Jana Kazimierza. Choć zyskał on w tradycji ludowej miano okrutnika większego niż ojciec, a żona Anna pozostawiła w swym

²⁹ Korzystam tu z wydania dostępnego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. XVI. O. 829. Pełny jego tytuł brzmi: *Próba cnót dobrych: k temu nauka do obyczajów pociągłych i przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi i rzemieślnikowi. Każdy z nich naukę pocieszną stanowi swemu należącą odnieść może. Nowo z łacińskiego języka na polski zebrana przez B. P. Kraków [b.d.w.], [brak numeracji stron].*

³⁰ Por. B. Stuchlik-Surowiak: *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 249–293.

³¹ Ibidem, s. 276.

wierszowanym pamiętniku szereg świadectw potwierdzających trafność tych opinii (była na przykład przez niego duszona, gdyż chciał sprawdzić, „[k]tórędy śmierć zwykła chodzić”³²), można jednak sformułować przypuszczenie, iż wiele jego patologicznych zachowań było pochodną zaburzonych relacji z rodzicem, a być może po prostu odziedziczoną po nim chorobą psychiczną³³. Poetka nazywa ten stan „wrodzoną złością”³⁴.

Z pamiętnika Stanisławskiej dowiadujemy się, że stary Warszyci bił syna nawet wówczas, gdy ten był już dorosły; niektóre fragmenty utworu dokumentują chorobliwy lęk „Ezopa” przed sadystycznym ojcem. Gdy pewnego razu do uszu Anny dotarła informacja, którą zamierzano przed nią zataić i okazało się, że winnym ujawnienia tajemnicy jest jej niewydarzony małżonek, Stanisław wpadł w szal i chciał wychłostać potomka, który, niczym mały chłopiec, usiłował schować się przed nim pod łóżkiem. Oto jak scenę tę przedstawiła autorka *Transakcji*:

Stary bieży zażalony,
gniew mając nieuśmierzony
Na Ezopa, gdzie go szuka,
choć nie widzi, srodze fuka.
Leć on w kąć się skrył za łóżko;
już podobno i pod łóżko
Miał być wola, leć mu stary
dał po grzbiecie słuszne kary.

Bo aż trzcina się spadała, -
Gdzie i kość poczuć to miała.
[...]”³⁵.

Warszyci maltretował wszak nie tylko rodzinę, ale i poddanych; krążące wśród ludu opowieści o okrutnym magnacie wyrastały więc zapewne również z poczucia osobistej krzywdy. Powróćmy na chwilę do przekazu Werduma:

³² A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia...*, s. 35.

³³ Por. D. Rott: *Kobieta z przemalowanego portretu...*, s. 104.

³⁴ A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia...*, s. 34.

³⁵ Ibidem, s. 42.

„Kiedy polskim sposobem kazał chłopów kłaść na brzuch na ziemię i bić ich niemilosierdzie po gołym ciele kijami, grubymi jak ręka, stawał zawsze dla przyjemności tuż obok, licząc bity, na które ich skazał. Kiedy zaś liczba zbliżała się już prawie do końca, udawał, jakoby się w liczbie omylił, kazał więc na nowo od początku zaczynać i tym sposobem bił czasami ludzi pół na śmierć. Przy tym jeszcze szydził z nich, napominając stojących naokół, by mu pomogli prosić Pana Boga za tymi biednymi ludźmi, aby im dał cierpliwość do stałego wytrzymania kary, równie dobrze obmyślanej, jak koniecznie potrzebnej, by ich poprawić”³⁶.

Poprzez takie działania Warszycki zasłużył sobie na miano „złego pana”, co zaświadcza, między innymi, późniejsze przekazy kronikarskie. W *Chronografii albo Dziejopisie żywieckim* Andrzeja Komonieckiego pod datą roczną 1671 widnieje następująca notka:

„Tegoż roku Maciej Wajdzik z Łodwigowic, będąc u Jego Mości pana Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego, w Państwie Łodygowskim za podstarościego albo rządcę państwa, który że był chłop dostatni i pyszny, iż jednego czasu rzekł na pana, gdy zbójcy grasowali: »żebym ja tego dziada samo trzydziest w Pilczy wyrabował, a on tylko pół groszem ma ode mnie!« Za co dał go pan pojąc i w Pilczy ob[w]iesić, gdyż był pan bardzo surowy i zły”³⁷.

Warszycki karał nawet za znacznie bardziej błahe przewinienia, szczególnie wówczas, gdy urażały one jego pychę. W źródłach zachowała się wzmianka, iż skazał na rozerwanie przez cztery konie pewnego mieszczanina z miasteczka Mrzygłód, gdyż ten pozwolił sobie na wyrecytowanie niewybrednej rymowanki: „Pan Warszycki wyssał kobyle cycki”³⁸.

Drugą, obok zamiłowania do tyranii wobec poddanych i członków własnej rodziny, cechą krakowskiego kasztelana, którą akcentowano w rozmaitych przekazach, była zadziwiająca umiejętność pomnażania majątku, aczkolwiek nader często odbywało się to w sposób nieuczciwy. Kilka przykładów takich właśnie, wątpliwych etycznie, posunięć ekonomicznych przytacza Komoniecki. Pokazują one, iż Warszycki był człowiekiem dążącym do celu wszelkimi sposobami. Gdy w roku 1673 „Bielszczanom las miejski odjął i przez lat jedenaście go

³⁶ U. Werdum: *Dziennik podróży 1670–1672...*, s. 107–108.

³⁷ A. Komoniecki: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Żywiec 2005, s. 219.

³⁸ Cyt. za: B. Baranowski: *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim...*, s. 108.

zażywał, przywłaszczając go sobie”³⁹, kres bezprawnym działaniom przyniosła dopiero interwencja wojska cesarskiego. Jeszcze bardziej drastyczny przebieg miał konflikt o wieś Słotwinę, którą magnat chciał przyłączyć do swoich ziem. Wybuchła regularna wojna z udziałem, między innymi, biskupa krakowskiego, a także okolicznych mieszkańców. W poniedziałek wielkanocny 1673 roku stoczono bitwę, w trakcie której żywieccy chłopci pojмали dwóch ludzi Warszuckiego. Ten jednak nie odpuścił i „rozkazał zasadzkę uczynić i onych odbić na drodze albo kędy”⁴⁰, co też uczyniono.

Nieprzejednana postawa krakowskiego pana nieraz sprawiała, iż jego przeciwnicy w końcu wycofywali się, chcąc uniknąć dalszych problemów. Tak postąpił na przykład ksiądz Jan Nemetius albo Niemczyk, który dobrowolnie zrezygnował z parafii w należących do Warszuckiego Łodygowicach, gdyż na tle dochodów z dziesięciny popadał w coraz ostrzejszy konflikt z magnatem. W roku 1679 zmęczony ciągłymi utarczkami kapłan przeniósł się do Chrzanowa, ponieważ wolał objąć inną parafię, „aniżeli się z takim złym panem ustawicznie kłócić”⁴¹.

Dość zabawne obserwacje na temat sposobów pomnażania przez Warszuckiego jego majątku poczyniła Anna Stanisławska. W swoim pamiętniku przedstawiła go jako człowieka nader skąpego, wyklócającego się o każdy grosz. Widać to wyraźnie na przykład w tych fragmentach, w których mowa jest o unieważnieniu związku z Janem Kazimierzem. Gdy dzięki interwencji Jana Sobieskiego udało się wreszcie procedurę tę przeprowadzić, Warszucki zmusił swą byłą synową do oddania wszystkich kosztowności i upominków, jakie otrzymała podczas trwania małżeństwa. Rozliczono ją nawet z rzeczy tak kuriozalnych, jak... ubranka „Ezopa” z dzieciństwa, które – jak zaświadcza Anna – były do tego stopnia brudne i zniszczone, że trudno było się w nich dopatrzeć jakiegokolwiek koloru. Ponadto musiała oddać „[f]utra, co je mole zjadły”⁴², stare koszule, rozpadającą się karetę i szereg innych, kompletnie bezwartościowych, przedmiotów.

Nietrudno się domyślić, iż połączenie obu wspomnianych cech Stanisława Warszuckiego – okrucieństwa i baśniowego wręcz bogactwa, sprawiło, iż szybko stał się on bohaterem legend, w których zyskał rys diabelski. Odkrywamy

³⁹ A. Komoniecki: *Chronografia...*, s. 223.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 235.

⁴² A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia...*, s. 74.

przy tym swoisty paradoks, ponieważ w źródłach zachowały się też wzmianki o jego wielkiej religijności, hojnych jałmużnach i licznych nadaniach na rzecz Kościoła. Zestawienia pobożnych uczynków kasztelana dokonał, między innymi, Niesiecki, przedstawiając go jako gorliwego obrońcę wiary i wzorowego chrześcijanina. „Fortunę, którą był zebrał obszerną, żyjąc pomiarkowanie, albo na potrzeby ojczyzny, albo na kościoły sypał”⁴³ – czytamy na kartach *Herbarza*. Ponadto: „Do Najśw. Matki szczególnie nabożny [...]. Duchowieństwo szczególnie szanował, żydów i heretyków nienawidził”⁴⁴. Finansowe wspieranie kościołów i klasztorów zapewniało Warszyckiemu poparcie ze strony tych instytucji, a ich przedstawiciele nieraz patrzyli przez palce na jego ekscesy. O sile tych powiązań przekonała się Anna Stanisławska, której, po odejściu od Jana Kazimierza, udzieliły schronienia zakonnice. Wystarczyła jednak interwencja kasztelana i siostry postanowiły ją wypędzić. Powód takiej decyzji (która na szczęście nie została wcielona w życie) był dla Anny oczywisty:

Tu już mniszki w wielkiej trwodze,
turbując się o to srodze,
Rady by mię wyprawiły
z klasztoru, bo utraciły
Dobrodzieja, co je swemi
opatrował dość hojnemi
Jałmużnami [...]”⁴⁵.

Za życia Warszycki doczekał się wielu panegiryków (druk niektórych sam finansował)⁴⁶, a po śmierci magnata teksty przedstawiające jego wyidealizowaną sylwetkę dedykowano członkom rodziny⁴⁷. W opowieściach ludu nadal funkcjonował wszak jako „zły pan”, sługa diabła lub wręcz sam władca piekieł. Wiele z krążących o kasztelanie legend znamy z przekazów XIX-wiecznych,

⁴³ *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego...*, s. 241.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ A. Stanisławska: *Transakcja albo Opisanie całego życia...*, s. 67.

⁴⁶ D. Dybek: *Przed Bożym Sądem... Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej* Samuela Brzeźewskiego. „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6 (11), s. 187.

⁴⁷ Zestawienia utworów poświęconych Warszyckiemu za życia i po śmierci dokonał Dariusz Dybek. Zob. Idem: *Przed Bożym Sądem...*, s. 187–188, przypis 36.

wtedy to bowiem nadzwyczaj chętnie wydobywano z mroków przeszłości takie diaboliczne postacie. Ciekawym źródłem okazuje się pod tym względem „Pamiętnik Sandomierski” z 1829 roku, a dokładniej opublikowany na jego łamach anonimowy artykuł pod tytułem *Wieś Danków w województwie kaliskiem, powiecie i obwodzie wieluńskim*. Zebrano w nim miejscowe legendy o Warszzykim. Według jednej z nich do prac przy budowie fortyfikacji zaprzął on demony, ale, jako że kazał im pracować ponad siły, między innymi przy zmianie koryta rzeki Liswarty, która przepływała u podnóża dankowskiego zamku, wkrótce się na niego obraziły. Inna legenda mówi o ukrytych przez kasztelana skarbach, których strzegą złe duchy. Nie zabrakło też opowieści o zachłanności magnata. Był on właścicielem bardzo rozległych ziem, ale w samym środku tego obszaru znajdowała się niewielka wioska należąca do kogoś innego. Właściciel nie chciał jej sprzedać za żadne pieniądze. Pewnego razu Warszzyki zaprosił go, wraz z rodziną, do swojego majątku na trzytygodniową zabawę, „a w tym czasie wieś rozebrać, zaorać i zasiać rozkazał swoim poddanym, co niebawem skutecznili”⁴⁸.

Wiele legend o okrutnym panu krakowskim spisał też Adam Amilkar Kosiński, który około połowy XIX wieku przebywał w Dankowie i okolicach. Literackie owoce tej podróży zebrał w trzecim tomie pracy pod tytułem *Miasta, wsi i zamki polskie: powieści i obrazki* (Wilno 1851). Oprócz przekazów znanych już z „Pamiętnika Sandomierskiego” odnajdziemy tu także kilka nowych historii, na przykład taką, że Warszzyki był przez diabła „po śmierci, a jak niektórzy utrzymują już za życia porwany [...] do piekła stosownie do paktów, jakie z nim zawarł”⁴⁹. Co ciekawe, w zasłyszanych przez autora opowieściach kasztelan, nazywany najokrutniejszym ze wszystkich polskich ówczesnych panów, jawi się jako „zły chrześcijanin, a podobno heretyk, [który] za nic miał sobie nakazy świętej wiary i Kościoła, nie szanował dni świętych, księżą gardził, lekcewał nabożeństwo”⁵⁰. Taki obraz magnata znacznie odbiega od XVII-wiecznych przekazów; owa rozbieżność nie może jednak dziwić. W mentalności poddanych nie mieściło się wyobrażenie pana, który „przeciążał ich roboczną, katował

⁴⁸ [b.a.]: *Wieś Danków w województwie kaliskiem, powiecie i obwodzie wieluńskim* „Pamiętnik Sandomierski. Pismo poświęcone dziejom i literaturze ojczyste” 1829, T. 1, s. 106.

⁴⁹ Ad. Am. Kosiński: *Miasta, wsi i zamki polskie. Powieści i obrazki*. T. 3. Nakładem i drukiem T. Glücksberga, Wilno 1851, s. 183.

⁵⁰ Ibidem, s. 184.

i dręczył”⁵¹, a jednocześnie był pobożnym katolikiem. W opowieściach ludu nabrał on zatem cech heretyka, wroga Kościoła, a stąd już tylko krok do oskarżeń o konszachty z diabłem.

W spisanych przez Kosińskiego legendach znalazła się i ta o straszących w Dankowie duchach: Warszyckiego, jednej z jego żon oraz jej kochanka. Treść tego przekazu pozwala sądzić, iż chodzi o trzecią żonę kasztelana, młodszą od niego o kilkadziesiąt lat, która, oskarżona o niewierność, miała zginąć z jego ręki. Sam moment zabójstwa został odmalowany przez Kosińskiego w sposób zgodny z klimatem epoki, w której tworzył, warto więc fragment ten zacytować:

„Kasztelan nie słuchał skarg i prośb nieszczęśliwej, ale obojętnie na zegarek poglądał, gdy zaś wskazówka doszła żadanego punktu, przytrzymując nieszczęśliwą lewą ręką, prawą schwycił za gardło i tak silnie ująwszy grdycę, zatopił w niej żelazne kościste swe palce, że ją oderwał od reszty szyi, a niewiasta, wstrząsnąwszy się raz jeden i drugi śmiertelnem drganiem, zakończyła występne życie”⁵².

Diabelskie cechy Warszyckiego zostały tu dodatkowo uwypuklone przez opis jego wyglądu i towarzyszących mu emocji. A zatem: przed zabójstwem z piersi magnata wydobył się „dziki, groźny, szyderski uśmiech”⁵³, „oczy iskrzyły krwawym blaskiem”⁵⁴, ujął swą ofiarę „kościstą dłonią”⁵⁵, zaś po dokonaniu strasznego czynu „uśmiechnął się szatańsko”⁵⁶ i „[k]opnął trupa nogą”⁵⁷.

Legendo o „diable” Warszyckim spopularyzowali też: Antoni Wieniarski⁵⁸, Oskar Kolberg⁵⁹ i Bohdan Baranowski⁶⁰. Ten ostatni zwrócił ponadto uwagę na istotny fakt funkcjonowania motywu „złego pana” uwikłanego w konszachty z piekłem również w innych regionach kraju. Być może są to dalekie echa

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, s. 227.

⁵³ Ibidem, s. 226.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 228.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ A. Wieniarski: *Przekleństwo w spuściznie. Obrazek z podań ludu*. W: *Jana Jaworskiego kalendarz astronomiczno-gospodarski na rok zwyczajny 1857*. Nakładem i drukiem Wydawcy, Warszawa 1857, s. 166–169.

⁵⁹ O. Kolberg: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. T. 23: *Kaliskie*. Akademia Umiejętności, Kraków 1890, s. 214–217.

⁶⁰ B. Baranowski: *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim...*, s. 105–115.

popularnych w całej XVII-wiecznej Polsce ludowych opowieści o krakowskim kasztelanie, być może jednak chodzi o zupełnie inne osoby i odmienne realia historyczno-społeczne⁶¹. Jak zauważa Izabela Kaczmarzyk, autorka monografii o śląskim XIX-wiecznym przemysłowcu Karolu Goduli, zwanym „diabłem z Rudy”⁶², władca piekieł od zawsze zaprzętał ludową wyobraźnię, „która kreśliła słowem i obrazem wizerunki rozmaitych demonicznych kreatur nie tylko wprost z piekła rodem, ale i zaludniała nimi najbliższą okolicę, przypisując szatańskie koneksje ludziom z krwi i kości, którzy rzekomo wejść mieli z piekłem w specyficzne układy, podpisując stosowny cyrograf lub łącząc się z diabłami poprzez więzy krwi. Wśród tych ostatnich najwięcej było rozmaitych okrutników, którzy już za życia dawali się we znaki okolicznej ludności [...]. O kontakt z diabelskimi mocami od wieków posądzano również osoby, które posiadały majątek zdobyty rzekomo w tajemniczy sposób”⁶³. Na marginesie dodajmy, że legendy o Goduli, który pod postacią diabła chodził po okolicy, opowiadano na Śląsku jeszcze w latach trzydziestych XX wieku⁶⁴.

Również pamięć o Stanisławie Warszyckim znacznie wykroczyła poza ramy chronologiczne epoki, w której żył. W wieku XIX przypomniano sobie o nim nie tylko za sprawą wspomnianych legend i nawiązań do tradycji ludowej. Postać krakowskiego kasztelana marginalnie pojawia się na kartach *Potopu*, bohater ten nie ma jednak żadnych rysów diabelskich; wręcz przeciwnie, Sienkiewicz widział w nim „pierwszego senatora Rzeczypospolitej”⁶⁵, patriotę i pogromcę Szwedów. Z XIX wieku pochodzi też najbardziej dziś rozpoznawalny portret magnata – rysunek autorstwa Jana Matejki zamieszczony pierwotnie w „Tygodniku Ilustrowanym”.

Czarna legenda Warszyckiego okazała się jednak nadzwyczaj trwała, a pewne jej elementy przetrwały do dziś dnia. W 2014 roku grupa badaczy z Niezależnego Interdyscyplinarnego Zespołu Badań Historycznych Miast i Zamków eksplorowała ruiny rezydencji w Dankowie, a owoce swojej pracy przedstawiła w internetowym serwisie Nauka w Polsce, jako artykuł pod wymownym tytułem

⁶¹ Ibidem, s. 114–115.

⁶² I. Kaczmarzyk: *W cieniu mitu. Rzecz o Karolu Goduli*. Muzeum Miejskie im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej, Ruda Śląska 2007, s. 44.

⁶³ Ibidem, s. 51.

⁶⁴ Ibidem, s. 56.

⁶⁵ H. Sienkiewicz: *Potop*. T. 2. W: Idem: *Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 579.

Naukowcy badali zamek „Diabła Warszyckiego”⁶⁶. „Piekielny” wizerunek magnata wykorzystują także autorzy materiałów promocyjnych związanych z zamkiem w Ogrodzieńcu, który w roku 1669 przeszedł w jego władanie⁶⁷. W broszurze informacyjnej z 2009 roku Dariusz Kmiotek przybliży postać Warszyckiego i przytacza legendę, zgodnie z którą nie umarł on śmiercią naturalną, „lecz żywym został porwany przez diabły do piekieł”⁶⁸. Wedle tego przekazu w zamku do dziś straszyć ma duch kasztelana pod postacią czarnego psa. „Podobno jest to zwierzę znacznie większe od wilczura czy nawet bernardyna, ciągnie za sobą długi trzymetrowy łańcuch, głośno brzęczący na kamienistych wybojach”⁶⁹. Nie trudno wskazać źródło tych wyobrażeń. Symbolika psa w kulturze jest raczej negatywna; w tradycji nieraz wiązano go z szatanem i światem demonów⁷⁰, nic więc dziwnego, iż w przekazywanych z ust do ust legendach Warszycki przedstawiany był w taki właśnie sposób.

Z opowieści o zamkowym duchu już tylko krok do... literatury młodzieżowej, w której tematyka związana ze zjawiskami paranormalnymi, strachami i zjawami wyzyskiwana jest od dawna. Tym samym XVII-wieczny magnat znalazł swoje miejsce na kartach wydanej w roku 2022 książki Marty Guzowskiej pod znanym tytułem *Zagadka czarnego psa*, będącej pierwszym tomem serii *Detektywi z Tajemniczej 5 kontra duchy*. Miejszem akcji jest wspomniany zamek w Ogrodzieńcu, rzekomo nawiedzany przez ducha kasztelana Warszyckiego, który ukazuje się pod postacią ogromnego czarnego psa pilnującego skarbu. Grupa młodych detektywów odkrywa jednak, iż owym „duchem” jest sporych rozmiarów dog niemiecki o imieniu... Duch. W książce mowa jest także o okrucieństwie Warszyckiego, który miał zabić swoje dwie żony, co wzbudziło zdziwienie jednej z dziecięcych bohaterek, bo przecież „jak się nie lubi swojej żony albo męża, to można się rozwieść”⁷¹.

⁶⁶ Naukowcy badali zamek „Diabła Warszyckiego”. Nauka w Polsce. <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news/%2C401932/%2Cnaukowcy-badali-zamek-diabla-warszyckiego.html> [data dostępu: 10.03.2024].

⁶⁷ D. Kmiotek: *Ogrodzieniec*. Wydawnictwo Dikappa, Dąbrowa Górnicza 2009, s. 15.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ S. Kobieltus: *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*. Wydawnictwo Pax, Warszawa 2002, s. 259–262.

⁷¹ M. Guzowska: *Zagadka czarnego psa. Detektywi z Tajemniczej 5 kontra duchy*. Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2022, s. 31.

Postać XVII-wiecznego magnata okazała się więc nadzwyczaj nośna kulturowo. Staropolski okrutnik, prawdopodobnie morderca, a z pewnością tyran oraz sadysta, znajdował i nadal znajduje swoje miejsce w kolejnych przestrzeniach i kontekstach, stając się bohaterem utworów literackich pisanych wierszem lub prozą, dzieł historiograficznych, legend, opowieści ludowych, artykułów internetowych, broszur promujących atrakcje turystyczne, a nawet książki dla młodzieży. Na podstawie wszystkiego, co zostało tutaj napisane, można orzec, iż Stanisław Warszycki zdaje się ucieleśnieniem zła. A zło, choć zasługuje na potępienie, bywa, jak widać, fascynujące.

Zakończenie

Głównym tematem tej książki jest zabójstwo/morderstwo w najróżniejszych jego przejawach i odsłonach. W piętnastu szkicach przywołane zostały zarówno zbrodnie, w przypadku których tożsamość sprawcy (ewentualnie podżegacza) nie budziła wątpliwości, jak i te niewyjaśnione. Poruszona została także kwestia tak zwanych „morderstw sądowych”. Z racji nakreślonych w tej pracy ram czasowych niemył aktorem wielu przedstawionych w niej dramatów był kat, stanowiący niejako symbol staropolskiego wymiaru sprawiedliwości, został mu więc poświęcony odrębny rozdział. Jak pokazały perypetie Łukasza Słupeckiego, w światopoglądzie naszych przodków mieściły się wszak także sytuacje, kiedy to karę za zbrodnie wymierzał nie kat, a zaświaty, w dodatku jeszcze za życia sprawcy.

Na literackiej „ławie oskarżonych” zasiedli zarówno mężczyźni, jak i kobiety, osoby świeckie i przedstawiciele duchowieństwa. Popołniając krwawy czyn, kierowali się najróżniejszymi pobudkami, spośród których najczęstsze to: zazdrość, chciwość, pożądanie, zemsta, pycha czy zamiłowanie do okrucieństwa. Jak widać, zestaw ten jest ponadczasowy. Warto w tym miejscu odwołać się do konstatacji Marcina Kamlera, autora ważnej książki o staropolskich złoczyńcach¹. Zdaniem badacza, choć dziś pojawiły się nowe rodzaje przestępstw, dawniej nieznane, „[n]ie zmieniły się jednak główne motywacje, które nadal kierują działaniami przestępczymi”².

W niniejszym zbiorze szkiców przywołane zostały także wydarzenia, które w rzeczywistości być może w ogóle nie wiązały się z pozbawieniem życia (jak w przypadku rzekomej śmierci rycerzy na rozkaz czy też z ręki Katarzyny Skrzyńskiej) albo takie, w których oskarżony o zbrodniczy występek człowiek (na przykład Mroczek z Łopuchowa) mógł być niewinny. Ponieważ jednak w późniejszych przekazach historiograficznych zarzut zabójstwa/morderstwa

¹ M. Kamler: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010.

² Ibidem, s. 9.

w odniesieniu do danej osoby się pojawia, tego rodzaju „niepewne” zbrodnie również zostały tutaj ujęte. Najważniejszym celem podjętych badań było bowiem prześledzenie wzajemnych relacji pomiędzy faktem historycznym, faktem historiograficznym a fikcją literacką. Relacje te w wielu wypadkach okazywały się nader skomplikowane, bowiem prócz dystansu czasowego dzielącego krwawy czyn od momentu jego utrwalenia przez kronikarza, pamiętnikarza czy – tym bardziej – autorów późniejszych nawiązań literackich, malarskich bądź filmowych, na ewentualnych rozbieżnościach w poszczególnych przekazach zaważył również fakt uwikłania piszącego w rozmaite kwestie natury osobistej, politycznej, światopoglądowej etc. Z tego względu pojawiają się różne treści naddane, jak choćby XVI-wieczna interpretacja perypetii Słupeckiego w duchu sporów Kościoła i szlachty o dziesięcinę czy XIX- i XX-wieczne odczytania wydarzeń związanych z buntem studentów w 1549 roku w kontekście walki klas.

W przedstawionej tu galerii przestępców szczególne miejsce zajmują osoby, które określić można mianem sadystów i zwyrodnialców. Niektóre już za życia doczekały się przydomku „diabeł”, natomiast, co zastanawiające, późniejsze wieki w większości wypadków sporo ujęły z ich rzeczywistego okrucieństwa. Literatura romantyczna często kreowała ich na cierpiących kochanków, zaś w czasach współczesnych nieraz przedstawia się ich perypetie w konwencji humorystycznej. Nie ulega przy tym wątpliwości, iż pamięć o tego rodzaju postaciach cechuje się najdłuższym trwaniem. To właśnie Erazm Tłokiński Czeczotka, Stanisław Stadnicki czy Stanisław Warszycki stali się swego rodzaju narzędziem współczesnej promocji miast oraz zabytkowych obiektów, funkcjonując w tych druzgich czasem jako niezbyt groźne duchy.

Książka ta prezentuje dzieje zbrodni na przestrzeni trzech stuleci, aczkolwiek należy mieć świadomość, iż podjęte w niej badania nie wyczerpują tematu. W przyszłości warto byłoby objąć literaturoznawczą refleksją kolejne staropolskie utwory z zabójstwem/morderstwem w tle lub ponownie przyjrzeć się przebadanym już tekstom, szczególnie kronikom i pamiętnikom, pod kątem obecności dalszych kryminalnych motywów. Wielość możliwości jest w zasadzie nieograniczona.

Bibliografia podmiotowa

- Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438–1523; 1438–1525)*. Edidit B. Ulanowski. „Archiwum Komisji Historycznej” 1891, T. 6.
- Antologia pamiętników polskich XVI wieku*. Red. R. Pollak. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Borgen K.: *Rocznik głogowski do roku 1493 (Annales Glogovienses bis z. J. 1493)*. Przeł. i oprac. W. Mrozowicz. Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, Głogów 2013.
- Brandstaetter R.: *Wojna żaków z panami*. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1954.
- Bużeński S.: [Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego]. T. 1. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Rkps, sygn. 616/I.
- Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Oprac. W. Wydra, W.R. Rzepka. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
- Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecio, Episcopo Premisliensi, accurate ac fideliter conscripta, ad utilitatem publicam divulgata et typis expressa*. Wyd. Franciszek Cezary, Cracoviae 1645.
- Decjusz J.L.: *Księga o czasach króla Zygmunta*. Przeł. zespół Koła Naukowego Studentów Filologii Klasycznej UW. pod kierunkiem K. Kumanieckiego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Dużyk J.: *Listy Romana Brandstaettera do Jana Wiktora z lat 1827–1967*. „Pamiętnik Literacki” 1991, T. 82, nr 1, s. 167–218.
- Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535 przez Bernarda z Rachtamowic Wapowskiego ze świeżo odkrytego współczesnego rękopismu, z języka łacińskiego na ojczysty przetłumaczył, przypisami objaśnił, poczet rzeczy i osób dodał Mikołaj Malinowski*. T. 1–3. Nakładem i czcionkami Teofila Glücksberga, Wilno 1847–1849.
- Fronczek Z.W.: *Z toporem przez wieki. Legendy, podania, sensacje Lubelszczyzny i Podlasia*. Lubelskie Wydawnictwo Literackie, Lublin 2003.

- Gdaczus A.: *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego, jakoż to są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, nierząd etc., które Pismo zowie „uczynkami ciała”*. W: Idem: *Wybór pism*. Oprac. H. Borek, J. Zaremba. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1969, s. 365–391.
- Guzowska M.: *Zagadka czarnego psa. Detektywi z Tajemniczej 5 kontra duchy*. Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2022.
- Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*. T. 9. Wyd. J.N. Bobrowicz. Nakładem i drukiem Breitkopfa i Haertela, Lipsk 1842.
- Hetman skreślony piórem Bartosza Paprockiego*. Wyd. K.J. Turowski. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1856.
- Historyja panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazjana Kochowskiego przez współczesnego tłumacza w skróceniu na język polski przełożona*. Wydana z rękopismu w roku 1840 przez Edwarda Raczyńskiego. T. 2. Nakładem i czcionkami N. Kamińskiego i Spółki, Poznań 1859.
- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziesiąta: 1370–1405. Przeł. J. Mrukówna. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.
- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dziesiąta, księga jedenasta: 1406–1412. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga jedenasta: 1413–1430. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1445–1461. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga dwunasta: 1462–1480. Przeł. J. Mrukówna. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, Krótki pamiętnik rzeczy polskich, od zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie 1572 r., w miesiącu lipcu, do roku 1590*. Przeł. W. Syrokomla. Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg–Mohylew 1855.
- Jemiółowski M.: *Pamiętnik dzieje polski zawierający (1648–1679)*. Oprac. J. Dziegielewski. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000.
- Joannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Liber decimus et Liber undecimus: 1406–1412. Rec. D. Turkowska. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.

- Joannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber duodecimus: 1445–1461.* Rec. D. Turkowska. Polska Akademia Umiejętności, Wydawnictwo Naukowe PWN, Cracoviae 2003.
- Joannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber duodecimus: 1462–1480.* Rec. D. Turkowska. Polska Akademia Umiejętności, Cracoviae 2005.
- Joannis Długossii Catalogus episcoporum Posnaniensium.* In: *Joannis Długossii senioris, canonici Cracoviensis Opera omnia.* Vol. 1. Rec. I. Polkowski, Ż. Pauli. Drukarnia „Czas” Franciszek Kluczycki, Cracoviae 1887.
- Jodoci Ludovici Decii De Sigismundi regis temporibus liber.* Wyd. W. Czermak. Akademia Umiejętności, Kraków 1901.
- Kolberg O.: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.* T. 23: *Kaliskie.* Akademia Umiejętności, Kraków 1890.
- Kolberg O.: *Sandomierskie.* Suplement do tomu 2. Instytut im. Oskara Kolberga, Poznań 2001.
- Komoniecki A.: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki.* Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Żywiec 2005.
- Komuda J.: *Diabeł Łańcucki.* Fabryka Słów, Lublin 2007.
- Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszyłych od 1634 do 1689 r., skreślona przez Stanisława Wierzbowskiego, starostę łęczyckiego i barwałdzkiego, chorążego łęczyckiego.* Wyd. J.K. Załuski. Nakładem Księgarni Zagranicznej, Lipsk 1858.
- Korkozowicz K.: *Pod czarcim kopytem.* Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1983.
- Kosiński Ad. Am.: *Miasta, wsi i zamki polskie. Powieści i obrazki.* T. 3. Nakładem i drukiem T. Glücksberga, Wilno 1851.
- Krechowiecki A.: *Starosta zygwulski. Powieść historyczna.* T. 2. Nakładem G. Gebethnera i Spółki, Kraków 1894.
- Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595.* Wyd. H. Barycz. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1930.
- Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studium krytycznem nad życiem i pismami autora.* [Przeł. A. Chrząszczewski]. [Oprac. J. Bartoszewicz]. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1870.
- Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joach. Bielskiego, syna jego wydana.* Wyd. Jakuba Siebeneichera, Kraków 1597.
- Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego. Ksiąg XXX. Dotąd w trzech językach, a mianowicie łacińskim, polskim i niemieckim wydana, na język polski z łacińskiego*

- przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1857.
- Kroniki Stanisława Orzechowskiego*. Przeł. Z.A. Włyński. Wyd. K.J. Turowski. Nakład i druk Karola Pollaka, Sanok 1856.
- Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*. Oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mi-
kuła, A. Karabowicz. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza*. T. 2. Wyd. K. W. Wójcicki. [b.n.w.], Warsza-
wa 1853.
- Legendy świętokrzyskie*. Oprac. J. Stankiewicz. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kra-
ków 1988.
- Liske X.: *Cudzoziemcy w Polsce*. L. Naker – U. Werdum – J. Bernoulli – J. E. Biester –
J. J. Kausch. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1876.
- List Krzysztofa Zborowskiego do brata swego Samuela*. W: *Pamiętniki do życia i sprawy
Samuela i Krzysztofa Zborowskich*. Zebrał Ż. Pauli. Nakładem Jana Millikowskiego,
Lwów 1846, s. 37–42.
- Ładnowski A.: *Barbara Rusinowska czyli zbójcy Gór Świętokrzyskich. Dramat historyczny
w 5 aktach*. Nakładem i drukiem Wawrzyńca Pisz, Bochnia 1862.
- Łętowski L.: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. T. 1–2. Drukarnia
Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1852.
- Macieja z Miechowa Zapiski kronikarskie 1481–1506*. Przeł. M. Bonenberg, P. Baran.
Oprac. J. Mrożkiewicz. Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 2015.
- Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*. Wyd. Johann Oporinus,
Basileae [1555].
- Nekanda Trepka W.: *Liber generationis plebeanorum („Liber chamorum”)*. Oprac. R. Lesz-
czyński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995.
- Nowaczyński A.: *Smocze gniazdo albo wybawienie diabła z szlacheckiej opresyi*. Centner-
szwer i Spółka, Warszawa 1905.
- Orzelski Ś.: *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli Dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta
r. 1572 aż do r. 1576*. Przeł. W. Spasowicz. T. 1–3. Nakładem Bolesława Maurycego
Wolffa, Petersburg–Mohilew 1856–1858.
- Ossoliński J.: *Pamiętnik*. Oprac. W. Czapliński. Państwowy Instytut Wydawniczy, War-
szawa 1976.
- Pach A.: *W siąpawicach dziejowych. Od Samuela Zborowskiego do Juliusza Zborowskiego
(1560–1960)*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

- Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*. Oprac. A. Sajkowski. Red. W. Czapliński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961.
- Pani pana zabiła*. Wybór i oprac. K. Wyka. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974.
- Paprocki B.: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków 1858.
- Paprocki B.: *Próba cnót dobrych: k temu nauka do obyczajów pościwych i przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi i rzemieślnikowi. Każdy z nich naukę pocieszną stanowi swemu należącą odnieść może. Nowo z łacińskiego języka na polski zebrana przez B. P.* Kraków [b.d.w.].
- Partyka J.: *Skarbnica legend z Doliny Prądnika*. Vivere Barbara Starczewska, [Smar-dzowice] 2020.
- Pasek J.Ch.: *Pamiętniki*. Oprac. R. Pollak. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.
- Pieniążek M.: *Niesławny żywot Ossolińskiego – właściciela Rybotycz*. W: Idem: *Legends przemyskie*. Wydawnictwo Edytor, Rzeszów-Przemyśl 2007, s. 121–124.
- Pieśni ludu polskiego*. Wyd. O. Kolberg. Seria I. Nakładem Wydawcy w Drukarni J. Jaworskiego, Warszawa 1857.
- Pieśń o uwięzionym Samuelu Zborowskim*. W: *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*. Zebrał Ż. Pauli. Nakładem Jana Millikowskiego, Lwów 1846, s. 95–96.
- Piotrowski J.: *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków (1581–1582)*. W: *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*. Red. R. Pollak. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 280–351.
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*. T. 2: *Proza*. Wyd. J. Czubek. Akademia Umiejętności, Kraków 1918.
- Poczobut Odlanicki J.W.: *Pamiętnik [1640–1684]*. Oprac. A. Rachuba. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1987.
- Polska pieśń ludowa*. Oprac. J.S. Bystroń. Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków [1925].
- Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego z 1549 i 1550 roku*. Wyd. A. Karbowski. W: *Archiwum do dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*. T. 10. Akademia Umiejętności, Kraków 1904, s. 46–69.
- Pszonka J.: *Pamiętnik*. Przeł. B. Machalska. Wyd. i oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski. Wydawnictwo Janusz Byliński i Włodzimierz Kaczorowski, Opole 2014.

- Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Przeł. M. Gliszczyński. T. 1. Nakładem i drukiem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg 1857.
- Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*. Przeł. M. Gliszczyński. T. 2. Nakładem i drukiem Bolesława Maurycego Wolffa, Petersburg 1857.
- Rzepnicki F.: *Żywoty biskupów*. W: *Katalogi biskupów poznańskich*. Oprac. J. Wiesiołowski. Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2004, s. 91–174.
- Safjan Z.: *Kancierz*. Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1987.
- Sarwa A.J.: *Legends i opowieści sandomierskie*. Wydawnictwo Armoryka, Sandomierz 2018.
- Sienkiewicz H.: *Potop*. W: Idem: *Ogniem i mieczem. Potop. Pan Wołodyjowski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 311–780.
- Skarga P.: *O szczęśliwym pomieszkaniu w małżeństwie*. W: Idem: *Kazania na niedziele i święta całego roku [...] przyłączone są do nich kazania o siedmi sakramentach*. Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1618, s. 835–839.
- Sprawy rodzinno-majątkowe po Przerębskich (Ossolińskich) z lat 1649–1678*. Archiwum Narodowe w Krakowie. Zespół: Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sygn. 29/639/170.
- Stanislai Orichovi Okszi *Annales Polonici ab excessu D. Sigismundi Primi*. Wyd. Georg Förster, [Gdańsk] 1643.
- Stanisławska A.: *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od teje samej pisane roku 1685*. Wyd. I. Kotowa. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935.
- Starodawne prawa polskiego pomniki. Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej wyciągnął i wydał Antoni Zygmunt Helcel*. T. 2. Nakładem Ludwika Helcla, Kraków 1870.
- Starowolski S.: *Kazanie trzecie. O miłości małżeńskiej*. W: Idem: *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku*. Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1648, s. 246–250.
- Starowolski S.: *Żywoty biskupów krakowskich. Piotr Wysz, 32. biskup krakowski*. Przeł. M. Czerenkiewicz. „Terminus” 2010, R. 12, z. 2 (23), s. 161–175.
- Stefana Franciszka z Prószcza Medekszy, sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*. Wyd. W. Seredyński. Akademia Umiejętności, Kraków 1875.
- Strykowski M.: *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*. T. 2. Oprac. M. Malinowski, I. Daniłowicz. Nakład Gustawa Leona Glücksberga, Warszawa 1846.

- Suentoslai Orzelski *Interregni Poloniae libros 1572–1576*. Edidit E. Kuntze. Akademia Umiejętności, Cracoviae 1917.
- Śmierć Samuela Zborowskiego opisana przez jego krewnych. W: *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*. Zebrał Ż. Pauli. Nakładem Jana Millikowskiego, Lwów 1846, s. 83–94.
- Testament kasztelana żarnowskiego Olbrachta Starołęskiego (źródło). W: M. Lubczyński: *Testament kasztelana żarnowskiego Olbrachta Starołęskiego (ze skandalem obyczajowo-kryminalnym w tle)*. „Almanach Historyczny” 2018, T. 20, s. 304–318.
- Werdum U.: *Dziennik podróży 1670–1672*. W: Idem: *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*. Wstęp i oprac. D. Milewski. Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2012, s. 21–200.
- Wieczory badeńskie czyli powieści o strachach i upiorach z dołączeniem bajek i innych pism humorystycznych Józefa Maxymiliana hrabi z Tenczyna Ossolińskiego. Nakładem i drukiem Józefa Czecha, Kraków 1852.
- Wieniarski A.: *Przekleństwo w spuściznie. Obrazek z podań ludu*. W: Jana Jaworskiego *kalendarz astronomiczno-gospodarski na rok zwyczajny 1857*. Nakładem i drukiem Wydawcy, Warszawa 1857, s. 166–169.
- [b. a]: *Wiść Danków w województwie kaliskiem, powiecie i obwodzie wieluńskim*. „Pamiętnik Sandomierski. Pismo poświęcone dziejom i literaturze ojczystej” 1829, T. 1, s. 97–107.
- Wollny M.: *Kacper Ryx i król przeklęty*. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2008.
- Wollny M.: *Kacper Ryx i tyran nienawistny*. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2010.
- Wollny M.: *Kacper Ryx*. Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2012.
- Wyjątki z *Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych*. *Historia Łukasza Śłupeckiego za Długoszem*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 6, s. 48.
- Wyjątki z *Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (ciąg dalszy)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 7, s. 55–56.
- Wyjątki z *Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (ciąg dalszy)*. „Przyjaciel Ludu” 1845. R. 12, nr 9, s. 71–72.
- Wyjątki z *Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (ciąg dalszy)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 11, s. 87–88.
- Wyjątki z *Wieczorów badeńskich J. M. Ossolińskiego, dotąd drukiem nieogłoszonych (dokończenie)*. „Przyjaciel Ludu” 1845, R. 12, nr 12, s. 94–96.
- Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1395–1444*. Wyd. F. Piekosiński. Akademia Umiejętności, Kraków 1907.

- Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorata Visconti, arcybiskupa Larissy, nuncjusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino. W: Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690. T. 2. Biblioteka Polska w Paryżu, Berlin–Poznań 1864, s. 187–272.*
- Zwierciadło nikomu nie pochlebujące przez [...] Wincentego Corwina Gosiewskiego [...] polskiemu narodowi w moskiewskim więzieniu zgotowane. [b.n.w.], Wilno 1665.*
- Żacy krakowscy w r. 1549. Prosta kronika spisana przez J. I. Kraszewskiego. Nakładem Rogosza, Pillera i Gubrynowicza & Schmidta, Lwów–Warszawa 1873.*
- Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, od Wilibalda do Andrzeja Olszowskiego włącznie, opisał Stanisław Bużeński [...], z niewydanego dotąd rękopismu łacińskiego na język polski przełożył Michał Bohusz Szyszko [...]. T. 2. Nakładem Księgarni Rubena Rafałowicza, Wilno 1852.*
- Żywoty biskupów poznańskich przez Jana Długosza kanonika krakowskiego napisane. W: Katalogi biskupów poznańskich. Oprac. J. Wiesiołowski. Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2004, s. 1–36.*

Bibliografia przedmiotowa

- Anusik Z.: *O książętach Wiśniowieckich i czasach, w których żyli: suplement do monografii rodu. „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. 8, nr 2, s. 149–245.*
- Baranowski B.: *Ludowa tradycja o złym panu Warszawskim. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1964, T. 6, s. 105–116.*
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M.: *Historia ustroju i prawa polskiego. Wydawnictwo LexisNexis, Warszawa 2009.*
- Barycz H.: *Fantini Albert. W: Polski słownik biograficzny. T. 6. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948, s. 368–369.*
- Barycz H.: *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1935.*
- Barycz H.: *Wstęp. W: Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595. Wyd. H. Barycz. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1930, s. III–XVIII.*
- Bauer M.: *Mikołaj Jemiółowski: historyk czy pamiętnikarz? O literackości pamiętnika z czasów wojen drugiej połowy XVII wieku. „Akta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2006, nr 8, s. 89–108.*

- Bauer M.: *O funkcjach humoru w pamiętnikach Jakuba Łosia i Jana Władysława Poczebta Odlanickiego*. „Napis” 2008, seria XIV, s. 129–138.
- Bauer M.: *Obraz państwa moskiewskiego i jego mieszkańców w pamiętniku Samuela Maśkiewicza*. „Napis” 2006, seria XII, s. 171–182.
- Bezzubik E.: *Konflikty małżeńskie w Polsce nowożytnej – na podstawie akt separacji i rozwiązań małżeństw z oficjalatów krakowskiego, poznańskiego i wrocławskiego z lat 1597–1697*. W: *Genealogia. Studia i Materiały Historyczne*. T. 17. Red. M. Górny. Wydawnictwo Historyczne, Poznań–Wrocław 2005, s. 7–74.
- Bieniarzówna J.: *Walka chłopów w kasztelanii krakowskiej*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1953.
- Bieńkowski T.: *Wstęp*. W: Decjusz J.L.: *Księga o czasach króla Zygmunta*. Przeł. zespół Koła Naukowego Studentów Filologii Klasycznej U.W. pod kierunkiem K. Kumanieckiego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 5–11.
- Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994.
- Boras Z.: *Poczet hetmanów polskich i litewskich*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2008.
- Borek P.: *Joachim Jerlicz – pamiętnikarz XVII-wieczny*. W: *Od strony Kresów: studia i szkice*. Cz. 2. Red. H. Bursztyńska. Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000, s. 5–22.
- Byliński J., Kaczorowski W.: *Posłowie*. W: J. Pszonka: *Pamiętnik*. Przeł. B. Machalska. Wyd. i oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski. Wydawnictwo Janusz Byliński i Włodzimierz Kaczorowski, Opole 2014, s. 107–123.
- Byliński J.: *Stadnicki Stanisław*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 41. Instytut Historii PAN, Polska Akademia Umiejętności, Warszawa–Kraków 2002, s. 425–432.
- Chłędowski A.T.: *Odezwa Stanisława Stadnickiego zwanego Diabłem*. „Pamiętnik Lwowski” 1818, T. 1, nr 3, s. 205–210.
- Chrobot A., Pielas J.: *Anna ze Stanisławskich Zbąska, pierwsza polska poetka. Biografia historyczna*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2023.
- Chwalba A., Harpula W.: *Zwrotnice dziejów. Alternatywne historie Polski*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.
- Czamańska I.: *Wiśniowieccy. Monografia rodu*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007.
- Czapliński W.: *Dwa sejmy w roku 1652*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1955.

- Czapliński W.: *Piasecki Paweł*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 25. Instytut Historii PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 787–789.
- Czapliński W.: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Oprac. W. Czapliński. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 5–21.
- Czerenkiewicz M.: *Szymon Starowolski, Vitae antistitum Cracoviensium (fragment: Petrus Vissus, episcopus Cracoviensis XXXII)*. „Terminus” 2010, R. 12, z. 2 (23), s. 157–160.
- Czermak W.: *Przedmowa wydawcy*. W: *Jodoci Ludovici Decii De Sigismundi regis temporibus liber*. Wyd. W. Czermak. Akademia Umiejętności, Kraków 1901, s. III–IX.
- Czwojdrak B.: *Kilka uwag o konfederacji Spytka z Melsztyna z 1439 roku*. „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2002, T. 2, s. 197–211.
- Dolański D.: *Potyczki historyka z faktami*. „Relacje. Studia z nauk społecznych” 2016, nr 1, s. 99–109.
- Dubas-Urwanowicz E.: *Mężowie stanu, awanturnicy czy zdrajcy? Dzieje rodu Zborowskich w XVI wieku*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2018.
- Dybek D.: *Przed Bożym Sądem... Prawo z śmiercią, aniołami i niebem, abo Kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej Samuela Brzeżewskiego*. „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6 (11), s. 178–203.
- Dziuba A.: *Wczesnorenesansowa kronika polsko-lacińska. Z badań nad prozą Bernarda Wapowskiego*. „Roczniki Humanistyczne” 1998, T. 46, z. 3, s. 113–126.
- Gąsiorowski A.: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.
- Gąsiorowski A.: *Mroczek z Łopuchowa*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 22. Instytut Historii PAN, Warszawa–Kraków 1977, s. 180.
- Głogier Z.: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 3. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa 1902.
- Głogier Z.: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 4. Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa 1903.
- Gołaszewski Ł.: *Spory o dziesięciny. Świeccy i duchowni w Knyszynie na przełomie XVI i XVII wieku*. Wydawnictwo Campidoglio, Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy, Warszawa 2016.
- Gorzowski M.: *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 1993.
- Gorzowski M.: *Wskazówki do dawniejszego obrazu Jana Matejki „Kazanie Skargi”*. W drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Spółki, Kraków 1884.

- Grabarczyk T.: *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008.
- Graff T.: „*Rex iniustus*”? Z dziejów polityki kościelnej Władysława Jagiełły na przykładzie zmian na stolicach biskupich w Krakowie i Poznaniu w 1412 r. W: *Sprawiedliwość – tradycja i współczesność*. Red. P. Nowakowski, J. Smołucha, W. Szymborski. Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2006, s. 23–36.
- Grodziski S.: *Wstęp*. W: A. Komoniecki: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Żywiec 2005, s. XI–XXXIII.
- Grzywa A.: *Jak powstało napiętnowanie i błędne rozumienie chorób psychicznych?* „Psychiatria” 2018, T. 15, nr 4, s. 211–219.
- Haftka M.: *Zamki krzyżackie. Dzierzgoń – Przezmark – Sztum*. Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 2010.
- Hernas C.: *Barok*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Holewiński M.: *Bastionowy zamek kasztelana Stanisława Warszyckiego w Dankowie. Stan obecny i problematyka konserwatorska*. W: *Fortyfikacje nowożytne w Polsce – badania, realizacje, projekty. Zagospodarowanie do współczesnych funkcji*. Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń 2013, s. 51–83.
- Jawor G.: *Z dziejów opozycji politycznej w średniowiecznej Polsce. Grot i Łukasz ze Słupczy (ok. 1370–1471)*. „Rocznik Lubelski” 1985–1986, R. 27–28, s. 7–23.
- Jazowski A.: *Zbójnictwo w świetle dotychczasowych badań i opinii*. W: *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*. Red. M. Madejowa, A. Mlekoć, M. Rak. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2007, s. 46–58.
- Jelicz A.: „*Pieśń o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*” jako pamflet polityczny. „Prace Polonistyczne” 1951, seria 9, s. 13–24.
- Jokić I.: *Wielkie i małe improwizacje Adama Mickiewicza*. W: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności: V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg–Opole, 10–13 lipca 2012 r. T. 1*. Red. S. Gajda, I. Jokić. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014, s. 616–624.
- Jopek A.: *W cieniu wielkich mistrzów („Starosta zygwulski” Adama Krechowieckiego)*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historycznoliterackie” 1968, z. 33, s. 155–178.
- Kaczmarzyk I.: *W cieniu mitu. Rzecz o Karolu Goduli*. Muzeum Miejskie im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej, Ruda Śląska 2007.

- Kaczorowski W.: *Jan Orzelski (1551-1617), parlamentarzysta i kronikarz*. „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” 2018, XVI/2, s. 99–114.
- Kaczorowski W.: *Przedstawiciele rodu Orzelskich w elicie poselskiej Rzeczypospolitej w latach 1573–1652*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2020.
- Kaleta P.: *W obronie czci biskupa Piotra Wysza? Zamach Mrocza z Łopuchowa na biskupa Wojciecha Jastrzębca*. „Historia Slavorum Occidentis” 2018, nr 3 (18), s. 27–45.
- Kalisz T.: *Kara pozbawienia wolności na ziemiach polskich od XV do połowy XIX wieku*. „Przegląd Prawa i Administracji” 2020, T. 120, nr 2, s. 679–694.
- Kamień J.: *Prawo i literatura. O pewnym pomysle metodologicznym*. W: *Prawo i literatura. Parerga*. Red. J. Kamień, J. Zajadło, K. Zeidler. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 29–42.
- Kamiński A.: *Stany Prus Książęcych wobec rządów brandenburskich w drugiej połowie XVII wieku*. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995.
- Kamler M.: *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*. W: *Spółczesność staropolska*. T. 2: *Spółczesność a przestępczość*. Red. A. Karpiński, I. Dacka-Górzyńska. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009, s. 183–238.
- Kamler M.: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010.
- Kantak K.: *Franciszkanie polscy*. T. 1: 1237–1617. Nakładem Prowincji Polskiej oo. Franciszkanów, Kraków 1937.
- Karbowiak A.: *Rozproszenie młodzieży szkolnej krakowskiej w roku 1549*. Drukarnia „Czasu”, Kraków 1900.
- Karcz D.: *Krakowskie dzieje grzechu burmistrza Erazma Czeczotki. Postać rajcy na tle przełomu kulturowego szesnastego wieku*. W: *Poetyki czasu, miejsca i pamięci*. Red. W. Olkusz, B. Szymczak-Maciejczyk. Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Wrocław 2020, s. 137–154.
- Karniewicz W.: *Instytucja kary śmierci od starożytności po średniowiecze – wybrane kraje i kodyfikacje*. „Kortowski Przegląd Prawniczy” 2017, nr 2, s. 67–72.
- Kiersnowski R.: *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.
- Kijak S.: *Piotr Wysz biskup krakowski*. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Kraków 1933.
- Kmiotek D.: *Ogrodzieniec*. Wydawnictwo Dikappa, Dąbrowa Górnicza 2009.

- Kobieltus S.: *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*. Wydawnictwo Pax, Warszawa 2002.
- Kobus A.: *Warszycy w dziejach Dankowa (1610-1681)*. W: *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*. Red. T. Grabarczyk, A. Kobus. Gmina Lipie, Lipie 2018, s. 45-58.
- Kochan A.: *Spóźniona groźba. „Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego” w świetle poetyki tzw. listu odpowiedniego*. „Pamiętnik Literacki” 2008, R. 109, z. 3, s. 161-172.
- Kocznur J.: *Proces księdza Andrzeja Czarnkowskiego*. „Palestra” 1960, nr 4/9 (33), s. 70-74.
- Kocznur J.: *Proces o zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego*. „Palestra” 1960, nr 7-8 (31-32), s. 42-47.
- Korolko M.: *Z badań nad retorycznością polskich kronik średniowiecznych (ethopoiia – sermocinatio – fikcyjna mowa)*. W: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*. Red. T. Michałowska. Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1993, s. 125-139.
- Kosiński J.A.: *Pogrobowiec oświecenia i uczony-prekursor Józef Maksymilian Ossoliński*. „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1994, z. 5, s. 107-113.
- Kossakowski S.K.: *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*. T. 2. Nakładem Autora, Warszawa 1860.
- Kosyl I.: *Ideal wodza w „Hetmanie” Bartosza Paprockiego wobec ethosu rycerskiego XVI-wiecznej szlachty polskiej*. W: *Ethos rycerski w kulturze. Tradycje i kontynuacje*. T. 2: *Ethos sarmacki i jego tradycje*. Red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, przy udziale M. Komendy. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 11-32.
- Koszytła Z.: *Hetman Wincenty Gosiewski ok. 1620-1662*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974.
- Kowalski P.: *Opętanie i nawiedzenie w kulturze staropolskiej*. „Literatura Ludowa” 2009, nr 3 (53), s. 3-14.
- Kracik J., Rożek M.: *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie*. Wydawnictwo Petrus, Kraków 2012.
- Kucharski E.: *„Pani Pana zabiła” jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1931, T. 28, nr 1/4, s. 349-376.
- Kucharski E.: *„Pani Pana zabiła” jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej: dokończenie*. „Pamiętnik Literacki” 1931, T. 28, nr 1/4, s. 509-537.
- Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992.
- Kuntze E.: *Przedmowa*. W: *Suentoslai Orzelski Interregni Poloniae libros 1572-1576*. Edidit E. Kuntze. Akademia Umiejętności, Cracoviae 1917, s. I-XLIII.

- Kurtyka J.: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2017.
- Kutrzeba S.: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków 1927.
- Kutrzeba S.: *Mężobójstwo w prawie polskim XIV i XV w.* Akademia Umiejętności, Kraków 1907.
- Lichończak-Nurek G.: *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436)*. Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1996.
- Literatura i prawo – przegląd zjawiska*. Red. B. Wałęciuk-Dejneka. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Siedlce 2017.
- Literatura i prawo – związki i relacje*. Red. B. Wałęciuk-Dejneka. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Siedlce 2023.
- Literatura w granicach prawa (XIX–XX wiek)*. Red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Lula. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2013.
- Lubczyński M.: *Testament kasztelana żarnowskiego Olbrachta Starołęskiego (ze skandalem obyczajowo-kryminalnym w tle)*. „Almanach Historyczny” 2018, T. 20, s. 299–304.
- Łepkowski J.: *Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice pod względem dziejowym i archeologicznym*. Wydawnictwo Dziel Katolickich, Kraków 1850.
- Łopatecki K.: *Uwagi nad „Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti Poloniae Regis” Jana Dymitra Solikowskiego*. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa: przekroje i zbliżenia*. Red. P. Borek. Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 91–101.
- Łoziński W.: *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*. T. 1: *Czasy i ludzie*. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1931.
- Łoziński W.: *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*. T. 2: *Wojny prywatne*. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1931.
- Majewski A.: *Pieskowa Skała*. Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1964.
- Malinowska J.: *Kilka uwag o kompozycji Roczników Stanisława Orzechowskiego*. „Roczniki Humanistyczne” 1987, T. 35, z. 3, s. 97–104.
- Małkowska-Holcerowa T.: *Lipowiec, dawny zamek biskupów krakowskich*. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1989.
- Małłek J.: *Reformacja w Polsce i w Prusach w XVI wieku; podobieństwa i różnice*. „Czaszy Nowożytnie. Periodyk poświęcony dziejom polskim i powszechnym od XV do XX wieku” 1997, T. 2, s. 9–15.
- Marszał T.: *Mikołaj Prokopowicz z Szadka, astrolog, astronom, historyk nauki, miłośnik i znawca książki (1489–1564)*. „Biuletyn Szadkowski” 2009, T. 9, s. 5–36.

- Mejor M.: *Średniowieczne demony: Perchta i inne*. „Pamiętnik Literacki” 2020, T. 111, z. 2, s. 7–28.
- Mich S.: *Przyczynek do biografii Wincentego Gosiewskiego*. „Meritum – Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie” 2009, T. 1, s. 7–19.
- Mikołajczyk M.: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998.
- Milewski D.: *Wstęp*. W: U. Werdum: *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*. Wstęp i oprac. D. Milewski. Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2012, s. 7–20.
- Moniuszko A.: *Prawo sądowe Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.)*. Zarys wykładu z wyborem źródeł. Wydawnictwo Campidoglio, Warszawa 2017.
- Mońko K.: *Rycerze rabusie w XIV i XV wieku*. Wydawnictwo Petrus, Kraków 2009.
- Mrozowicz W.: *Wstęp*. W: K. Borgen: *Rocznik głogowski do roku 1493 (Annales Głogovienses bis z. J. 1493)*. Przeł. i oprac. W. Mrozowicz. Towarzystwo Ziemi Głogowskiej, Głogów 2013, s. 3–20.
- Mrozowski P.: *Paradoksy sarmatyzmu. Obyczaj – polityka – ikonografia*. „Seminare. Poszukiwania naukowe” 2022, T. 43, nr 2, s. 137–155.
- Muczkowski J.: *Krwawy burmistrz. Kartka z dziejów mieszczaństwa krakowskiego w XVI wieku*. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1935.
- Myśliński K.: *Czasy walki o samorząd*. W: *Dzieje Lublina. Próba syntezy*. T. 1. Red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski, J. Mazurkiewicz. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965, s. 57–79.
- Myśliński K.: *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317–1504*. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962.
- Naworski Z.: *Stosunek do życia ludzkiego w prawie karnym Rzeczypospolitej szlacheckiej (stan normatywny a praktyka)*. „Białostockie Studia Prawnicze” 2013, z. 13, s. 55–66.
- Nowacki J.: *Czarnkowski Andrzej*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1938, s. 216–217.
- Nowak-Dłużewski J.: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Średniowiecze*. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1963.
- Ochmański W.: *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1950.
- Ossowski K.: *Jak przetrwać w przestępczym Krakowie*. Wydawnictwo Astra, Kraków 2019.

- Pacuski K.: *Rogala Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 31. Instytut Historii PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989, s. 389–391.
- Papée F.: *Ostatnie chwile Diabła Stadnickiego*. „Ateneum. Pismo naukowe i literackie” 1889, T. 3, s. 352–360.
- Papée F.: *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Kraków 1907.
- Papée F.: *Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego w Krakowie roku 1461. Szkic historyczny*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1883.
- Pauli Ż.: *Przedmowa*. W: *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krysztofa Zborowskich*. Zebrał Ż. Pauli. Nakładem Jana Millikowskiego, Lwów 1846, s. VII–XXXVIII.
- Pelc J.: *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*. Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Lwów 1935.
- Pigoń S.: *Hetman Żółkiewski u stóp Samuela Zborowskiego. Z problematyki „Dumy o Hetmanie”*. „Pamiętnik Literacki” 1965, T. 56, nr 1, s. 103–121.
- Piotrowski R.: *Czart w kominie. Motyw ciasnoty i zamknięcia w kontekście demonicznych epifanii*. „Literatura Ludowa” 2009, nr 2 (53), s. 47–53.
- Polska poezja świecka XV wieku*. Oprac. M. Włodarski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998.
- Poprzęcka M.: *Czas wyobrażony. O sposobach opowiadania w polskim malarstwie XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986.
- Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*. T. 4. Oprac. J. Korytkowski. Nakładem i drukiem J.B. Langiego, Gniezno 1883.
- Prawo i literatura. Antologia*. Red. J. Kuisz, M. Wąsowicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.
- Prawo i literatura. Szkice*. Red. J. Kuisz, M. Wąsowicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.
- Prawo i literatura. Szkice drugie*. Red. J. Kuisz, M. Wąsowicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Primke R., Szczerepa M.: *Rycerze-Rabusie ze Śląska i Łużyc*. Wydawnictwo Technol, Kraków 2006.
- Prokop K.R.: *Błogosławiony arcybiskup Radzim-Gaudenty i zagadnienie początków metropolii gnieźnieńskiej w historiografii staropolskiej*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2011, nr 96, s. 99–155.
- Przyboś A.: *Gosiewski Wincenty Aleksander*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 8. Instytut Historii PAN, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 343–347.

- Przyklenk J.: *Staropolska kronika jako gatunek mowy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009.
- Ptaśnik J.: *Obrazki z przeszłości Krakowa*. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1902.
- Putek J.: *O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie. Szkice z dziejów pogranicza śląsko-polskiego*. [b.n.w.] Kraków 1938.
- Rachuba A.: *Wincenty Korwin Gosiewski herbu Korwin (zm. 1662) hetman polny. W: Poczet hetmanów Rzeczypospolitej. Hetmani litewscy*. Red. M. Nagielski. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2006, s. 136–147.
- Rachuba A.: *Wstęp*. W: J. W. Poczebut Odlanicki: *Pamiętnik [1640–1684]*. Oprac. A. Rachuba. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1987, s. 11–99.
- Rachuba A.: *Zabójstwo Wincentego Gosiewskiego i jego polityczne następstwa*. „Przegląd Historyczny” 1980, T. 71, nr 4, s. 705–725.
- Radoń S.: *Opętanie i egzorcyzm w świetle badań antropologicznych i neurologicznych*. „Studia Religiołoga” 2014, nr 47 (2), s. 105–123.
- Rafacz J.: *Dawne polskie prawo karne*. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1932.
- Rawicz-Witanowski M.: *Monografia Łęczycy*. Nakładem Autora w Drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Spółki, Kraków 1898.
- Rosa W.: *Przestępstwa z użyciem przemocy w świetle akt sądów kryminalnych wybranych miast dawnego województwa krakowskiego od połowy XVI do XVIII wieku*. Oficyna Wydawnicza KAAFM, Kraków 2023.
- Rott D.: *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej Transakcji albo Opisanie całego życia jednej sieroty [...]*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.
- Rymkiewicz J.M.: *Samuel Zborowski*. Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2010.
- Rzanna-Szczepaniak E.: *Metoda realizmu socjalistycznego w operze „Bunt żaków” Tadeusza Szelińskiego*. „Edukacja Muzyczna” 2018, z. 13, s. 67–95.
- Salmonowicz S.: *Samuel Zborowski*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 105–146.
- Salmonowicz S.: *Spór kanonika Czarnkowskiego z żakami*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 65–80.
- Salmonowicz S.: *Ścięcie magistra Franciszka Wolskiego*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 91–104.

- Salmonowicz S.: *Wprowadzenie*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 11–30.
- Sawicki M.: *Zabójstwo Wincentego Aleksandra Gosiewskiego w relacjach dyplomatów francuskich*. „Almanach Historyczny” 2020, T. 22, s. 69–91.
- Seredyński W.: *Wstęp*. W: *Stefana Franciszka z Prószcza Medekszy, sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*. Wyd. W. Seredyński. Akademia Umiejętności, Kraków 1875, s. V–XX.
- Sikora F.: *Ossoliński Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 24. Instytut Historii PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 400–401.
- Sikora F.: *Pieniążek Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Instytut Historii PAN, Kraków–Wrocław 1981, s. 90–92.
- Sikorski J.: *Bohaterowie Grunwaldu*. Wydawnictwo Littera, Olsztyn 2010.
- Skarbak Kruszevska S.: *Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego podskarbiego wielkiego i hetmana polnego litewskiego*. W: *Księga Pamiątkowa Koła Historyków Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1923–1933*. Wydawnictwo Zrzeszenia Kół Naukowych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Wilno 1933, s. 82–94.
- Skowroński Ł.: *Zapomniany epizod z literackich dziejów motywu Samuela Zborowskiego. Postać banity w „Zamku krakowskim” Henryka Rzewuskiego*. W: *Świat z tajemnic wypowiedzany... Studia o „Samuelu Zborowskim” Juliusza Słowackiego*. Red. M. Kalinowska, J. Skuczyński, M. Bizior. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006, s. 137–149.
- Smółucha J.: *Bernard Wapowski – kontynuator Jana Długosza i ojciec polskiej kartografii*. W: *Krakowskie środowisko historyczne XV–XX w. Ludzie – idee – dzieła*. Red. T. Gąsowski, J. Smółucha. Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum, Kraków 2018, s. 183–194.
- Sperka J.: *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
- Sperka J.: *Wojciech Jastrzębiec – faworyt króla Władysława Jagiełły*. W: *Wojciech Jastrzębiec – w służbie monarchii i Kościoła*. Red. B. Czwojdrak, F. Kiryk, J. Sperka. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 19–37.
- Sroka S. A.: *Skrzyński Włodek*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 38. Instytut Historii PAN, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 472–473.
- Stolarczyk T.: *Polskie diabły szlacheckie. Aspekt historyczny*. W: *Diabeł Boruta w dawnej kulturze polskiej*. Red. M. Wichowa. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź–Płock 2021, s. 109–130.

- Stopka K.: *De disordine et disoboedientia. Nieobyczajność studencka na Uniwersytecie Krakowskim w dawnych wiekach*. „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2007, nr 95, s. 14–19.
- Stuchlik-Surowiak B.: „Historiej starych” czytanie. Człowiek i świat w „Chronografii albo Dziejopisie żywieckim” Andrzeja Komonieckiego. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020.
- Stuchlik-Surowiak B.: „Wio Bury do góry”. Tajniki zbójckiego rzemiosła w „Chronografii albo Dziejopisie żywieckim” Andrzeja Komonieckiego. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 8: Tom jubileuszowy, poświęcony pracy twórczej i organizacyjnej Profesora Jana Malickiego w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin. Red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, D. Rott, J. Kwosek. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 235–248.
- Stuchlik-Surowiak B.: *About Women who „Busied Themselves with Brigandage”: Katarzyna Włodkowa Skrzyńska and Barbara Rusinowska, Forgotten Lady Robbers from the 15th Century*. „Perspektywy Kultury” 2020, nr 1 (28), s. 167–179.
- Stuchlik-Surowiak B.: *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016.
- Studnicki G.: *Barwałd. Zarys dziejów*. Wydawnictwo Grafikon, Wadowice 1994.
- Szczotka S.: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Lublin 1952.
- Szymański J.: *Nauki pomocnicze historii*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Tazbir J.: *Ulrich von Werdum i jego dziennik podróży*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2003, T. 97, s. 159–166.
- Ujma M.: *Samuel Zborowski i jego czasy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2018.
- Urban W.: *Korniakt Karol Franciszek*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 14. Instytut Historii PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 82.
- Wagner A.: *Kary cielesne oraz kary na czci w systemie kar prawa magdeburskiego na przykładzie miast Polski Południowej w XVI–XVIII wieku*. „Prawnik” 2013, nr 1/29, s. 47–59.
- Walecki W.: *Nad „Wierszem o zamordowaniu Andrzeja Tęczyńskiego”*. „Przegląd Humanistyczny” 1986, R. 30, nr 7/8, s. 175–179.
- Waltoś S.: *Proces przeciwko miastu*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś: *Pitaval krakowski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010, s. 41–64.

- Wiesiołowski J.: *Wstęp*. W: *Katalogi biskupów poznańskich*. Oprac. J. Wiesiołowski. Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2004, s. V–XIX.
- Wilk-Woś Z.: *Tomasz z Uniejowa i środowisko uniejowskich „litterati” w późnym średniowieczu*. „Biuletyn Uniejowski” 2018, T. 7, s. 5–15.
- Wilkoś J.: „Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549” – uwagi na marginesie dzieła Jana Matejki. „Opuscula Musealia” 2015, nr 23, s. 213–229.
- Włodarski Ł.: *Wyrok biskupa płockiego Pawła Giżyckiego w sporze pomiędzy Ninogńiem Kryskim a Bogusławem, plebanem w Drobinie*. „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2017, nr 21, s. 244–249.
- Włodarski M.: *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.* Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1987.
- Wojciechowska B.: *Od Godów do świętej Łucji. Obrzędy doroczne w Polsce późnego średniowiecza*. Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 2000.
- Wojciechowska B.: *Pamięć o zmarłych w tradycyjnej kulturze polskiego średniowiecza*. „Saeculum Christianum” 2014, T. 21, s. 42–50.
- Wroniszewski J.: *Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice*. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1992.
- Wyczański A.: *Uniwersytet Krakowski w czasach złotego wieku*. W: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*. T. 1. Red. K. Lepszy. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1964, s. 221–252.
- Zabierowski S.: *Samuel Zborowski jako motyw literacki*. „Pamiętnik Literacki” 1930, nr 27/1/4, s. 400–423.
- Zając J.: *Ballady o „pani, co zabiła pana” w kontekście kryminologii i kryminału. (Od Mickiewicza do Gałczyńskiego)*. W: *Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... Autorzy – dzieła – czytelnicy*. Cz. 5. Red. M. Piechota, J. Ryba, M. Janoszka. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 283–313.
- Zaremska H.: *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Zeidler K.: *Prawo i literatura. Garść uwag spóźnionych*. W: *Prawo i literatura. Parerga*. Red. J. Kamień, J. Zajadło, K. Zeidler. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 15–28.
- Zieliński W.K.: *Monografia Lublina*. T. 1: *Dzieje miasta Lublina*. Druk J. Herszenhorna i M. Sznajdermessa, Lublin 1878.
- Ziomek J.: *Renesans*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

Żerek-Kleszcz H.: *Majątności Warszuckich w świetle ugody z 1699 roku*. W: *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*. Red. T. Grabarczyk, A. Kobus. Gmina Lipie, Lipie 2018, s. 59–74.

Netografia

- Borejza T.: *Borgia z Krakowa*. <https://wiadomosci.onet.pl/krakow/borgia-z-krakowa/ohnbq36> [data dostępu: 6.03.2023].
- Borejza T.: *Kraków miał burmistrza, który organizował orgie, kradł i mordował*. <https://krowoderska.pl/krakow-mial-burmistrza-ktory-organizowal-orgie-kradl-i-mordowal/> [data dostępu: 6.03.2023].
- Stachnik P.: *Zbrodnia w klasztorze franciszkanów*. „Dziennik Polski” z dnia 23.08.2011 <https://dziennikpolski24.pl/zbrodnia-w-klasztorze-franciszkanow/ar/30943230> [data dostępu: 11.01.2022].
- Węglowski A.: *Sprawa szlachcica Słupeckiego, czyli staropolski „Egzorcysta”*. <https://przekroj.org/swiat-ludzie/sprawa-szlachcica-slupeckiego-czyli-staropolski-egzorcysta/> [data dostępu: 13.07.2022].
- <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%C4%01932%C2%00naukowcy-badali-zamek-diabla-warszuckiego.html> [data dostępu: 10.03.2024].
- <https://niewidzialnypark.pl/opowiesci-przesileniowe/opowiesc-ii-6-ikon-turnickiego> [data dostępu: 17.01.2024].
- <https://palacczecotka.pl/> [data dostępu: 6.03.2023].
- <https://teatrnn.pl/instrukcja/tajemniczy-lublin/> [data dostępu: 30.08.2022].
- <https://tychy.naszemiasto.pl/diabel-lancucki-na-xv-tyskich-dniach-literatury-spotkanie-z/ar/c13-8490013> [data dostępu: 17.08.2023].
- <https://www.bankier.pl/> [data dostępu: 4.05.2023].
- <https://www.dziennikwschodni.pl/lublin/nowy-znak-na-starym-miescie-w-lublinie-mozesz-byc-zaskoczony,n,1000218741.html> [data dostępu: 30.08.2022].
- <https://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=124829> [data dostępu: 4.05.2023].
- <https://www.przemyskiehistorie.pl/klucz-rybotycki> [data dostępu: 17.01.2024].
- <https://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2FF5B2B9> [data dostępu: 19.10.2023].
- <https://www.wojsko-polskie.pl/20bz/patron/> [data dostępu: 19.10.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=-gi-i58scSk> [data dostępu: 6.03.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=H9swJwrq2tY> [data dostępu: 17.08.2023].
- <https://www.zamki.pl/?idzamku=rybotyczne> [data dostępu: 17.01.2024].

Indeks osobowy

A

Andruszkiewicz Jan 152
Andrzej, św. 104
Anna, księżna mazowiecka 101
Anna, św. 111, 127, 128, 133, 135
Anusik Zbigniew 206, 228

B

Babczyński Jan Wojciech 199
Banaś-Korniak Teresa 26, 146, 233, 239
Baranowski Bohdan 204, 211, 215, 228
Baranowski Mikołaj 129
Bardach Juliusz 40, 228
Bartoszewicz Julian 142, 162, 223
Barycz Henryk 98, 99, 103, 104, 125, 128, 223, 228
Bauer Marcin 171, 183, 184, 228, 229
Bełza Marcin 23
Bełza Władysław 174
Bełżecka (Bełzecka) Teodora (Jadwiga?) 205–207
Ber Ryszard 154
Bernoulli Jan 224
Bielowski August 184
Bielski Joachim 20, 28, 29, 31, 34, 43, 46, 61, 73, 74, 85, 92, 95, 96, 99, 100–103, 113–116, 132, 141, 145, 157, 223
Bielski Marcin 20, 28, 29, 31, 34, 43, 46, 61, 73, 74, 85, 92, 95, 96, 99, 100–103, 113–116, 132, 141, 145, 157, 223
Bieniarzówna Janina 204, 229
Bieńkowski Tadeusz 97, 229
Biester Jan Eryk 224
Bizior Magdalena 151, 238
Błażowski Marcin z Błażowa 19, 92, 224
Bobrowicz Jan Nepomucen 205, 222
Boglewska Dorota 39, 40, 41, 43, 45–51
Boglewski Jakub 39, 42, 44–48, 81
Bogucka Maria 173, 203, 229
Bohusz Szyszko Michał 46, 75, 228
Bona Sforza, królowa 127, 160
Boras Zygmunt 177, 229
Borejza Tomasz 133, 134, 241
Borek Henryk 7, 222
Borek Piotr 142, 188, 229, 234
Borgenii Kaspar 26, 27, 31, 221, 235
Borgia Cesare 123, 133, 134, 241
Brandstaetter Roman 119, 120, 221
Brygida, św. 82, 83
Brzeżewski Samuel 213, 230
Budrowska Kamila 9, 234
Bursztyńska Halina 188, 229
Bużeński Stanisław 46, 75, 221
Byliński Janusz 157, 158, 160, 161, 164–166, 169, 170, 172, 225, 229
Bystroń Jan Stanisław 49, 225

C

- Centnerszwer Gabriel 174, 224
 Cezary Franciszek 142, 221
 Chłędowski Adam Tomasz 162, 229
 Chodorowski Wacław 125
 Chrobok Maksymilian 216, 231
 Chrobot Agata 206, 229
 Chrzęszczewski Antoni 142, 162, 223
 Chwalba Andrzej 139, 140, 145, 148, 149, 151, 229
 Ciechańska Helena 199
 Cjanowska Julianna 108, 109, 117
 Czamańska Ilona 207, 229
 Czapliński Władysław 142, 172, 179, 224, 225, 229, 230
 Czarniecki Stefan 188
 Czarnkowski Andrzej 107-120, 225, 233, 235, 237
 Czech Józef 61, 62, 227
 Czeczotka Erazm (Rozmus) 123-130, 132-136, 138, 153, 220, 232
 Czerenkiewicz Michał 74, 226, 230
 Czermak Wiktor 97, 223, 230
 Czubek Jan 164, 225
 Czwojdrak Bożena 54, 71, 230, 238

D

- Dacka-Górzyńska Iwona 25, 232
 Daniłowicz Ignacy 145, 226
 Dąbrowicz Elżbieta 9, 234
 Decjusz Justus Ludwik 97-100, 102, 103, 221, 223, 229
 Dembiński Ryszard 176
 Długosz Jan 7, 11, 13, 14-16, 18-21, 23, 24, 27-30, 39-50, 53, 54-77, 80-86, 90, 91, 102, 222, 223, 227, 228, 238

- Dobrzański Jan 83, 235
 Dolański Dariusz 8, 230
 Dołgorukij Jurij 180, 181
 Dubas-Urwanowicz Ewa 138, 146-149, 230
 Duns Szkot Jan 98
 Dużyk Józef 119, 221
 Dwornicka Irena 29, 101, 114, 211, 223, 231
 Dybek Dariusz 213, 230
 Dzierkowski Józef 151
 Dzięgielewski Jan 184, 222
 Dziuba Agnieszka 18, 230

E

- Elżbieta Rakuszanka, królowa 12, 23
 Enczwyer Konrad 92
 d'Enghien Henryk Juliusz 182

F

- Fantini Albert (Wojciech) 97-99, 101, 103, 104, 228
 Felsztyński Jakub 85
 Flores Juan de 123
 Franciszek, św. 103
 Friedkin William 64
 Fronczek Zbigniew Włodzimierz 174, 221

G

- Gajda Stanisław 152, 231
 Gałczyński konstanty Ildefons 51, 240
 Gałka Jędrzej 91
 Garnkowski Stanisław 127
 Gąsiorowski Antoni 73, 75, 230

- Gąsowski Tomasz 18, 238
 Gdacjusz Adam 7, 222
 Gebethner Gustaw 11, 40, 71, 174, 223, 232, 236, 237
 Giebułtowska Anna z Bąkowca 194
 Gliszczyński Michał 141, 146, 160, 226
 Gloger Zygmunt 47–49, 84, 230
 Glücksberg Gustaw Leon 145, 226
 Glücksberg Teofil 18, 60, 73, 85, 214, 221, 223
 Głowicz Hers Piotr 22
 Godula Karol 216, 231
 Goetl Ferdynand 152
 Gołaszewski Łukasz 61, 230
 Gorzkowski Marian 120, 121, 173, 230
 Gosiewska Magdalena 181
 Gosiewski Jerzy 192
 Gosiewski Wincenty Aleksander 8, 177–192, 228, 233, 235–238
 Goworek z Dwikóz 53, 54
 Górka Andrzej 143
 Górska Marianna 196
 Grabarczyk Tadeusz 31, 32, 40, 41, 79, 80, 82, 83, 87, 205, 231, 233, 241
 Grabia Mikołaj 109
 Graff Tomasz 71, 231
 Grodziski Stanisław 29, 101, 114, 211, 223, 231
 Grotówna Anna 196
 Gruszczyński Jan 42
 Grzebski Jan 111
 Grzegorz z Wronca 89
 Grzywa Anna 58, 231
 Gubrynowicz Władysław Ludwik 117, 157, 193, 206, 224, 228, 234
 Guzowska Marta 217, 222
- H**
 Haftka Mieczysław 67, 231
 Haller Stefan 125
 Harpula Wojciech 134, 140, 145, 148, 149, 151, 229
 Heidenstein Reinhold 139–141, 143, 145, 146, 149, 153, 154, 160, 226
 Helcel Antoni Zygmunt 17, 226
 Helcel Ludwik 17, 226
 Hen Józef 176
 Henryk Walezy, król 138, 139, 143–146, 153
 Herburt Szcześny 107
 Hernas Czesław 171, 185, 231
 Herszenhorn Jakub 86, 240
 Hincza z Rogowa 44, 126
 Hoffmanowa Klementyna 151
 Holewiński Mirosław 204–207, 231
 Hozjusz Stanisław 115
- J**
 Jakub z Dębna 93–95
 Jakub z Sienna 13
 Jakubowski Franciszek 151
 Jan Kazimierz, król 178–180, 185–190, 222, 226
 Jan z Malborka 99
 Jan z Pienian 108
 Janoszka Maria 51, 240
 Jasiński Krzysztof 154
 Jaskier Mikołaj 127
 Jastrzębiec Wojciech 70–73, 75, 76, 232, 234, 238
 Jawor Grzegorz 54, 57, 58, 231
 Jaworski Jan 47, 215, 225, 227
 Jazłowiecki Hieronim 163, 164, 176
 Jazowski Andrzej 25, 231

- Jelicz Antonina 11, 16, 17, 21, 231
 Jemiołowski Mikołaj 183–185, 187, 190, 191, 222, 228
 Jerlicz Joachim 188, 189, 193, 198–200, 224, 229
 Jerzy z Pienian 108
 Jokiel Irena 152, 231
 Jopek Antoni 174, 231
 Jordanowa Anna z Sieniawskich 147
 Jurewicz Maciej 176
- K**
- Kaczmarzyk Izabela 216, 231
 Kaczorowski Włodzimierz 138, 158, 169, 225, 229, 232
 Kaleta Przemysław 70, 72, 76, 77, 232
 Kalinowska Maria 151, 238
 Kalisz Tomasz 44, 45, 232
 Kamień Joanna 9, 232, 240
 Kamieński Andrzej 180, 232
 Kamieński Napoleon 185, 222
 Kamler Marcin 7, 25, 199, 219, 232
 Kantak Kamil 103–105, 232
 Karabowicz Anna 130, 224
 Karbowski Antoni 108–113, 225, 232
 Karcz Dominik 124, 126–129, 133, 232
 Karliński Kasper 160, 173, 174
 Karnacewicz Wiktor 79, 232
 Karol Gustaw, król 179
 Karpiński Andrzej 25, 232
 Karpiński Światopełk 51
 Kasprowicz Jan 51
 Kausch Jan Józef 224
 Kazimierski Jan 56, 57, 59, 62–66
 Kazimierz IV Jagiellończyk, król 11, 12, 21, 28, 93, 94, 236
 Kazimierz Wielki, król 22
 Kesinger Waltko 17
 Kętrzyński Wojciech 180, 232
 Kiersnowski Ryszard 26, 33, 232
 Kijak Stanisław 71, 76, 232
 Kiryk Feliks 71, 238
 Klemens, płatnerz 12, 14, 15, 17–19, 21
 Kluczycki Franciszek 42, 72, 173, 223, 230, 237
 Kłoczowski Jerzy 83, 235
 Kmicic Samuel 181
 Kmiotek Dariusz 217, 232
 Kobielus Stanisław 217, 233
 Kobus Andrzej 205–207, 233, 241
 Kochan Anna 11, 14–17, 20, 21, 233
 Kochowski Wespazjan 185–188, 222
 Kocznur Jan 11, 15, 22, 23, 107, 108, 233
 Kolberg Oskar 47, 48, 64, 215, 223, 225
 Komenda Magdalena 146, 233
 Komoniecki Andrzej 26, 29–31, 34, 100, 101, 114, 116, 211, 212, 223, 231, 239
 Komorowski Piotr 29
 Komuda Jacek 154, 175, 176, 223
 Konarski Jan 99
 Konopacka Magdalena 178
 Kopańska Magdalena 206–208
 Korkozowicz Kazimierz 175, 223
 Korniakt Karol Franciszek 195, 200, 239
 Korniakt Konstanty 161, 174, 176
 Korolko Mirosław 58, 233
 Korytkowski Jan 186, 236
 Kosiński Adam Amilkar 214, 215, 223
 Kosiński Józef Adam 61, 233
 Kossakowski Stanisław Kazimierz 194, 233
 Kostczyna Zofia ze Sprowy 158

- Kosyl Izabela 146, 233
 Kosztyła Zygmunt 178, 181, 182, 191, 233
 Kotowa Ida 205, 226
 Kotowski Konstanty 182, 191
 Kowalski Piotr 56, 223
 Kracik Jan 79, 223
 Kraszewski Józef Ignacy 117, 118, 152, 228
 Krechowiecki Adam 174, 175, 223, 231
 Kridlar Mikołaj 15
 Kroata (Karwat, Chorwat) Janusz 139, 140, 141
 Kromer Marcin 19, 20, 92, 95, 223, 224
 Krupkówna Barbara 127
 Kryski Ninogniew 46, 240
 Kucharski Eugeniusz 49, 50, 233
 Kuchowicz Zbigniew 203, 204, 233
 Kuisz Jarosław 9, 236
 Kumaniecki Kazimierz 97, 221, 229
 Kuntze Edward 138, 139, 227, 233
 Kurtyka Janusz 12, 13, 16, 43, 234
 Kutrzeba Stanisław 40, 69, 81, 234
 Kwosek Jacek 26, 239
- L**
- Landman Stanisław 92
 Lang Konrad 23
 Lange Jan Bernard 186, 236
 Laskauer Piotr 48, 84, 230
 Leimiter Stanisław 23
 Lelewel Joachim 152
 Lenartowicz Teofil 51
 Leon X, papież 101
 Lepszy Kazimierz 113, 240
 Leszczyński Rafał 170, 224
 Leśnodorski Bogusław 40, 228
- Lettner Gustaw 152
 Lichończak-Nurek Grażyna 71, 76, 234
 Liske Ksawery 204, 224
 Lubczyński Mariusz 194, 196, 198, 227, 234
 Ludwik Węgierski, król 65, 89
 Lula Marcin 9, 234
 Lutek Jan z Brzezia, biskup 44
 Luther z Brunszwiku 67
 Lutnistka Jan 130
- Ł**
- Ładnowski Aleksander 35, 37, 224
 Łaski Jan 36, 98, 101, 103, 104
 Łepkowski Józef 32, 61, 234
 Łętowski Ludwik 75, 102, 103, 151, 224
 Łopatecki Karol 142, 234
 Łoziński Władysław 157–172, 193–196, 199–202, 206, 208, 234
 Łukasz ze Słupcy, zob. Słupecki Łukasz
- M**
- Macedoński (Persa-Tatarzyn) 170
 Machalska Beata 158, 225, 229
 Maciej Korwin, król 93, 94
 Maciej z Bnina 94
 Maciej z Miechowa 92, 95, 224
 Maciejowski Samuel 110, 112, 113, 118
 Maciejowski Stanisław 109
 Madejowa Maria 25, 231
 Majewski Alfred 90, 234
 Maksymilian III Habsburg, arcyksiążę 160
 Malicki Jan 26, 239
 Malinowska Jolanta 107, 115, 116, 234

- Malinowski Mikołaj 18, 60, 73, 145, 152, 221, 226
- Małkowska-Holcerowa Teresa 99, 234
- Małłek Janusz 102, 234
- Maria Ludwika Gonzaga, królowa 178, 182
- Maskiewicz Bogusław Kazimierz 172, 225
- Maskiewicz Samuel 171–173, 225, 229
- Matejko Jan 107, 113, 120–122, 154, 173, 216, 230, 240
- Mazurkiewicz Józef 83, 235
- Medeksza Stefan Franciszek 188–190, 226, 238
- Mejor Mieczysław 56, 235
- Mich Szymon 178–182, 190, 235
- Michałowska Teresa 58, 233
- Mickiewicz Adam 47, 51, 152, 164, 177, 229, 231, 240
- Mikołaj z Michałowa 69
- Mikołaj z Trzelatkowa 41
- Mikołaj z Winiar 22
- Mikołajczyk Marian 34, 235
- Mikuła Maciej 130, 224
- Milewski Dariusz 204, 206, 227, 235
- Millikowski Jan 148, 224, 225, 227, 236
- Mlekodaj Anna 25, 231
- Moniuszko Adam 198, 235
- Mońko Kamil 31, 33, 93, 235
- Morstin Ludwik Hieronim 51
- Mroczek (Mroczo) z Łopuchowa 67–77, 219, 230, 232
- Mrozowicz Wojciech 26, 221, 235
- Mrozowski Przemysław 192, 235
- Mrożkiewicz Jerzy 92, 224
- Mrukówna Julia 7, 13, 28, 39, 44, 53, 67, 73, 80, 90, 91, 222
- Muczkowski Józef 123–134, 235
- Myśliński Kazimierz 83, 85, 235
- N**
- Nagielski Mirosław 178, 237
- Naker Liboriusz 224
- Narkiewicz Mikołaj 186
- Naworski Zbigniew 7, 235
- Nemetius (Niemczyk) Jan 212
- Niesiecki Kasper 205, 206, 213, 222
- Nonert Jan 92
- Nowacki Józef 115, 235
- Nowaczyński Adolf 174, 224
- Nowak-Dłużewski Juliusz 11, 235
- Nowakowski Paweł 71, 231
- Nowoszyński Jan 186
- O**
- Ochmański Władysław 25, 235
- Ocieski Jan 124
- Odachowski Mikołaj 110, 111
- Odlanicki Poczobut Jan Władysław 183–187, 225, 229, 237
- Oleśnicki Zbigniew 54
- Olkusz Wiesław 124, 232
- Opalińska Anna 168, 174
- Opaliński Łukasz 158, 164–172, 174, 201
- Oporinus Johann 20, 224
- Oraczowski Jan 22
- Orzechowski Andrzej 159
- Orzechowski Stanisław 107–110, 112–116, 118, 224, 226, 234
- Orzelski Świętosław 138–141, 143–145, 224, 227

- Ossolińska Anna z Korniaktów 194–196
Ossolińska Katarzyna ze Starołęskich
193–196, 198, 200–202
Ossoliński Jan 53, 54, 65, 238
Ossoliński Jerzy 199
Ossoliński Jerzy, kanclerz koronny, pa-
miętnikarz 172, 173, 224, 229, 230
Ossoliński Józef Maksymilian 61–64,
227, 233,
Ossoliński Mikołaj 193–201, 225
Ossowski Karol 26, 125, 127, 235
Ostrogska Anna, księżna 168, 170, 174
- P**
- Pach Adam 152, 224
Pacuski Kazimierz 41, 46, 236
Padniewski Filip 128, 132
Papée Fryderyk 11, 13–15, 20, 22, 23, 171,
236
Paprocki Bartosz 90, 123, 138, 146, 147, 158,
159, 177, 197, 208, 209, 222, 225, 233, 239
Partyka Józef 96, 225
Pasek Jan Chryzostom 181–183, 225
Pauli Żegota 72, 148–150, 223–225, 227,
236
Pelc Julian 81, 236
Piasecki Paweł 142, 143, 146, 162, 168, 223,
230
Piechota Marek 51, 240
Pieczeń Janusz 85
Piekosiński Franciszek 70, 227
Pielas Jacek 206, 229
Pieniążek Jan 39–47, 51, 238
Pieniążek Mateusz 200, 225
Pieniążek Mikołaj (ojciec Jana), podkomo-
rzy krakowski 29, 43, 44
Pietrzak Maciej 201
Pietrzak Michał 40, 228
Pigoń Stanisław 152, 236
Piller Kornel 117, 228
Piotr z Weszmutowa 22, 23
Piotrkowczyk Andrzej 197, 226
Piotrowski Jan 159, 225
Piotrowski Robert 57, 236
Pisz Wawrzyniec 35, 224
Polak Piotr 128, 130, 131
Polkowski Ignacy 72, 223
Pollak Karol 19, 92, 107, 177, 222, 224
Pollak Roman 159, 182, 221, 225
Poniatowski Ludwik 172
Popiel Sulima Włodzimierz 174
Poprzęcka Maria 173, 236
Praszka zwany Siekierą 129
Primke Robert 93, 236
Prokop Krzysztof Rafał 46, 75, 236
Prokopiades (Prokopowicz) Mikołaj
z Szadka 110, 234
Przeremska Izabela 206
Przyboś Adam 178, 179, 181, 236
Przyklenk Joanna 84, 237
Pszonka Jakub 158, 161, 164, 166, 167, 169–
171, 225, 229
Ptaśnik Jan 11, 14, 15, 237
Putek Józef 26, 28, 30, 32, 33, 237
- R**
- Rabsztyński Jan, zob. Tęczyński Jan, syn
Andrzeja
Rachuba Andrzej 178–180, 182, 183, 190,
191, 225, 237
Raczyński Edward 185, 222
Radoń Stanisław 58, 237

- Radziwiłł Albrecht 178
 Radziwiłł Bogusław 179, 180, 190
 Radziwiłł Janusz 173, 178, 179, 191, 192
 Rafacz Józef 40, 41, 44, 45, 237
 Rafałowicz Ruben 46, 75, 228
 Rak Maciej 25, 231
 Rakoczy Jerzy 180
 Rawicz-Witanowski Michał 42, 237
 Reichl Jan 92
 Rogala Jan 41, 46, 236
 Rogalski Adam 152
 Rogosz Józef 117, 228
 Rosa Wacław 202, 237
 Rott Dariusz 26, 205, 210, 237, 239
 Rożek Michał 79, 233
 Rusinowska Barbara 25, 26, 34–38, 224, 239
 Ryba Janusz 51, 240
 Rydel Lucjan 152
 Rymkiewicz Jarosław Marek 146, 149, 237
 Rzanna-Szczepaniak Ewa 119, 237
 Rzepka Wojciech Ryszard 17, 59, 221
 Rzepnicki Franciszek 75, 226
 Rzewuski Henryk 151, 238
- S**
- Safjan Zbigniew 153, 154, 226
 Sajkowski Alojzy 172, 225
 Salmonowicz Stanisław 11, 98–100, 104, 109–111, 115, 123, 124, 127, 129, 130, 132, 133, 138, 144–149, 237–239
 Sancygniowski Mikołaj 21, 27
 Sapieha Paweł 179–181, 190
 Sarwa Andrzej Juliusz 65, 226
 Sawicki Mariusz 182, 186, 191, 238
- Schaffgotsch Otto von 207
 Schedel Krzysztof 198, 226
 Scherlang Mikołaj 23
 Schilling Jan 107, 110
 Schmidt Władysław 117, 224, 228
 Schultz Daniel 192
 Sereżyński Władysław 189, 226, 238
 Serre Piotr de la 181
 Sęp Szarzyński Mikołaj 134
 Siebeneicher Jakub 20, 28, 43, 61, 74, 85, 92, 99, 114, 132, 141, 157, 223
 Sienkiewicz Henryk 137, 155, 181, 184, 191, 192, 216, 226
 Sikora Franciszek 39, 43, 45, 54, 238
 Sikorski Jerzy 67, 77, 238
 Sirri Bartłomiej 92
 Sirri Stanisław 92
 Skarbek Kruszevska Stanisława 178, 181, 182, 238
 Skarga Piotr 173, 197, 198, 226, 230
 Skowroński Łukasz 151, 238
 Skóra Mikołaj z Gaju 23
 Skrzyńska Jadwiga 27
 Skrzyńska Katarzyna 25–34, 38, 219, 239
 Skrzyński Bożywoj 29
 Skrzyński Włodek, mąż Katarzyny 26–31, 33, 238
 Skrzyński Włodek, syn Katarzyny 30
 Skuczyński Janusz 151, 238
 Słowski Gabriel 126, 127
 Słowacki Juliusz 121, 151, 238
 Słupecka Zbigniewa, żona Łukasza 60
 Słupecki Grot, ojciec Łukasza 53, 54, 62, 65, 231
 Słupecki Jan, syn Łukasza 55, 60

- Słupecki Łukasz 53–66, 84, 219, 220, 227, 241
- Smółucha Janusz 18, 19, 71, 231, 238
- Socha Jan 68, 70, 72–74, 77
- Solikowski Jan Dymitr 142, 222, 234
- Spasowicz Włodzimierz 138, 224
- Sperka Jerzy 71, 89–91, 93–95, 238
- Spytko z Melsztyna 14, 21, 54, 230
- Sroka Stanisław A. 26, 27, 30, 33, 238
- Stachnik Paweł 104, 241
- Stadnicka Anna 161, 165, 172, 174
- Stadnicki Adam 169
- Stadnicki Stanisław 157–176, 194, 220, 229, 236
- Stanisław, św. 98
- Stanisław z Lipia 41
- Stanisław zwany Iwankiem, Rusin 80, 83, 85–87
- Stanisławska Anna 205, 206, 209, 210, 212, 213, 226, 229, 237
- Stankiewicz Jerzy 35, 224
- Starołęski Olbracht 194, 196, 198, 227, 234
- Starowolski Szymon 74, 198, 226, 230
- Stefan Batory, król 136, 140, 142, 146, 148, 149, 151, 153, 154, 158–160, 178, 225, 238
- Stein Jerzy 94
- Stolarczyk Tomasz 203–205, 238
- Stopka Krzysztof 109, 239
- Strykowski Maciej 145, 226
- Strzelimussy (Strzelimusówna) Regina 108, 109, 116, 117
- Stuchlik-Surowiak Beata 25, 26, 29, 30, 100, 123, 146, 197, 209, 233, 239
- Studnicki Gustaw 26, 28, 30, 31, 33, 239
- Syrokomla Władysław 142, 174, 222
- Szafraniec Jan 89
- Szafraniec Krzysztof 91–96, 104, 151
- Szafraniec Piotr (zm. 1398) 90, 96
- Szafraniec Piotr (zm. 1437) 89
- Szafraniec Piotr (zm. 1441) 90
- Szafraniec Piotr (zm. 1456) 91
- Szafraniec Piotr (zm. 1508) 91, 96
- Szafraniec Stanisław 91, 96
- Szarlej Jarosław 23, 24
- Szatek Wawrzyniec 99
- Szczerepa Maciej 93, 236
- Szczotka Stanisław 25, 239
- Szeligowski Tadeusz 119, 237
- Szetla Wawrzyniec 104
- Sznajdermesser Mosze 86, 240
- Szujski Józef 151
- Szwaja Janusz 11, 98, 109, 123, 138, 237–239
- Szymański Józef 81, 239
- Szyborski Wiktor 71, 231
- Szymczak-Maciejczyk Barbara 124, 232
- T**
- Tarnowski Jan 112, 114
- Tazbir Janusz 204, 239
- Tesna Mikołaj (Nicolaus Thesna) 85
- Tesznar Jan 23
- Tęczyński Andrzej 9, 11–24, 27, 104, 231, 233, 236, 239
- Tęczyński Jan, brat Andrzeja 12
- Tęczyński Jan, kasztelan wojnicki 139–143
- Tęczyński Jan, syn Andrzeja 13
- Tłokiński Erazm, zob. Czeczotka Erazm (Rozmus)

- Tomasz z Uniejowa 39, 41–43, 45, 47, 240
 Treпка Nekanda Walerian 124, 170, 224
 Trestka Andrzej z Bobolic 94
 Turkowska Danuta 14, 45, 68, 85, 222, 223
 Turowski Kazimierz Józef 90, 107, 123, 138, 158, 177, 222, 224, 225
 Turski Spytko z Woli 94
- U**
 Ujma Magdalena 137, 139, 142, 143, 145–151, 154, 155, 239
 Ulanowski Bolesław 45, 221
 Ungler Florian 98
 Urban VIII, papież 208, 228
 Urban Waclaw 195, 239
 Uruszczak Waclaw 130, 224
- V**
 Visconti Honorat 208, 228
- W**
 Wagner Arkadiusz 145, 239
 Wajdzik Maciej z Łodygowic 211
 Walecki Waclaw 11, 20, 239
 Walęciuk-Dejneka Beata 9, 234
 Waliszewska Anna 128
 Waltoś Stanisław 11
 Wapowska Katarzyna z Maciejowskich 144
 Wapowski Andrzej 140–145, 149, 153, 154
 Wapowski Bernard 18, 19, 60, 61, 73, 85, 102, 221, 230, 238
 Warszucka Anna 205, 207
 Warszucka Helena z Wiśniowieckich 205–207
 Warszucki Jan Kazimierz 205, 209, 210, 212, 213
 Warszucki Stanisław 203–218, 220, 228, 231
 Wąsowicz Marek 9, 236
 Werdum Ulrich von 204–211, 224, 227, 235, 239
 Węglowski Adam 64, 65, 241
 Wichowa Maria 203, 238
 Wieniarski Antoni 215, 227
 Wierzbowski Stanisław 186, 223
 Wiesiołowski Jacek 72, 75, 226, 228, 240
 Wiewiórka Stanisław z Wronca 89
 Wiklef Jan 91
 Wiktor Jan 119, 221
 Wilkosz Janina 113, 120, 121, 240
 Wilk-Woś Zofia 39, 41–43, 45, 240
 Wiśniowiecki Janusz 207
 Wiśniowiecki Konstanty 207
 Witold Kiejstutowicz, książę 73
 Władysław I Łokietek, król 89
 Władysław II Jagiellończyk, król 101
 Władysław II Jagiełło, król 67, 71, 75, 90, 96, 230, 231, 238
 Władysław III Warneńczyk, król 54
 Włast Piotr 50
 Włodarski Łukasz 46, 240
 Włodarski Maciej 11, 59, 236, 240
 Włodek ze Skrzynna, zob. Skrzyński Włodek, mąż Katarzyny
 Włodkowa Katarzyna, zob. Skrzyńska Katarzyna
 Włodkowic Bartosz z Wierchosławic 73
 Włyński Zygmunt Aleksander 107, 108, 118, 224

- Wojciech, św. 19
 Wojciechowska Beata 56, 240
 Wolff Bolesław Maurycy 138, 141, 142, 146,
 160, 222, 224, 226
 Wolfram Jan 23
 Wollny Mariusz 134, 135, 153, 175, 176, 227
 Wolski Franciszek 123, 128–134, 237
 Wójcicki Kazimierz Władysław 188, 193,
 224
 Wroniszewski Jan 53, 54, 240
 Wyczański Andrzej 113, 240
 Wydra Wiesław 17, 59, 221
 Wyka Kazimierz 47, 50, 51, 225
 Wyleżyński Stefan 206
 Wyleżyński Władysław 206
 Wypiański Stanisław 51
 Wysz Piotr 70–77, 226, 232
- Z**
 Zabierowski Stanisław 151, 152, 240
 Zajadło Jerzy 9, 232
 Zając Jan 51, 240
 Załuski Jan Konrad 186, 223
 Zamoyska Gryzelda 153
 Zamoyski Jan, kanclerz 148, 149, 151, 153,
 154, 159, 160
 Zapolska Gabriela 152
 Zaremba Jan 7, 222
 Zaremska Hanna 79, 82–84, 87, 240
 Zawadzki Piotr 175, 176
 Zbąska ze Stanisławskich Anna, zob. Sta-
 nisławska Anna
- Zborowski Andrzej 144, 149
 Zborowski Jan 148
 Zborowski Juliusz 224
 Zborowski Krzysztof 148, 153, 224, 225,
 227, 236, 237
 Zborowski Piotr, wojewoda krakowski
 125, 160
 Zborowski Samuel 137–155, 157, 159, 160,
 175, 176, 200, 224, 225, 227, 236–240
 Zebrzydowski Mikołaj 162, 164, 173, 225
 Zeidler Kamil 9, 232, 240
 Zieliński Władysław Kornel 86, 240
 Ziemęcki Sambor 161
 Ziomek Jerzy 97, 102, 107, 115, 139, 141,
 142, 240
 Zofia Holszańska, królowa 44
 Zygmunt I Stary, król 18, 60, 97–101, 107,
 113, 118, 160, 221, 229
 Zygmunt II August, król 109, 110, 118, 125,
 132, 136, 138, 141, 142
 Zygmunt III Waza, król 140, 142, 160–
 162, 168, 208
- Ż**
 Żdżarski Augustyn 151
 Żegocianka Regina 174
 Żerek-Kleszcz Hanka 205, 241
 Żeromski Kazimierz, starosta czeczerski
 182
 Żeromski Stefan 152
 Żółkiewski Stanisław 148, 152, 188, 236
 Żuraczka Hanna 127

**Sketches on Crime in Old Polish Culture (15th–17th Century)
Between Fact, History, and Literature**

Summary

This book explores historical crimes in present-day Poland between the 15th and 17th centuries. The primary sources for examining this topic include Old Polish chronicles, memoirs, and other documents of social life. The main aim of the work is to answer the question about the relationship between historical facts—such as a murder or homicide committed at a specific time against a particular individual by a specific perpetrator or perpetrators—and their later traces in various cultural texts across different eras.

The more spectacular the act, the more numerous the accounts of its commission, and the greater the discrepancies in details and the variety of interpretations. The author aimed to examine the impact of factors such as the time gap between the event and its description, socio-political realities, and the chronicler's personal sympathies and antipathies on the nature of the account and its alignment with historical fact.

Due to their spectacular or extraordinary nature, some Old Polish crimes persist in cultural memory even today, characterised by long-lasting recollection. The researcher, therefore, also refers to contemporary cultural realities, including the Internet. The book comprises fifteen sketches.

The first sketch describes perhaps the most infamous murder in medieval Poland—the killing of Andrzej Tęczyński. Among the sources, alongside *Annals* by Jan Długosz, appears a text familiar to all Polish philologists, *The Poem on the Killing of Andrzej Tęczyński*, which contains the surprising motif of Tęczyński's corpse being abandoned on the town hall stairs, while other sources claim the body was placed inside the town hall.

The second sketch introduces two medieval female bandits, Katarzyna Skrzyńska and Barbara Rusinowska, and references these figures in later literature, including Romantic drama. The activities of these bandits expose a stark contrast between the traditional image of a woman as delicate, virtuous, modest, subordinate to men, devoted to family, and tied to the home, and the bloody profession of a bandit who robs, burns, and kills.

The third sketch presents the murder of Jakub Boglewski in 1466, which, according to some research concepts, inspired Adam Mickiewicz's ballad *Lilies*. A particularly intriguing aspect of this crime is the role of Dorota, the victim's wife, who is described in Długosz's *Annals* merely as a witness to the murder but appears in later sources as the perpetrator.

The fourth sketch discusses the tribulations of Łukasz Ślupecki, whose father was accused of murder, and who himself was allegedly tormented by a demon for his wicked deeds. One online article compared these events to William Friedkin's famous horror film *The Exorcist*.

The fifth sketch recalls two crimes from the early 15th century—a murder and an attempted murder. Both acts were attributed to Mroczek of Łopuchowo. The case involves, among other things, the Teutonic Knights castle in Przezmark, where valuable treasures were allegedly hidden. Whether Mroczek was truly guilty of the crimes remains unknown, as the case sparked numerous controversies from the beginning.

The sixth sketch concerns an executioner who symbolised Old Polish justice. In 1452, in Lublin, an executioner attempted three times to decapitate a condemned man but failed. This story gave rise to numerous legends and tales. The seventh sketch tells the story of Krzysztof Szafraniec, who descended from a distinguished magnate family but became a murderer and bandit. Among his victims were six Kraków merchants heading to a fair in Lublin. For this, he is listed among the so-called raubritters, or robber knights, and according to legend, his headless ghost clad in a black cloak can be encountered at the Pieskowa Skała castle.

The eighth sketch recounts a murder committed in Kraków in the early 16th century by Franciscans against a fellow monk, Alberto Fantini, an Italian sent to Poland to curb moral abuses among the clergy. This crime was spectacular and scandalous, as it involved members of the clergy.

The ninth sketch examines the killing of a Kraków student, which had unexpected consequences—a youth revolt resulting in the departure of more than 6,600 pupils and students from the city—and a wide cultural resonance. This incident was immortalised, among others, in Jan Matejko's painting *The Departure of the Scholars from Kraków Abroad in 1549*.

The tenth sketch describes the profile of a cruel Kraków mayor, Erazm Tłokiński Czczotka, nicknamed "Little Cesare Borgia of Kraków." Despite accusations of murders, thefts, corruption, and immoral behaviour, he managed to remain in the city council for forty years and served three terms as mayor. His actions were particularly shocking and ruthless during a scandalous trial that ended with the death sentence for Franciszek Wolski, a rival in his pursuit of a woman.

The eleventh sketch details the extraordinary life of Samuel Zborowski, an outlaw accused of killing Andrzej Wapowski, a mediator in his dispute with Jan Tęczyński. His life story includes incredible adventures among the Cossacks, culminating in his appointment as a Cossack hetman.

The twelfth sketch focuses on Stanisław Stadnicki, a notorious figure called "the Devil of Łańcut." A key aspect of his biography was a private war with Łukasz Opaliński, which ended with Stadnicki's defeat and the presentation of his severed head to his opponent. Stadnicki ap-

pears frequently in contemporary culture, including in Mariusz Wollny's book *Kacper Ryx and the Tyrant of Hatred*.

The thirteenth sketch explores the disgraceful death of Hetman Wincenty Gosiewski. A man of ambition, entangled in various factions and making questionable political decisions, he clashed with Hetman Janusz Radziwiłł. In 1662, Gosiewski was treacherously abducted and murdered near Ostrynia by his soldiers—a crime unprecedented in the history of the Polish Lithuanian Commonwealth.

The fourteenth sketch deals with the case of uxoricide. It recounts the murder of Mikołaj Ossoliński in 1663, orchestrated by his wife, who could no longer endure his sadism and cruelty. Although she escaped the death penalty, she atoned for her crime by spending the rest of her life in a convent.

The fifteenth sketch focuses on Stanisław Warszycki, a tyrant and sadist who, like Stadnicki, earned the nickname “Devil.” He tormented his wife and subjects and possibly murdered a servant, yet he was remembered as a religious man and a generous benefactor of churches and monasteries. Interestingly, in modern culture, he became the protagonist of a youth novel, appearing as a black dog haunting the Ogrodzieniec castle.

The research for this book involved numerous valuable sources, including Old Polish chronicles, diaries, memoirs, letters, court records, paintings, and literary works from various periods.

Das Verbrechen in der altpolnischen Kultur in Skizzen (15.-17. Jahrhundert) Zwischen Fakten, Geschichte und Literatur

Zusammenfassung

In dem Buch werden alte Verbrechen unter die Lupe genommen, zu denen es im Zeitraum vom 15. bis zum 17. Jahrhundert auf dem Gebiet des heutigen Polens kam. Die Hauptquelle des Wissens über das Thema bieten altpolnische Chroniken, Tagebücher und andere Dokumente des damaligen gesellschaftlichen Lebens. Das grundlegende Ziel der Arbeit besteht darin, eine Antwort auf die Frage nach den wechselseitigen Zusammenhängen zwischen einer historischen Tatsache, d.h. dem zu einem bestimmten Zeitpunkt von einem bzw. mehreren Tätern an einer bestimmten Person begangenen Mord/Totschlag, und deren späteren Spuren in verschiedenen kulturellen Texten aus unterschiedlichen Epochen zu finden.

Je spektakulärer die Tat, desto zahlreicher sind die Zeugnisse ihrer Begehung, aber auch desto größer die Unterschiede zwischen den Einzelheiten und die Vielfalt der Interpretationen. Die Autorin unternahm einen Versuch, die Auswirkungen von Faktoren wie zeitlicher Abstand zwischen dem Ereignis und dessen Schilderung, soziopolitische Gegebenheiten, persönliche Sympathien und Antipathien des Chronisten usw. auf die Art der Übermittlung und den Grad ihrer Übereinstimmung mit den historischen Tatsachen zu untersuchen. Manche altpolnischen Verbrechen wirken aufgrund deren Spektakularität bzw. Einmaligkeit bis heute in der Kultur fort und die Erinnerung an sie hat einen dauerhaften Charakter. Die Forscherin bezieht sich daher ebenfalls auf die zeitgenössische kulturelle Wirklichkeit, unter anderem auf das Internet. Das Buch besteht aus insgesamt fünfzehn Skizzen.

Die erste Skizze stellt den vielleicht berüchtigtsten Mord im mittelalterlichen Polen – die Ermordung von Andrzej Tęczyński, dar. Neben *Roczniki* (dt. *Annalen*) von Jan Długosz kommt hierfür als einer der Quellentexte das allen Polenisten wohl bekannte Gedicht *Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego* (dt. *Über die Ermordung von Andrzej Tęczyński*) mit dem überraschenden Motiv der auf der Rathaustrampe aufgefundenen Leiche Tęczyńskis vor, während in anderen Quellen als Ort der Leichenauffindung das Rathausgebäude angegeben wird.

In der zweiten Skizze werden die mittelalterlichen Räuberinnen – Katarzyna Skrzyńska und Barbara Rusinowska, charakterisiert, sowie Hinweise auf diese Figuren in der späteren Literatur, unter anderem im romantischen Drama, gegeben. Das Treiben der beiden Räuberinnen zeigt einen spezifischen Kontrast zwischen dem traditionell etablierten Bild der Frau als eines zarten, tugendhaften, bescheidenen, dem Mann untergeordneten, der Familie ergebenden

und an das Haus gebundenen Wesens und dem blutigen Dasein eines Räubers, der plündert, brandschatzt und mordet.

Die dritte Skizze befasst sich mit dem 1466 an Jakub Boglewski begangenen Mord, der manchen Forschungskonzepten zufolge zur Quelle für die Ballade *Lilie* (dt. *Lilien*) von Adam Mickiewicz geworden ist. Ein sehr interessanter Aspekt des Verbrechens ist dabei die Rolle von Dorota, der Ehefrau des Ermordeten, die in *Roczniki* von Jan Długosz nur als Zeugin des Mordes, in späteren Quellen jedoch als Mörderin dargestellt wird.

Die vierte Skizze thematisiert das abenteuerliche Leben von Łukasz Ślupecki, dessen Vater eines Mordes beschuldigt wurde und der selbst für seine verwerflichen Handlungen durch einen Dämon geplagt werden sollte. In einem Online-Artikel wurden die Ereignisse mit dem bekannten Horrorfilm *Der Exorzist* des Regisseurs William Friedkin verglichen.

Die fünfte Skizze greift zwei Verbrechen aus dem frühen 15. Jahrhundert auf, und zwar einen Mord und einen Mordversuch. Mroczek aus Łopuchowo wurde beider Taten beschuldigt. In dem Fall handelt es sich unter anderem um die Burg des Deutschen Ordens in Preußisch Mark (heute Przeworsk), in der angeblich kostbare Schätze versteckt waren. Ob Mroczek tatsächlich schuldig war, ist bis heute unklar, denn die Sache sorgte von Anfang an für etliche Kontroversen.

Die sechste Skizze betrifft die Person des Henkers, der eine Art Symbol der altpolnischen Gerichtsbarkeit war. Im Jahre 1452 versuchte ein Scharfrichter in Lublin dreimal, einem Verurteilten den Kopf abzuschlagen, was ihm endgültig nicht gelang. Um diese Geschichte ranken sich viele Legenden.

Die siebte Skizze erzählt die Geschichte von Krzysztof Szafraniec, der von einem angesehenen, aus einer reichen Familie stammenden Magnaten zum Mörder und Räuber geworden ist. Er tötete unter anderem sechs Krakauer Kaufleute auf ihrem Weg zu einem Jahrmarkt in Lublin. Aus diesem Grund wird er heute zu den so genannten Raubrittern gezählt und der Legende nach soll sein kopfloser, in einen schwarzen Mantel gehüllter Geist auf der Burg Pieskowa Skała zu sehen sein.

Die achte Skizze berichtet von einem Mord, der Anfang des 16. Jahrhunderts in Krakau von den Franziskanern an ihrem Mitbruder, dem Italiener Alberto Fantini, verübt wurde. Dieser war nach Polen gesandt worden, um die moralischen Missstände unter den Mönchen zu bekämpfen. Dabei handelte es sich um ein spektakuläres und öffentlichkeitswirksames Verbrechen, in welches auch Vertreter kirchlicher Kreise verwickelt waren.

Die neunte Skizze behandelt die Ereignisse im Zusammenhang mit der Ermordung eines Krakauer Studenten, die unerwartete Folgen (eine Jugendrevolte, in deren Folge über sechstausendsechshundert Schüler und Studenten die Stadt verließen) und eine große kulturelle Resonanz hatten. Die Begebenheit wurde u.a. in Jan Matejkos Gemälde *Wyjście żaków*

z Krakowa za grancę w roku 1549 (dt. *Der Exodus der Krakauer Studenten ins Ausland im Jahr 1549*) festgehalten.

In der zehnten Skizze begegnet man dem grausamen Krakauer Bürgermeister Erazm Tłokiński Czeczotka, der auch „kleiner Cesare Borgia von Krakau“ genannt wurde. Trotz Anschuldigungen wegen Morde, Diebstähle, Korruption und unmoralischen Verhaltens gelang es ihm, vierzig Jahre lang dem Stadtrat anzugehören und dreimal das Amt des Bürgermeisters zu bekleiden. Besonders schockierend und rücksichtslos war Czeczotkas Verhalten in Bezug auf den skandalösen Prozess gegen Franciszek Wolski, seinen Rivalen um die Zuneigung einer der Frauen, der mit einem Todesurteil endete.

Die elfte Skizze schildert das außergewöhnliche Schicksal von Samuel Zborowski – einem Geächteten, der aus dem Land fliehen musste, nachdem er des Mordes an Andrzej Wapowski, dem Vermittler in seinem Streit mit Jan Tęczyński, beschuldigt wurde. Die Darstellung des Geächteten geht unter anderem auf seine unglaublichen Abenteuer unter den Kosaken ein, die darin gipfelten, dass er mit der Würde eines Kosaken-Hetmans betraut wurde.

Die zwölfte Skizze handelt von Stanisław Stadnicki, einem grausamen Mann, der den Beinamen „Teufel von Łańcut“ bekam. Ein wichtiger Aspekt seiner Biografie war der Privatkrieg gegen Łukasz Opaliński, der mit Stadnickis Niederlage und der Übergabe seines enthaupteten Kopfes an seinen Gegner endete. Die Figur des „Teufels von Łańcut“ taucht häufig in der zeitgenössischen Kultur auf, unter anderem in Mariusz Wollnys Buch mit dem Titel *Kacper Ryx i tyran nienawistny* (dt. *Kacper Ryx und der gehässige Tyrann*).

Die dreizehnte Skizze ist dem schmachvollen Tod von Hetman Wincenty Gosiewski gewidmet. Gosiewski war ein sehr kontroverser Mann, der sich durch übermäßigen Ehrgeiz auszeichnete, in verschiedene Fraktionen und Parteien verstrickt war, nicht immer korrekte politische Entscheidungen traf und außerdem mit Hetman Janusz Radziwiłł in Konflikt geriet. 1662 wurde Gosiewski in der Nähe von Ostrynia von seinen eigenen Soldaten heimtückisch entführt und ermordet. Der Mord war ein beispielloses Ereignis in der Geschichte Polen-Litauens.

Die vierzehnte Skizze befasst sich mit dem Thema des Gattenmordes. Dabei richtet sich das Augenmerk der Autorin auf die Geschichte von Mikołaj Ossoliński, der 1663 auf Betreiben seiner Frau ermordet wurde, die den Sadismus und die Grausamkeiten vonseiten ihres Mannes nicht mehr ertragen konnte. Die Frau entging zwar der Todesstrafe, musste aber den Rest ihres Lebens in einem Kloster verbringen, um für ihre Tat zu büßen.

Im Mittelpunkt der fünfzehnten Skizze steht das Schicksal von Stanisław Warszzycki – einem grausamen und sadistischen Mann, der wie Stadnicki von seinen Zeitgenossen und der Nachwelt mit dem Beinamen „Teufel“ versehen wurde. Er folterte seine Frau und Untertanen, ermordete mit hoher Wahrscheinlichkeit seine Dienerin und ging gleichzeitig als religiöser Mensch und großzügiger Wohltäter von Kirchen und Klöstern in die Geschichte

ein. Interessanterweise kommt er in der zeitgenössischen Kultur unter anderem als Protagonist eines Jugendbuches vor, in dem er in Gestalt eines schwarzen Hundes, der das Schloss in Ogródzieniec heimsucht, erscheint.

Im Laufe der Arbeit an dem Buch wurden viele wertvolle Quellen untersucht, vor allem alte polnische Chroniken, Tagebücher, Briefe sowie Gerichtsakten, Gemälde und literarische Werke aus verschiedenen Epochen.

Redaktor
Katarzyna Więckowska

Projekt okładki
Tomasz Tomczuk

Na okładce wykorzystano XV-wieczną miniaturę nieznanego autorstwa *The robbers killed passer/Разбойники убивают прохожего* zob. https://pl.m.wikiquote.org/wiki/Plik:Medieval_robbers.jpg

Zdjęcie Autorki, zamieszczone na skrzydełku, pochodzi z jej prywatnego archiwum

Korektor
Adriana Szaforz

Łamanie
Marek Zagniński

Redaktor inicjujący
Marcin Buczyński

Nota copyrightowa obowiązująca do 30.06.2026
Copyright © 2025 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzysyamy otwartej nauce. Od 1.07.2026 publikacja dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



 <https://orcid.org/0000-0002-2851-6119>
Stuchlik-Surowiak, Beata
Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej
(XV–XVII wiek) : między faktem, historią
a literaturą / Beata Stuchlik-Surowiak.
– Wydanie I. – Katowice : Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego, 2025

<https://doi.org/10.31261/PN.4249>
ISBN 978-83-226-4483-6
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-4484-3
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego,
ul. Jordana 18, 40-043 Katowice
<https://wydawnictwo.us.edu.pl>
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Druk
volumina.pl Sp. z o.o.
ul. Księcia Witolda 7–9
71-063 Szczecin

Wydanie I. Ark. druk 165. Ark. wyd. 165. Papier offset 90 g. PN 4249. Cena 49,90 zł (w tym VAT)

Książka stanowi *novum* w dziedzinie badań literaturoznawczych poświęconych kulturze staropolskiej, wpisując się w obecny (głównie w publikacjach anglosaskich) nurt *law and literature*. Beata Stuchlik-Surowiak przeprowadziła w niej badania, uwzględniając zarówno kontekst historyczny, obyczajowy, historycznoliteracki, jak i prawniczy, dzięki czemu analizowane przez nią dramatyczne zdarzenia sprzed wieków zyskują możliwie pełny kształt; istotne przy tym, że Autorka powołuje się w swych analizach na nowo odkryte czy niedawno opublikowane źródła z XV–XVII wieku. [...]. Cennym elementem pracy jest wpisanie bulwersujących niegdyś opinii publiczną zdarzeń w nurt „długiego trwania” – przywołane zostały ważne utwory literackie i różnorodne teksty kultury popularnej od XIX stulecia po dzień dzisiejszy. W *Szkicach o zbrodni w kulturze staropolskiej (XV–XVII wiek)* śląskiej Badaczki harmonijnie łączą się cechy monografii naukowej z najlepszymi wzorami książek o charakterze popularnonaukowym.

*Z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Dariusza Chemperka
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Centrum Badań
Epok Wczesnonowożytnych Uniwersytetu Opolskiego)*

* * *

Temat zbrodni w kulturze staropolskiej stanowi do dziś zagadnienie tylko częściowo rozpoznane. Studia Badaczki niewątpliwie wypełniają lukę w tym zakresie [...]. Metodologia zastosowana w opracowaniu jest oryginalna i nowatorska. Wykorzystanie narzędzi „prawniczych” jako źródła eksplikacji literackich uznać wypada za wartościowe i nieczęste w dotychczasowych badaniach humanistycznych. [...]. Praca adresowana jest do osób zainteresowanych kulturą dawną. Potencjalny krąg odbiorców obejmuje filologów, historyków, antropologów, prawników. Ponadto – z uwagi na popularyzację tematyki mortualnej – może zainteresować czytelników, dla których istotny okazuje się krąg inspiracji współczesnej kultury staropolską obyczajowością.

*Z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Piotra Borka
(Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)*

Cena 49,90 zł (w tym VAT)		Więcej o książce
ISBN 978-83-226-4484-3		
		
9 788322 644843		